mistrzostwa w konspiracji

„Dorosły" tytuł juniora W. Fibaka

mistrzostwa Polski w tenisie odbywały się niemal konspi-
(Hala Gwardii jest w remoncie, a ponieważ innym, przydat-
tenisa, obiektem stołica nie dysponuje, więc mistrzowskie
rzeba było przenieść do hali rembertowskiej „Kadry", w któ-
na miejsca dla widzów). Wielka to szkoda, bowiem mistrzo-
ku kilku czołowych zawodników, obfitowały w zacięte, a nie-
onujące pojedynki i przyniosły nieoczekiwane rezultaty.

ensacjami zakończył się turniej w grze pojedynczej męt-
owym faworytem wydawał się być wielokrotny reprezentant
Rybarczyk. Tymczasem już w sobotnim półfinale zawodnik
potkał na niezwykle zacięty opór ze strony niezbyt dotych-
wanego tenisisty gliwickiego Piasta Jerzego Sonsalli. Dopiero
rzygająca" („tie break") w decydującym secie przesądziła
cy tytułu, choć gliwiczanin miał dwie piłki meczowe przy

anym w niedzielę rano przeciwnikiem Rybarczyka był osiem-
nik poznańskiego AZS, Wojciech Fibak. I tym razem więk-
przepowiadała łatwy sukces rutynowanemu tenisiście War-
datku doskonale znającemu halę „Kadry".

ieczu (finał odbywał się jako spotkanie pięciosetowe) wyka-
błędne rachuby. Fibak, szybszy i elastyczniejszy od swego
wnie dzięki znakomitym returnom i nadzwyczajnemu wręcz
ących sytuacjach przy siatce, wygrał pierwsze dwa sety. Trze-
two zmęczony pełną napięcia walką. Ale w czwartym znów
przewagę, rzucając na szalę wszystkie siły. Przy stanie 5:3
bola przy swoim serwisie i wydawało się, że Rybarczyka nie
atować. Młody poznaniak jednak, w ogniu walki, przyjął wy-
ut piłkę Rybarczyka i wpakował ją w siatkę. Zdobycie w wielu
zenie pozwoliło Rybarczykowi opanować sytuację i wyrwać
orientowanemu takim obrotem sprawy przeciwnikowi.

ie obaj tenisiści przejawili oznaki zmęczenia, toteż obok kapi-
obserwowaliśmy sporo prostych błędów. Siły jednak nadal
i wreszcie przy stanie 5:5 sędzia Jamroz, zgodnie z regula-
w, zarządził „tie break" — dogrywkę rozstrzygającą, zwaną
w „nagłą śmiercią".

, że i tym razem szczęście uśmiechnie się do Rybarczyka. Po
ch piłek przez każdego z rywali ostatnią, decydującą, serwo-
rszawski, a wiadomo jak wielką przewagę w grze na szybkiej,
ierzchni daje serwis. Jednak w tym trudnym momencie junior
dowód niezwykłego opanowania nerwowego. Nie drgnęła mu
z całą siłą return — szybka jak błyskawica piłka wylądowała
oza zasięgiem rywala.

ak, zawodnik o nieprzeciętnym talencie, zdobył więc swój
ły" tytuł. Pierwszy, ale zapewne nie ostatni.

gorszym poziomie stał turniej kobiet. Danuta Wieczorkówna
ówna nie miały kłopotu w zakwalifikowaniu się do finału.
edynie tylko chwilami stało na poziomie godnym mistrzostw
zdobyła, lepiej serwująca i częściej atakująca, Danuta Wieczor-

Adam Choynowski



ak e Barazzutti protagonisti della più bella finale nella storia del Bonfiglio

(fotoservizio di Rolly Marchi)

III Mistrzostwa Europy w Tenisie

Wojciech FIBAK pokonał mistrza CSRS!

Luksemburg (tel. wł.). Odbył się pierwszy, bardzo ważny akt III Tenisowych Mistrzostw Europy Amatorów: rozstawienie czołowych rakiet i losowanie.

Nie można powiedzieć żeby komisja dokonująca rozstawień specjalnie uhonorowała Polaków, trudno się jednak temu dziwić skoro za punkt wyjścia przyjęto wyniki poprzednich mistrzostw, a jak pamiętamy, w Sofii nie startował nasz najlepszy obecnie tenisista, Tadeusz Nowicki, a pozostali nie odnieśli sukcesów.

W grze pojedynczej mężczyzn kolejność jest następująca: 1. Metrewelli (ZSRR), 2. Baranyi (Węgry), 3. Marmureanu (Rumunia), 4. Lejus (ZSRR), 5. Szoeke (Węgry), 6. Lichaczew (ZSRR), 7. Genow (Bułgaria), 8. Bruecher (Luksemburg).

Losowanie wypadło dla Nowickiego raczej pomyślnie. Jego najpoważniejszymi przeciwnikami będą: w 1/8 finału Lichaczew, w 1/4 Marmureanu. Jeśli mistrz Polski pokona te przeszkody — co jest bardzo prawdopodobne — w półfinale powinien spotkać się z Baranyim. Będzie to okazja dla znajdującego się w dobrej formie Polaka, do rewanżu za srogą porażkę jakiej doznał podczas budapeszteńskiego meczu o Puchar Davisa. Trudniejsza przeprawa czeka Wiesława Gąsiorka. Ma on na swej drodze Lejusa i Szoeke, jeśli uda mu się ich pokonać — co byłoby już wyczynem nie lada — w półfinale wpadnie na obrońcę tytułu Aleksandra Metrewelego.

W grze pojedynczej kobiet rozstawienie jest następujące: 1. Morozowa (ZSRR), 2. Borka (Węgry), 3. Skulj (Jugosławia), 4. Cekarowa (Bułgaria), 5. de Roubin (Francja), 6. **Królówna (Polska),** 7. Neumanova (CSRS), 8. Szoerenyi (Węgry).

Barbara Królówna ma pierwszą rundę wolną, a następnie czeka ją ciężka przeprawa z czołową juniorką Europy, Kroszyną (ZSRR). Druga Polka Danuta Wieczorkówna, powinna sobie poradzić w pierwszym meczu z Belgijką van Gelhueve.

W grze podwójnej para Nowicki, Gąsiorek została rozstawiona na wysokim, trzecim miejscu. Jeśli wszystko pójdzie planowo, zmierzą się oni w półfinale z dobrą parą rumuńską — Dron, Marmureanu.

Wszyscy polscy tenisiści we wtorek przybyli do Luksemburga i już w tym dniu odbyli pierwsze treningi na kortach klubu „Spora", na których rozegrają mistrzowskie pojedynki tenisiści osiemnastu krajów.

Nasi reprezentanci czują się dobrze, a opromieniony niedawnymi sukcesami w turniejach międzynarodowych Tadeusz Nowicki, pomimo iż nie znalazł uznania u członków komisji, jest zaliczany do grona faworytów mistrzostw.

W środę rozegrano pierwsze spotkania III ME. Polacy spisali się w nich bardzo dobrze, odnosząc siedem zwycięstw przy jednej tylko porażce. **Na szczególnie wyróżnienie zasłużył Wojciech Fibak, który nieoczekiwanie wyeliminował Czechosłowaka Hrebeca, który przed dwoma dniami zdobył tytuł mistrza kraju w kategorii seniorów.**

Oto wyniki naszych reprezentantów: Fibak — Hrebec (CSRS) 6:1, 6:3, Fibak — Martorelli (Hiszpania) 6:3, 7:5, Gąsiorek — B. Pampułow (Bułgaria) 6:2, 6:1, T. Nowicki — Logelin (Luksemburg) 6:2, 6:1, T. Nowicki — M. Pampułow (Bułgaria) 6:1, 7:5, Rybarczyk — Hutka (CSRS) 6:4, 1:6, 7:9, Wieczorkówna — Gelhuwe (Belgia) 6:3, 6:2, w deblu Królówna i Wieczorkówna zakwalifikowały się do ćwierćfinału wygrywając z parą luksemburską Radoux — Wagner 6:4, 6:0. Kolejnymi przeciwniczkami Polek będą Holubova i Neumanova (CSRS).

Halowe mistrzostwa w konspiracji

„Dorosły" tytuł juniora W. Fibaka

XXII HALOWE mistrzostwa Polski w tenisie odbywały się niemal konspiracyjnie (Hala Gwardii jest w remoncie, a ponieważ innym, przydatnym dla tenisa, obiektem stolica nie dysponuje, więc mistrzowskie turnieje trzeba było przenieść do hali rembertowskiej „Kadry", w której w ogóle nie ma miejsca dla widzów). Wielka to szkoda, bowiem mistrzostwa, pomimo braku kilku czołowych zawodników, obfitowały w zacięte, a niekiedy wręcz pasjonujące pojedynki i przyniosły nieoczekiwane rezultaty.

Sensacją nad sensacjami zakończył się turniej w grze pojedynczej mężczyzn. Stuprocentowym faworytem wydawał się być wielokrotny reprezentant Polski, Mieczysław Rybarczyk. Tymczasem już w sobotnim półfinale zawodnik Warszawianki napotkał na niezwykle zacięty opór ze strony niezbyt dotychczas wysoko notowanego tenisisty gliwickiego Piasta Jerzego Sonsalli. Dopiero „dogrywka rozstrzygająca" („tie break") w decydującym secie przesądziła o sukcesie obrońcy tytułu, choć gliwiczanin miał dwie piłki meczowe przy swoim serwisie!

W finale rozegranym w niedzielę rano przeciwnikiem Rybarczyka był osiemnastoletni zawodnik poznańskiego AZS, Wojciech Fibak. I tym razem większość fachowców przepowiadała łatwy sukces rutynowanemu tenisiście Warszawianki, w dodatku doskonale znającemu halę „Kadry".

Już początek meczu (finał odbywał się jako spotkanie pięciosetowe) wykazał, że były to błędne rachuby. Fibak, szybszy i elastyczniejszy od swego przeciwnika, głównie dzięki znakomitym returnom i nadzwyczajnemu wręcz refleksowi w gorących sytuacjach przy siatce, wygrał pierwsze dwa sety. Trzeciego „puścił" łatwo zmęczony pełną napięcia walką. Ale w czwartym znów uzyskał wyraźną przewagę, rzucając na szalę wszystkie siły. Przy stanie 5:3 Fibak miał meczbola przy swoim serwisie i wydawało się, że Rybarczyka nie już nie zdoła uratować. Młody poznaniak jednak, w ogniu walki, przyjął wyraźnie idącą w aut piłkę Rybarczyka i wpakował ją w siatkę. Zdobyte w wielu bojach doświadczenie pozwoliło Rybarczykowi opanować sytuację i wyrwać seta, nieco zdezorientowanemu takim obrotem sprawy przeciwnikowi.

W ostatnim secie obaj tenisiści przejawili oznaki zmęczenia, toteż obok kapitalnych zagrań, obserwowaliśmy sporo prostych błędów. Siły jednak nadal były wyrównane i wreszcie przy stanie 8:8 sędzia Jamroz, zgodnie z regulaminem mistrzostw, zarządził „tie break" — dogrywkę rozstrzygającą, zwaną przez zawodników „nagłą śmiercią".

Wydawało się, że i tym razem szczęście uśmiechnie się do Rybarczyka. Po wygraniu czterech piłek przez każdego z rywali ostatnią, decydującą, serwował tenisista warszawski, a wiadomo jak wielką przewagę w grze na szybkiej, drewnianej nawierzchni daje serwis. Jednak w tym trudnym momencie junior z Poznania dał dowód niezwykłego opanowania nerwowego. Nie drgnęła mu ręka, gdy grał z całą siłą return — szybka jak błyskawica piłka wylądowała w rogu kortu poza zasięgiem rywala.

Wojciech Fibak, zawodnik o niepospolitym talencie, zdobył więc swój pierwszy „dorosły" tytuł. Pierwszy, ale zapewne nie ostatni.

Na znacznie gorszym poziomie stał turniej kobiet. Danuta Wieczorkówna i Barbara Królówna nie miały kłopotu w zakwalifikowaniu się do finału. Ich spotkanie jedynie tylko chwilami stało na poziomie godnym mistrzostw Polski. Tytuł zdobyła, lepiej serwująca i częściej atakująca, Danuta Wieczorkówna.

Adam Choynowski



Fibak e Barazzutti protagonisti della più bella finale nella storia del Bonfiglio

(Intervista di Rolly Marchi)

III Mistrzostwa Europy w Te

Wojciech FIB pokonał mistrza C

Luksemburg (tel. wł.). Odbył się pierwszy, bardzo ważny akt III Tenisowych Mistrzostw Europy Amatorów: rozstawienie czołowych rakiet i losowanie.

Nie można powiedzieć żeby komisja dokonująca rozstawień specjalnie uhonorowała Polaków, trudno się jednak temu dziwić skoro za punkt wyjścia przyjęto wyniki poprzednich mistrzostw, a jak pamiętamy, w Sofii nie startował nasz najlepszy obecnie tenisista, Tadeusz Nowicki, a pozostali nie odnieśli sukcesów.

W grze pojedynczej mężczyzn kolejność jest następująca: 1. Metrewelli (ZSRR), 2. Baranyi (Węgry), 3. Marmureanu (Rumunia), 4. Lejus (ZSRR), 5. Szoeke (Węgry), 6. Lichaczew (ZSRR), 7. Genow (Bułgaria), 8. Bruecher (Luksemburg).

Losowanie wypadło dla Nowickiego raczej pomyślnie. Jego najpoważniejszymi przeciwnikami będą: w 1/8 finału Lichaczew, w 1/4 Marmureanu. Jeśli mistrz Polski pokona te przeszkody — co jest bardzo prawdopodobne — **w półfinale powinien spotkać się z Baranyim.** Będzie to okazja dla znajdującego się w dobrej formie Polaka, do rewanżu za srogą porażkę jakiej doznał podczas budapeszteńskiego meczu o Puchar Davisa. **Trudniejsza przeprawa czeka Wiesława Gąsiorka.** Ma on na swej drodze Lejusa i Szoeke, jeśli uda mu się ich pokonać — co byłoby już wyczynem nie lada — w półfinale wpadnie na obrońcę tytułu Aleksandra Metrewelego.

W grze pojedynczej kobiet rozstawienie jest następujące: 1. Morozowa (ZSRR), 2. Borka (Węgry), 3. Skulj (Jugosławia), 4. Cekarowa (Bułgaria), 5. de Roubin (Francja), 6. **Królówna (Polska),** 7. Neumanova (CSRS), 8. Szoerenyi (Węgry).

Barbara Królówna ma pierwszą rundę wolną, a następnie czeka ją ciężka przeprawa z czołową juniorką Europy, Kroszina (ZSRR) ka Danuta Wieczorków sobie poradzić w pierws Belgijką van Gelhueve.

W grze podwójnej p Gąsiorek została rozs wysokim, trzecim m wszystko pójdzie plan się oni w półfinale z rumuńską — Dron, Ma

Wszyscy polscy tenis rek przybyli do Luksem w tym dniu odbyli pier na kortach klubu „Sp rych rozegrają mistrz dynki tenisiści osiemna

Nasi reprezentanci brze, a opromieniony sukcesami w turniejach dowych Tadeusz Nowic nie znalazł uznania u misji, jest zaliczany d rytów mistrzostw.

W środę rozegrano kania III ME. Polacy nich bardzo dobrze, o zwycięstw przy jednej Na szczególnie wyróż Wojciech Fibak, który nie wyeliminował Czec beca, który przed zdobył tytuł mistrza gorii seniorów.

Oto wyniki naszyc tów: Fibak — Hrebec Fibak — Martorelli 7:5, Gąsiorek — B. P garia) 6:2, 6:1, T. No lin (Luksemburg) 6:2, ki — M. Pampułow 7:5, Rybarczyk — Hu 1:6, 7:9, Wieczorków (Belgia) 6:3, 6:2, w i Wieczorkówna zak do ćwierćfinału wyg luksemburską Radou 6:0. Kolejnymi przec lek będą Holubova (CSRS).

TENNIS

...ppo elegante Fibak ...l'avaro Barazzutti

... si è imposto senza affanno nel trofeo Bonfiglio

CLERICI

...dicina di foto... dirigenti fede... ...spazio televisivo ...so Fibak, una ...se la fata tur... ...a in lacrimoni, ...avrebbe pensa... ...ifosa di Baraz... ...vece la teneris... ...l polacco, scon... ...bliusa in panta... ...micetta spessa, ...prima volta da ...cortina, viag... ...e una notte ...ressa spalla del ...do di una utili... ...iglio del primo ...man, numero ...per poco — del ...deste di legge, ...te e inzuppava ...giacchette blu ... Eva, con un ...iamava, sugge... ...si più in là, un ...a, per entrare nell'obiettivo della sua macchinetta di plastica.

Aveva appena terminato, Fibak, di salvarci dalla noia di una finale del trofeo Bonfiglio simile a quella dell'anno scorso.

Fin dall'inizio, di fronte ad un Barazzutti ammutolito dalla sorpresa, e presto dall'affanno, il polacco aveva liberato i suoi due eleganti rovesci, e il suo terribile diritto flip: non soltanto rischiava, Fibak, ma inventava tennis, con una spontaneità, con una eleganza che facevano apparire Corradino un artigiano disoccupato.

Non aveva, Corrado, gravissime colpe, se non quella di essersi rifugiato, nuovamente, in un gioco avaro, un tennis utilitaristico, senza prospettive.

Come condannarlo, dopotutto, mi domandavo io stesso, se in questo Paese ha ragione soltanto chi vince, e se il settore tecnico è, da noi, un'etichetta che nasconde un antichissimo vuoto?

Subiti, così, undici games filati. Corrado ritornava in corsa per pura grinta, rischiava di riagganciare il secondo set, lo perdeva 6 a 3, e profittava nel terzo della naturale sosta di Fibak.

Nel quarto i fuochi d'artificio del polacco impallidivano un poco e, annullato con un coraggioso smash il suo primo match-ball, Corrado sottolineava la propria mancanza di puch impiegando cinque faticosi set-ball per pareggiare.

Era all'inizio del quinto che, per la prima volta nella storia del Porro Lambertenghi, un errore contro il giocatore di casa poneva fine alla partita.

Una palla di Fibak, probabilmente fuori, veniva considerata buona dal giudice Tilche, mutando uno 1/2, 40/0, in un 15/30. Il valore relativo del punto era modesto, quello psicologico determinante.

Sentendo Barazzutti digrignare al povero giudice: « Sarà tua la colpa, se perderò il match », il mio vicino, il professor Tosetti si alzava, mormorando « alibi morale », per allontanarsi scuotendo il capo. Era finita.

Fibak b. Barazzutti 6-8, 6-3, 1-6, 6-2, 6-1.

...arazzutti bis ...ontro Fibak?

...old Cup della ...ss che appog... ...una come spun... Bonfiglio, ver... oggi si vinci... ...olare maschile ...piccolo asse... che sarà tele... ...le 15 sul Na... ...a un confron... ...ocatori) d'Euro... Corrado Baraz... ...co Wojcik Fi... ...tavolta i favo... su Barazzutti ...l'edizione dopo ...zzutti ha tutti ...allungare il no... ...o anche se al ...a sua quota è ...mezzo» mentre ...camente quella ...he fino all'altro ...trovare a «otto... ...qualcosa di più, ...o state ritocca... ...incontri di se... ...Fibak ha final... ...ato per intero ...gine d'atleta e ...battendo Jone ...e di Vichy. Ha ...tto sapere che ...ine Barazzutti ...l'ultimo incontro ...esattamente due an... ...n.

Lunedì 17 settembre 1973

La Notte

TENNIS CLUB MILANO
ALBERTO BONACOSSA
NOTIZIARIO SOCI

Settembre 1973 - Anno XXX - n. 9
Milano - Via G. Arimondi, 15 - Tel. 391.249

Redattore:

IL XV TROFEO A. BONFI
AL POLACCO WOJCIECH FIBA

NOTTE SPORT NOTTE SPORT

TENNIS FIBAK VINCE IN CINQUE SET LA FINALE DEL TORNEO BONFIGLI

BARAZZUTTI non capisce il polacco



Il ventunenne polacco Wojcek Fibak, sotto gli occhi della sua graziosa fidanzatina Eva, tiene orgogliosamente fra le mani la coppa, meritato premio per la bella vittoria su Barazzutti.

Corrado parte malissimo (0-11), compie un'incredibile rimonta, ma 11 doppi falli e un errore del giudice lo frenano al momento decisivo

Diciamo subito che non siamo affatto d'accordo con Fausto Gardini, capitano di Coppa Davis, su quanto ha dichiarato anche in TV e cioè che la palla annullata (in realtà invece buona) a Barazzutti dal giudice di linea sull'uno a uno nel terzo gioco del quinto set, sia stata determinante ai fini della sconfitta di Corrado Barazzutti nella finale del Trofeo Bonfiglio conclusosi ieri al Tennis Club Milano. Fatalità ha voluto che l'errore del giudice sia coinciso proprio con il momento della definitiva resa dell'italiano, al quale se si può giustificare un certo nervosismo per l'episodio (errori comunque ne erano stati commessi prima in suo favore) non si può certamente perdonare il pauroso calo fisico che non gli ha più consentito di aggiudicarsi un gioco e di perdere quindi l'ultima frazione 1-6.

In realtà Barazzutti lungo tutto l'intero match con il sorprendente polacco Fibak (21 anni n. 4 di Polonia) non è mai arrivato a convincere appieno sulla sua possibilità di riuscire a mettere sotto il rivale — capace di esprimere un miglior tennis — anche se all'ultimo set tutti erano pronti a giurare su una «rottura» del polacco che già in precedenza, quando aveva avuto l'occasione propizia di chiudere anzitempo le ostilità, era decisamente mancato di determinazione, fallendo addirittura, nella quarta partita, la palla del match-ball. Così come nel terzo set allorché Fibak ha accusato la stanchezza di un inizio decisamente travolgente che lo aveva portato ad aggiudicarsi ben undici giochi consecutivi, con Barazzutti letteralmente frastornato e assolutamente incapace di frenare la prepotenza del rivale, nonostante la indubbia maggiore esperienza.

Proprio alla distanza, cioè dove Barazzutti — visto l'andamento del match — aveva in definitiva cercato di arrivare per poter avere ragione dello avversario, Fibak è riuscito a riemergere ed a giungere meritatamente alla conquista del bersaglio pieno, per poi, oltre a ricevere la coppa del vincitore, abbandonarsi felicemente fra le braccia della sua graziosissima quanto commossa fidanzatina Eva.

Il confronto è stato caratterizzato da una serie infinita di break (19), ciò a dimostrazione di una approssimativa regolarità del gioco, che non ha mai toccato livelli tecnici di prim'ordine.

L'alessandrino si è subito trovato in difficoltà contro il gioco regolare, anche se molto «scolastico», di Fibak e come sempre gli succede quando deve cercare di anticipare l'azione, non è quasi mai riuscito a dare giusta misura ai suoi colpi facendo il gioco dell'avversario.

L'azzurro di Davis, partito nettamente favorito, ha così fallito il «bis» ed il «Bonfiglio» ritorna in mani straniere dopo l'interruzione delle ultime due edizioni, vinte, da Panatta e, lo scorso anno, appunto da Barazzutti.

Il titolo del femminile è andato alla pretendente numero uno, la cecoslovacca Tomanova

Nino Dordoni

RISULTATI

Singolare maschile: Fibak b. Barazzutti 6-0 6-3 1-6 6-2 6-1

Singolare femminile: Tomanova b. Hubierova 6-2 6-2.

IS

nte Fibak

arazzutti

no nel trofeo Bonfiglio

acchi-
, Fi-
i una
simile
ad un
sor-
on, il
i due
ribile
achia-
emnis.
a ele-
artire
occu-
vissi-
esser-
in un
aristi-
tutto,
se in
tanto
ecnico
e na-
o"
fila-
corsa
a di
t, lo

perdeva 6 a 3, e profittava nel terzo della naturale sosta di Fibak.

Nel quarto i fuochi d'artificio del polacco impallidivano un poco e, annullato con un coraggioso smash il suo primo match-ball, Corrado sottolineava la propria mancanza di puch impiegando cinque faticosi set-ball per pareggiare.

Era all'inizio del quinto che per la prima volta nella storia del Porro Lambertenghi, un errore contro il giocatore di casa poneva fine alla partita.

Una palla di Fibak, probabilmente fuori, veniva considerata buona dal giudice Tilche, mutando uno 1/2, 40/0, in un 15/30. Il valore relativo del punto era modesto, quello psicologico determinante.

Sentendo Barazzutti digrignare al povero giudice: « Sarà tua la colpa, se perderò il match », il mio vicino, il professor Tosetti si alzava, mormorando « alibi morale », per allontanarsi scuotendo il capo. Era finita.

Fibak b. Barazzutti 6-0, 6-3, 1-6, 6-2, 6-1.

tti bis
ibak?

1973

TENNIS CLUB MILANO
ALBERTO BONACOSSA
NOTIZIARIO SOCIALE

Settembre 1973 - Anno XXX - n. 9
Milano - Via G. Arimondi, 15 - Tel. 391.249

Redattore: M. MINARDI

IL XV TROFEO A. BONFIGLIO
AL POLACCO WOJCIECH FIBAK

La Notte

OTTE SPORT NOTTE SPORT

FIBAK VINCE IN CINQUE SET LA FINALE DEL TORNEO BONFIGLIO

RAZZUTTI non capisce il polacco



co Wojcek Fibak, sua graziosa fidan-ogliosamente fra le tato premio per la u Barazzutti.

Corrado parte malissimo (0-11), compie un'incredibile rimonta, ma 11 doppi falli e un errore del giudice lo frenano al momento decisivo

Diciamo subito che non siamo affatto d'accordo con Fausto Gardini, capitano di Coppa Davis, su quanto ha dichiarato anche in TV e cioè che la palla annullata (in realtà invece buona) a Barazzutti dal giudice di linea sull'uno a uno nel terzo gioco del quinto set, sia stata determinante ai fini della sconfitta di Corrado Barazzutti nella finale del Trofeo Bonfiglio conclusosi ieri al Tennis Club Milano. Fatalità ha voluto che l'errore del giudice sia coinciso proprio con il momento della definitiva resa dell'italiano, al quale se si può giustificare un certo nervosismo per l'episodio (errori comunque ne erano stati commessi prima in suo favore) non si può certamente perdonare il pauroso calo fisico che non gli ha più consentito di aggiudicarsi un gioco e di perdere quindi l'ultima frazione 1-6.

In realtà Barazzutti lungo tutto l'intero match con il sorprendente polacco Fibak (21 anni n. 4 di Polonia) non è mai arrivato a convincere appieno sulla sua possibilità di riuscire a mettere sotto il rivale — capace di esprimere un miglior tennis — anche se all'ultimo set tutti erano pronti a giurare su una « rottura » del polacco che già in precedenza, quando aveva avuto l'occasione propizia di chiudere anzitempo le ostilità, era decisamente mancato di determinazione, fallendo addirittura, nella quarta partita, la palla del match-ball. Così come nel terzo set allorché Fibak ha accusato la stanchezza di un inizio decisamente travolgente che lo aveva portato ad aggiudicarsi ben undici giochi consecutivi, con Barazzutti letteralmente frastornato e assolutamente incapace di frenare la prepotenza del rivale, nonostante la indubbia maggiore esperienza.

Proprio alla distanza, cioè dove Barazzutti — visto l'andamento del match — aveva in definitiva cercato di arrivare per poter avere ragione dello avversario, Fibak è riuscito a riemergere ed a giungere meritatamente alla conquista del bersaglio pieno, per poi, oltre a ricevere la coppa del vincitore, abbandonarsi felicemente fra le braccia della sua graziosissima quanto commossa fidanzatina Eva.

Il confronto è stato caratterizzato da una serie infinita di break (19), ciò a dimostrazione di una approssimativa regolarità del gioco, che non ha mai toccato livelli tecnici di prim'ordine.

L'alessandrino si è subito trovato in difficoltà contro il gioco regolare, anche se molto « scolastico », di Fibak e come sempre gli succede quando deve cercare di anticipare l'azione, non è quasi mai riuscito a dare giusta misura ai suoi colpi facendo il gioco dell'avversario.

L'azzurro di Davis, partito nettamente favorito, ha così fallito il « bis » ed il « Bonfiglio » ritorna in mani straniere dopo l'interruzione delle ultime due edizioni, vinte, da Panatta e, lo scorso anno, appunto da Barazzutti.

Il titolo del femminile è andato alla pretendente numero uno, la cecoslovacca Tomanova.

Nino Dordoni

RISULTATI

Singolare maschile: Fibak b. Barazzutti 6-0 6-3 1-6 6-3 6-1.

Singolare femminile: Tomanova b. Hublerova 6-2 6-2.

DRAMATYCZNY I ZWYCIĘSKI SET FIBAKA

TO nieprawdopodobne, a jednak tak się stało! Węgier Balazs Taroczy prowadził w ostatnim decydującym pojedynku meczu tenisowego Polska — Węgry o Puchar Davisa 2:1 w setach i 5:4 w czwartym. Kiedy więc o godzinie 14.05 w poniedziałek rozpoczynała się dogrywka ostatniego spotkania z Wojciechem Fibakiem, przerwanego w niedzielę z powodu zmroku, sytuacja wyglądała dla nas beznadziejnie. Tym bardziej że rozpoczynał Taroczy swoim serwisem, a jak przekonaliśmy się poprzedniego dnia (16 „asów") potrafi on to robić doskonale. Wyglądało więc na to, że cała zabawa nie potrwa długo. Jednak kilkusetosobowa grupa kibiców, która w dziesięć minut po południowe poniedziałkowe popołudnie zebrała się wokół centralnego kortu Legii, miała dobrego nosa. Reprezentant Polski, Wojciech Fibak, wygrał to spotkanie, zdobywając tym samym punkt premiujący reprezentację Polski do trzeciej rundy pucharowych rozgrywek.

Zanim jednak do tego doszło przeżyliśmy niebywałe emocje.

Taroczy był pewny swego i początek wydarzeń zdawał się świadczyć o tym, że miał rację. Trzy zepsute piłki przez Fibaka (w tym wolej znad samej siatki) i Węgier prowadzi 40:0. Już przy pierwszym meczbolu Taroczy miał znakomitą okazję do skończenia pojedynku, ale wysłał wolej z forhendu w aut. To pierwsze niepowodzenie przeciwnika jakby przywróciło swobodę ruchów Polakowi, dotychczas niemal sparaliżowanemu tremą.

Fibak atakuje — Taroczy wyrzuca piłkę w aut. Teraz Węgier po serwisie idzie do siatki, ale Polak odbija doskonale pierwszy wolej, a drugi kończy bezapelacyjnie świetnym passingszotem. Równowaga. Za chwilę smecz Fibaka i jego przewaga. Nasz reprezentant gra atakujący return i pędzi do siatki — Węgier próbuje go minąć, ale piłka wychodzi w aut. Gem dla Fibaka 1:1!

Następne dwa gemy były zwykłą formalnością. Taroczy tak bardzo przeżył niepowodzenia, że prawie nie może przebić piłki — Polak łatwo wygrywa swój serwis i następnego gema, z podania Węgra, na sucho. Set 7:5.

W decydującym secie Taroczy nadal nie może się pozbierać, zaś nasz tenisista gra jak z nut. Wychodzi mu wszystko, a zwłaszcza kilka niesłychanie precyzyjnych lobów, padających niemal na końcową linię, którymi mija desperacko atakującego Węgra. Po kilkunastu minutach jest 4:0 i 5:1. Tenis to jednak dziwna gra. Teraz nasz reprezentant, będący już o krok od sukcesu, zaczyna się zbytnio spieszyć, denerwować! Jego ataki nie są dobrze przygotowane i tutaj Taroczy, który już gra „na luzie", nie wierzący w możliwość zwycięstwa, mija go bez trudu. Robi się 5:2, 5:3, 5:4... niedobrze! Ale Fibak atakuje nadal. Dwie piękne wolleje, aut przeciwnika i jest 40:15. Dwie piłki meczowe. Pierwszą Węgier broni dokładnym minięciem, ale oto ostry return Polaka, dojście do siatki i piłka rozpaczliwie strzelona przez Węgra rozpaczliwie daleko w aut. Gem, set, mecz — ogłasza sędzia, schodząc ze stolika.

Warszawiaków, którzy o godzinie 14.35 w poniedziałek usłyszeli głośny łoskot, zawiadamiamy, że był to kamień, który spadł z serca świadkom tego pojedynku.

Adam Choynowski

Polska - Węgry 3:2 !!!

Po dramatycznej Wojciech F przechylił szalę zw



TAKIEGO meczu dawno już nie było. W dogrywanej w poniedziałek grze pojedynczej Wojciech Fibak po dramatycznej walce pokonał ostatecznie aktualnego mistrza Węgier — Balazsa Taroczy'ego 4:6, 6:4, 5:7, 7:5, 6:4 i zapewnił polskiemu zespołowi awans do następnej rundy Pucharu Davisa.

W poniedziałek tylko najbardziej zagorzali sympatycy tenisa zjawili się na korcie warszawskiej Legii. Wielu odstraszyła pogoda: było przenikliwe zimno, siąpił uporczywie deszcz. A i sytuacja naszego reprezentanta nie „zachęcała" do przybycia na Myśliwiecką. Wszak Węgrowi brakowało do ostatecznego sukcesu tylko jednego gema. Węgier prowadził bowiem w setach 2:1 i w gemach 5:4 w decydującym, wydawało się, czwartym secie. Do niego należał także serwis, a dla nikogo nie pozostawało tajemnicą, że jest to jego bodaj najgroźniejsza broń.

O godz. 14 obydwaj tenisiści zjawili się na korcie. Krótka rozgrzewka i piłkę do serwisu podnosi B. Taroczy. Zaczęło się...

Węgier błyskawicznie uzyskuje przewagę: ▲ 15:0 — po wymianie piłek, zakończonej asem naszego reprezentanta ▲ 30:0 — po nieudanej próbie pójścia do siatki ▲ 40:0 — z kolei po nieudanym lobie. To raczej koniec. Węgrowi brakuje do sukcesu już tylko jedno, jedyne udane zagranie.

I wtedy zaczyna się niebywała historia. B. Taroczy dwukrotnie w dość łatwej sytuacji wyrzuca piłkę na aut, za chwilę piękne rozegranie piłki przez Polaka — i jest już 40:15. Następne udane zagranie, piękne minięcie Węgra szczotem — i przewaga naszego zawodnika.

W tym momencie dochodzi do najbardziej dramatycznego momentu. Sędzia liniowy wskazuje aut Węgra, W. Fibak w ogóle nie startuje do piłki. Sędzia naczelny przyznaje piłkę Węgrowi. Węgier broni dokładnym minięciem, ale oto ostry return Polaka, dojście do siatki i piłka rozpaczliwie strzelona przez Węgra rozpaczliwie daleko w aut. Gem, set, mecz — ogłasza sędzia, schodząc ze stolika.

Warszawiaków, którzy o godzinie 14.35 w poniedziałek usłyszeli głośny łoskot, zawiadamiamy, że był to kamień, który spadł z serca świadkom tego pojedynku.

Adam Choynowski

PIĘKNY POJEDYNEK FIBAK — TAROCZY

JESZCZE nie został wyłoniony przeciwnik dla tenisistów szwedzkich w III rundzie rozgrywek o Puchar Davisa w strefie europejskiej. Wynik odbywającego się w Warszawie meczu Polska — Węgry po trzech dniach jest remisowy 2:2. Decydujący pojedynek, Fibak — Taroczy, przerwany został w czwartym secie z powodu zmroku.

W sobotę o godzinie 12.30 nastąpiło dokończenie przerwanego poprzedniego dnia spotkania Jacek Niedźwiedzki — Balazs Taroczy. Węgier prowadził 5:2 w czwartym secie i miał serwis. Dogrywka nie trwała długo. Taroczy, po przegraniu dwu pierwszych piłek, wygrał cztery następne, a tym samym spotkanie.

O godzinie 15.00 rozpoczęła się gra podwójna. Wystąpiły w niej pary: Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki i Robert Machan, Balazs Taroczy. Gra była bardzo nerwowa. Szczególnie drugi set mógł przyprawić mniej odpornych o palpitacje serca. 6 setboli dla Polaków. Dopiero w 30 gemie udało się im przełamać serwis Taroczego i zwyciężyć. Trzeciego seta, dobrze teraz grający Polacy, wygrali 6:3, ale potem nieoczekiwanie łatwo stracili następnego. W piątym, po przełamaniu serwisu Fibaka(w tym okresie grał on słabiej), Węgrzy zdobyli prowadzenie 3:1 i mecz przerwano z powodu zmroku.

W niedzielę naszej parze udało się przy stanie 3:4 przełamać serwis przeciwników, aby w jedenastym gemie powtórzyć tę sztukę (w obu wypadkach serwującym był Machan). W następnym gemie Polacy nie przepuścili okazji i wygrali to bardzo ważne dla losów meczu spotkanie. Znakomicie w zespole polskim spisywał się Nowicki.

Pojedynek Jacek Niedźwiedzki — Peter Szoeke nie spełnił nadziei 6 tysięcznej publiczności. Polak wygrał dość pewnie pierwszego seta, ale w następnych zupełnie oddał inicjatywę przeciwnikowi. Inna rzecz, że Węgier rozegrał się i przeprowadził wiele typowych dla niego ofensywnych akcji.

Pozostał pojedynek ostatniej szansy dla obu reprezentacji, Wojciech Fibak — Balazs Taroczy. To był piękny tenis. Obaj zawodnicy udowodnili, że w ciągu ostatniego roku poczynili duże postępy. Oglądaliśmy wiele ciekawych akcji, nieszablonowych zagrań, pięknych ataków i równie znakomitych obron. Obaj tenisiści większość punktów zdobywali z udanych akcji, a nie z błędów przeciwnika.

Fibak dość pechowo przegrał pierwszego seta, choć miał okazję, żeby go wygrać (prowadził 40:15 przy serwisie Węgra). Nawet sędzia liniowy w bardzo ważnym momencie pomylił się na jego niekorzyść.

W drugim secie ,dzięki znakomitym returnom, Polak dwukrotnie wygrał serwis przeciwnika, a tym samym i seta.

Teraz walka stała się dramatyczna. Tenisiści rzucili na szalę wszystkie umiejętności, całą ambicję. Taroczy celnymi seriami serwował wspaniale „asy". Fibak ustępował mu wyraźnie pod tym względem (Węgier — 18 „asów", Polak — 3), ale gdy piłka już znalazła się w grze, to on właśnie miał przeważnie inicjatywę, dyktował tempo walki.

Przy stanie 4:5 Fibak pięknymi atakami obronił 4 piłki setowe (było 0:40, a potem przewaga Węgra) i wygrał gema, w którym serwował Taroczy! W następnym gemie jednak Węgrowi dopisało niebywałe szczęście — smecz ramą, a zaraz po tym net nie do wzięcia — pozwoliły mu przełamać serwis Fibaka.

W czwartym secie obaj tenisiści mimo zmęczenia, nadal walczyli z całą zaciętością, a gra była momentami wręcz świetna. Węgier, dzięki trzem doskonałym minięciom, wygrał w 7 gemie serwis naszego reprezentanta. Uzyskał prowadzenie 5:3, które Fibak następnie zmniejszył na 5:4.

Mecz został przerwany (zmrok). Dokończenie nastąpi w poniedziałek o godzinie 14.00. Czy Polakowi uda się uratować z tej trudnej sytuacji (serwuje Taroczy) i wywalczyć dla drużyny awans do następnej rundy Pucharu? Byłby to wspaniały wyczyn.

Wyniki:

sobota: Niedźwiedzki — Taroczy 2:6, 6:4, 3:6, 2:6 (dokończenie od stanu 2:5 w V secie); Fibak, Nowicki — Machan, Taroczy 4:6, 16:14, 6:3, 1:6, 7:5 (mecz skończony w niedzielę od 2:3);

niedziela: Niedźwiedzki — Szoeke 6:3, 1:6, 3:6, 4:6; Fibak — Taroczy 4:6, 6:4, 5:7, 4:5.

Adam Choynowski

RAMATYCZNY
WYCIĘSKI SET FIBAKA

tym, że miał rację. Trzy zepsute piłki przez Fibaka (w tym wolej znad samej siatki) i Węgier prowadzi 40:0. Już przy pierwszym meczbolu Taroczy miał znakomitą okazję do skończenia pojedynku, ale wysłał wolej z forhendu w aut. To pierwsze niepowodzenie przeciwnika jakby przywróciło swobodę ruchów Polakowi, dotychczas niemal sparaliżowanemu tremą.

Fibak atakuje — Taroczy wyrzuca piłkę w aut. Teraz Węgier po serwisie idzie do siatki, ale Polak odbija doskonale pierwszy wolej, a drugi kończy bezapelacyjnie świetnym passingszotem. Równowaga. Za chwilę smecz Fibaka i jego przewaga. Nasz reprezentant gra atakujący return i pędzi do siatki — Węgier próbuje go minąć, ale piłka wychodzi w aut. Gem dla Fibaka 5:3!

Następne dwa gemy były zwykłą formalnością. Taroczy jak bardzo przeżył niepowodzenie, że prawie nie może przebić piłki — Polak łatwo wygrywa swój serwis i następnego gema, z podania Węgra, na sucho. Set 7:3.

W decydującym secie Taroczy nadal nie może się pozbierać, zaś nasz tenisista gra jak z nut. Wychodzi mu wszystko, a zwłaszcza kilka niezwykle precyzyjnych lobów, padających niemal na końcową linię, którymi mija desperacko atakującego Węgra. Po kilkunastu minutach jest 4:0 i 5:1. Tenis to jednak dziwna gra. Teraz nasz reprezentant, będący już o krok od sukcesu, zaczyna się zbytnio spieszyć, denerwować! Jego ataki nie są dobrze przygotowane, totez Taroczy, który już gra „na luzie", nie wierząc w możliwość zwycięstwa, mija go bez trudu. Rośnie 5:2, 5:3, 5:4... niedobrze! Ale Fibak atakuje nadal. Dwa piękne woleje, aut przeciwnika i jest 40:15. Dwie piłki meczowe. Pierwszą Węgier broni dokładnym minięciem, ale oto ostry return Polaka, dojście do siatki i piłka rozpaczliwie strzelona przez Węgra poszybowała daleko w aut. Gem, set, mecz — ogłasza sędzia, schodząc ze stolika.

Warszawiaków, którzy o godzinie 14.15 w poniedziałek usłyszeli głodny łoskot, zawiadamiamy, że był to kamień, który spadł z serca świadkom tego pojedynku.

Adam Choynowski

Polska - Węgry 3:2 !!!

Po dramatycznej walce
Wojciech Fibak
przechylił szalę zwycięstwa



TAKIEGO meczu dawno już nie było. W dogrywanej w poniedziałek grze pojedynczej Wojciech Fibak po dramatycznej walce pokonał ostatecznie aktualnego mistrza Węgier — Balazsa Taroczy'ego 4:6, 6:4, 5:7, 7:5, 6:4 i zapewnił polskiemu zespołowi awans do następnej rundy Pucharu Davisa.

W poniedziałek tylko najbardziej zagorzali sympatycy tenisa zjawili się na korcie warszawskiej Legii. Wielu odstraszyła pogoda: było przenikliwe zimno, siąpił uporczywie deszcz. A i sytuacja naszego reprezentanta nie „zachęcała" do przybycia na Myśliwiecką. Wszak Węgrowi brakowało do ostatecznego sukcesu tylko jednego gema. Węgier prowadził bowiem w setach 2:1 i w gemach 5:4 w decydującym, wydawało się, czwartym secie. Do niego należał także serwis, a dla nikogo nie pozostawało tajemnicą, że jest to jego bodaj najgroźniejsza broń.

O godz. 14 obydwaj tenisiści zjawili się na korcie. Krótka rozgrzewka i piłkę do serwisu podnosi B. Taroczy. Zaczęło się...

Węgier błyskawicznie uzyskuje przewagę: ▲ 15:0 — po wymianie piłek, zakończonej autem naszego reprezentanta ▲ 30:0 — po nieudanej próbie pójścia do siatki ▲ 40:0 — z kolei po nieudanym lobie. To raczej koniec. Węgrowi brakuje do sukcesu już tylko jedno, jedyne udane zagranie.

I wtedy zaczyna się niebywała historia. B. Taroczy dwukrotnie w dość łatwej sytuacji wyrzuca piłkę na aut, za chwilę piękne rozegranie piłki przez Polaka — i jest już 40:30. Następne udane zagranie, piękne minięcie Węgra szczutem — i przewaga naszego zawodnika.

W tym momencie dochodzi do najbardziej dramatycznego momentu. Sędzia liniowy wskazuje aut Węgra. W. Fibak w ogóle nie startuje do piłki. Sędzia naczelny przyznaje piłkę Węgrowi. Ale Taroczy nie wykorzystuje tej okazji. Jego forhend wędruje w aut. To pierwsze niepowodzenie przeciwnika jakby przywróciło swobodę ruchów Polakowi, dotychczas niemal sparaliżowanemu tremą.

Fibak atakuje — Taroczy wyrzuca piłkę w aut. Teraz Węgier po serwisie idzie do siatki, ale Polak odbija doskonale pierwszy wolej, a drugi kończy bezapelacyjnie świetnym passingszotem. Równowaga. Za chwilę smecz Fibaka i jego przewaga. Nasz reprezentant gra atakujący return i pędzi do siatki — Węgier próbuje go minąć, ale piłka wychodzi w aut. Gem dla Fibaka 5:3!

Następne dwa gemy były zwykłą formalnością. Taroczy jak bardzo przeżył niepowodzenie, że prawie nie może przebić piłki — Polak łatwo wygrywa swój serwis i następnego gema, z podania Węgra, na sucho. Set 7:3.

W decydującym secie Taroczy nadal nie może się pozbierać, zaś nasz tenisista gra jak z nut. Wychodzi mu wszystko, a zwłaszcza kilka niezwykle precyzyjnych lobów, padających niemal na końcową linię, którymi mija desperacko atakującego Węgra. Po kilkunastu minutach jest 4:0 i 5:1. Tenis to jednak dziwna gra. Teraz nasz reprezentant, będący już o krok od sukcesu, zaczyna się zbytnio spieszyć, denerwować! Jego ataki nie są dobrze przygotowane, totez Taroczy, który już gra „na luzie", nie wierząc w możliwość zwycięstwa, mija go bez trudu. Rośnie 5:2, 5:3, 5:4... niedobrze! Ale Fibak atakuje nadal. Dwa piękne woleje, aut przeciwnika i jest 40:15. Dwie piłki meczowe. Pierwszą Węgier broni dokładnym minięciem, ale oto ostry return Polaka, dojście do siatki i piłka rozpaczliwie strzelona przez Węgra poszybowała daleko w aut. Gem, set, mecz — ogłasza sędzia, schodząc ze stolika.

Warszawiaków, którzy o godzinie 14.15 w poniedziałek usłyszeli głodny łoskot, zawiadamiamy, że był to kamień, który spadł z serca świadkom tego pojedynku.

Adam Choynowski

I znów dramat. B. Taroczy sporadycznie zaczyna odrabiać straty: ▲ 1:4 ▲ gem dla Polaka i 1:5. Potwornie dłużący się okres odrabiania strat przez naszego gościa. 2:5 ▲ 3:5 ▲ 4:5. Niewielu kibiców może to wytrzymać.

Wytrzymuje jednak nasz reprezentant. Maksymalna koncentracja, wielka odporność psychiczna jeszcze raz biorą górę. Wygrywa tego dramatycznego gema 8:6, wygrywa cały mecz dla naszego zespołu 3:2!

— Cały czas myślałem o tej dogrywce — mówi po meczu nasz bohater. Tylko jednego gema brakowało przecież Taroczy'emu, jego był serwis. Była umieścić pierwszą piłkę w korcie. Ale jak to zrobić? Po wznowieniu gry przystanie 6:30 byłem już bliski rezygnacji. I wtedy zacząło wychodzić. Gdy wyrównałem na 5:5, byłem już pewien sukcesu.

— Wykazał Pan wręcz fenomenalne opanowanie...

— To tylko pozory. Zawsze staram się grać maksymalnie skoncentrowany. Także w pojedynku z Taroczym miałem dziwne momenty. Czułem się dobrze — i nic nie wychodziło. Za chwilę — sam to czułem, że gram słabiej — i zdobywałem punkty... specyfika tenisa.

— A ten moment, gdy Węgier zaczął odrabiać straty?

— Często zdarza mi się, że przy wysokim prowadzeniu zaczynam grać [illegible]. Ale przecież tego meczu już nie [illegible]dem przegrać. Taką piekielną „[illegible]rkę", bardziej musiał odczuć mój [illegible]at.

W kolejnej rundzie grzecie ze Szwe[illegible]ją i to na ich terenie...

— Muszę zwierzyć się, że z reguły [illegible]ej gra mi się za granicą. Ze Szwe[illegible]ją będzie bardzo trudno. Moja prze[illegible] fenomenalnego B. Borga i bardzo [illegible]ry debel. Ale będziemy walczyć. W [illegible]zji z Węgrami też nie byliśmy fa[illegible]yjami.

ADAM MOLAK

PIĘKNY POJEDYNEK
FIBAK — TAROCZY

JESZCZE nie został wyłoniony przeciwnik dla tenisistów szwedzkich w III rundzie rozgrywek o Puchar Davisa w strefie europejskiej. Wynik odbywającego się w Warszawie meczu Polska — Węgry po trzech dniach jest remisowy 2:2. Decydujący pojedynek, Fibak — Taroczy, przerwany został w czwartym secie z powodu zmroku.

W sobotę o godzinie 12.30 nastąpiło dokończenie przerwanego poprzedniego dnia spotkania Jacek Niedźwiedzki — Balazs Taroczy. Węgier prowadził 5:2 w czwartym secie i miał serwis. Dogrywka nie trwała długo. Taroczy, po przegraniu dwu pierwszych piłek, wygrał cztery następne, a tym samym spotkanie.

O godzinie 15.00 rozpoczęła się gra podwójna. Wystąpiły w niej pary: Wojciech Fibak, Tadeusz Nowicki i Robert Machan, Balazs Taroczy. Gra była bardzo nerwowa. Szczególnie drugi set mógł przyprawić mniej odpornych o palpitacje serca. 6 setboli dla Polaków. Dopiero w 30 gemie udało się im przełamać serwis Taroczego i zwyciężyć. Trzeciego seta, dobrze teraz grający Polacy, wygrali 6:3, ale potem nieoczekiwanie łatwo stracili następnego. W piątym, po przełamaniu serwisu Fibaka(w tym okresie grał on słabiej), Węgrzy zdobyli prowadzenie 3:1 i mecz przerwano z powodu zmroku.

W niedzielę naszej parze udało się przy stanie 3:4 przełamać serwis przeciwników, aby w jedenastym gemie powtórzyć tę sztukę (w obu wypadkach serwującym był Machan). W następnym gemie Polacy nie przepuścili okazji i wygrali to bardzo ważne dla losów meczu spotkanie. Znakomicie w zespole polskim spisywał się Nowicki.

Pojedynek Jacek Niedźwiedzki — Peter Szoeke nie spełnił nadziei 6 tysięcznej publiczności. Polak wygrał dość pewnie pierwszego seta, ale w następnych zupełnie oddał inicjatywę przeciwnikowi. Inna rzecz, że Węgier rozegrał się i przeprowadził wiele typowych dla niego ofensywnych akcji.

Pozostał pojedynek ostatniej szansy dla obu reprezentacji, Wojciech Fibak — Balazs Taroczy. To był piękny tenis. Obaj zawodnicy udowodnili, że w ciągu ostatniego roku poczynili duże postępy. Oglądaliśmy wiele ciekawych akcji, nieszablonowych zagrań, pięknych ataków i równie znakomitych obron. Obaj tenisiści większość punktów zdobywali z udanych akcji, a nie z błędów przeciwnika.

Fibak dość pechowo przegrał pierwszego seta, choć miał okazję, żeby go wygrać (prowadził 40:15 przy serwisie Węgra). Nawet sędzia liniowy w bardzo ważnym momencie pomylił się na jego niekorzyść.

W drugim secie ,dzięki znakomitym returnom, Polak dwukrotnie wygrał serwis przeciwnika, a tym samym i seta.

Teraz walka stała się dramatyczna. Tenisiści rzucili na szalę wszystkie umiejętności, całą ambicję. Taroczy całymi seriami serwował wspaniałe „asy". Fibak ustępował mu wyraźnie pod tym względem (Węgier — 15 „asów", Polak — 3), ale gdy piłka już znalazła się w grze, to on właśnie miał przeważnie inicjatywę, dyktował tempo walki.

Przy stanie 4:5 Fibak pięknymi atakami obronił 4 piłki setowe (było 0:40, a potem przewaga Węgra) i wygrał gema, w którym serwował Taroczy! W następnym gemie jednak Węgrowi dopisało niebywałe szczęście — smecz ramą, a zaraz po tym net nie do wzięcia — pozwoliły mu przełamać serwis Fibaka.

W czwartym secie obaj tenisiści mimo zmęczenia, nadal walczyli z całą zaciętością, a gra była momentami wręcz świetna. Węgier, dzięki trzem doskonałym minięciom, wygrał w 7 gemie serwis naszego reprezentanta. Uzyskał prowadzenie 5:3, które Fibak następnie zmniejszył na 5:4.

Mecz został przerwany (zmrok). Dokończenie nastąpi w poniedziałek o godzinie 14.00. Czy Polakowi uda się uratować z tej trudnej sytuacji (serwuje Taroczy) i wywalczyć dla drużyny awans do następnej rundy Pucharu? Byłby to wspaniały wyczyn.

Wyniki:

sobota: Niedźwiedzki — Taroczy 2:6, 6:4, 3:6, 2:6 (dokończenie od stanu 2:5 w V secie); Fibak, Nowicki — Machan, Taroczy 4:6, 16:14, 6:3, 1:6, 7:5 (mecz skończony w niedzielę od 2:3);

niedziela: Niedźwiedzki — Szoeke 6:3, 1:6, 3:6, 4:6; Fibak — Taroczy 4:6, 6:4, 5:7, 4:5.

Adam Choynowski

Internationales Festspielturnier in Bregenz

Woitech Fibak nach hochklassigen fünf Sätzen

„So ein gutes und interessantes Turnier findet man selten" urteilte ÖTV-Organisationsleiter Walter Föger bei seiner Ankunft in Bregenz. Er stand mit seiner Meinung nicht allein. Das Starterfeld des internationalen Festspielturniers präsentierte sich ausgeglichen wie kaum eine andere Veranstaltung. Von der 2. Runde ab war jedes Match sportlich überaus interessant und brachte guten Sport.

Den Sieg holte sich schließlich der polnische Daviscupper Woitech Fibak, der erst im letzten Moment verpflichtet werden konnte. Der Pole rang im Finale den Südafrikaner Bernie Mitton in fünf dramatischen Sätzen nieder (Im Vorjahr hatte Hans Kary gegen Mitton noch in zwei Sets die Oberhand behalten). Aber welch ein Spiel! Hie Fibak, clever, auf der Grundlinie unheimlich sicher, der am besten aus der Defensive punktet, da der kraftvolle Mitton mit einer Bomben-Forehand. Fast drei Stunden standen einander die beiden gegenüber, ehe die Routine des Polen dann doch den Ausschlag gab.

Fibak hatte schon im Semifinale gegen den Tschechen Hutka ein sehenswertes Match geliefert. Viel hätte nicht gefehlt und der Pole wäre da gestrauchelt. Denn Hutka ist ein ähnlich veranlagter Spieler. Die Zuschauer sahen einen Zweikampf voll Dramatik und Raffinesse, die der Pole mit Glück gewann.

Weitaus geradliniger war das zweite Vorschlußrundenmatch zwischen dem Rieder Australier Cliff Letcher verlaufen. Beide suchten den offenen Schlagabtausch. Mitton war im Finish stärker.

Kein Österreicher also unter den letzten Vier! Im Viertelfinale war für Pokorny, Hoskowetz und Feigl Endstation. Die stärkste Leistung lieferte da Peter Feigl, der Woitech Fibak einen offenen Kampf lieferte und sich erst im dritten Satz geschlagen gab. Hätte der Blau-Weiß-Spieler die Sensation geliefert, wäre die Pause nach dem 3. Satz gegen Wimmer (8 : 6) länger gewesen? Feigl imponierte jedenfalls — wie immer in Bregenz.

Pokorny verlor gegen Hutka nach 6 : 1 im ersten Satz 1 : 6, 0 : 6, und Hoskowetz wurde von Mitton „erschossen" — 2 : 6, 1 : 6. In der 2. Runde hatte auch Jugendmeister Kandler Fibak ein starkes (Grundlinien-)Duell geliefert.

Bei den Damen lieferte Vroni Büche die große Überraschung. Nach dem Klagenfurter Sieg über Pachta voll Selbstvertrauen, schlug sie im Semifinale die Vorjahrssiegerin Heidi Eisterlehner aus Stuttgart, die heuer die deutsche Rangliste bis Nummer 5 geschlagen hatte, in dramatischen 3 Sätzen. „Ich hab' Vroni noch nie so gut spielen gesehen" lobte auch Walter Föger. Im Finale gegen Marketa Wallenfels bot die Klagenfurterin zwar lange Paroli, zum Sieg reichte es nicht





DIE SIEGER von Bregenz: Polens Wojtech Fibak und Marketa Wallenfels. Die Exil-Tschechoslowakin „räumte" heuer in Österreich ab. Sie gewann nicht weniger als sechs Turniere.

mehr — 4 : 6, 7 : 9. Trotzdem eine große Leistung Büches, insbesondere deshalb, weil sie ziemlich verkühlt antreten mußte.

Die Doppelbewerbe litten unter der schlechten Ansetzung. Drei Runden im Herren- und drei Runden im Mixed-Doppel am letzten Tag, das verfälscht einerseits die Ergebnisse, und fordert zum anderen zu viel. Zu Beginn ließ man sich zu viel Zeit, am Schluß mußte man alles im Blitztempo durchpeitschen.

Bei den Herren siegten die Australier Letcher und Durham, die im Endspiel gegen die neuseeländischen Junioren Simpson und Langsford nicht ein Game abgeben mußten. Härter ging's im Semifinale gegen die österreichischen Doppelmeister Pokorny/Hoskowetz zu. Die Österreicher führten im ersten Satz

4 : 1 — dann übertrug der Lauts
die Siegerehrung für die E
werbe. Pokorny verlor die Ko
tion, die Australier gewannen 6
en suite.

Im Mixed kamen Vroni Buche u
Pokorny zu einem schwerer
Erfolg über die Bregenzerin
Raschner mit Rudi Hoskowetz,
ersten Mal nach fünf Jahren
diesen Bewerb spielte. Nach der
punkt war Vroni Büche am En
Kräfte — zwei Singlepartien
Mixedspiele waren zu viel für
wesen.

Wäre das Mißgeschick mit de
zung der Doppelpartien nicht
Bregenz hätte zum Mustertu
klärt werden müssen. Trotzdem
eine Reise wert.

CAMPIONATI EUROPEI DI TENNIS

Metreveli Hrebec e F superano facilmente il ed entrano nei quarti d

Tutti i più forti, da Metreveli a Herebec a Finak, hanno superato il loro turno e sono così entrati nei quarti di finale dei Campionati europei. Oggi, però, il tabellone mette di fronte la testa di serie numero uno Metreveli e la testa di serie numero sette, Fibak. Sarà un incontro interessantissimo dal quale potrebbe anche uscire la clamorosa sorpresa della eliminazione di Mtreveli. Il russo ieri ha fornito una prestazione non troppo convincente contro Sturdza anche se, nei momenti decisivo dell'incontro (0-3 in suo sfavore nella seconda partita) Metreveli ha sfoderato un gioco veramente da grosso giocatore. Contro la maggiore velocità di palla e la maggiore freddezza del sovietico, Sturdza ha potuto fare ben poco. Ha provato ad accellerare i tempi all'inizio del secondo set ma mai, causa la sua lentezza di gambe, ha potuto seriamente impensierire Metreveli. Dal canto suo Fibak ha impressionato parecchio contro il forte cecoslovacco Zednik. Molto potente sulla battuta e nel dritto, Fibak non ha avuto praticamente difficoltà ad aggiudicarsi l'incontro in due sole partite.

Ma, oltre a Metreveli-Fibak, i quarti di finale riservano nel singolare maschile altri interessanti incontri. Primo fra tutti quello che vedrà opposti il numero quattro del tabellone Taroczy ed il numero cinque Noviczy. Il pronostico è forse leggermente in favore di Taroczy dotato di un formidabile servizio e di un eccellente rovescio. Ieri, contro Korotkov Taroczy ha giocato veramente bene, specialmente nel secondo set vinto a zero. Anche Kakulia, testa di serie numero otto del tabellone, ha raggiunto abbastanza agevolmente i quarti di finale battendo per 6-2, 7-5 Hutke.

Kakulia nei quarti avrà un compito particolarmente difficile dovendo incontrarsi con Machan, un ungherese che ieri ha fatto un solo boccone di Pampulov. Al bulgaro, infatti, Machan ha concesso soltanto tre games in due partite.

Certamente il compito più ingrato, per accedere ai quarti di finale, l'ha avuto Herebec. Il cecoslovacco protagonista pochi giorni fa di Italia-Cecoslovacchia di Davis, ha incontrato una tenace resistenza nel bulgaro Genov, testa di serie numero sei. Herebec, dopo essersi trovato in svantaggio per 1-3 nella prima partita ha infilato cinque giochi consecutivi vincendo il set per sei a tre. Nella seconda partita Herebec ha avuto la palla del match prima sul sei a cinque in suo favore, poi sul sette a sei, sempre in suo favore, ma mai ha saputo sfruttare l'occasione, cosicché ha dovuto aspettare il sedicesimo gioco per domare la resistenza di Genov.

Ora nei quarti Herebec dovrà vedersela con il vincente dell'incontro tra Szoeke e Volkov. Comunque andrà, nessuno di questi due sarà un avversario facile per Herebec che, pure denotando qualche momento di pausa ha mostrato, soprattutto con il diritto e le volées di essere destinato veramente ad una grossa «carriera».

Nel singolare femminile si sono disputati gli incontri per accedere ai quarti. La più grossa sorpresa è venuta dalla eliminazione della Redkova, testa di serie numero tre del tabellone. La Redkova è stata battuta piuttosto seccamente dalla Birjucova in due sole partite e la sua prova non trova alcuna giustificazione. Purtroppo anche le due italiane rimaste in gara, la Scagnolari e la Porzio sono state eliminate. La Scagnolari è stata battuta dalla Navratilova per 6-1, 6-1 mentre la Porzio non ha praticamente potuto far nulla contro la Kral che le ha concesso soltanto tre games.

Singolare maschile: Metreveli b. Sturdza 6-6, 6-3; Fibak b. Zednik 6-3, 6-4; Taroczy b. Korotkov 8-6, 6-0; Noviozy b. Pampulov 7-5, 6-2; Herebec b. Genov 6-3, 9-7; Kekulia b. Hutka 6-2, 7-5; Machan b. Pampulov 6-1, 6-2.

Doppio misto: Metreveli-Moro-

zova b. Zednik-Tomanova 6-
11-13, 6-4; Noviczy-Kral b. Va
ga-Klein 6-4, 6-2; Korotkov-Kr
schina b. Sturdza-Sadlan 6-4, 6-
Hutka-Navratilova b. Marcu-G
hn 6-8, 6-1, 6-3.

Singolare femminile: Kroschin
b. Venturino per rinuncia; Szab



turnier in Bregenz

bak nach hochklassigen fünf Sätzen

eressantes Tur-
urteilte ÖTV-
ter Föger bei
genz. Er stand
cht allein. Das
tionalen Fest-
e sich ausge-
andere Veran-
de ab war jedes
interessant und

ießlich der pol-
tech Fibak, der
nt verpflichtet
rang im Finale
Mitton in fünf
ieder (Im Vor-
gegen Mitton
berhand behal-
piel! Hie Fibak,
inie unheimlich
aus der Defen-
raftvolle Mitton
hand. Fast drei
der die beiden
tine des Polen
g gab.

mifinale gegen
n sehenswertes
te nicht gefehlt
a gestrauchelt.
lich veranlagter
sahen einen
tik und Raffi-
Glück gewann.

ar das zweite
zwischen dem
Letcher verlau-
offenen Schlag-
Finish stärker.

unter den letz-
e war für Po-
eigl Endstation.
ferte da Peter
einen offenen
erst im dritten
ätte der Blau-
ation geliefert.
n 3. Satz gegen
ewesen? Feigl
wie immer in

utka nach 6:1
6, und Hosko-
„erschossen"
Runde hatte
dler Fibak ein
ll geliefert.

Vroni Büche
g. Nach dem
Pachta voll
sie im Semi-
n Heidi Eister-
die heuer die
Nummer 5 ge-
atischen 3 Sät-
ch nie so gut
auch Walter
Marketa Wal-
nfurterin zwar
eichte es nicht





DIE SIEGER von Bregenz: Polens Wojtech Fibak und Marketa Wallenfels. Die Exil-Tschechoslowakin „räumte" heuer in Österreich ab. Sie gewann nicht weniger als sechs Turniere.

mehr — 4:6, 7:9. Trotzdem eine große Leistung Büches, insbesondere deshalb, weil sie ziemlich verkühlt antreten mußte.

Die Doppelbewerbe litten unter der schlechten Ansetzung. Drei Runden im Herren- und drei Runden im Mixed-Doppel am letzten Tag, das verfälscht einerseits die Ergebnisse, und fordert zum anderen zu viel. Zu Beginn ließ man sich zu viel Zeit, am Schluß mußte man alles im Blitztempo durchpeitschen.

Bei den Herren siegten die Australier Letcher und Durham, die im Endspiel gegen die neuseeländischen Junioren Simpson und Langsford nicht ein Game abgeben mußten. Härter ging's im Semifinale gegen die österreichischen Doppelmeister Pokorny/Hoskowetz zu. Die Österreicher führten im ersten Satz 4:1 — dann übertrug der Lautsprecher die Siegerehrung für die Einzelbewerbe. Pokorny verlor die Konzentration, die Australier gewannen 6 Games en suite.

Im Mixed kamen Vroni Buche und Peter Pokorny zu einem schwererkämpften Erfolg über die Bregenzerin Helga Raschner mit Rudi Hoskowetz, der zum ersten Mal nach fünf Jahren wieder diesen Bewerb spielte. Nach dem Matchpunkt war Vroni Büche am Ende ihrer Kräfte — zwei Singlepartien und drei Mixedspiele waren zu viel für sie gewesen.

Wäre das Mißgeschick mit der Ansetzung der Doppelpartien nicht gewesen, Bregenz hätte zum Musterturnier erklärt werden müssen. Trotzdem, es war eine Reise wert.

CAMPIONATI EUROPEI DI TENNIS

Metreveli Hrebec e Fibak superano facilmente il turno ed entrano nei quarti di finale

Tutti i più forti, da Metreveli a Herebec a Finak, hanno superato il loro turno e sono così entrati nei quarti di finale dei Campionati europei. Oggi, però, il tabellone mette di fronte la testa di serie numero uno Metreveli e la testa di serie numero sette. Fibak. Sarà un incontro interessantissimo dal quale potrebbe anche uscire la clamorosa sorpresa della eliminazione di Mtreveli. Il russo ieri ha fornito una prestazione non troppo convincente contro Sturdza anche se, nei momenti decisivo dell'incontro (0-3 in suo sfavore nella seconda partita) Metreveli ha sfoderato un gioco veramente da grosso giocatore. Contro la maggiore velocità di palla e la maggiore freddezza del sovietico, Sturdza ha potuto fare ben poco. Ha provato ad accellerare i tempi all'inizio del secondo set ma mai, causa la sua lentezza di gambe, ha potuto seriamente impensierire Metreveli. Dal canto suo Fibak ha impressionato parecchio contro il forte cecoslovacco Zednik. Molto potente sulla battuta e nel dritto, Fibak non ha avuto praticamente difficoltà ad aggiudicarsi l'incontro in due sole partite.

Ma, oltre a Metreveli-Fibak, i quarti di finale riservano nel singolare maschile altri interessanti incontri. Primo fra tutti quello che vedrà opposti il numero quattro del tabellone Taroczy ed il numero cinque Noviczy. Il pronostico è forse leggermente in favore di Taroczy dotato di un formidabile servizio e di un eccellente rovescio. Ieri, contro Korotkov Taroczy ha giocato veramente bene, specialmente nel secondo set vinto a zero. Anche Kakulia, testa di serie numero otto del tabellone, ha raggiunto abbastanza agevolmente i quarti di finale battendo per 6-2, 7-5 Hutke.

Kakulia nei quarti avrà un compito particolarmente difficile dovendo incontrarsi con Machan, un ungherese che ieri ha fatto un solo boccone di Pampulov. Al bulgaro, infatti, Machan ha concesso soltanto tre games in due partite.

Certamente il compito più ingrato, per accedere ai quarti di finale, l'ha avuto Herebec. Il cecoslovacco protagonista pochi giorni fa di Italia-Cecoslovacchia di Davis, ha incontrato una tenace resistenza nel bulgaro Genov, testa di serie numero sei. Herebec, dopo essersi trovato in svantaggio per 1-3 nella prima partita ha infilato cinque giochi consecutivi vincendo il set per sei a tre. Nella seconda partita Herebec ha avuto la palla del match prima sul sei a cinque in suo favore, poi sul sette a sei, sempre in suo favore, ma mai ha saputo sfruttare l'occasione, cosicché ha dovuto aspettare il sedicesimo gioco per domare la resistenza di Genov.

Ora nei quarti Herebec dovrà vedersela con il vincente dell'incontro tra Szoeke e Volkov. Comunque andrà, nessuno di questi due sarà un avversario facile per Herebec che, pure denotando qualche momento di pausa ha mostrato, soprattutto con il diritto e le volées di essere destinato veramente ad una grossa «carriera».

Nel singolare femminile si sono disputati gli incontri per accedere ai quarti. La più grossa sorpresa è venuta dalla eliminazione della Redkova, testa di serie numero tre del tabellone. La Redkova è stata battuta piuttosto seccamente dalla Birjucova in due sole partite e la sua prova non trova alcuna giustificazione. Purtroppo anche le due italiane rimaste in gara, la Scagnolari e la Porzio sono state eliminate. La Scagnolari è stata battuta dalla Navratilova per 6-1, 6-1 mentre la Porzio non ha praticamente potuto far nulla contro la Kral che le ha concesso soltanto tre games.

Singolare maschile: Metreveli b. Sturdza 6-6, 6-3; Fibak b. Zednik 6-3, 6-4; Taroczy b. Korotkov 8-6, 6-0; Noviozy b. Pampulov 7-5, 6-2; Herebec b. Genov 6-3, 9-7; Kekulia b. Hutka 6-2, 7-5; Machan b. Pampulov 6-1, 6-2.

Doppio misto: Metreveli-Morozova b. Zednik-Tomanova 6-3, 11-13, 6-4; Noviczy-Kral b. Varga-Klein 6-4, 6-2; Korotkov-Kroschina b. Sturdza-Sadlan 6-4, 6-1; Hutka-Navratilova b. Marcu-Gohn 6-8, 6-1, 6-3.

Singolare femminile: Kroschina b. Venturino per rinuncia; Szabo b. Gohn 6-3, 6-1; Kozelhuova B. Kindler 6-1, 6-1; Kral b. Porzio 6-2, 6-1; Hublerova b. Wieczorak 6-4, 6-3; Berjucova b. RQED7OVA 6-3, 6-4; Navratilova b. Scagnolari 6-1, 6-1; Morozova b. Slesika 6-1, 6-1.

Stefano Lepore



KROK PO KROKU -NA TENISOWY OLIMP

...istą został ...ecenia. Po ...ojciec ka... ...u pójść na

...nie był wprawdzie ...arzony przez natu... ...warunkami do u... ...sportu, ale ojciec w ...y nie skumał się z ...młodzieżą" zapisał ...ji tenisa AZS Poz... Wojciech Fibak stał ...

...bak. — Całą noc poprzedzającą pojedynek przygotowywałem się w myślach do tego jedynego gema. Serwis w takim momencie, to przewaga olbrzymia. Chyba największą rolę odgrywa wówczas umiejętność maksymalnej koncentracji. Jednego byłem pewien: ten, który prowadzić będzie 30:0 — wygra mecz. Na kort wszedłem maksymalnie skoncentrowany. Nic nie słyszałem, widziałem jedynie białe linie, czerwony kort i swego przeciwnika. Dobry, mocny serwis to w tenisie połowa zwycięstwa. A właśnie z celnego, nie-

Pucharu Galea. Być może dlatego, że zgrupowanie odbywało się w jego rodzinnym mieście Poznaniu. Niemniej w czasie eliminacji wygrał z Jackiem Niedźwiedzkim i zakwalifikował się do drużyny. Pojechał do Belgii. Chociaż w turnieju nie odniósł większych sukcesów, wspomina ten wyjazd bardzo przyjemnie. Po raz pierwszy w życiu udało mu się wygrać turniej. Była to co prawda impreza dla juniorów do lat 18 i w nie najsilniejszej obsadzie, ale dla „żółtodzioba" taki sukces bardzo się liczył. W 1970 roku

nym w drugiej czy trzeciej dziesiątce europejskich graczy.

Wiadomo nie od dziś, że za zwycięstwa, ba, za sam udział w turniejach, tenisiści biorą pieniądze. Trudno się temu zresztą specjalnie dziwić. Jest to na parę dobrych lat jedyne źródło utrzymania. Zawodnik, który inkasuje pieniądze, przechodzi do kategorii tzw. zarejestrowanych. Oczywiście musi otrzymać na to zgodę rodzimego

niał dla rodzimego związku. A że są to kwoty niemałe, niech świadczy fakt, iż Czechosłowacy za pieniądze uzyskane z występów swych graczy wybudowali w Pradze krytą halę o najnowocześniejszej nawierzchni. Nasz związek wbrew oczywistym faktom i powszechnej praktyce, utrzymywał fikcyjny status pseudoamatorów. Tracił na tym polski tenis. Zawod-

zawód to rzecz niezwykle ważna. W szkole zupełnie nieźle opanowałem rosyjski, angielski i niemiecki. Następnie wziąłem się za francuski. Może ktoś nie uwierzy, ale obecnie znam te cztery języki bardzo dobrze, a ponadto potrafię porozumieć się jeszcze po czesku i włosku. To mi się bardzo przydaje obecnie podczas licznych podróży i turniejów.

Ale wróćmy do rzeczy. Mimo otrzymania indeksu jeszcze nie zrezygnowałem z kariery tenisisty. Szczęście, jak się okazuje, chodzi w parze

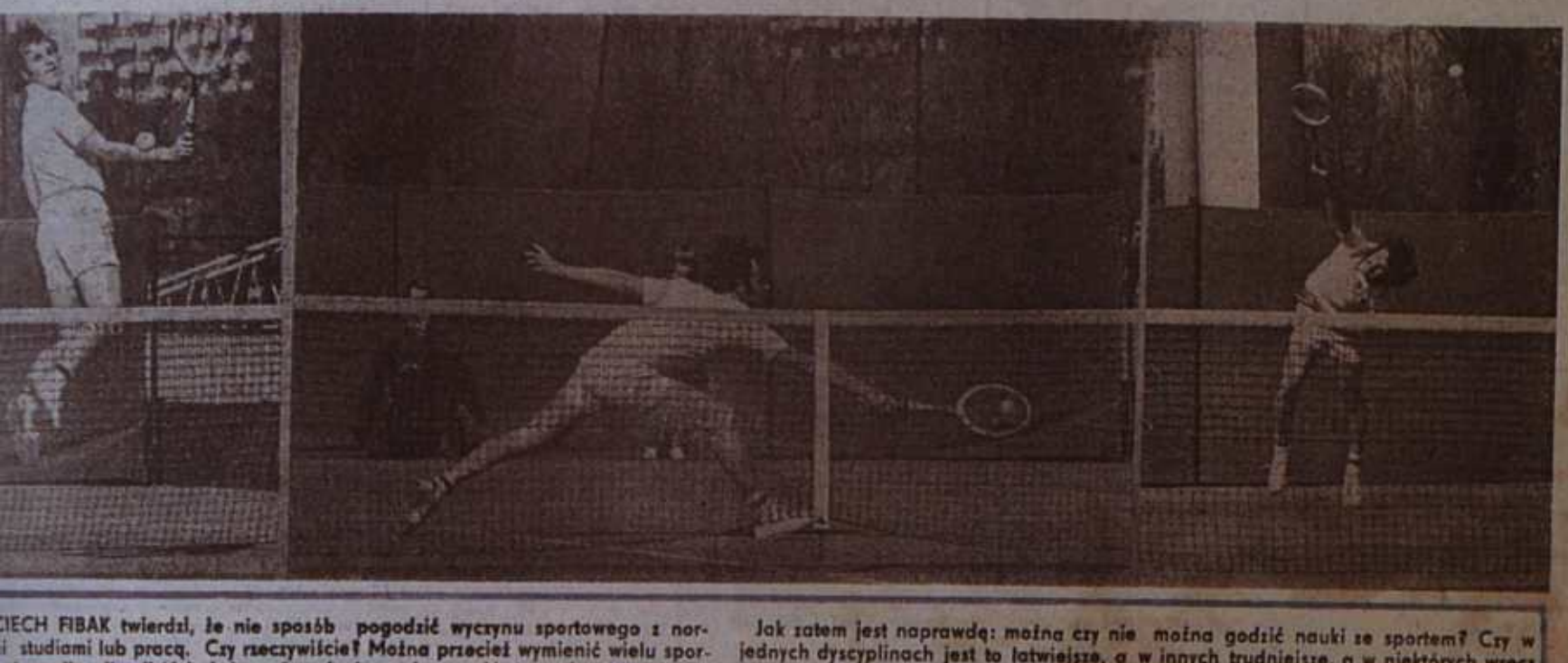

...IECH FIBAK twierdzi, że nie sposób pogodzić wyczynu sportowego z nor... ...i studiami lub pracą. Czy rzeczywiście? Można przecież wymienić wielu spor... ...dyscyplin olimpijskich, którzy równolegle z mistrzowskimi wynikami uzyskiwali ...wyższych uczelni. Irena Szewińska ukończyła ekonomię na Uniwersytecie ...wskim, szermierze Wtold Woyda i Ryszard Parulski wydział prawa, koszyka... ...am Niemiec — Politechnikę Warszawską, a Bolesław Kwiatkowski — AWF i pe... ...kę na Uniwersytecie Warszawskim.

Jak zatem jest naprawdę: można czy nie można godzić nauki ze sportem? Czy w jednych dyscyplinach jest to łatwiejsze, a w innych trudniejsze, a w niektórych wręcz niemożliwe — czy wszystko zależy po prostu od człowieka: od jego siły woli, zdolności, od stworzonych mu warunków.

Sportowców, ich opiekunów, kibiców, zapraszamy do dyskusji na ten temat.

Red.

...q. Po latach zrobił ...stępy, trenerzy mó... ...jako o wielkim ta... ...pora wąskim krę... ...ów nie był ze... ...22 kwietnia do... ...się o nim cała Pol...

...14.05. Na centralny ...wychodzą Fibak i ...roczy, by dokończyć ...poprzedniego dnia, ...zapadających ciem... ...z o ucieczce do nas... ...dy Pucharu Davisa. ...iała rozstrzygnąć o ...rużyny Polski i Wę... ...y po dwa punkty. ...rzydowal.

...a Polaka była więcej ...a. Węgier prowadził ...ach 4:3 i 5:4 w decydu... ...to przy swoim ser...

...iększy sukces odnio... ...momencie, gdy prze... ...niego wierzyć — po... ...ej uszczęśliwiony Fi...

...mal atomowego podania słynnie Węgier.

Trzy tzw. asy i 40:0 dla Taroczego. W tym momencie roześmiałem się. Byłem pewien, że meczu już nie wygram. Powiedziałem sobie: trudno. Nic się w końcu nie stało. Ale o dziwo, następne serwy odebrałem bez specjalnych trudności. Zobaczyłem malujące się na twarzy Węgra najpierw zdziwienie, następnie zdenerwowanie i strach. Nie wiem w jaki sposób udało mi się czterokrotnie minąć wzdłuż linii bocznej, atakującego przy siatce przeciwnika. Gdy wygrałem gema i wyrównałem na 5:5 czułem, że mam wielką, jedyną i niepowtarzalną szansę. Udało się.

***Karierę Wojciecha Fibaka** rozpoczęła się praktycznie w 1969 roku. Do dziś — jak mówi — nie bardzo wie, w jaki sposób dostał się w 1969 r., mając 15 lat do kadry juniorów, przygotowujących się do*

zdobył mistrzostwo Polski juniorów za co w nagrodę pojechał do Wimbledonu. Wypadł tam zupełnie przyzwoicie, gdyż udało mu się dostać aż do ćwierćfinałów rozgrywek juniorów. Podobny rezultat uzyskał kilkanaście dni później w Paryżu. W roku następnym jego największym sukcesem był tytuł halowego mistrza Polski seniorów. W tym samym czasie skończył z niezłym wynikiem szkołę.

W tym momencie musiałem dokonać wyboru. Co dalej? Jeżeli chce się grać tak jak Smith czy Nastase — trzeba bez reszty poświęcić się tenisowi. Nie oszukujmy się. Nie ma wówczas czasu na pracę, studia, czy rozrywki. Co najmniej 10 miesięcy w roku trzeba spędzać na korcie i grać z najlepszymi. Odłożyłem więc na czas nieokreślony myśl o studiach. Chciałem być tenisistą wybitnym, a nie „średniakiem" sklasyfikowa-

związku. Taką zgodę otrzymali m. in.: Czechosłowacy Kodes, Zednik, Hrabec, Rumuni: Nastase i Tiriac, Rosjanie: Metrewelli, Kokulia, Jugosłowianie: Jovanowic, Franulovic i Pilic, Węgrzy: Taroczy i Baranyi — żeby wymienić kilku wybitnych tenisistów krajów socjalistycznych. Zobowiązani są oni do udziału w reprezentacji swego kraju w rozgrywkach pucharowych i międzynarodowych mistrzostwach. Część wygranych pieniędzy tenisiści przekazują na konto macierzystego związku (np. Rumuni — 25 proc.). Korzyść jest obopólna. Lepszy zawodnik zarobi więcej nie tylko dla siebie, ale rów-

nicy nie byli zapraszani na liczne turnieje, gdyż przy swych umiejętnościach nie stanowili zbyt atrakcyjnych partnerów. Związek nie finansował zbyt wielu wojaży, a na wyprawę na własny koszt (bez prawa branie pieniędzy od organizatorów) nie mogli sobie zawodnicy pozwolić.

— Smażąc się we własnym sosie, nie robiłem zbyt wielkich postępów — wspomina W. Fibak. — Czułem, że marzenia o wielkiej karierze oddalają się coraz bardziej. Nie chcąc pozostać na lodzie, postanowiłem rozpocząć studia. Dostałem się na Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Co prawda powiadają, że mam zdolności do języków obcych, po tenisie jest to moja druga życiowa pasja — ale konkretny

Mimo tych całych kolomyjek i trudności z załatwieniem sobie startów w turniejach, udało mi się wyjechać na najsilniejszy turniej dla młodych graczy na świecie, Bonfiglio, który odbył się w Mediolanie w 1973 r. Wygrałem. W ten sposób otrzymałem jak gdyby przepustkę na wszystkie turnieje rozgrywane na świecie. Od tej pory zaczęto trochę inaczej na mnie patrzeć. Wraz z Nowickim i Niedźwiedzkim zaczęliśmy otrzymywać coraz więcej zaproszeń. Na szczęście w Polskim Związku Tenisowym nastąpiły zmiany na lepsze. Nowy zarząd z prezesem Mieczysławem Borowym rozumie, że bez startów w turniejach z najlepszymi, nigdy nie nastąpi wyraźny postęp. Od nowego roku nasza trójka otrzymała carte blanche. Związek płaci nam jedynie za hilety, o resztę spraw musimy się kłopotać sami. Udział w tur-

niejach na własny koszt zakłada, rzecz jasna, spore ryzyko. Można nie zarobić na wydatki. Mimo to, co tu ukrywać, jeszcze nie reprezentujemy mistrzowskiej klasy, do naszych wyjazdów na tegoroczne turnieje związek nie dołożył. Podam jeden przykład. Podczas turnieju we Francji otrzymaliśmy zaproszenie z Monachium na największy turniej w hali. Wystąpiło w nim 32 tenisistów, 28 miejsc było z góry zarezerwowanych dla najlepszych zawodowców. Do pozostałych czterech miejsc kandydowało kilkunastu zawodników. Udało mi się wygrać eliminacje, za co otrzymałem sumę wystarczającą na pokrycie kosztów pobytu, nie tylko mojego, ale Nowickiego i Niedźwiedzkiego. W trakcie turnieju zwyciężyłem znakomitego Amerykanina Ruffelsa. Tym zwycięstwem zrobiłem ogromną niespodziankę. Natychmiast otrzymałem tak wiele zaproszeń, że startować mógłbym w zagranicznych turniejach do końca roku.

Wojciech Fibak ma zaledwie 22 lata i wszelkie dane na zawodnika światowego formatu. Po wojnie mieliśmy kilku utalentowanych graczy, lecz z różnych przyczyn nie odnieśli sukcesów, na jakie z pewnością było ich stać. Prawdziwy talent nie rodzi się zbyt często. Przykładem może być choćby Australia, przeżywająca przed laty kłopoty bogactwo, a obecnie czekająca już dość długo na tenisową supergwiazdę.

Zapytałem Fibaka wprost, czy za kilka lat wygra np. Wimbledon?

— Wygrać Wimbledon? Czy jest to realne — powtarza Fibak. — Chyba tak. Aby to marzenie zostało zrealizowane — muszę rozegrać około stu turniejów w najsilniejszej obsadzie. Grając rocznie w dwudziestu pięciu czy ten jestem w stanie osiągnąć za 4—5 lat. Nie chodzi, rzecz jasna, o sam udział, o przegrywanie już w pierwszej rundzie. Kilka mocno obsadzonych turniejów trzeba wygrać, w innych ocierać się co najmniej o ćwierćfinał. Według mnie wszyscy zawodnicy są do ogrania. Podglądając najlepszych, nie widzę u nich takich uderzeń, których sam bym nie wykonał. Przewaga Nastase czy Smitha polega raczej na większej rutynie i skuteczności. Podczas gdy Rumun np. na dziesięć lifitowanych lobów osiem zagra celnie, to ja tylko — powiedzmy — cztery. Jeszcze słaby mam serwis. Ale pewność tych wszystkich uderzeń zdobywa się w grze. Gdy widzę, że jakiś element mi nie wychodzi, wówczas idę na wolny kort i ćwiczę godzinę, dwie, aż do momentu, gdy czuję, że jest już lepiej.

Plany na przyszłość? Jestem na drugim roku prawa. Studiuję jako ekstern. Uzyskałem bo dziekana zgodę na indywidualny tok studiów. Proszę mi wierzyć — nie rozstaję się z książkami. Gdy mam chwilę czasu — natychmiast otwieram podręcznik. Jeśli uznam, że jestem przyzwoicie przygotowany — zdaję. Ale chcę być szczery, kocham tenis. Wierzę, że w najbliższej przyszłości osiągnę światową klasę. Na razie poświęciłem się grze bez reszty. Rzecz jasna, nie zrezygnowałem z nauki, ale odłożyłem ją na plan dalszy. Moim celem jest uzyskanie dyplomu wówczas, gdy będę kończył karierę. Wcześniej i tak nie rozpocznę pracy zawodowej. Nie oszukujmy się, tego nie da się pogodzić.

JANUSZ ZWAN

Fot. J. Barta

Dificiles victorias

En la pista número dos, Bjorn Borg debió apretar a fondo para superar al durísimo zurdo austriaco Hans Kary. Este le dio una brava réplica en la primera manga, anotada por Borg (9-7) y se adelantó en el segundo hasta un inquietante 4-2. A partir de aquí el sueco halló el golpe preciso y la colocación perfecta para remontar hasta hacerse con la manga por 6-4 y, también con la calificación para la ronda de cuartos de final de hoy.

Tampoco tuvo un camino de rosas el checoslovaco Jan Kodes en su confrontación con Raúl Ramírez de Méjico. Ganó el centroeuropeo con facilidad la primera manga, perdió casi sin oposición la segunda y en la decisiva logró salvar el partido en un apretado y favorable 7-5.

Otro tanto ocurrió en la pugna norteamericana. Harold Solomon cedió el pasaje inicial a su compatriota Eddie Dibbs, ganó el segundo y el tercero el platillo de la balanza cayó de su lado y casi con la diosa fortuna como aliada, 6-6 para finalizar y ya tenemos al menudo y coriaceo Solomon en la fase de «últimos ocho».

En la central, a partir de las cinco de la tarde, hubo de todo. Juan Gisbert empezó muy bien; casi demasiado bien para lo que nos tiene acostumbrados. Ganó el primer «set» con facilidad y dominio, se adelantó por 5-3 en el segundo que, coincidiendo con la reacción de Fibak marcó el desfallecimiento del español, hasta que duró hasta el tercero, jugado bajo los focos de la central y en el que Fibak marcó la pauta por 4-1. No obstante, no dio su brazo a torcer Juan Gisbert que sacando fuerzas de flaqueza logró empatar a cuatro para ya, ser rebasado por el rápido polaco que al ante Ashe debió luchar para hacerse con el resultado tras disponer de diez bolas de match, ayer hizo buena su segunda oportunidad y sobre el servicio del español coloca un resto de revés paralelo que le dio el triunfo.

Como hemos indicado François Jauffret fue el campeón de la jornada. Eliminó a Guillermo Vilas por 7-5 y 6-4, demostrando hallarse en un gran momento de juego. Una forma que deberá hacer buena hoy ante ese Fibak de tanta capacidad de reacción que nunca parece hallarse en dificultades.

Partidos sin desperdicio

El programa de hoy estará presidido por partidos de cuartos de final de la prueba individual masculina en la que se combinan las siguientes confrontaciones: Borg - Kodes; Orantes - Fillol; Solomon - Nastase y el aludido Fibak - Jauffret.

TENIS: Campeonatos Internacionales de España - Trofeo Conde

ORANTES - FILLOL, NASTASE - SOLOMON, E JAUFFRET - FIBAK EN PARTIDOS DE CUARTO JUGAR EN LA COMPLETA JORNADA

El campeón de Francia, François Jauffret, derrotó en dos sets a Guil serie número 1. - Fácil triunfo de Orantes ante Gerulaitis y derro Juan Gisbert en su partido con el polaco Fibak

Los pronósticos se han ido al garete. Vilas, número dos del Grand Prix y uno en el cuadro de los Campeonatos Internacionales de España - Trofeo conde de Godó y Juan Gisbert, décimoquinto cabeza de serie, cayeron en la ronda de octavos de final, ayer, frente al francés François Jauffret, el argentino y ante el polaco Fibak el español. Así, burla burlando, el campeón del país vecino y el rápido tenista de Varsovia se han plantado en los cuartos de final junto a los grandes favoritos que ahora son, por este orden: Nastase, Borg, Orantes y Kodes.

La lluvia no rompió la racha

Ayer hubo un parón de varias horas. Casi al final de los «sets» definitivos se aplazaron los partidos entre Nastase y Pinner y asimismo el que en la pista número uno jugaban Orantes y Gerulaitis. Ello no significó nada más que el consiguiente retraso, algún que otro remolón del público, demasiado para cobijarse en el salón del Real Barcelona y el quebranto en los horarios del programa. Luego, después de la reanudación, Orantes selló con facilidad su triunfo y Nastase hizo lo propio. Total, triunfo de Orantes sobre el norteamericano Gerulaitis por 6-2, 6-2 y del rumano ante Pinner por 6-1, 6-2.

Como Tom Okker, el holandés del tenis fácil y de alta graduación ya no es aquel campeón que tanto habíamos admirado, a nadie debe sorprender que el rapidísimo chileno Jaime Fillol alcanzara el triunfo. 6-1 y 6-3 fue el resultado de las dos mangas lo que señala el dominio ejercido por Fillol.





Kogo pokonał Wojciech Fibak?

WCZORAJSZA prasa — w tym „Przegląd Sportowy" — podała lakoniczną notę agencyjną, donoszącą o zwycięstwie polskiego tenisisty, Wojciecha Fibaka, nad reprezentantem USA, Arthurem Ashe, odniesionym w Barcelonie.

Kim jest Ashe? Co wart jest ten sukces?

Nota biograficzna: Arthur Ashe, urodzony 10.07.1943 w Richmond (Virginia). Syn policjanta. Szkoła średnia w Richmond, studia wyższe (ekonomia) w St. Louis.

Powyższa wizytówka nie zawiera żadnych rewelacji. Dodajmy więc jeden szczegół — Ashe jest Murzynem. Pierwszym Murzynem, reprezentantem Stanów Zjednoczonych w Pucharze Davisa. Trzeba nie lada talentu, żeby w tym kraju, w którym „biały sport" jest tradycyjnie domeną białych, osiągnąć tak wysoki poziom, wywalczyć miejsce w reprezentacji.

Występy Arthura Ashe w rozgrywkach o Puchar Davisa przyniosły mu nie spotykaną serię sukcesów. Na 31 spotkań singlowych zwyciężył w 28! Był on głównym autorem zwycięstwa drużyny USA nad Australią w finale Pucharu Davisa w Adelajdzie (1968) 4:1. Przerwało ono wieloletnie pasmo sukcesów tenisistów z Antypodów. Również dwa punkty zdobyte przez murzyńskiego tenisistę pozwoliły Amerykanom zachować Srebrną Wazę w meczu finałowym przeciwko silnej w owym czasie drużynie RFN (Cleveland, 1970, 3:2).

Lista sukcesów odniesionych przez Arthura Ashe jest bardzo długa. Rozpoczęło je zwycięstwo w Forest Hills w 1968 r. (w finale pokonał Okkera 14:12, 8:7, 6:3, 3:6, 6:3). W roku 1972 doszedł znów do finału tego turnieju i przegrał z Rumunem Nastase po dramatycznej pięciosetowej walce. W 1970 r. został mistrzem Australii.

Ashe był trzykrotnie finalistą rozgrywek WCT, uważanych za oficjalne mistrzostwa świata zawodowców. Ostatni raz w 1974 roku. Na listach klasyfikacyjnych USA znajdował się kilkakrotnie na pierwszym miejscu. Na liście światowej od 10 lat znajduje się w ścisłej czołówce.

Ashe jest przede wszystkim specjalistą w grze na trawie, jednak i na innych nawierzchniach odnosił poważne sukcesy (zwycięstwo w Rzymie w 1972 r.).

Pokonanie tenisisty tej miary i to w bardzo poważnym turnieju, jest dużym sukcesem naszego 22-letniego reprezentanta. Potwierdza ono wyrażaną na łamach „PS" niejednokrotnie opinię, że w Fibaku tkwią ogromne, nie ujawnione jeszcze możliwości. Być może sukces z Barcelony będzie dla niego pierwszym szczeblem prowadzącym na wyżyny międzynarodowego tenisa.

ACH

TENIS: Suspense y calidad en el "Godó"

EL POLACO FIBAK ELIM

Es imposible reflejar las dispares sensaciones vividas ayer en Pedral por cuantos acudieron al R. C. T. Barcelona 1899. Y es así, porque en con das ocasiones es factible en un torneo de las proporciones del «Godó», p senciar, al mismo tiempo, dos partidos tan sensacionales. Dos choques la espectacularidad, la incertidumbre y la calidad de los que protagonizar Nastase-Taylor y Ashe-Fibak.

Uno y otro partido polarizaron la máxima atención. Partidos de la importancia de Borg-B.P. Moore, Orantes-Moreno y Vilas-Moore, pasaron completamente desapercibidos, casi en el anonimato, ante la enorme atracción del espectáculo que tenía lugar en las indicadas pistas. La lucha titánica, sin cuartel, mantuvo en vilo a los espectadores sin que el frío reinante o la amenaza de lluvia fuera ningún inconveniente. El entusiasmo que provocaban las sucesivas jugadas, de una calidad extraordinaria, combatían todas las incomodidades climatológicas. Las cerradas ovaciones, calentaban el ánimo de los espectadores, impulsando el afán de los jugadores que, olvidándose del profesionalismo, de los dólares en juego, derrochaban sus mejores energías en pro de la victoria. Porque en aquellos momentos, lo único que contaba era el propio prestigio. El ganar, por encima de otras consideraciones. De ahí que la lucha tuviera retazos épicos, roces y algunas palabras y gestos de más entre Nastase y Taylor que obligó a intervenir para apaciguar los nervios al propio juez-árbitro señor Lerín. El rumano, alterna genialidades con desplantes de mal educado que se le toleran por su indiscutible capacidad tenística. Pero, en ocasiones, como la pasada semana en Madrid o en otra partes, desagrada al público y provoca al adversario. Como por otra parte, Taylor a pesar de ser británico, no se distingue por su flema, e determinados momentos chocaron discrepar sobre la bonanza de algunas bolas. Menos mal que, finalmente, imperó el buen criterio y ambos siguieron ofreciendo aquel recital de buen juego hasta imponerse Ilie Nastase por 6—1, 9—11 y 6—4.

Lo más sobresaliente de la jornada fue, pese a todo, el «duelo» entre el polaco Fibak (salido de la fase previa y tras su éxito de ayer, personaje del día), y el «moreno» de Richmond, Ashe. Contra todo pronóstico, Fibak, batió al estadounidense, después de ganar el primer «set», dominar en el segundo y disponer de cinco pelotas de «match» y ser impotente de rematarlas para verse superado más tarde y por tanto perder este período, para por último, en la tercera manga llevar ventaja: 5—2 y 0-40 que equivalía a tres oportunidades más salvadas por Ashe al adjudicarse el octavo juego y en el siguiente, el noveno «games», liquidar a su poderoso rival a la décima ocasión que dispuso a lo largo de los dos últimos «sets». Total: 6—4, 7—6 y 6—3, para el rubio polaco Fi

Borg debió apretar a fondo para superar al
ary. Este le dio una brava réplica en la prime-
y se adelantó en el segundo hasta un inquie-
co halló el golpe preciso y la colocación per-
rsa con la manga por 6-4 y, también con la
rtos de final de hoy.

rosas el checoslovaco Jan Kodes en su con-
Méjico. Ganó el centroeuropeo con facilidad
n oposición la segunda y en la decisiva logró
y favorable 7-5.

na norteamericana. Harold Solomon cedió el
Eddie Dibbs, ganó el segundo y el tercero el
lado y casi con la diosa fortuna como aliada.
al menudo y eorisceo Solomon en la fase de

cinco de la tarde, hubo de todo. Juan Gisbert
do bien para lo que nos tiene acostumbrados.
d y dominio, se adelantó por 5-3 en el segun-
cción de Fibak marcó el desfallecimiento del
el tercero, jugado bajo los focos de la central
uta por 4-1. No obstante, no dio su brazo a
o fuerzas de flaqueza logró empatar a cuatro
ido polaco que si ante Ashe debió luchar para
disponer de diez bolas de match, ayer hizo
y sobre el servicio del español coloca un
dio el triunfo.

nçois Jauffret fue el campeón de la jornada.
7-5 y 6-4, demostrando hallarse en un gran mo-
e deberá hacer buena hoy ante ese Fibak de
ue nunca parece hallarse en dificultades.

presidido por partidos de cuartos de final de
en la que se combinan las siguientes confron-
ntes - Fillol; Solomon - Nastase y el aludido

TENIS: Campeonatos Internacionales de España - Trofeo Conde de Godó (XXII año)

ORANTES - FILLOL, NASTASE - SOLOMON, BORG - KODES Y JAUFFRET - FIBAK EN PARTIDOS DE CUARTOS DE FINAL, A JUGAR EN LA COMPLETA JORNADA DE HOY

El campeón de Francia, François Jauffret, derrotó en dos sets a Guillermo Vilas, cabeza de serie número 1. - Fácil triunfo de Orantes ante Gerulaitis y derrota en tres mangas de Juan Gisbert en su partido con el polaco Fibak

Los pronósticos se han ido al garete. Vilas, número dos del Grand Prix y uno en el cuadro de los Campeonatos Internacionales de España - Trofeo conde de Godó y Juan Gisbert, decimoquinto cabeza de serie, cayeron en la ronda de octavos de final, ayer, frente al francés François Jauffret, el argentino y ante el polaco Fibak el español. Así, boris burlando, el campeón del país vecino y el rápido tenista de Varsovia se han plantado en los cuartos de final junto a los grandes favoritos que ahora son, por este orden: Nastase, Borg, Orantes y Kodes.



La lluvia no rompió la racha

Ayer hubo un parón de varias horas. Casi al final de los «sets» definitivos se aplazaron los partidos entre Nastase y Pinner y asimismo el que en la pista número uno jugaban Orantes y Gerulaitis. Ello no significó nada más que el consiguiente retraso, algún que otro remojón del público, demasiado para cobijarse en el salón del Real Barcelona y el quebranto en los horarios del programa. Luego, después de la reanudación, Orantes selló con facilidad su triunfo y Nastase hizo lo propio. Total, triunfo de Orantes sobre el norteamericano Gerulaitis por 6-2, 6-2 y del rumano ante Pinner por 6-1, 6-2.

Como Tom Okker, el holandés del tenis fácil y de alta graduación ya no es aquel campeón que tanto habíamos admirado, a nadie debe sorprender que el rapidísimo chileno Jaime Fillol alcanzara el triunfo. 6-1 y 6-3 fue el resultado de las dos mangas lo que señala el dominio ejercido por Fillol.

Kogo pokonał Wojciech Fibak?



WCZORAJSZA prasa — w tym „Przegląd Sportowy" — podała lakoniczną notę agencyjną, donoszącą o zwycięstwie polskiego tenisisty, Wojciecha Fibaka, nad reprezentantem USA, Arthurem Ashe, odniesionym w Barcelonie.

Kim jest Ashe? Co wart jest ten sukces?

Nota biograficzna: Arthur Ashe, urodzony 10.07.1943 w Richmond (Virginia). Syn policjanta. Szkoła średnia w Richmond, studia wyższe (ekonomia) w St. Louis.

iera żadnych rewe-
gół — Ashe jest Mu-
reprezentantem Sta-
Davisa. Trzeba nie
u, w którym „biały
 białych, osiągnąć tak
jsce w reprezentacji.

grywkach o Puchar
kaną serię sukcesów.
ciężył w 28! Był on
drużyny USA nad
avisa w Adelajdzie
letnie pasmo sukce-
również dwa punkty
tenisistę pozwoliły
ną Wazę w meczu
owym czasie druży-

os Arthura Ashe jest
rzeciwko w Forest Hills

w 1968 r. (w finale pokonał Okkera 14:12, 8:7, 6:3, 3:6, 6:3). W roku 1972 doszedł znów do finału tego turnieju i przegrał z Rumunem Nastase po dramatycznej pięciosetowej walce. W 1970 r. został mistrzem Australii.

Ashe był trzykrotnie finalistą rozgrywek WCT, uważanych za oficjalne mistrzostwa świata zawodowców. Ostatni raz w 1974 roku. Na listach klasyfikacyjnych USA znajdował się kilkakrotnie na pierwszym miejscu. Na liście światowej od 10 lat znajduje się w ścisłej czołówce.

Ashe jest przede wszystkim specjalistą w grze na trawie, jednak i na innych nawierzchniach odnosił poważne sukcesy (zwycięstwo w Rzymie w 1972 r.).

Pokonanie tenisisty tej miary i to w bardzo poważnym turnieju, jest dużym sukcesem naszego 22-letniego reprezeniania. Potwierdza ono wyrażaną na łamach „PS" niejednokrotnie opinię, że w Fibaku tkwią ogromne, nie ujawnione jeszcze możliwości. Być może sukces z Barcelony będzie dla niego pierwszym szczeblem prowadzącym na wyżyny międzynarodowego tenisa.

ACH

TENIS: Suspense y calidad en el "Godó"

EL POLACO FIBAK ELIMINO A ASHE

Es imposible reflejar las dispares sensaciones vividas ayer en Pedralbes por cuantos acudieron al R. C. T. Barcelona 1899. Y es así, porque en contadas ocasiones es factible en un torneo de las proporciones del «Godó», presenciar, al mismo tiempo, dos partidos tan sensacionales. Dos choques de la espectacularidad, la incertidumbre y la calidad de los que protagonizaron Nastase-Taylor y Ashe-Fibak.

Uno y otro partido polarizaron la máxima atención. Partidos de la importancia de Borg-B.P. Moore, Orantes-Moreno y Vilas-Moore, pasaron completamente desapercibidos, casi en el anonimato, ante la enorme atracción del espectáculo que tenía lugar en las indicadas pistas. La lucha titánica, sin cuartel, mantuvo en vilo a los espectadores sin que el frío reinante o la amenaza de lluvia fuera ningún inconveniente. El entusiasmo que provocaban las sucesivas jugadas, de una calidad extraordinaria, combatían todas las incomodidades climatológicas. Las cerradas ovaciones, calentaban el ánimo de los espectadores, impulsando el afán de los jugadores que, olvidándose del profesionalismo, de los dólares en juego, derrochaban sus mejores energías en pro de la victoria. Porque en aquellos momentos, lo único que contaba era el propio prestigio. El ganar, por encima de otras consideraciones. De ahí que la lucha tuviera retazos épicos, roces y algunas palabras y gestos de más entre Nastase y Taylor que obligó a intervenir para apaciguar los nervios al propio juez-árbitro señor Lerín. El rumano, alterna genialidades con desplantes de mal educado que se le toleran por su indiscutible capacidad tenística. Pero, en ocasiones, como la pasada semana en Madrid o en otras partes, desagrada al público y provoca al adversario. Como por otra parte, Taylor a pesar de ser británico, no se distingue por su flema, en determinados momentos chocaron al discrepar sobre la bonanza de algunas bolas. Menos mal que, finalmente, imperó el buen criterio y ambos siguieron ofreciendo aquel recital de buen juego hasta imponerse Ilie Nastase por 6—1, 9—11 y 6—4.

Lo más sobresaliente de la jornada fue, pese a todo, el «duelo» entre el polaco Fibak (salido de la fase previa y traa su éxito de ayer, personaje del día), y el «moreno» de Richmond, Ashe. Contra todo pronóstico, Fibak, batió al estadounidense, después de ganar el primer «set», dominar en el segundo y disponer de cinco pelotas de «match» y ser impotente de rematarlas para verse superado más tarde y por tanto perder este período, para por último, en la tercera manga llevar ventaja: 5—2 y 0-40 que equivalía a tres oportunidades más salvadas por Ashe al adjudicarse el octavo juego y en el siguiente, el noveno «game», liquidar a su poderoso rival a la décima ocasión que dispuso a lo largo de los dos últimos «sets». Total: 6—4, 7—9 y 6—3, para el rubio polaco Fibak que ahora será el oponente de Juan Gisbert.

Orantes, adelante

El austriaco Kary, venció sorprendentemente al americano Gottfried por 3—6, 7—5 y 6—4 por lo que se embolsó los 1.000 dólares de esta fase y que por cierto ya cobró por anticipado, puesto que él mismo se considera incapaz de ganar su próximo partido frente al sueco Borg. Lo que es todo un detalle. Ramírez batió a Yuill por 6—1 y 6—4, en tanto que Domínguez no pudo con Fillol que ganó por 6—3, 4—6 y 6—3. Solomon no tuvo rival en Mottram al que derrotó por 6—2 y 6—0. Manolo Orantes por su parte, sólo concedió dos juegos a José Moreno: 6—1 y 6—1, los mismos que Vilas sobre Ray Moore por idéntico resultado. Borg venció a B.P. Moore por 6—4, 6—0 y Okker, pese a la oposición de Johansson, acabó imponiéndose por 7—5 y 6—3.

En dobles, Orantes-Vilas vencieron a Ganzábal-Alvarez, por 6—2 y 6—0; Cornejo-Fillol, a Muñoz-Mandarino, por 7—5 y 6—2 y Gisbert-Nastase, a Moore-Pattison, por 6—1 y 6—2.

Del orden de juego para hoy, sobresalen los partidos de Jauffret-Vilas, Fillol-Okker, Kodes-Ramírez, previstos para las 11 horas. A partir de las 13 horas, Borg-Kary, Orantes-Gerulaitas y Nastase-Pinner. Por la tarde a las 16 horas, Gisbert-Fibak.

Manuel Rico



Fot. Maja Sokołowska

Tylko czy aż?

EDWARD STRZELECKI

— Jestem ostatnim człowiekiem, który może i powinien się wypowiadać na temat moich osiągnięć, ich źródeł i rzeczywistej wartości. Na swój bardzo prywatny, osobisty użytek jakiś pogląd w tych sprawach oczywiście mam. Ale jest to mój własny rozrachunek ze sobą...

— Więc odpowiedzi na użytek publiczny od pana nie dostanę?

Wojciech Fibak bardzo zmęczony turniejem w Houston na moment zadumał się.

— Jednak nie — doprawdy nie miałoby to sensu. Powiedzieć panu mogę tylko tyle: z pewnością dopomogło mi w mojej sportowej karierze mocno ugruntowane przekonanie, że jeśli bardzo chce się do czegoś dojść, cel jest zwykle osiągalny. Mimo przeszkód i niesprzyjających okoliczności, na pozór nie do przeskoczenia. Dlatego nie przyjąłem do wiadomości, że polski tenisista musi być gorszy od innych, bo urodził się w tym kraju, że jakikolwiek szczyt jest przed nim zamknięty.

Dokończenie na str. 10—11



Szymon Kobyliński:

Fibak! Jego sukces przyszedł błyskawicznie i niespodziewanie. Używając literackiej przenośni walka Fibaka w Houston przypomniała mi pojedynek Zbyszka z Rodgierem z „Krzyżaków". Tylko nie było tego, który zakrzyknąłby: „Za Danutkę!"

Ale przecież była to właściwie ta sama sytuacja — młody o wielkim talencie z naprzeciwko stary tenisowy wyga. Wojtek Fibak zostanie chyba wybrany sportowcem roku. Będzie w tym nieco euforii i trochę mody. Wszak trzeba przyznać, że za jego sprawą, po czasach Jędrzejowskiej i Skonecknego odrodził się na nowo w naszym kraju tenis, pokazał, że jest to fajna rzecz wymagająca wszechstronności i dużej inteligencji a także ogromnej wprost kondycji. Przez te trzy godziny telewizyjnej transmisji z finału mistrzów zmęczyłem się tego siedząc przecież w fotelu... Ale tytuł sportowca roku należy się Fibakowi także za wielką indywidualność i... antybiurokratyczność, za mi osobiście niesłychanie się podoba. Wydaje mi się, że swoim sukcesem Fibak dał przykład w zasadzie wszystkim związkom, różnego rodzaju instytucjom zajętym swoimi prywatnymi sprawami, walką o siedzi, podczas gdy sama sprawa, to co być powinno najważniejsze, po prostu leży na dnie hopelki. Fibak przestawił schematy, kulawe schematy. Udowodnił, że rzecz nie polega na strukturach organizacyjnych, związkach koślawych, tylko na samej robocie. Jest to największe sportowe osiągnięcie roku, ale nie tylko sportowe. Sukces tego można ocenić w kategoriach, powiedziałbym — moralno-etyczno-organizacyjnych... Przepraszam, żona mi i siuzanie to podpowiada, że Fibak pokazał także czym jest rodzina...

Sukces Fibaka stanie się piękniejszy, jeśli porównamy go do naszego występu na igrzyskach w Innsbrucku, które było przeorganizowane, w zestawieniu z pseudowyczipiętowami albo łamiami piłkarzy, w porównaniu wreszcie z przeróżnymi typami agresji, jaka się wdarła do sportu, myślę z mieszkaniach, lewych pensjach i tym podobnych sprawach. I ten drobny w końcu chłopak umiał w stylu przezwyciężyć to wszystko naprawdę ciężką pracą... wraz z tatusiem.

W mijającym roku nie zauważyłem w grafice nikogo na miarę Fibaka. Niekoronowanym królem już od lat jest nestor polskiej grafiki Tadeusz Kulisiewicz, który o tyle przypomina tego chłopaka z rakietą, że w książce pt. „Grafika polska" nie został w ogóle uwidoczniony... Prawdziwym jednak Fibakiem grafiki można by uznać Andrzeja Mleczkę, który jest aktualnie na pierwszym miejscu w popularności satyryków. Potrafi on kojarzyć nieprawdopodobną wręcz pomysłowość i mądre treści z szalenie atrakcyjną i bardzo nowoczesną formą. Bo są tacy, którzy posiadają znakomitą formę jednak treść negują lub odwrotnie: są dobrzy w treści a forma już ich nie obchodzi jak na przykład Kobyliński... Mleczko natomiast pogodził obie te sprawy w sposób bardzo dobry i to jego zwycięstwo w plebiscycie „Sapiłek" daje mu w jakimś sensie przydomek Fibaka polskiej satyry, ale także i grafiki. Dzięki swej wytrwałości i konsekwencji w stosowaniu obranej formy Mleczko udowodnił, że jest to po prostu krzywe zwierciadło naszych czasów. To ma swój głębszy sens. Jego ludzie są tacy straszni, bo i my mamy takie straszne grzechy. Mleczko poprzez tę swoją „niegrzeczność" jest tym lepiej słyszalny. Jego brutalna forma mówi o brutalnych sprawach naszej rzeczywistości.



Jerzy Antczak:

Postacią numer jeden jest dla mnie Wojciech Fibak. Ten młody tenisista dostarczył mi w tym roku chyba największych przeżyć. Pomijam cechy osobowe tego człowieka, nigdy się nie zetknąłem z nim osobiście, ale z jego rozmów, z jego postawy na korcie wylania się piękna postać. Mogę powiedzieć, że żywię dla niego dużą sympatię. Fibak umie przyjąć porażkę, umie także cieszyć się z sukcesu, a są to niezwykle ważne cechy. Gdyby w sporcie przyznawano Oskary, głosowałbym właśnie na Fibaka, i to właśnie po finałowym pojedynku z Manuelem Orantesem w Houston. Jego porażka z moim przekonaniu była zwycięstwem. To było porywające. Podoba mi się styl jego walki, nieustępliwość, zawziętość, kultura na korcie i inteligencja. To była dżentelmeńska walka, której we współczesnym sporcie jest już niestety coraz mniej.

Myślę, że o sukcesie może mówić Krzysztof Kieślowski, który na Festiwalu w Gdańsku pokazał dwa, moim zdaniem, bardzo interesujące filmy. „Personel" nakręcony dla TV i film „Blizna". Oba, jakie różne od siebie, dotyczyły postaw ludzkich, a to jest chyba najistotniejszy problem. Uważam bowiem, że najważniejszą i najpiękniejszą cechą w życiu człowieka jest umiejętność podejmowania decyzji i odwagi przyjęcia odpowiedzialności za swoje postępowanie. W tych dwóch filmach Kieślowski pokazał nam ludzi bardzo złożonych i bardzo ciekawych, ludzi odważnych, takich którzy nie boją się podjąć decyzji i związanego z nią ryzyka. Zrobił to w pięknym stylu. Oba filmy zostały nagrodzone. Film „Blizna" nagrodą specjalną jury, a „Personel" nagrodą główną w kategorii filmów telewizyjnych. Stała się więc rzecz nieczęsto spotykana, aby na jednym festiwalu dwa filmy jednego autora, w dwóch różnych konkurencjach odniosły sukces.

Myślę, że o wielkim sukcesie może mówić również i Marek Piwowski, którego film „Przepraszam, czy tu biją" także został wyróżniony na tym festiwalu. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że jest to dopiero drugi film Piwowskiego po sześcioletniej przerwie milczenia od czasu „Rejsu". Zadebiutował po raz drugi jako autor filmu pięknego i bardzo znaczącego. A proszę pamiętać, że jeśli ktoś stale nie gra, po prostu „wychodzi z uderzenia". Tym bardziej więc come beck Piwowskiego jest godzien uwagi. Wydaje mi się, że w tym sezonie właśnie tych dwóch ludzi może mówić o odniesionym sukcesie.



Witold Rowicki:

Doceniam wartość złotych medali, ale najistotniejszą dla mnie sprawą w sporcie jest umiejętność zachowania równego, wysokiego poziomu i posiadania zawsze możliwości walki o pierwsze miejsce.

Przykładem dla innych sportowców powinna stać się moim zdaniem Irena Szewińska, która już od ponad dziesięciu lat stale zagraża najlepszym. To jest właściwie ideał w sporcie. Trudno jest porównywać mistrzostwo Szewińskiej z mistrzostwem Fibaka, ale zastanawiam się, czy to właśnie nie jej należałby się tytuł sukcesu roku.

Jeśli chodzi o Fibaka, to podoba mi się jego łagodny stosunek do zwycięstw i porażek. Uczucie przegranej jest przykre, niemniej on doskonale rozumie, że ktoś musi zostać pokonany.

Z muzyką sprawa jest trudniejsza, gdyż u nas nie ma rzeczy wobec siebie wymiernych. W mijającym roku najbardziej utkwił mi w pamięci „Koncert na wiolonczelę" Witolda Lutosławskiego. Jest to utwór wprost genialny i uważam go za jeden z najlepszych od nie wiem ilu lat... chyba po symfoniach Brahmsa. Nie mam słów na określenie swojego uznania i zachwytu dla tego utworu i twórczości Lutosławskiego. Koncert powstał wprawdzie trzy lata temu, jednak w roku 1976 Lutosławski wykonywał go u nas w Filharmonii i stąd też, spośród wszystkich muzycznych wrażeń, właśnie to pozostało najżywiej w mojej pamięci.

Poszukiwanie w muzyce kogoś takiego jak Fibak, kto znajduje zawsze uśmiech i ów łagodny stosunek do tego co robi, jest bardzo trudne. Obserwując od wielu lat zwycięzców kolegów, nie wiem, czy tego rodzaju ustosunkowanie się do tego co ich otacza jest w ogóle możliwe. Chyba nie. Muszę jednak przyznać, że byłbym szczęśliwy, gdyby tak było... W sporcie jednak walczy się o konkretne miejsce, punktowane lokaty, a w naszej dziedzinie, w sztuce, takiego pojęcia nie ma. Bo przecież nie można mówić o nagrodach, które nie są celem artysty. Największym miarem cieszy się twórczość, a na twórczość składa się i talent i umiejętność. Wielu jest w naszym kraju takich kompozytorów, których bez lenady można nazwać geniuszami talentami, którzy posiedli ogromną wiedzę i ogromne mistrzostwo artystycznej wypowiedzi. Ale nie da się kryteriami sportu ująć wartości naszych zagadnień. Zupełnie. Bo przecież nawet Konkurs Chopinowski, przyznający komuś pierwsze miejsce, nie daje jeszcze żadnej gwarancji na najbliższy rok. Najlepszy dowód, że wielu pianistów „wypaliło", kilku się utrzymało, a wielu innych przekroczyło po latach tych, którzy przedtem ich wyprzedzili. Każdy więc sukces musi zostać potwierdzony przez lata pracy. Fibak także stale musi się potwierdzać. Ale on jest porównywalny! Tam są sety, gemy, czy z konkretnym przeciwnikiem. U nas w muzyce, podobnie jak i w innych dziedzinach sztuki, nigdy się nie występuje przeciwko konkurentowi. Każdy czyni to wyłącznie dla siebie, walczy ze sobą. To tak, jak gdyby Fibak grał z murem...

Gdy odchodzi sportowiec — pozostaje po nim pamięć, gdy odchodzi twórca — pozostaje po nim całe jego dzieło...

Wypowiedzi Szymona Kobylińskiego, Jerzego Putramenta, Alfonsa Kaczego, Jerzego Antczaka, Wojciecha Pszoniaka i Witolda Rowickiego zanotował

JANUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Fibak - Okker zwycięzcami finału debla

W Birmingham (stan Alabama) odbywa się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym występuje Wojciech Fibak.

Po niepowodzeniu w grze pojedynczej, Polak odnosi sukcesy w grze podwójnej, w której występuje wraz z Holendrem Tomem Okkerem. W półfinale Wojciech Fibak i Tom Okker pokonali groźną parę Ilie Nastase (Rumunia), Vilas Gerulaitis (USA) 6:1, 6:4. Gra była przerywana wskutek niesportowej postawy Rumuna, którego przywoływali do porządku sędziowie i nawet widzowie turnieju.

23-letni Bill Scanlon z Dallas, pogromca Nastase, to wielka nadzieja amerykańskiego tenisa. W półfinale Scanlon wygrał po zaciętej walce z Rayem Moore'm (RPA) 6:7, 6:4, 7:5. Drugim finalistą został Jimmy Connors (USA), który gładko wyeliminował Eddie Dibbsa (USA) 6:4, 6:3.

☆

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o wynikach meczów finałowych.

Wojciech Fibak, któremu nie powiodło się w grze pojedynczej, odniósł duży sukces w deblu startując razem z Holendrem Tomem Okkerem. W finale pokonali oni rewelacyjną parę amerykańską Bill Scanlon i Billy Martin 6:3, 6:4.

W finale singla Jimmy Connors pokonał Billa Scanlona 6:2, 6:2.

Z ostatniej chwili!

Zwycięstwo pary Fibak – Okker

Tenisowy debel Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) wygrał międzynarodowy turniej w Toronto. Para polsko-holenderska zwyciężyła w nocy z niedzieli na poniedziałek Australijczyków Rossa Case i Tony Roche w dwóch krótkich setach 6:4, 6:1.

Zwycięzcą singla został faworyt turnieju — **Jimmy Connors** (USA), który pokonał w finale swego rodaka Dicka Stocktona. Mecz nie został jednak dokończony wskutek kontuzji Stocktona. Pojedynek zakończył się przy stanie 6:5 oraz 40:30 dla Connorsa.

FIBAK I OKKER W FINALE

TORONTO. Polsko-holenderska para deblowa, Wojciech Fibak — Tom Okker, odniosła kolejny sukces w rozgrywkach WCT. W turnieju rozgrywanym w hali Toronto Fibak i Okker awansowali do finału, w którym zmierzą się z groźnym teamem australijskim Tony Roche — Ross Case.

Wyniki półfinałów w Toronto:

Gra podwójna: Wojciech Fibak, Tom Okker (Polska, Holandia) — Dick Stockton, Vilas Arnaldo (USA, Indie) 7:6, 7:6, 7:6, Tony Roche, Ross Case (Australia) — Eddie Dibbs, Mark Cox (USA, W. Brytania) 6:7, 6:7, 6:4.

W. Fib... i T. Okk... nadal ...

W ćwierć... dowego tur... Toronto, po... i Tom Okk... eliminowali... Dale Powe... tera 6:2, 6:... kaniu 1/4 ... traj (Indie... (USA) zw... czyków Ro... serwalla 7:...

W 1/4 fi... czej padły ... taty: Jimm... — Rod La... 6:7, Eddie... Ken Rosew... 6:3, 6:4.

Opinia eksperta z RFN

Wojciech Fibak piątą rakietą Europy

Rok 1977 był niezwykle pomyślny dla europejskich tenisistów. Odnieśli oni sukcesy w głównych imprezach. 26-letni Szwed Bjoern Borg był najskuteczniejszym graczem roku, odniósł wielkie sukcesy na kortach w różnych zakątkach i w pełni zasłużył na miano rakiety nr 1 na świecie. Borg bez straty seta wygrał turniej w Wimbledonie, odniósł również trzeci zwycięstwo w singlu w mistrzostwach świata WCT.

Znakomicie grał na początku sezonu Włoch Adriano Panatta, triumfator w Rzymie i Paryżu, a więc w wysoko punktowanych międzynarodowych mistrzostwach Włoch i Francji. W drugiej połowie sezonu świetnie finiszował Hiszpan Manuel Orantes. Wygrał on kilka turniejów „Grand Prix" (Teheran, Madryt, Barcelona) notując wówczas rekordową serię 22 wygranych gier pojedynczych w wielkich imprezach. Stale skuteczny był również triumfator „Challenge CUP" — Rumun Ilie Nastase.

Do „kwartetu asów" Borg — Panatta — Orantes — Nastase dołączył 24-letni polski tenisista Wojciech Fibak. Zdobył on wraz z Kurtem Mullerem (RFN) mistrzostwo świata WCT w deblu w Kansas City, wygrał turnieje „Grand Prix" w Sztokholmie i Bournemouth, a wreszcie w Hurlon, zwyciężając wraz z Mannelem Orantesem do finału „Masters'77", będącego ostatnim mocnym akcentem ubiegłego sezonu w białym sporcie.

Po tak udanym dla tenisistów starego kontynentu roku ciekawe było o sprawiedliwą klasyfikację najlepszych rakiet europejskich. Pokusił się o obiektywną ocenę klasy europejskiej czołówki znany zachodnioniemiecki ekspert Wolfgang Lenzer, na łamach magazynu „Kicker". Fibakowi przypadło zaszczytne piąte miejsce, co jest największym dotychczas osiągnięciem reprezentanta Polski w europejskim tenisie.

Oto lista europejskich tenisistów wg „Kickera":

1.	B. Borg (Szwecja)	26 lat
2.	I. Nastase (Rumunia)	26 lat
3.	M. Orantes (Hiszpania)	27 lat
4.	A. Panatta (Włochy)	26 lat
5.	W. Fibak (Polska)	26 lata
6.	B. Taroczy (Węgry)	21 lata
7.	J. Kodes (CSRS)	26 lat
8.	A. Metreveli (ZSRR)	25 lata
9.	M. Cox (W. Brytania)	25 lata
10.	T. Okker (Holandia)	32 lata

Turniej za turniejem...

WOJCIECH FIBAK rozpoczyna starty

Wojciech Fibak... nie zatańczy w sobotę w Warszawie na Balu Mistrzów Sportu, stanowiącym ostatni akt dorocznego plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców Polski. Już w czwartek (jutro) Fibak odlatuje do Stanów Zjednoczonych, by rozpocząć nowy sezon (a właściwie: rok; w tenisie sezon trwa przez cały rok!) startów turniejowych. Gdy z nim w poniedziałek rozmawialiśmy, jeszcze nie wiedział, czy ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów WCT, czy też wybierze tylko cykl „Grand Prix"; to rozstrzygnie się dopiero na miejscu, w USA.

Fibak, jak w swoim czasie informowaliśmy, zaproszony został do udziału w cyklu **World Championship Tennis** i zaproszenie to wstępnie przyjął. Gdy jednak okazało się, że terminy ostatnich, decydujących turniejów — w tym ewentualnie (gdy by się zakwalifikował) finałowych w deblu i singlu — kolidowałyby z datami meczu z Puchar Davisa z RFN w Warszawie (koniec kwietnia), a w wypadku ewentualnego zwycięstwa następnego meczu z Francją, nasz tenisista chciał się wycofać.

— Nie wiem jednak w tej chwili, czy to będzie możliwe — powiedział nam w poniedziałek Fibak. — Organizatorzy bardzo nalegają i nie chcą zwolnić z tej wstępnej umowy. To się wyjaśni dopiero po moim przylocie do Ameryki. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: wystąpię w meczu barażowym w Warszawie, z gdybyśmy wygrali, również w następnym z Francją! Gdyby udało się wywalczyć z WCT, rozpoczęłbym starty z cyklu „GP". A może da się jednak pogodzić jedno z drugim, i może nawet z trzecim, to znaczy: WCT i GP a Pucharem Davisa? To się dopiero okaże. W WCT zadebiutowałbym 12 stycznia w Birmingham, w GP w trzeciej połowie w Baltimore.

Po powrocie z Houston, z finałowego turnieju cyklu Grand Prix — „Masters", Fibak odpoczywał w rodzinnym Poznaniu. Przez 3 dni przebywał w Austrii na zaproszenie znanej wytwórni sprzętu narciarskiego Fischer, która również zaczęła udzielać się na polu produkcji rakiet tenisowych i poprosiła naszego tenisistę o przetestowanie swoich wyrobów. Po świętach Fibak lekko trenował w poznańskiej hali. Przyspieszył plece wyjazd do USA, żeby przed startem w pierwszym w nowym roku turnieju, mógł przez parę dni potrenować w halach i na nawierzchniach „mu czarnych".

Do ósemkowego cyklu WCT, składającego się z 13 turniejów, zaproszono 21 tenisistów. Są nimi: Connors, Dibbs, Solomon, Stockton, Gerulaitis (USA), Roeswall, Case, Roche, Alexander i Laver (Australia), Panatta i Barazutti (Włochy), Borg (Szwecja), Nastase (Rumunia), Orantes (Hiszpania), Kodeas (CSRS), Okker (Holandia), C. Drysdale (Płd. Afryka), Farus (N. Zelandia), V. Amritraj (Indie) i właśnie Fibak. W każdym z turniejów startować będzie 14 zawodników. Obowiązkowy jest udział w 8 turniejach plus (to już wszyscy) w międzynarodowych mistrzostwach USA zawodowców na kortach kryt. w Filadelfii, dostępnych również dla innych zawodników. Maksimum tenisistów zaproponowano udział w następujących turniejach WCT:

- 10—16. 1. Birmingham
- 24—30. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 6. 2. Richmond
- 7—13. 2. Meksyk
- 14—20. 2. WCT Sc. Louis
- 21—27. 2. WCT Toronto
- 28. 2. — 6. 3. GP Palm Springs
- 28. 2. — 6. 3. GP Memphis
- 21—27. 3. WCT Rotterdam
- 28. 3. — 3. 4. WCT Sztokholm
- 4—10. 4. WCT Monte Carlo
- 18—24. 4. WCT Charlotte
- 25. 4. — 1. 5. GP Las Vegas

Naturalnie 3 ostatnie terminy nie wchodzą w rachubę z uwagi na Puchar Davisa.

Jeżeli Fibak uniknie się od startów w WCT, wtedy zagra w następujących turniejach „Grand Prix" zimowo-wiosennego cyklu amerykańskiego:

- 17—23. 1. Baltimore (3 gwiazdki, pula nagród 100 tys. dol., 32 uczestników, nawierzchnia „Supreme");
- 31. 1. — 6. 2. Dayton (1 gwiazdka, 50 tys., 32 graczy „Supreme");
- 7—13. 2. Springfield (1, „Supreme");
- 14—20. 2. San Jose (3, „Supreme");
- 21—27. 2. Palm Springs (3, pula 225 tys., 64 uczestników, nawierzchnia „Plexipave");
- 28. 2. — 6. 3. Memphis (3 gw., pula 175 tys., 64 zawodników, „Supreme");
- 14—20. 3. Washington (3, „Supreme");
- 21—27. 3. La Costa (3, pula 200 tys., 64 graczy, „Supreme");
- 28. 3. — 3. 4. Los Angeles (3 gw., 32 lub 48 uczestników, „Supreme");
- 4—10. 4. Tucson (3, 64 graczy, „Layoid");
- 11—17. 4. Phoenix (3, 32 graczy, „Supreme");
- 18—24. 4. Denver (3, 32, „Supreme");

Do tego oczywiście, start w Filadelfii (24—30. 1.). Jak widzimy, wyjście w nowy sezon (partner rok) turniejowy kolosy mocne, tak czy inaczej — i do meczu pucharowego z RFN w Warszawie (przedwiośnie Południowe, Metterwil, Pinnerwil czy Englbrunwil) Fibak będzie przygotowany solidnie, czego tyczyć wypada jego partnerowi (partnerom) w reprezentacji!

Cykl turniejowy roku 1977 rozpoczęli już się zaczął, i to nawet jeszcze w roku... 1976, turniej „GP" w Sydney (2 gwiazdki, wygrał Roche, który w finale pokonał Stocktona) rozpoczął się był 28. 12.! Obecnie odbywają się w Melbourne międzynarodowe mistrzostwa Australii. Turniej ten turniejem, za turniejem tenisowa karuzela pomknie w rytm. Gdy skończy się tura zimowo-wiosenna amerykańska, rozpocznie europejska — turniejem w Monachium w końcu kwietnia, a potem w Hamburgu, mistrzostwami Włoch w Rzymie (Włosi mają kłopoty z przestrzeganiem terminów; z Chile zdobytego Pucharu Davisa, wartszego ni mniej ni więcej 180 kilogramów; koszt transportu wyniósłby milion lirów!), turniejem w Duesseldorfie, następnie mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros (od 23 maja do 5 czerwca), przygotowawczym turniejem w Nottingham — przygotowawczym (oczywiście się z trawą) przed jubileuszowym Wimbledonem (od 26. 6. do 3. 7.)!

Wojciech Fibak... nie zatańczy na Balu Mistrzów Sportu, gdyż woli potrenować na nawierzchni „Supreme" i lepiej przygotowanym stanąć do pierwszego w tym roku turnieju. Życzymy mu, aby — w rekompensacie za ten stracony taniec w Warszawie — zatańczył na... hali zwycięzców Wimbledonu, albo jakiegoś innego największego turnieju! Powodzenia, Wojtek!

Ks. D.

Fibak zaczyna starty od Birmingham (WCT)

(Informacja własna)

Organizacja WCT, jak było do przewidzenia, nie zgodziła się na zwolnienie Wojciecha Fibaka z zawartej wstępnie umowy i nasz tenisista ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów „World Championship Tennis", które mieć będą w jego zimowo-wiosennych startach pierwszeństwo. W turniejach „Grand-Prix" wystartować będzie tylko w wolnych (od WCT) tygodniach. Pierwszy start zatem, to turniej WCT w Birmingham, zaczynający się w dniu dzisiejszym.

O niekrystalizowanych jeszcze w stu procentach planach startowo-turniejowych Fibaka donosiliśmy w un. środ. Jak nas poinformował szef. tenisisty, doc. dr hab. Jan Fibak, Wojtek będzie grał:

- 10. — 16. 1. Birmingham (WCT)
- 17. — 23. 1. Baltimore (GP)
- 24. — 30. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 6. 2. Richmond (WCT)
- 7. — 13. 2. Meksyk (WCT)

W okresie od 12 lutego do 28 marca: 2 turnieje WCT i 2 turnieje „Grand - Prix" (San Jose? Palm Springs? Memphis?), tydzień przerwy. Dalej pewne:

- 11. — 17. 3. Rotterdam (WCT)
- 18. 3. — 3. 4. Sztokholm (WCT)
- 4. — 10. 4. Monte Carlo (WCT)
- PUCHAR DAVISA: Polska — RFN

— „Układ gier WCT jest następujący: W cyklu bierze udział 28 graczy tylko. W każdym turnieju gra 16. Budżet turnieju: 180 tys. dolarów. Kandydaci z graczy pewnych uczestniczyć w 8 turniejach, oprócz Filadelfii, która ma inny status. 8 graczy, którzy przegrali pierwszą grę, gra dalej o 9, 10, 11 i 12 miejsce. Partnerem deblowym Wojtka będzie Okker. Niezależnie od zasadniczego cyklu turniejów, WCT organizuje cykl „Tournament of Champions" dla zwycięzców jednego z turniejów WCT lub innego dużego turnieju. 16 graczy będzie eliminować się systemem turniejowym. Pierwsze gry 7—12 marca, następne po Wimbledonie 4—10 lipca, finał po Forest Hills, miejsce: hala Madison Square Garden w Nowym Jorku" — głosi nam dr Jan Fibak, dodając, że ciągle zmiany w cyklu WCT wynikają z życzeń poszczególnych zawodników... I że nie ma jeszcze ostatecznego planu (!), nie było w ub. tygodniu.

A więc górę wziął „wariant Donalda Della", liczący starty w WCT z udziałem w turniejach GP. Fibak odleci do Ameryki w ub. czwartek. Dziś rozpoczyna się turniej w Birmingham — i tym samym cykl startowy naszego tenisisty w roku 1977.

Niedźwiedzki wygrał w Wiedniu

(Informacja własna)

Po serii niezłych rezultatów na turniejach w Klagenfurcie, Bregenz, Szczawnicy i Londynie Jacek Niedźwiedzki startował ostatnio w Szwajcarii. Na turnieju tym wyeliminował kolejno Renoulta (Fr.), Burgnera (Szwaj.), Granta (CSRS) oraz czołową rakietę NRD — Franka Geberta. W finale, po zaciętym pojedynku, uległ Szwedowi Norpeckiwi. Natomiast w deblu z Belgiem, Mignonem przegrali w półfinale z parą francuską Hagelauer — Vasselin.

Udanie rozpoczął start Jacek Niedźwiedzki w kolejnym turnieju tenisowym w Wiedniu. W 1/8 finału pokonał tenisistę austriackiego Reininghausa 6:1, 6:3, następnie Wimmera 6:1, 6:3, a w półfinale Węgra, Benyika 6:3, 6:3.

W finale Polak pokonał Węgra Szucko 7:5, 7:6. Piękny sukces.

Polak prezentuje gremialnie punkty potrzebne do awansu na listach tenisowych i być może będzie startował w bardziej liczących się turniejach, bez konieczności udziału w męczących eliminacjach.

Tanner pierwszy w Melbourne

W finale tenisowych mistrzostw Australii rozgrywanych w Melbourne Roscoe Tanner pokonał Guillermo Vilasa 6:3, 6:3, 6:3. W półfinałowym Tanner wyeliminował Kena Rosewalla 6:4, 3:6, 6:4, 6:3, a Vilas wygrał z Johnem Alexandrem 6:4, 1:6, 8:2, 6:4. Mistrzostwa Australii zaliczane są do „Grand Prix".

Porażka Wojciecha Fibaka

W dalszym ciągu turnieju tenisowego rozgrywanego w Baltimore padły następujące rozstrzygnięcia: Wojciech Fibak przegrał z Tomem Gormanem (USA) 2:6, 6:7, Guillermo Vilas (Argentyna) wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem — 6:2, 6:4, 6:3, Jan Kodeas (CSRS) pokonał Billa Scanlona (USA) — 6:4, 6:3.

☆

Jacek Niedźwiedzki odniósł cenny sukces w halowym turnieju o „Grand Prix" w Zurichu.

W finale turnieju w Zurichu Jacek Niedźwiedzki po pięknej grze pokonał Juergena Fassbendera (RFN) 7:6, 6:2. (PAP)

W PARZE Z TOMEM OKKER... WOJCIECH FIBA... NAJLEPSZY W BIRMINGHA...

NOWY JORK. W Birmingham (USA) zakończył się tenisowy (nie)WCT, w którym rozpoczął swe tegoroczne występy nasz najlepszy gracz Wojciech Fibak. W grze pojedynczej Polakowi nie wiodło się, gdyż przegrał z Rumunem Ilie Nastase. W deblu grający z Holendrem T. Okkerem, odniósł efektowne zwycięstwo w turnieju. W finale para polsko-holenderska wygrała z rewelacyjnym deblem amerykańskim Billy Martin — Bill Scanlon 6:3, 6:4. Rok 1977 zaczął się więc pomyślnie dla naszej rakiety nr 1.

W finale gry pojedynczej 23-letni Amerykanin Jimmy Connors odniósł pewne zwycięstwo nad 20-letnim Billym Scanlonem 6:2, 6:3.

Connors utrzymuje się w doskonałej formie. Ma on już na koncie 17 kolejno wygranych meczów w turniejach WCT na przełomie 1976 i 1977 r.



Fibak rozstawiony ale dopiero z nr. 11

FILADELFIA. Wielu doskonałych tenisistów będzie uczestniczyć w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA, które rozegrane zostaną w dniach 24—30 bm. w Filadelfii. Organizatorzy dokonali rozstawienia zawodników, którzy będą uczestniczyć w tym turnieju. Z numerem pierwszym rozstawionym Amerykanina Jimmy Connorsa, na drugim miejscu Bjoerna Borga (Szwecja), a na trzecim Ilie Nastase (Rumunia). Polski tenisista, Wojciech Fibak rozstawiony został z numerem jedenastym.

Oto kolejność rozstawionych zawodników: 1. Connors (USA), 2. Borg (Szwecja), 3. Nastase (Rumunia), 4. Orantes (Hiszpania), 5. Panatta (Włochy), 6. Solomon, 7. Dibbs, 8. Gerfried, 9. Ashe (wszyscy USA), 10. Roeswall (Australia), 11. Fibak (Polska), 12. Stockton, 13. Smith (obaj USA), 14. Cox (W. Brytania), 15. Gerulaitis (USA), 16. Kodeas (CSRS).

Zwycięstwo W. Fibaka

W pierwszej rundzie rozgrywanych w Filadelfii halowych tenisowych mistrzostwach USA Wojciech Fibak pokonał Gene Mayera (USA) 6:4, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Manuel Orantes (Hiszpania) — Sandy Mayer (USA) 7:5, 6:4, Jimmy Connors (USA) — Buster Mottram (W. Brytania) 6:3, 6:2, Mark Cox (W. Brytania) — Alexander Metreweli (ZSRR) 6:3, 6:3, Jeff Borowiak (USA) — Tom Okker (Holandia) 6:3, 7:6, 6:1.

PAP

Turniej w Filadelfii

Fibak przegrał

Finansowanie

...ce".

...stępu budowy Hity "Katowi-

...rzyłożyło się do realizacji. II ...ządu budowy Hity "Katowi- ...przystąpi do realizacji takie ...rząd wiadomia dotyczą takie ...stępu budowy. Przyjęte przez ...ch uchwałach w kilka i ...ym całe pozostałych obiek- ...ym całe pozostałych obiek- ...do eksploatacji w przewidzia- ...cza sprawne przekazywanie ...darzi wyrobów walcowanych ...tyczą i potrzebnych dla gospo- ...arki i bezpieczeństwa państwa- ...ch. Kilkanaście przedsiębiorstw ...ontrolowanie przygotowanie u- ...rzymanie w tym wiekim ...montowanie mechanizmów ...ieszczenie w nim wielkim ...ieszczenie w nim wielkim ...ieszczenie w nim wielkim

- Okker
ięzcami
u debla

Alabama) odbywa się międzynarodo-
tórym występuje Wojciech Fibak.

finale pokonali ost rewelacyjną parę amerykańską Bill Scanlon i Billy Martin 6:3, 6:4.
W finale singla Jimmy Connors pokonał Billa Scanlona 6:2, 6:2.

Z ostatniej chwili!

Zwycięstwo pary Fibak – Okker

Tenisowy debel Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) wygrał międzynarodowy turniej w Toronto. Para polsko-holenderska zwyciężyła w nocy z niedzieli na poniedziałek Australijczyków **Rosea Case i Tony Roche** w dwóch krótkich setach 6:4, 6:1.

Zwycięzcą singla został faworyt turnieju — **Jimmy Connors** (USA), który pokonał w finale swego rodaka Dicka Stocktona. Mecz nie został jednak [illegible] Stocktona. Pojedynek zakończył się przy stanie 6:3 oraz 40:30 dla Connorsa.

FIBAK I OKKER W FINALE

TORONTO. Polsko-holenderska para deblowa, Wojciech Fibak — Tom Okker, odniosła kolejny sukces w rozgrywkach WCT. W turnieju rozgrywanym w hali Toronto Fibak i Okker awansowali do finału, w którym zmierzą się z groźnym teamem australijskim Tony Roche — Rosa Case.

Wyniki półfinałów w Toronto:

Gra podwójna: Wojciech Fibak, Tom Okker (Polska, Holandia) — Dick Stockton, Vijay Amritraj (USA, Indie) 7:6, 7:6. Tony Roche, Rosa Case (Australia) — Eddie Dibbs, Mark Cox (USA, W. Brytania) 6:7, 6:7, 6:4.

W. Fibak i T. Okker nadal wygrywają

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego w Toronto, para Wojciech Fibak i Tom Okker (Holandia) wyeliminowała Kanadyjczyków Dale Powera i Keitha Carpentiera 6:2, 6:2. W drugim spotkaniu 1/4 finału Vijaj Amritraj (Indie) i Dick Stockton (USA) zwyciężyli Australijczyków Rod Lavera i Ken Rosewalla 7:6, 6:4.

W 1/4 finału gry pojedynczej padły następujące rezultaty: Jimmy Connors (USA) — Rod Laver (Australia) 6:0, 6:1, Eddie Dibbs (USA) — Ken Rosewall (Australia) 2:6, 6:3, 6:4. (PAP)

Turniej za turniejem...

WOJCIECH FIBAK rozpoczyna starty

Wojciech Fibak... nie zaliczy w sobotę w Warszawie na Balu Mistrzów Sportu, stanowiącym ostatni akt dorocznego plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na dziesięciu najlepszych sportowców Polski. Już w czwartek (jutro) Fibak odlatuje do Stanów Zjednoczonych, by rozpocząć nowy sezon (a właściwie: rok; w tenisie sezon trwa przez cały rok!) startów turniejowych. Gdy z nim w poniedziałek rozmawialiśmy, jeszcze nie wiedział, czy ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów WCT, czy też wybierze tylko cykl „Grand Prix"; to rozstrzygnie się dopiero na miejscu, w USA.

Fibak, jak w swoim czasie informowaliśmy, zaproszony został do udziału w cyklu **World Championship Tennis** i uprzejmie to zaproszenie przyjął. Gdy jednak okazało się, że terminy ostatnich, decydujących turniejów — w tym ewentualnie (gdy by się zakwalifikował) finałowych w deblu i singlu — kolidowałyby z datami meczu o Puchar Davisa z RFN w Warszawie (koniec kwietnia), a w wypadku ewentualnego zwycięstwa następnego meczu z Francją, nasz tenisista chciał się wycofać.

— Nie wiem jednak w tej chwili, czy to będzie możliwe — powiedział nam w poniedziałek Fibak. — Organizatorzy bardzo nalegają i nie chcą zwolnić z tej wstępnej umowy. To się wyjaśni dopiero po moim przylocie do Ameryki. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: wystąpię w meczu pucharowym w Warszawie, z góry myślę, również w następnym z Francją! Gdybym udało się wycofać z WCT, rozpocząłbym starty z cyklu „GP". A może da się jednak pogodzić jedno z drugim, i może nawet z trzecim, to znaczy: WCT i GP z Pucharem Davisa? To się dopiero okaże. W WCT zadebiutowałbym 22 stycznia w Birmingham, w GP w tydzień później w Baltimore.

Po powrocie z Houston, z finałowego turnieju cyklu Grand Prix — „Masters", Fibak odpoczywał w rodzinnym Poznaniu. Przez 3 dni przebywał w Austrii na zaproszenie znanej wytwórni sprzętu narciarskiego Fischer, która również zaczęła udzielać się na polu produkcji rakiet tenisowych i poprosiła naszego tenistę o przetestowanie swoich wyrobów. Po świętach Fibak lekko trenował w poznańskiej hali. Przyspieszył nieco wyjazd do USA, żeby przed startem w pierwszym w nowym roku turnieju, móc przez parę dni potrenować w halach i na nawierzchniach „mu czutych".

Do siódmego cyklu WCT, składającego się z 13 turniejów, zaproszono 32 tenisistów. Są nimi: Connors, Dibbs, Solomon, Stockton, Gerulaitis (USA), Rosewall, Case, Roche, Alexander i Laver (Australia), Panatta i Barazzutti (Włochy), Borg (Szwecja), Nastase (Rumunia), Orantes (Hiszpania), Kodeš (CSRS), Okker (Holandia), C. Drysdale (RPA, Afryka), Parun (N. Zelandia), V. Amritraj (Indie) i wiadomo Fibak. W każdym z turniejów startować będzie 16 zawodników. Obowiązkowy jest udział w 8 turniejach (nie dla już wszyscy) w międzynarodowych mistrzostwach USA rozgrywanych na kortach krytych w Filadelfii, dostępnych głównie dla innych zawodników. Mastersu tenisowe zaproponowano udział w następujących turniejach WCT:

- 16—18. 1. Birmingham
- 24—26. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 1. 2. Richmond
- 7—13. 2. WCT St. Louis
- 14—20. 2. WCT Toronto
- 21—27. 2. GP Palm Springs
- 28. 2. — 6. 3. GP Memphis
- 21—27. 3. WCT Rotterdam
- 28. 3. — 3. 4. WCT Sztokholm
- 4—10. 4. WCT Monte Carlo
- 18—24. 4. WCT Charlotte
- 25. 4. — 1. 5. GP Las Vegas

Naturalnie i ostatnie terminy nie wchodzą w rachubę z uwagi na Puchar Davisa.

Jeżeli Fibak uzależni się od startów w WCT, wtedy zagra w następujących turniejach „Grand Prix" zimowo-wiosennego cyklu amerykańskiego:

- 16—23. 1. Baltimore (3 gwiazdki, pula nagród 100 tys. dol., 32 uczestników, nawierzchnia „Supreme");
- 31. 1. — 6. 2. Dayton (1 gwiazdka, 50 tys., 32 graczy „Supreme");
- 7—13. 2. Springfield (1, „Supreme");
- 14—20. 2. San Jose (3, „Supreme");
- 21—27. 2. Palm Springs (3, pula 225 tys., 64 uczestników, nawierzchnia „Picklpave");
- 28. 2. — 6. 3. Memphis (3 gw., pula 225 tys., 64 zawodników, „Supreme");
- 14—20. 3 Washington (3, „Supreme");
- 21—27. 3. La Costa (3, pula 300 tys., 64 graczy, „Supreme");
- 28. 3. — 3. 4. Los Angeles (3 gw., 32 lub 48 uczestników, „Supreme");
- 4—10. 4 Tucson (3, 64 graczy, „Laykold");
- 11—17. 4. Phoenix (3, 32 graczy, „Supreme");
- 18—24. 4. Denver (3, 32, „Supreme").

Do tego zestawienia, start w Filadelfii (24—30. 1.). Jak widzimy, wejście w nowy sezon (pardon: rok) turniejowy bolony mocne, tak czy inaczej — i do meczu pucharowego z RFN w Warszawie (przeciwko Pohmannowi, Mellerowi, Pfannerowi czy Zieglerowi) Fibak będzie przygotowany solidnie, mogą tyczyć wypada jego partnerowi (partnerom) w reprezentacji.

Cykl turniejowy roku 1977 tymczasem już się zaczął, i to nawet jeszcze w roku!... 1976: turniej „GP" w Sydney (2 gwiazdki, wygrał Roche, który w finale pokonał Stocktona) rozpoczął się był 28. 12.! Obecnie odbywają się w Melbourne mistrzostwa Australii. Turniej za turniejem, za turniejem turniej: tenisowa karuzela powoli w ruch! Gdy skończy się tura zimowo-wiosenna amerykańska, rozpocznie europejska — turniejem w Monachium w końcu kwietnia, a potem w Hamburgu, mistrzostwami Włoch w Rzymie (Włosi mają kłopoty z przetransportowaniem z Chile zdobytego Pucharu Davisa, ważącego ni mniej ni więcej 100 kilogramów; koszt transportu wyniosłby milion lirów!), turniejem w Duesseldorfie, następnie mistrzostwa Francji na kortach Roland Garros (od 23 maja do 5 czerwca), przygotowawczym turniejem w Nottingham — przygotowawczym (oczywiście z trawą) przed jubileuszowym Wimbledonem (od 20. 6. do 3. 7.)!

Wojciech Fibak... nie zaliczy na Balu Mistrzów Sportu, gdyż woli potrenować na nawierzchni „Supreme" i lepiej przygotowanym stanąć do pierwszego w tym roku turnieju. Życzymy mu, aby — w rekompensacie za ten stracony latem w Warszawie — zaliczył na... balu zwycięstwo Wimbledonu, albo jakiegoś innego największego turnieju! Powodzenia, Wojtek!

Ks. D.

Fibak zaczyna starty od Birmingham (WCT)

(Informacja własna)

Organizacja WCT, jak było do przewidzenia, nie zgodziła się na zwolnienie Wojciecha Fibaka z zawartej wstępnie umowy i nasz tenisista ostatecznie weźmie udział w cyklu turniejów „World Championship Tennis", które mieć będą w jego zimowo-wiosennych startach pierwszeństwo. W turniejach „Grand-Prix" uczestniczyć będzie tylko w wolnych (od WCT) tygodniach. Pierwszy start zatem, to turniej WCT w Birmingham, zaczynający się w dniu dzisiejszym.

O nieskrystalizowanych jeszcze w stu procentach planach startowo-turniejowych Fibaka donosiliśmy w ub. środę. Jak nas poinformował ojciec tenisisty, doc. dr hab. Jan Fibak, Wojtek będzie grał:

- 16. — 18. 1. Birmingham (WCT)
- 17. — 23. 1. Baltimore (GP)
- 24. — 30. 1. Filadelfia
- 31. 1. — 6. 2. Richmond (WCT)
- 7. — 13. 2. Meksyk (WCT)

W okresie od 13 lutego do 28 marca: 2 turnieje WCT i 2 turnieje „Grand - Prix" (San Jose? Palm Springs? Memphis?), tydzień przerwy. Dalej pewne:

- 21. — 27. 3. Rotterdam (WCT)
- 28. 3. — 3. 4. Sztokholm (WCT)
- 4. 4. — 10. 4. Monte Carlo (WCT)
- PUCHAR DAVISA: Polska — RFN

— „Układ gier WCT jest następujący: W cyklu bierze udział 32 graczy tylko. W każdym turnieju gra 16. Budżet turnieju: 100 tys. dolarów. Każdy z graczy powinien uczestniczyć w 8 turniejach, oprócz Filadelfii, która ma inny status. 4 graczy, którzy przegrali pierwszą grę, gra dalej o 9, 10, 11 i 12 miejsce. Partnerem deblowym Wojtka będzie Okker. Niezależnie od zasadniczego cyklu turniejów, WCT organizuje cykl „Tournament of Champions" dla zwycięzców jednego z turniejów WCT lub innego dużego turnieju. 14 graczy będzie eliminować się zresztą turniejowym. Pierwsze gry 1—13 marca, następne po Wimbledonie 4—18 lipca, finał po Forest Hills, miejsce: hala Madison Square Garden w Nowym Jorku" — głosi nam dr Jan Fibak, dodając, że ciągłe zmiany w cyklu WCT wynikają z życzeń poszczególnych zawodników... i to nie ma jeszcze ostatecznego planu (tj. nie było w ub. tygodniu).

A więc góra wziął „wariant Donalda Della", łączący starty w WCT z udziałem w turniejach GP. Fibak odleciał do Ameryki w ub. czwartek. Dziś rozpoczyna się turniej w Birmingham — i tym samym cykl startowy naszego te- [illegible] w roku 1977.

Niedźwiedzki wygrał w Wiedniu

(Informacja własna)

Po serii niskich rezultatów na turniejach w Klagenfurcie, Bregenz, Sztokholmie i Londynie Jacek Niedźwiedzki startował ostatnio w Szwajcarii. Na turnieju tym wyeliminował kolejno Renoulta (Fr.), Burgenera (Szwaj.), Granta (CSRS) oraz zeszłoroczną rakietę NRD — Franka Geberta. W finale, po zaciętym pojedynku, uległ Szwedowi Norbeckowi. Natomiast w deblu z Belgiem, Mignonem przegrali w półfinale z parą francuską Hagelauer — Vasselin.

Udanie rozpoczął start Jacek Niedźwiedzki w kolejnym turnieju tenisowym w Wiedniu. W 1/8 finału pokonał tenisistę austriackiego Reiningera 6:1, 6:3, następnie Wimmera 6:1, 6:3, a w półfinale Węgra, Benyika 6:3, 6:3. W finale Polak pokonał Węgra Szocke 7:5, 7:5. Piękny sukces.

Polak prowadzi kromadzi punkty potrzebne do awansu na listach tenisowych i być może będzie startował w bardziej liczących się turniejach, bez konieczności udziału w męczących eliminacjach.

Tanner pierwszy w Melbourne

W finale tenisowych mistrzostw Australii rozgrywanych w Melbourne Roscoe Tanner pokonał Guillermo Vilasa 6:3, 6:3, 6:2. W półfinale półfinałowym Tanner wyeliminował Kena Rosewalla 6:4, 7:6, 6:4, 6:1, a Vilas wygrał z Johnem Alexandrem 6:4, 7:6, 6:2, 6:4. Mistrzostwa Australii zaliczane są do Grand Prix.

Porażka Wojciecha Fibaka

W dalszym ciągu turnieju tenisowego rozgrywanego w Baltimore padły następujące rozstrzygnięcia: Wojciech Fibak przegrał z Tomem Gormanem (USA) 3:6, 6:7, Guillermo Vilas (Argentyna) wygrał z Amerykaninem Peterem Flemingiem — 6:2, 3:6, 6:3. Jan Kodeš (CSRS) pokonał Billa Scanlona (USA) — 6:4, 6:2.

Jacek Niedźwiedzki odniósł cenny sukces w halowym turnieju o „Grand Prix" Zurichu.

W finale turnieju w Zurichu Jacek Niedźwiedzki po pięknej grze pokonał Juergena Fassbendera (RFN) 7:6, 6:3. (PAP)

Fibak rozstawiony ale dopiero z nr. 11

FILADELFIA. Wielu doskonałych tenisistów będzie uczestniczyć w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach USA, które rozegrane zostaną w dniach 24—30 bm. w Filadelfii. Organizatorzy dokonali rozstawienia zawodników, którzy będą uczestniczyć w tym turnieju. Z numerem pierwszym rozstawiono Amerykanina Jimmy Connorsa, na drugim miejscu Bjoerna Borga (Szwecja), a na trzecim Ilie Nastase (Rumunia). Polski tenisista, Wojciech Fibak rozstawiony został z numerem jedenastym.

Oto kolejność rozstawionych zawodników: 1. Connors (USA); 2. Borg (Szwecja), 3. Nastase (Rumunia); 4. Orantes (Hiszpania), 5. Panatta (Włochy), 6. Solomon, 7. Dibbs, 8. Gerulaitis, 9. Ashe (wszyscy USA), 10. Rosewall (Australia), 11. Fibak (Polska), 12. Roscoe, 13. Smith (obaj USA), 14. Case (W. Brytania), 15. Gerulaitis (USA), 16. Kodeš (CSRS).

Zwycięstwo W. Fibaka

W pierwszej rundzie rozgrywanych w Filadelfii halowych tenisowych mistrzostwach USA Wojciech Fibak pokonał Gene Mayera (USA) 6:4, 6:2.

Inne ciekawsze wyniki pierwszej rundy: Manuel Orantes (Hiszpania) — Randy Mayer (USA) 7:5, 6:4, Jimmy Connors (USA) — Buster Mottram (W. Brytania) 6:3, 6:2, Mark Cox (W. Brytania) — Aleksander Metreweli (ZSRR) 6:3, 6:3, Jeff Borowiak (USA) — Tom Okker (Holandia) 6:3, 7:6, 6:3.

PAP

Turniej w Filadelfii Fibak przegrał

Finansowanie

[illegible] 1977 r. jedyne odpowiedzialne [illegible] decyzje, którym celem jest [illegible] zmaksymalizowanie przychodów [illegible] rozmieszczenia w tym wielkim [illegible] kontinencie. [illegible] inwestycyjnym [illegible] produkcji [illegible] pozwalałyby [illegible] zaczęli w przeciwieństwie do eksploatacji w przeciwieństwie do [illegible] dzisiejszych [illegible] dzisiejszych [illegible] dzisiejszych

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM o:

● „NAGŁEJ ŚMIERCI" W MEKSYKU ● KLĘSCE W TORONTO ● PO-ŻYCJI W ROZGRYWKACH WCT ●

W NIEDZIELĘ pożegnaliśmy się z **Wojciechem FIBAKIEM**, grającym w turnieju WCT w Toronto. Rozmowę zacznijmy oczywiście składając...

— ...gratulacje z powodu świetnej gry w Meksyku, gdzie dwaj ze szczęśliwych do finału eliminując tak znanych tenisistów jak Vitas Gerulaitis i Keo Rosewall. W finale, jak widać z cyfrowego wyniku, stoczył pan bardzo wyrównaną walkę z Ilie Nastase, nie znany jednak szczegółów tego pojedynku...

— Był on bardzo wyrównany, a prawdę mówiąc miałem duże szanse na zwycięstwo. Oto krótka historia meczu:

I set — Swoje podanie wygrywałem zdecydowanie, tak że Nastase nie miał nawet jednego break point (przeważnie przy serwisie przeciwnika). Bez przełamania serwisu Rumuna I set 6:3.

II set — Przy 3:2 wywalczyłem dwukrotnie przewagę na serwisie Nastasego. Jestem przekonany, że gdybym wygrał tego gema, mecz byłby mój, bo Ilie straciłby już wiarę w zwycięstwo, co zaowocowałoby głową i nawet nie wyczerpałoby wszystkich sztuczek, którymi bawi publiczność i dezorientuje przeciwników. No, ale nie udało się i przegrałem tego seta.

III set — Na początku środkowego breaka, który przełamałem 2:1, 3:1, 4:2. W stosunku gemie przy serwisie Rumuna 3:2, 3:1, 4:2. W ostatnim gemie przy serwisie Rumuna 3:2, 3:1, 4:2. W stosunku bowiem 15:40, a później jeszcze miałem przewagę. Ile jednak razy każdym razem zdążył się na znakomite zagranie i uratował gema, a w następnym przełamał mój serwis. Przy stanie 4:4 miałem 2 break point'y z rzędu, ale niestety nie wykorzystałem. Przy 5:5 to samo. Do 5:5 wygrywałem swoje podania, a tym, że Nastase wszystkie punkty zdobywał asami, a ja miałem 3 asy i 3 swoje. Zaserwowałem wtedy w róg tak, że Nastase nie zdążył nawet piłki dotknąć rakietą. Ten był jeden z najbardziej wściekłych, jakie miałem w życiu — po prostu wystawka — i ja zepsułem to piłką Mylic, że chyba dlatego, że chciałem zagrać z wystawki, a nie normalnie odbiegł. Tak więc zamiast mieć Nastase 0:40 miał 30:40. Na moje szczęście po raz pierwszy w tym breaku nie wygrał mu pierwszy serwis, a w drugiego zdążył go po linii tak, że nawet nie dotknął piłki. 4:5 — absolutnie mecz bol (w turniejach WCT obowiązuje system Sudden Death — „Nagła śmierć"). Korzystając z przywileju przysługującego odbierającemu wybrałem pole, w które miał padać serwis — na forhend.

— W identycznej sytuacji, grając z Nastasem w Sztokholmie, wybrał pan pole bekhendowe i wygrał pan.

— Przyznam, że w tamtej chwili zupełnie o tym zapomniałem, a forhend wybrałem, ponieważ w deblu zawsze gram po tej stronie. Na więc Nastase zaczął się przygotowywać do serwisu i trwało to okropnie długo, ale nie dziwego, że zaczął robić „zyrk", tylko publiczność — a żadna inna się nie nadaje się w ogóle równać z meksykańską — dodatnie działała i nie było warunków do wznowienia gry. Kiedy wreszcie sędzia wrócił uciszył widownię, „Nastase" po długim serpentach strzelił z taką siłą w sam „krzyż" (skrzyżowanie linii serwisowych w środku kortu), że aby dosięgnąć piłki musiałem ruszyć się jak robiniarz łapiący traneka. Oczywiście wyciągnąłem się jak długi, a piłka uderzona właściwie po omacku pozytywnie wylądowała na linii.

Nastase w tym momencie rzucił rakietą i przeskoczywszy siatkę biegł w moim kierunku, a na przeszkodzie stał mu chłopczyk walczących niedźwiedzi, którym był Adidas Rumuna i oczekujących na jaroszenie, którym był Adidas Rumuna i oczekujących na jaroszenie, którym był Adidas Rumuna i oczekujących na jaroszenie



POLISH PRINCE IN ACTION: Wojtek Fibak, recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, was named yesterday as one of the entries for Rothmans International tennis tournament at Coliseum.

Mark Cox and Fibak join Toronto tourney

By ALLAN RYAN
Star sports writer

The "Polish Prince," Wojtek Fibak, and Britain's top-ranked Mark Cox were named yesterday to complete the 16-man field for the $100,000 Rothmans International tennis tournament at the Coliseum in Exhibition Place, Feb. 15-20.

Fibak, 24, was recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, and Toronto fans will remember him for his plucky, but losing, effort against Guillermo Vilas in last summer's Canadian Open final.

Two years ago, in his first year on the international circuit, he couldn't crack the world's top 100. Last year the law student from Poznan climbed to the No. 14 position, knocking down close to $220,000 in prize money while winning three major singles titles and reaching the finals of another five tournaments.

He won a World Championship of Tennis (WCT) event at Stockholm against Ilie Nastase (whom he defeated in all three meetings last year), added the British hardcourt title against Manuel Orantes, and beat Raul Ramirez to take the Vienna Open.

Besides the Canadian Open, he was runner-up to Jimmy Connors — also coming to Toronto as the world's No. 1 — at the U.S. clay court championships in Indianapolis; and took Orantes to 7-5, 2-6, 6-0, 4-1 in the finals of the Grand Prix Masters before losing.

Moreover, Fibak is a superb doubles player and, with Germany's Karl Meiler, won last May's WCT world doubles title. Here, he'll be partnered with the Flying Dutchman, Tom Okker — and that's a combination that has scored one title and one runner-up spot in two legs of this year's WCT circuit.

Cox is a wild-card entry to make up for the loss of Swedish star Bjorn Borg, who earlier this week confirmed he was leaving WCT for the rival Grand Prix circuit. A tour veteran and no stranger to Toronto, Cox scored his biggest payday ever last fall when he charged through Eddie Dibbs, Fibak, Connors and, ultimately, Orantes to win the $150,000 Stockholm Open.

So the field is finally settled. Besides Fibak, Cox, Okker and Connors, it also includes Americans Dick Stockton, Dibbs and Harold Solomon (who won here in 1975); India's Vijay Amritraj; Cliff Drysdale of South Africa; Onny Parun of New Zealand; Italy's Corrado Barazzutti; and a five-man Australian contingent featuring Rod Laver, Ken Rosewall, Tony Roche, Ross Case and John Alexander.

Despite the loss of Borg, ranked No. 2 in the world, tournament chairman Don Fontana is right in thinking he has one of the most attractive fields ever in this sixth annual event.

"And I don't think people will expect Connors to run away with it either," said Fontana. "Stockton beat him, of course, in the final of last week's U.S. Pro Indoor, and now Barazzutti — and I thought he might have been the weakest link here — has just gone and upset Stockton in Richmond. Just goes to show you how tough it is."

Connors, by the way, withdrew from the tournament at Richmond because of the death of his father, James, Sr., whose funeral was Wednesday.

"It could affect his play," Fontana conceded. "In fact, it might have against Stockton last week. I'm sure it won't amount to him pulling out of here — he's got next week off."

Tickets are on sale at Eaton's Attraction ticket offices, and Sam the Record Man's downtown and Bramalea stores. They're almost gone for Sunday's finals and Saturday's semi-finals.

The tournament draw for the International takes place next Wednesday.



WOJTECK FIBAK... El polaco se adjudicó la victoria frente a Eddie Dibbs, como co de la descalificación que tuvo el norteamericano por su actitud antideportiva.

Torneo Internacional en Monterrey

El Partido Estaba Igualado a set, al ser Descalificado Dib

Por DAVID ORTIZ.

MONTERREY, N. L., 3 de marzo.—Eddie Dibbs fue descalificado anoche, cuando se enfrentaba a Wojteck Fibak, por su actitud antideportiva, por el juez árbitro Federico Sendel, al celebrarse la tercera jornada del Torneo Internacional de Tenis que se celebra en el gimnasio del Tecnológico de esta ciudad.

Hasta el momento de la descalificación de Dibbs, el partido llevaba un tiempo jugado de una hora, 45 minutos, de muchas e buenas jugadas, pero Dibbs mereció cimiento en el torneo, ya que previa advertido de que no se tolerarían ni a gestos groseros hacia el público y hac pero el norteamericano no hizo caso caciones y continuó en su plan antide que continuamente se mofaba del pú le costó el partido.

Dibbs empezó su actuación el segundo set, que por cierto ganó por 6-4, para igualar el marcador, ya que había perdido el primero por 6-3. Allí Dibbs le cortó las flores a un macetón que estaba en una de las esquinas de la cancha y después las tiró al suelo. Luego, mandó una pelota hasta el techo del gimnasio, mostrando su inconformidad por haber estrellado una pelota en la red.

Después de estas acciones de enojo de Eddie Dibbs, el público se metió con él y lo empezó a abuchear, por lo cual el norteamericano empezó a hacerles caravanas a los espectadores, para ser amonestado por el juez-árbitro.

Cuando se jugaba el tercer set, Fibak aventajaba a Dibbs por 3-2, y con cartones iguales a 40, el norteamericano envió una pelota hacia afuera para que Fibak tomara ventaja, y en seguida nuevamente éste le colocó una pelota fuera del alcance de Eddie, y con eso se subió 4-2, lo que provocó qua el públi se metiera nuevamente con Dibbs, pero al hacer caravanas otra vez, el juez de silla llamó al juez-árbitro, quien después anunció por el micrófano local que Eddie Dibbs estaba descalificado. De tal manera perdió el encuentro. Pero al enterarse Dibbs de su descalificación reclamó airadamente, sin obtener un resultado positivo.

Federico Sendel dio su versión con respecto a la descalificación de Eddie Dibbs, y dijo que como ya había sido advertido de que no se me-



ON: Wojtek Fibak, recently voted the most im-
panel of U.S. tennis writers, was named yesterday
tennis International tennis tournament at Coliseum.

Mark Cox and Fibak join Toronto tourney

By ALLAN RYAN
Star sports writer

The "Polish Prince," Wotjek Fibak, and Britain's top-ranked Mark Cox were named yesterday to complete the 16-man field for the $100,000 Rothmans International tennis tournament at the Coliseum in Exhibition Place, Feb. 15-20.

Fibak, 24, was recently voted the most improved player of 1976 by a panel of U.S. tennis writers, and Toronto fans will remember him for his plucky, but losing, effort against Guillermo Vilas in last summer's Canadian Open final.

Two years ago, in his first year on the international circuit, he couldn't crack the world's top 100. Last year the law student from Poznan climbed to the No. 14 position, knocking down close to $250,000 in prize money while winning three major singles titles and reaching the finals of another five tournaments.

He won a World Championship of Tennis (WCT) event at Stockholm against Ilie Nastase (whom he defeated in all three meetings last year), added the British hardcourt title against Manuel Orantes, and beat Raul Ramirez to take the Vienna Open.

Besides the Canadian Open, he was runner-up to Jimmy Connors — also coming to Toronto as the world's No. 1 — at the U.S. clay court championships in Indianapolis; and took Orantes to 7-5, 2-6, 6-0, 4-1 in the finals of the Grand Prix Masters before losing.

Moreover, Fibak is a superb doubles player and, with Germany's Karl Meiler, won last May's WCT world doubles title. Here, he'll be partnered with the Flying Dutchman, Tom Okker — and that's a combination that has scored one title and one runner-up spot in two legs of this year's WCT circuit.

Cox is a wild-card entry to make up for the loss of Swedish star Bjorn Borg, who earlier this week confirmed he was leaving WCT for the rival Grand Prix circuit. A tour veteran and no stranger to Toronto, Cox scored his biggest payday ever last fall when he charged through Eddie Dibbs, Fibak, Connors and, ultimately, Orantes to win the $150,000 Stockholm Open.

So the field is finally settled. Besides Fibak, Cox, Okker and Connors, it also includes Americans Dick Stockton, Dibbs and Harold Solomon (who won here in 1973); India's Vijay Amritraj; Cliff Drysdale of South Africa; Onny Parun of New Zealand; Italy's Corrado Barazzutti; and a five-man Australian contingent featuring Rod Laver, Ken Rosewall, Tony Roche, Ross Case and John Alexander.

Despite the loss of Borg, ranked No. 2 in the world, tournament chairman Don Fontana is right in thinking he has one of the most attractive fields ever in this sixth annual event.

"And I don't think people will expect Connors to run away with it either," said Fontana. "Stockton beat him, of course, in the final of last week's U.S. Pro Indoor, and now Barazzutti — and I thought he might have been the weakest link here — has just gone and upset Stockton in Richmond. Just goes to show you how tough it is."

Connors, by the way, withdrew from the tournament at Richmond because of the death of his father, James, Sr., whose funeral was Wednesday.

"It could affect his play," Fontana conceded. "In fact, it might have against Stockton last week. I'm sure it won't amount to him pulling out of here — he's got next week off."

Tickets are on sale at Eaton's Attraction ticket offices, and Sam the Record Man's downtown and Bramalea stores. They're almost gone for Sunday's finals and Saturday's semi-finals.

The tournament draw for the International takes place next Wednesday.

C2* THE TORONTO STAR, Friday, Feb. 4, 1977

Viernes 4 de Marzo de 1977

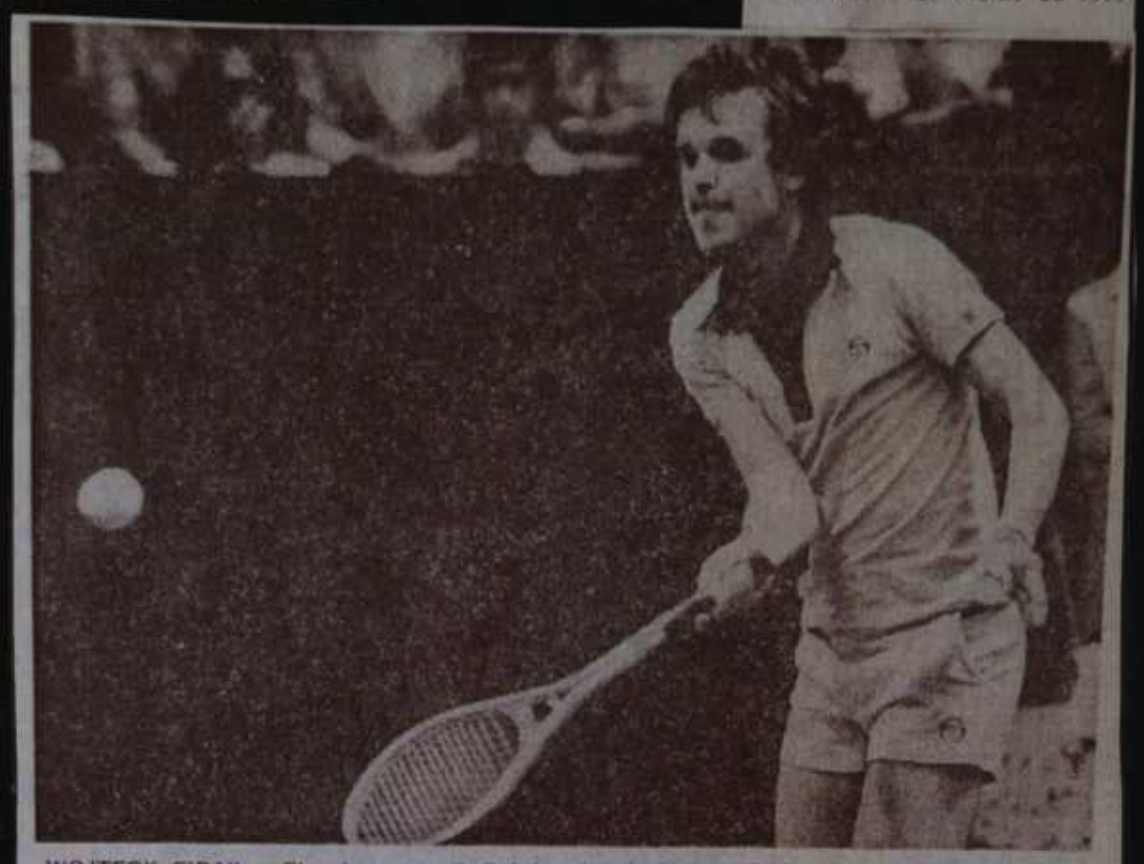

WOJTECK FIBAK... El polaco se adjudicó la victoria frente a Eddie Dibbs, como consecuencia de la descalificación que tuvo el norteamericano por su actitud antideportiva.

Torneo Internacional en Monterrey

El Partido Estaba Igualado a un set, al ser Descalificado Dibbs

Por DAVID ORTIZ,

MONTERREY, N. L., 3 de marzo.—Eddie Dibbs fue descalificado anoche, cuando se enfrentaba a Wojteck Fibak, por su actitud antideportiva, por el juez árbitro Federico Sendel, al celebrarse la tercera jornada del Torneo Internacional de Tenis que se celebra en el gimnasio del Tecnológico de esta ciudad.

Hasta el momento de la descalificación de Dibbs, el partido llevaba un tiempo jugado de una hora, 45 minutos, de muchas emociones y buenas jugadas, pero Dibbs mereció el desconocimiento en el torneo, ya que previamente fue advertido de que no se tolerarían ni ademanes ni gestos groseros hacia el público y hacia el rival, pero el norteamericano no hizo caso de las indicaciones y continuó en su plan antideportivo de que continuamente se mofaba del público y esto le costó el partido.

Dibbs empezó su actuación
n el segundo set, que por
derto ganó por 6-4, para igua-
lar el marcador, ya que ha-
bía perdido el primero por
6-3. Allí Dibbs le cortó las
flores a un macetón que es-
taba en una de las esquinas
de la cancha y después las
tiró al suelo. Luego, mandó
una pelota hasta el techo del
gimnasio, mostrando su in-
conformidad por haber estre-
llado una pelota en la red.

Después de estas acciones
de enojo de Eddie Dibbs, el
público se metió con él y le
empezó a abuchear, por lo
cual el norteamericano em-
pezó a hacerles caravanas a
los espectadores, para ser
amonestado por el juez árbi-
tro.

Cuando se jugaba el tercer set, Fibak aventajaba a Dibbs por 3-2, y con cartones iguales a 40, el norteamericano envió una pelota hacia afuera para que Fibak tomara ventaja, y en seguida nuevamente éste le colocó una pelota fuera del alcance de Eddie, y con eso se subió 4-2, lo que provocó que el públi-
co se metiera nuevamente
con Dibbs, pero al hacer ca-
ravanas otra vez, el juez de
silla llamó al juez árbitro,
quien después anunció por el
micrófono local que Eddie
Dibbs estaba descalificado.
De tal manera perdió el en-
cuentro. Pero al enterarse
Dibbs de su descalificación
reclamó airadamente, sin ob-
tener un resultado positivo.

Federico Sendel dio su ver-
sión con respecto a la des-
calificación de Eddie Dibbs, y
dijo que como ya había sido
advertido de que no se me-
tiera con el público, al reinci-
dir se tomó tal decisión.

En el otro partido de sin-
gles, Bill Scanlon sorprendió
al ganar fácilmente a Harold
Solomón por 6-3 y 6-1.

Fue merecido el triunfo ob-
tenido por Scanlon, porque
trabajó muy bien a Solomon
moviéndolo atrás y adelante,
para después colocarle bolas
fuera de su alcance.

Durante el partido de dob-
les que duró una hora entre
Martin-Scanlon y Orantes-So-
lomon, el triunfo fue para
los primeros por 7-5 y 6-3.

Durante el primer set la
pareja Martin-Scanlon tuvo
que venir de atrás para triun-
far. Orantes y Solomon de-
rrabán ventaja de 2-0 y luego
se rezagaron 4-2, y tras de
un empate a 5, los victoriosos
se adjudicaron el set por 7-5.

En el segundo set hubo
empates a 1, 2 y 3, pero lue-
go Martin y Scanlon jugaron
bien para llevarse el set por
6-3 y con ello el partido.

Los juegos para la jornada
de mañana, en cuartos de fi-
nales, a partir de las 13 ho-
ras, Raúl Ramírez ante Cliff
Drysdale, y Manuel Orantes
contra Vitas Gerulaitis, y en
dobles la pareja Fibak-Case
contra Rosewall-Laver.

Ilie Nastase, Brillante Campeón

Ganó en tres sets por 4-6, 6-2 y 7-6, (7-6). La final de dobles fue para Tom Okker y Wojtek Fibak, que "trituraron" a Nastase y Panatta en menos de una hora. Espectacular final de singles.

Fotos de JESUS VALDEZ

Ilie Nastase pudo destruir a Wojtek Fibak en la última pelota que ambos jugaron ayer, en una final que se recordará a través de las épocas por un multitudinario coro que más que su victoria —todavía no se definía— pretendía ver otro capítulo más de un encuentro entre dos exquisitos por el excelente caudal tenístico que desplegaron ambos jugadores y por el dramatismo que rondó en torno a cada bola que los rivales lanzaban sobre la zona del adversario. Nastase superó a Fibak por 4-6, 6-2 y 7-6 con una muerte súbita que más que eso fue cardiaca, de 7-6.

Nastase asomó como apagado, deambulando sin mayor consistencia sobre la mesa durante el primer parcial. Fibak le rompió el servicio en el tercer game y desde allí todo siguió parejo; es decir, cada uno conservó el suyo y así finalizó el set. En el segundo, Nastase asistió a su propia resurrección animado por el excelente caudal tenístico que desplegaron ambos jugadores y por el dramatismo que rondó en torno a cada bola que los rivales lanzaban sobre la zona del adversario. Nastase superó a Fibak por 4-6, 6-2 y 7-6 con una muerte súbita que más que eso fue cardiaca, de 7-6.

Nastase asomó como apagado, deambulando sin mayor consistencia sobre la mesa durante el primer parcial. Fibak le rompió el servicio en el tercer game y desde allí todo siguió parejo; es decir, cada uno conservó el suyo y así finalizó el set. En el segundo, Nastase asistió a su propia resurrección animado por un multitudinario coro que más que su victoria —todavía no se definía— pretendía ver otro capítulo más de un encuentro entre dos exquisitos exponentes de la raqueta. Ilie logró quebrar a Fibak en el sexto juego y así se llevó el parcial.

La apoteosis llegó en el tercero. Fibak pareció estar rumbo a su esplendor cuando logró vencer el saque de su rival en el quinto capítulo, pero Nastase le devolvió la fórmula en el octavo, por lo que igualaron el set en seis. Cuando llegó la muerte súbita, cada uno conservó el servicio —había comenzado el rumano— hasta que Fibak perdió el suyo en el undécimo punto en juego. Pero, para hacer el final más emocionante, el propio polaco "destrozó" al rumano con una contestación que igualó todo en seis. Saque de Nastase, Fibak llegó con su raqueta pero no pudo pegar con justeza; la bola solamente encontró ese obstáculo y siguió elevándose hacia fuera de la cancha. ¡Ilie Nastase era el campeón! Con talento, con gran tenis y también con drama. Es decir, una final con todos los ingredientes para recordarla largo tiempo.



LA GRAN ARMA DEL CAMPEON. Nastase sacó como para deleitarse en cada golpe.



SU PARTICULAR ESTILO. Ilie devolviendo en media mesa con toda su suticleza.

PRIMER SET
NASTASE
1 1 1 1 2
2 3 3 4 4
FIBAK
0 1 2 3 3
4 4 5 5 6

SEGUNDO SET
NASTASE
1 1 2 2 3 4 5 6
FIBAK
0 1 1 2 2 2 2 2

TERCER SET
NASTASE
1 1 2 2 2 2 3 4 5 5 6 6 7
FIBAK
0 1 1 2 3 4 4 4 4 5 5 6 6

FIBAK—OKKER EN DOBLES

El holandés Tom Okker y Wojtek Fibak prosiguieron su carrera victoriosa en dobles al apabullar, ese es el término exacto, a Adriano Panatta e Ilie Nastase en dos sets, por 6-2 y 6-4, tras sólo 47' de hostilidades. Los favoritos, actuales punteros del torneo de la W.C.T., no tuvieron oposición en Panatta y Nastase, éste más preocupado en hacer blanco en Okker que en jugar a conciencia. Al parecer, luego del esfuerzo en singles y llegó la etapa de relajamiento.

La mayor coordinación de los ganadores fue un hecho que se pudo apreciar en todo momento, en especial en las bolas lanzadas sobre el fondo de su mesa o en algunos "globos" intentados por Nastase. Panatta, con buen servicio y aislados passing, trató de equilibrar un juego que fue de un solo lado. Legítima, aunque no muy lucida, la conquista de Okker y Fibak.

PRIMER SET
FIBAK—OKKER
0 1 1 2 3 4 5 6

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 2 2 2 2

SEGUNDO SET
FIBAK—OKKER
0 1 1 2 2 3 4 5 5 6

NASTASE—PANATTA
1 1 2 2 3 3 3 4 4



ALLI VA FIBAK, al ángulo, a buscar uno de los cruzados de Nastase.



¡EL DELIRIO...! Ni Anthony Quinn pudo sustraerse a la admiración por el final del partido. A su lado, de perfil, la esposa de Nastase y tras ellos, Panatta y señora.

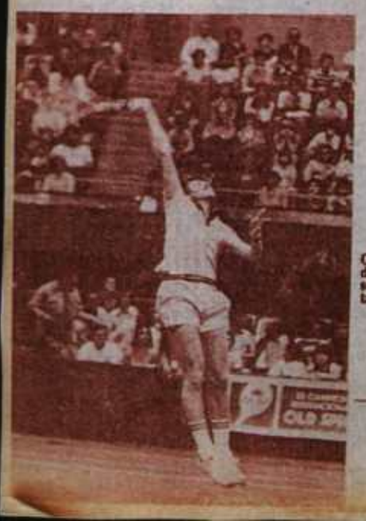

GRAN REMATE de Wojtek, para sellar uno de los tantos peloteos.



EL GRAN CAMPEON. Como suele decirse, el trofeo quedó en muy buenas manos.

ESTO
Fundado Septiembre 2 de 1941
ORGANIZACION EDITORIAL MEXICANA
sección B
México, D.F., Lunes 14 de Febrero de 1977

Internacional de Tenis del WCT

Tom Okker y Wojtek Fibak, Ganaron el Título de Dobles

Por VICENTE GOMEZ

El rumano Ilie Nastase, en los individuales y el holandés Tom Okker y el polaco Wojtek Fibak, en dobles, se proclamaron monarcas del Torneo Internacional de Tenis, correspondiente al circuito del World Championship Tennis (WCT), que durante seis días se escenificó en el gimnasio olímpico "Juan de la Barrera" y repartió dos millones de pesos.

El maestro Nastase provocó el alarido en los casi cinco mil espectadores que presenciaron el desarrollo de las finales, en la mesa sintética colocada en el escenario de las avenidas División del Norte y Río Churubusco y en una hora y 40 minutos dominó en tres sets a Wojtek Fibak con parciales de 4-6, 6-2 y 7-6 (7-5), para llevarse los 600 mil pesos que estaban destinados al campeón y los 100 puntos para la clasificación del circuito del WCT. Fibak consiguió 300 mil pesos y 80 puntos.

En los dobles, el polaco Fibak formó pareja con el holandés Tom Okker vengó la derrota sufrida ante Nastase cuando, en 43 minutos, se impusieron, al rumano, y al italiano Adriano Panatta, con cartones de 6-2 y 6-4, para llevarse el cetro y los 150 mil pesos destinados a los campeones así como 100 puntos para la clasificación.

Nastase, de 30 años de edad, agregó una nueva corona a su envidiable historial tenístico, luego de actuar inteligentemente en la "muerte súbita" del tercer set, donde dominó a Fibak por 7 a 6, para conseguir el título.

Durante el set inicial, Fibak, de 25 años de edad, tomó la delantera cuando, con certeras devoluciones de servicio, le arrebató el saque a Nastase en el tercer game, para colocar los cartones 2-1 a su favor y más tarde llegó a su envidiable historial tenístico, luego de actuar inteligentemente en la "muerte súbita" del tercer set, donde dominó a Fibak por 7 a 6, para conseguir el título.

Durante el set inicial, Fibak, de 25 años de edad, tomó la delantera cuando, con certeras devoluciones de servicio, le arrebató el saque a Nastase en el tercer game, para colocar los cartones 2-1 a su favor y más tarde llegó a 5-3, para definir el título en la "muerte súbita".

En el juego extra, los aplausos de los casi cinco mil espectadores se sucitaron a cada momento. El polaco y el rumano conservaron sus saques en los primeros 10 puntos y se registraron empates de uno a cinco. Fibak fue el encargado de sacar en el onceavo y, cuando todo mundo esperaba que tomara la delantera, estrelló inexplicablemente una volea en los cordeles, para colocarse 5-6. Ahora le correspondió servir a Nastase, pero Fibak le metió otra de sus sorprendentes devoluciones de saque y los cartones se pusieron 6-6.

Nastase volvió a sacar el punto definitivo cuando Fibak, en la cuarta devolución, sacó un globo que picó fuera de la línea de fondo, para que el inquieto rumano que durante casi todo el desarrollo del match estuvo bromeando con Tom Okker que se encontraba en las tribunas se llevara el título del Torneo del WCT, que despertó gran interés entre los aficionados mexicanos. El alarido que salió de las tribunas y la invasión de la cancha rubricó el esfuerzo realizado por dos de los más afamados tenistas del mundo.

El poco interés que mostró Nastase por conseguir el título de dobles, fue aprovechado por Fibak y Okker, para ganar el encuentro final.

En el primer set, Fibak y Okker lograron rompimientos, en el quinto y séptimo juegos, sobre Panatta y Nastase, respectivamente, para ganarlo por 6-3, en año 15 minutos. Nastase cumplió con sus desplantes, sus alegatos con los jueces de línea y sus provocaciones a Okker, por lo que no aprovechó a Panatta y ambos cayeron fácilmente.



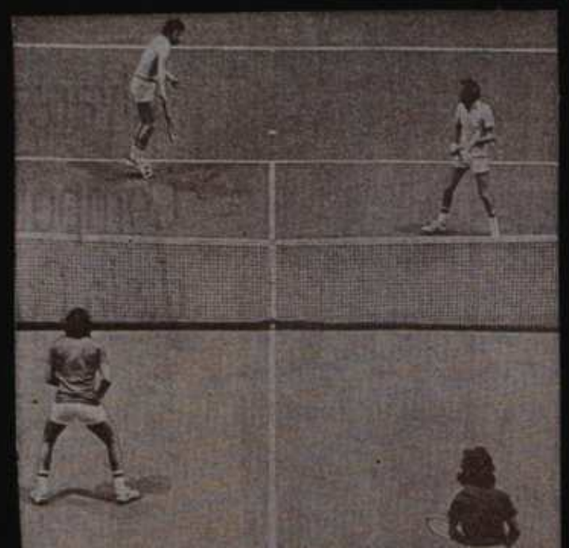

TRIBUNA
de Monterrey

Gerulaitis-Fibak, en la Gran Final



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

El norteamericano Vitas Gerulaitis trabajó bien a su veterano rival, Cliff Drysdale, para ganarle en dos sets consecutivos.



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Drysdale falló muchos golpes desde el fondo e intentó bajarse a la red, pero no pudo contrarrestar las certeras bolcas del rubio neyoyorkinoi.

En Dobles, Fibak-Case se Miden a Scanlon-Martin

Por Humberto Estrella M.

Vitas Gerulaitis y el polaco Wojtek Fibak se enfrentarán hoy por el campeonato absoluto del torneo Internacional de Tenis al derrotar éste último al joven norteamericano Bill Scanlon y Gerulaitis a Cliff Drysdale.

El polaco Woktek Fibak no tuvo problemas para derrotar al joven norteamericano Bill Scanlon.

Fibak se impuso en dos claros sets por 6-4 y 6-1 en un partido que manejó a su antojo y en el que dio la impresión de no emplearse a fondo. El polaco empezó jugando atrás de la mesa, pero desde la mitad del primer set decidió irse sobre la red y ésa fue precisamente el arma que le dio el triunfo.

Scanlon en esta ocasión no fue ni la sombra de como actuó contra Solomon y se vio materialmente impotente para

Sigue en la Página 5-A



Bill Scanlon, chamaco norteamericano sensación de la Copa

Wojtek Fibak y no llegó a la final de singles, pero tiene aún oportunidad en

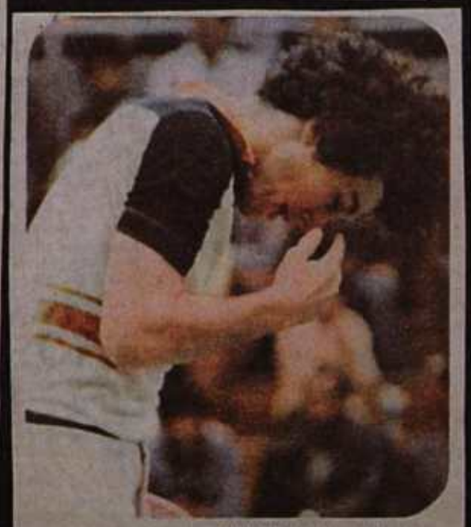

TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

Pensativo, Scanlon es visto durante su encuentro frente a Fibak cuando estaba abajo en el marcador. El chamaco norteamericano fue eliminado por el polaco.



TRIBUNA/Luis Cepeda Rodríguez

El polaco Wojtek Fibak hubo de luchar fuerte para de-

Fibak en Cox verrassen in Rotterdam

OKKER NU AL GEVELD

ROTTERDAM, woensdag

Zonder kabinet kunnen we nog wel een tijdje doorleven, maar hoe moet dat zonder Tom Okker? Gisteravond, in de tweede partij van het ABN-wereldtennistoernooi, wilde de laatste tijd in uitstekende vorm verkerende Brit Mark Cox als waren hij Dries van Agt, van wijken niet weten. Vastberaden wees Cox onze landgenoot terug. Sportief vatte Okker het naderhand op: „Hij was de sterkste. Vanavond kon ik niet tegen hem op." Cox-Okker 6-3, 4-6, 6-3.

door ROB HOOGLAND

Maar liefst 5000 toeschouwers — een record voor de eerste avond — aanschouwden het verlies van Okker, dat voor de organisatoren, zoals in de eerste regel omschreven een onwelkomen surprise moet zijn geweest. Hoewel: een toernooi van dit kaliber heeft Nederland nog nooit beleefd. De mensen komen voor de toppers en die zijn in Rotterdam nog altijd in ruime mate aanwezig.

Zoals Okker zelf al zei: Cox' zege was verdiend. Vooral met zijn onnavolgbare forehand en zijn keiharde eerste service bracht de Engelsman Okker vrijwel voortdurend in moeilijkheden. Met de eerste set was het vlug gebeurd: Cox zorgde via twee breaks voor de eerste setzege: 6-3.

Okker vocht echter knap terug. Ondanks dat hij het enkele malen aan de stok had met sommige mensen uit het publiek én met de ballen, waarvan er op een gegeven moment nog maar drie in het spel waren, kon hij Cox in de tweede set zijn wil opleggen. Dank zij een knappe break in de zevende game won hij die set ook: 6-4.

Op het moment dat velen dachten dat Okker zou doorstomen — betrekkelijk gemakkelijk won hij zijn servicegames — sloeg hij, in de achtste game van de laatste set een dubbelfout. Cox profiteerde dankbaar: hij greep Okker's service en zegevierde toch nog vrij gemakkelijk. Cox, bijna verontschuldigend: „Sorry voor het publiek, maar ik moest gewoon mijn best doen."

In de eerste partij van de avond werd meteen al de als derde geplaatste Amerikaan Eddie Dibbs uitgeschakeld. Verantwoordelijke man: Okker's dubbelspelpartner Wojtek Fibak. De Pool, die vorig jaar de 11de plaats op de wereldranglijst bereikte versloeg Dibbs in drie sets: 6-2, 4-6, 6-4.

Fibak had een glanzende start. Binnen een kwartier had hij een voorsprong van 4-0 opgebouwd, maar daarna krabbelde Dibbs terug. Fibak kon de eerste set nog wel op zijn naam brengen, maar moest de tweede reeks aan de kleine, maar o zo taaie Amerikaan — 9de op de wereldranglijst — laten. De laatste set was de aantrekkelijkste. De uitstekend volleyende Pool brak in de zesde game door Dibbs' service en speelde daarna de match bekwam uit.

Panatta niet

Adriano Panatta, die gisteren met Nastase in het dubbelspel had moeten uitkomen, kwam niet opdagen. Aan de directeur van de Europese afdeling van WCT, John MacDonald liet hij weten vandaag pas te zullen verschijnen, omdat hij, toen hij zijn vrouw uit Rome ging ophalen plotseling ziek zou zijn geworden. De dubbel die Panatta en Nastase gisteravond tegen Barazutti en Parun hadden moeten spelen, werd nu vervangen door een demonstratie dubbelspe , waaraan onder andere Nastase meedeed.

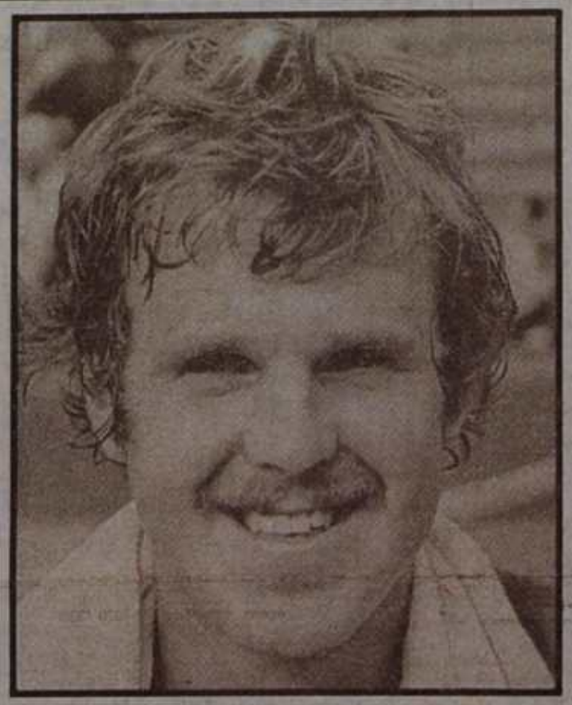

FIBAK
...verrassende zege...

AMRO stopt tennistoernooi

ROTTERDAM, woensdag

Op de dag dat het door de ene bank (ABN)-gesponsorde tennistoernooi van start ging, liet de andere bank publiekelijk weten er een punt achter te zetten. Het AMRO-proftenniscircuit, dat driemaal werd georganiseerd, is opgehouden te bestaan. Het wil echter niet zeggen dat ook Sweitze Roffel en Frans Steur, de organisatoren, er de rui aan geven. Ook dit najaar zal er een proftenniscircuit worden gehouden, maar dan wel onder een andere naam. Welke? Dat willen Steur en Roffel nog niet zeggen.

Steur: „We zijn nagenoeg rond met een sponsor waar we trouwens allang mee in onderhandeling waren, omdat we al geruime tijd wisten dat AMRO niet verder zou gaan. Omdat we nog niet elemaal rond zijn, maken we de naam nog niet bekend".

Omdat de ILTF het niet meer wil hebben, zal het spelersveld ook niet meer uit slechts vier man bestaan. Steur: „We gaan met acht man spelen. Wie? Dat kan ik ook nog niet zeggen, maar dat we met een verschrikkelijk sterk veld komen, kan ik garanderen. We zullen het circuit op twee plaatsen tegelijk beginnen, met op iedere plaats vier spelers. De finales zullen dan op de laatste dag op één plaats worden gehouden.

Section B
Wednesday, January 12, 1977

Birmingham Post-Herald

Sports

FIBAK — MEILER W PIERWSZEJ PARZE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W drodze za pośrednictwem agencji SID otrzymaliśmy również zaiad drużyny RFN. Oto on: **Rolf GEHRING, Karl MEILER, Ulrich PINNER, Werner ZIRNGIBL**, jezerezi: **Peter Elter, Juergen Fassbender** (zgodnie z regulaminem P.D. na 5 dni przed meczem można jeszcze dokonać zmian w podanym wyżej składzie).

W ekipie RFN brak więc Ramo Fehmanna. Jest to osłabienie zespołu, bowiem Fehmann wraz z Fassbenderem tworzył jeden z najsilniejszych deblí świata, zajmując drugie miejsce w Masters '77, a sam **Fehmann za rok** obiegły rozsił uklasyfikowany **jako singlista nr 1 RFN.** Zawodnik ten jednak dopiął cimą poważnej kontuzji mięśni pleców, w latach był opanowany i nie odzyskał jeszcze pełni sił.

W tej sytuacji widzi się bardzo prawdopodobne, że kierownik drużyny, znany dawniej tenisista Wilhelm Bungert, wezwał jednak do powstawienia zwróci Juergena Fassbendera, który przed kilku laty, grając w parze z Meilerem, uzyskiwał dobre wyniki w grze podwójnej. Przypuszczam, że singlistami będą Meiler i Pinner. Tenisowa młodzież RFN — Zirngibl, Gehring, Elter — choć jest zdobywcą Pucharu Galea, ma zbyt mało doświadczenia aby wystąpić w meczu o takim ciężarze gatunkowym.

Związek tenisa RFN zdaje sobie sprawę z tego, że jego reprezentanci zostaną poddani w Warszawie trudnemu egzaminowi, więc też nie zaniedbuje niczego, aby przygotować ich jak najlepiej. Wymieniona ekipa tenisistów przebywa obecnie w Kolonii na zborze treningowym prowadzonym przez trenera Richarda Schoenborna. Jako sparring-partner zaangażowany został znakomity tenisista jugosłowiański, Nikola Pilić, a przygotowaniem kondycyjnym zawodników zajął się były mistrz olimpijski w dziesięcioboju, Willi Holdorf. Nie ulega wątpliwości, że reprezentacja RFN będzie przygotowana do warszawskiego meczu na wysoki połysk. A nasze?

ACH



Photo by Bill Ingram

Freezing temperatures greeted players upon arrival inBirmingham for this week's $100,000 WCT tournament. The heavy garments, however, will be shed when the action heats up at the Civic Center Coliseum today. Four international tennis stars, still bundled in winter protection, competing for the $30,000 top prize are (l-r) Manuel Orantes of Spain, Buster Mottram of England, Tom Okker of The Netherlands, and Wojtek Fibak of Poland.

Fibak is ready for Nastase

By Mack Shoemaker
Sports News Editor

Wotiek Fibak, who single-handedly brought tennis popularity to his native Poland, is now blazing a trail in another area — how to control ill-tempered and controversial Ilie Nastase.

The remedy?

Beat the Romanian master at his speciality, tennis. That's something Fibak has done with regularity since losing a heated match to Nastase last year in Atlanta. The backhand artist from Poznan, Poland owns three wins over Nastase since their back-and-forth verbal explosion in Atlanta.

Nastase, probably the finest player in the world when on his game, is seeded No. 2 behind Jimmy Connors in this week's Birmingham International Indoor Tennis Championship, first stop on the 13-tournament World Championship Tennis World Series tour.

Fibak, one of the strongest of the unseeded players, has drawn Nastase in the first round. But don't pity the Pole for the 'unlucky' draw. He's unshaken by drawing the world's No. 3 ranked player.

"I was afraid I would draw Connors," he laughed when informed of the draw. He was satisfied with drawing Nastase.

"No, it doesn't upset me at all," he said of the draw. "It's a tough opener, but it would be tough no matter who you drew. This is one of the strongest tournaments you'll find anywhere."

Since the Atlanta episode, Fibak said things have quieted down between he and Nastase. He doesn't want to open old wounds.

Nastase's court fuming doesn't affect Fibak's game, he said.

"I just try to go my own way. I don't let him upset me anymore. I've gotten use to him."

Fibak flew into Birmingham Monday night, bringing with him one of the most improved games in tennis. And it all started in Birmingham last year. He was a semifinalist here with a pair of

See Fibak, Page B2

Fast Rise Amazes Fibak

By John Packett
Times-Dispatch Sports Writer

PHILADELPHIA — Did you hear the one about the Polish tennis player?

He comes out of a town named Poznan two years ago and takes the tennis world by storm. Last year, he wins three tournaments, reaches the final round in five others and almost gains a spot in the world's top 10 rankings.

The thing is, Wojtek Fibak is no joke, especially to fellow pros on the circuit. Not only did the 24-year-old Pole accomplish all of the above, he also teamed with West German Karl Meiler to claim the World Doubles championship last May.

That's a rather remarkable record for someone who didn't begin to play tennis until he was 13 and didn't start to take the game seriously until four years ago, when he left law school.

"I have been working hard," said Fibak before losing to top-seeded Jimmy Connors in the third round of the U.S. Pro Indoor Championships here Thursday. "The last three years, I play a lot of tennis.

"I have been on the circuit for two and a half years now, and I'm improving my game all the time. I have learned a lot from experience, you know. I learn by watching and thinking and writing. It helps me improve my strategy."

FIBAK'S BIGGEST accomplishment last year was reaching the Commerical Union Grand Prix Masters final in Houston, where he bowed to Manuel Orantes after leading [illegible] and 4-1 in the fourth set. A victory there might have lifted him into the top 10.

"He (Orantes) start to play extremely well," explained Fibak, "and I start to play not so well. Plus, there was some luck. All three things are too much, you know. If I play that match again, nine times out of 10 I would win."

Following his successful year, that netted him in excess of $200,000 and a No. 14 listing on the Association of Tennis Pros (ATP) scale at the end of the year, Fibak has gotten off to a slow start this year.

The 6-10, 155-pounder was beaten by Ilie Nastase in the opening round of a WCT tournament in Birmingham two weeks ago, then lost to Tom Gorman last week in the first round of the Baltimore International.

"I took three weeks off after the Masters tournament," he said, "and I just practice in Poland. Plus, I bring my family (wife and baby daughter) here for the first time, and I am arranging things for them to do all the time.

"I wasn't really prepared for those tournaments. Now, I'm back in my normal shape, and I'm playing pretty well. It is a question of getting back into the kind of game that I was playing in November and December."

FOR A WHILE, THERE was some question about where Fibak would be playing next week, in the $50,000 Dayton Classic

Continued on Page 6, Col. 1



Wojtek Fibak
'Beyond Wildest Dreams'

Fibak 'Can't Believe' His Climb in Tennis

Cont. From First Sports Page

or the $100,000 United Virginia Bank Classic at the Richmond Coliseum.

"I file an entry for Dayton long ago," said Fibak, "but I will be playing in Richmond. There were some problems between the WCT schedule and the Davis Cup schedule for my country. But it has been cleared up now. I will play WCT schedule."

Now his country's leading sports hero and only pro athlete, Fibak said there were some problems with his government when he first began to travel on the international circuit.

"Since I was the only professional," he said, "it was a little difficult to break away (from government control) for a while. But now, they don't mind. I have to pay taxes from my winnings. A certain percentage goes to the government."

According to Fibak, his success has created a "tremendous interest" in tennis in Poland. "There are many more people playing tennis now," he said, "and there are more courts."

As far as the future of his game is concerned, Fibak said, "Mostly, I just love to play. If I win, fine. If I lose, I don't worry about it. Already I've gone beyond my wildest dreams.

"Many times, I stop to think what is happening, and I can't believe it is me. Now, I am just trying to be a better player, and whatever happens, happens. I am hoping that I will improve my

DIAZ GERDING

Fibak Vence a Scanlon

En la primera semifinal se tuvo la ocasión de ver una confrontación entre dos tipos de juego: cerebral el uno, toda potencia el otro. Esta vez se impuso con cierta facilidad el polaco luciendo su admirable juego en el cual campea con elegancia la habilidad sobre la potencia. A lo largo de los dos sets que duró el encuentro de rápido desenlace en sólo esporádicos momentos pudo el veinteañero estadounidense controlar las acciones. En el primer set comenñó en el 1er. lugar perdiendo su saque-cosa que le sucedió de nuevo en el 3°. y 7°., lo que cobra mucha trascendencia en semifinales como esta-que lució hoy muy descontrolado. Hasta el ya citado 5°. game se estaba luciendo Fibak pero ahí tuvo un sprint que le permitió ganar el 5°. y 2°. juegos en 6 y 5 pelotas respectivamente. En el que sería el postrero el joven ídolo de las fans logró zafarse de un set-ball en el 40 x 30 con el saque en manos de su rival, pero en dos puntos más terminé por caer. Se redondeó la cuenta inicial en 6 y 4.

El segundo set de nuevo se inicia con la pérdida del saque por parte de Bill y de ahí se fue fácilmente el europeo hasta el 4 x 0 Dominaba a voluntad abiandando el juego y cuando su rival incursionaba arriba lo cruzaba con certeros passings.

Despierta Scanlon en el 5°. pero sólo es una muestra de amor propio que en los subsiguientes juegos, que serían, los postreros, cae por "blanqueada". Como comentario final se puede decir que el adolescente encontró la "horma de su zapato" en un Fibak que matizó su juego con brillantez y mesura, impidiendo con esto que Scanlon pudiera controlar sus fuertes tiros que con mayor frecuencia de la deseable terminaban por caer en la red. Sobre todo el triunfador estuvo atinadísimo en la utilización del "drop-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

...ro środa za pośrednictwem agencji SID oficjalnymi pismami skład drużyny RFN. Oto on: **Rolf GEHRING, Karl MEILER, Ulrich PINNER, Werner ZIRNGIBL**, rezerwa: **Peter Elter, Juergen Fassbender** (zgodnie z regulaminem PZT na 5 dni przed meczem można jeszcze dokonać zmian w podanych wstępnie składach).

W ekipie RFN brak więc Hansa Pohmanna. Jest to osłabienie zespołu, bowiem Pohmann wraz z Fassbenderem (zdobywcy deblowego tytułu Mistrzów Open) zajmują pierwsze miejsce w deblowej rankingowej RFN, a sam **Pohmann** za rok uchodzący zostaje sklasyfikowany jako singlista nr 1 RFN. Zawodnik ten jednak dysponuje silną, poważnej konstrukcji piłeczką, w której nie operowano z nie odczuwał jeszcze pełni sił.

W ten sytuacji w dale się bardzo odpowiedzialne zadanie szkoleniowca drużyny, znany dawniej tenisista Wilhelm Bungert, który jednak do podstawowej dwójki Juergena Fassbendera, który przed kilku laty, grając w pa-

...re z Meilerem, uzyskując ...niki w grze podwójnej. Przypuszczam, że singlistami będą Meiler i Pinner. Tandemowa młodzież RFN — Zirngibl, Gehring, Elter — choć jest zwycięzcą Pucharu Galea, ma zbyt mało doświadczenia aby wystąpić w meczu o takim ciężarze gatunkowym.

Związek tenisa RFN zdaje sobie sprawę z tego, że jego reprezentanci zostaną poddani w Warszawie trudnemu egzaminowi, więc też nie zaniedbuje niczego, aby przygotować ten jak najlepiej. Wymieniona wcześniej trenerów przebywa obecnie w Kolonii na obozie treningowym prowadzonym przez trenera Richarda Schoenborna. Jako sparing-partner zaangażowany został znakomity tenisista jugosłowiański, Nikola Pilic, a przygotowaniem kondycyjnym zawodników zajmie się były mistrz olimpijski w dziesięcioju, Willi Holdorf. Nie ulega wątpliwości, że reprezentacja RFN będzie przygotowana do warszawskiego meczu na wysoki połysk. A nasze?

ACH



Photo by Bill Ingram

Freezing temperatures greeted players upon arrival inBirmingham for this week's $100,000 WCT tournament. The heavy garments, however, will be shed when the action heats up at the Civic Center Coliseum today. Four international tennis stars, still bundled in winter protection, competing for the $30,000 top prize are (l-r) Manuel Orantes of Spain, Buster Mottram of England, Tom Okker of The Netherlands, and Wojtek Fibak of Poland.

Nastase

By Mack Shoemaker
Sports News Editor

Wotiek Fibak, who single-handedly brought tennis popularity to his native Poland, is now blazing a trail in another area — how to control ill-tempered and controversial Ilie Nastase.

The remedy?

Beat the Romanian master at his speciality, tennis. That's something Fibak has done with regularity since losing a heated match to Nastase last year in Atlanta. The backhand artist from Poznan, Poland owns three wins over Nastase since their back-and-forth verbal explosion in Atlanta.

Nastase, probably the finest player in the world when on his game, is seeded No. 2 behind Jimmy Connors in this week's Birmingham International Indoor Tennis Championship, first stop on the 12-tournament World Championship Tennis World Series tour.

Fibak, one of the strongest of the unseeded players, has drawn Nastase in the first round. But don't pity the Pole for the 'unlucky' draw. He's unshaken by drawing the world's No. 3 ranked player.

"I was afraid I would draw Connors," he laughed when informed of the draw. He was satisfied with drawing Nastase.

"No, it doesn't upset me at all," he said of the draw. "It's a tough opener, but it would be tough no matter who you drew. This is one of the strongest tournaments you'll find anywhere."

Since the Atlanta episode, Fibak said things have quieted down between he and Nastase. He doesn't want to open old wounds.

Nastase's court fuming doesn't affect Fibak's game, he said.

"I just try to go my own way. I don't let him upset me anymore. I've gotten use to him."

Fibak flew into Birmingham Monday night, bringing with him one of the most improved games in tennis. And it all started in Birmingham last year. He was a semifinalist here with a pair of

See Fibak, Page B2

Fast Rise Amazes Fibak

By John Packett
Times-Dispatch Sports Writer

PHILADELPHIA — Did you hear the one about the Polish tennis player?

He comes out of a town named Poznan two years ago and takes the tennis world by storm. Last year, he wins three tournaments, reaches the final round in five others and almost gains a spot in the world's top 10 rankings.

The thing is, Wojtek Fibak is no joke, especially to fellow pros on the circuit. Not only did the 24-year-old Pole accomplish all of the above, he also teamed with West German Karl Meiler to claim the World Doubles championship last May.

That's a rather remarkable record for someone who didn't begin to play tennis until he was 13 and didn't start to take the game seriously until four years ago, when he left law school.

"I have been working hard," said Fibak before losing to top-seeded Jimmy Connors in the third round of the U.S. Pro Indoor Championships here Thursday. "The last three years, I play a lot of tennis.

"I have been on the circuit for two and a half years now, and I'm improving my game all the time. I have learned a lot from experience, you know. I learn by watching and thinking and writing. It helps me improve my strategy."

FIBAK'S BIGGEST accomplishment last year was reaching the Commerical Union Grand Prix Masters final in Houston, where he bowed to Manuel Orantes after leading in one set and

and 4-1 in the fourth set. A victory there might have lifted him into the top 10.

"He (Orantes) start to play exiremely well," explained Fibak, "and I start to play not so well. Plus, there was some luck. All three things are too much, you know. If I play that match again, nine times out of 10 I would win."

Following his successful year, that netted him in excess of $200,000 and a No. 14 listing on the Association of Tennis Pros (ATP) scale at the end of the year, Fibak has gotten off to a slow start this year.

The 6-10, 155-pounder was beaten by Ilie Nastase in the opening round of a WCT tournament in Birmingham two weeks ago, then lost to Tom Gorman last week in the first round of the Baltimore International.

"I took three weeks off after the Masters tournament," he said, "and I just practice in Poland. Plus, I bring my family (wife and baby daughter) here for the first time, and I am arranging things for them to do all the time.

"I wasn't really prepared for those tournaments. Now, I'm back in my normal shape, and I'm playing pretty well. It is a question of getting back into the kind of game that I was playing in November and December."

FOR A WHILE, THERE was some question about where Fibak would be playing next week, in the $50,000 Dayton Classic

Continued on Page 6, Col. 1



Wojtek Fibak
'Beyond Wildest Dreams'

Fibak 'Can't Believe His Climb in Tennis

Cont. From First Sports Page

or the $100,000 United Virginia Bank Classic at the Richmond Coliseum.

"I file as entry for Dayton long ago," said Fibak, "but I will be playing in Richmond. There were some problems between the WCT schedule and the Davis Cup schedule for my country. But it has been cleared up now. I will play WCT schedule."

Now his country's leading sports hero and only pro athlete, Fibak said there were some problems with his government when he first began to travel on the international circuit.

"Since I was the only professional," he said, "it was a little difficult to break away (from government control) for a while. But now, they don't mind. I have to pay taxes from my winnings. A certain percentage goes to the government."

According to Fibak, his success has created a "tremendous interest" in tennis in Poland. "There are many more people playing tennis now," he said, "and there are more courts."

As far as the future of his game is concerned, Fibak said, "Mostly, I just love to play. If I win, fine. If I lose, I don't worry about it. Already I've gone beyond my wildest dreams.

"Many times, I stop to think what is happening, and I can't believe it is me. Now, I am just trying to be a better player, and whatever happens, happens. I am hoping that I will improve my

DIAZ GERDING

Fibak Vence a Scanlon

En la primera semifinal se tuvo la ocasión de ver una confrontación entre dos tipos de juego: cerebral el uno, toda potencia el otro. Esta vez se impuso con cierta facilidad el polaco luciendo su admirable juego en el cual campea con elegancia la habilidad sobre la potencia. A lo largo de los dos sets que duró el encuentro de rápido desenlace en sólo esporádicos momentos pudo el veinteañero estadounidense controlar las acciones. En el primer set comenñó en el 1er. lugar perdiendo su saque-cosa que le sucedió de nuevo en el 3°. y 7°., lo que cobra mucha trascendencia en semifinales como esta-que lució hoy muy descontrolado. Hasta el ya citado 5°. game se estaba luciendo Fibak pero ahí tuvo un sprint que le permitió ganar el 3°. y 5°. juegos en 4 y 5 pelotas respectivamente. En el que sería el postrero el joven ídolo de las fans logró zafarse de un set-ball en el 40 x 30 con el saque en manos de su rival, pero en dos puntos más terminó por caer. Se redondeó la cuenta inicial en 6 y 4.

El segundo set de nuevo se inicia con la pérdida del saque por parte de Bill y de ahí se fue fácilmente el europeo hasta el 4 x 0 Dominaba a voluntad ablandando el juego y cuando su rival incursionaba arriba lo cruzaba con certeros passings.

Despierta Scanlon en el 5°. pero sólo es una muestra de amor propia que en los subsiguientes juegos, que serían, los postreros, cae por "blanqueada". Como comentario final se puede decir que el adolescente encontró la "horma de su zapato" en un Fibak que matizó su juego con brillanteza y mesura, impidiendo con esto que Scanlon pudiera controlar sus fuertes tiros que con mayor frecuencia de la deseable terminaban por caer en la red. Sobre todo el triunfador estuvo atinadísimo en la utilitación del "drop-shot" y la volea blanda en la cual es maestro consumado. Además nunca dejó de ubicar la pelota en donde más le ducle a su rival circunstancial. Resumiendo: una justa victoria para la inteligencia representada en la ocasión por el correcto jugador polaco que encontró muchísimo menos resistencia que la que era de prever. Terminó el set en un amplio 6|1.

ANALISIS ESTADISTICO

UMPIRE DE SILLA: ROBERTO JIMENEZ

PROGRESION DEL PARTIDO

PRIMER SET

	1°.	2°.	3°.	4°.	5°.	6°.	7°.	8°.	9°.	10°.
GAMES										
SCANLON	0	1	1	1	2	2	2	3	4	4
FIBAK	1	1	2	3	3	4	5	5	5	6
PUNTOS EN CADA GAME	4|1	4|2	4|1	4|1	4|2	4|0	9|7	4|2	4|1	5|3

TOTAL PUNTOS GANADOS
29
37
TOTAL PUNTOS JUGADOS
66

LOS SAQUES IMPARES LOS HIZO SCANLON. LOS PARES FIBAK

SEGUNDO SET

	1°.	2°.	3°.	4°.	5°.	6°.	7°.
GAMES							
SCANLON	0	0	0	0	1	1	1
FIBAK	1	2	3	4	4	5	6
PUNTOS	5|3	4|0	4|1	4|1	4|2	4|0	4|0

TOTAL PUNTOS GANADOS
9
27
TOTAL PUNTOS JUGADOS
36

LOS SAQUES IMPARES LOS HIZO SCANLON. LOS PARES FIBAK

RESULTADO FINAL, GANADOR WOJTEK FIBAK DE POLONIA POR 6-4 y 6-1.

LES INTERNATIONAUX DE FRANCE

Fibak a su plaider sa cause

Etudiant en droit, plébiscité en Pologne, il a obtenu des autorités de son pays une liberté de mouvement

Un joueur polonais en quarts de finale des Internationaux de France. C'est un petit événement dans l'histoire du tennis. Mais pas une grande surprise si l'on sait que Wojtek Fibak a éclaté, depuis près d'une saison, au firmament du tennis mondial. Et même si sa victoire sur l'Allemand Rolf Gehring fut péniblement acquise en cinq sets (6-7, 6-4, 6-2, 3-6, 6-4), son prochain quart de finale promet bien des émotions.

En à peine une année, il s'est fait une place parmi l'élite du tennis. Une ascension brutale, spectaculaire, peu en rapport avec le personnage. Car Wojtek Fibak n'est pas homme à chercher à attirer l'attention. Son physique passe-partout — du genre petit fonctionnaire pour feuilletons bon marché — l'y aide. Et même son jeu. Pas brillant, à première vue. Mais efficace et intelligent : cela saute moins aux yeux qu'un talent à la Nastase ou à la Panatta.

Pour parvenir à faire partie de ce cercle restreint des joueurs supposés capables de gagner l'un des trois grands championnats, Fibak a pris tous les risques il y a deux ans. Il savait qu'il avait besoin de jouer beaucoup, d'affronter les meilleurs semaine après semaine. Et il refusa donc alors d'obéir à sa fédération, à rentrer en Pologne comme on le lui « demandait ». Ce qui lui valut une suspension de six mois. Peine qui ne put être appliquée. Fibak continuant à disputer des tournois à travers le monde, à « faire ses classes ». Il avait choisi l'épreuve de force. Pour l'emporter, il lui fallait d'abord gagner sur le court, prouver ainsi à des dirigeants obtus qu'il avait eu raison. Ce que réussit finalement à faire admettre cet étudiant en droit qui a une certaine facilité à plaider sa cause. Il fut volontiers gracié et rentra alors dans son pays.

Aujourd'hui sportif le plus populaire de Pologne à vingt-quatre ans et demi — c'est la première fois qu'un joueur de tennis est ainsi plébiscité — Fibak fait pratiquement ce qu'il veut, sa seule obligation étant de reverser une partie de ses gains — très importants — à la fédération polonaise. Qui a compris (Fibak s'est chargé de l'expliquer) que son intérêt était le même que celui de son champion. Au point d'ailleurs de lui permettre de ne pas jouer la Coupe Davis contre l'Italie en 1976, et contre la France cette année. Ce qui est regrettable.

Mais il fait ainsi beaucoup pour le développement du tennis en Pologne. Avec ses amis parmi les champions — Kodès, et Okker sont les meilleurs d'entre eux —, il a effectué des tournées dans différentes villes, de Poznan où il est né — Fibak est le fils d'un chirurgien réputé — à Katowice. Il faut dire aussi que ce garçon courtois et cultivé est un parfait ambassadeur, d'autant plus qu'il parle couramment six langues : l'anglais, le français, le russe, le tchèque, l'allemand, en plus du polonais évidemment.

Un garçon qui s'intéresse à tout, ne traverse jamais un pays sans chercher à mieux le connaître, et passe un minimum de temps — c'est déjà beaucoup — à traîner dans les clubs de tennis où tant de joueurs attendent dans l'oisiveté leur tour d'entrer sur le terrain.

Chaque jour, Fibak prend des notes sur ce qu'il a vu, a lu ou entendu. Blonde et blanche, Ewa, sa femme, l'accompagne dans la plupart de ses déplacements, avec, à présent, la petite Agnès (un an et demi). Et participe à la confection de ce « carnet de bord ». Qui, plus tard, espère Fibak, deviendra un livre.

Mais, s'il ouvre les yeux sur autre chose, Fibak connaît bien entendu l'essentiel de son temps au tennis. Parce que c'est nécessaire pour progresser encore (« *J'ai déjà amélioré mon service et mon coup droit* ») et atteindre son nouvel objectif : remporter un grand championnat. Roland-Garros par exemple. Encore que Fibak estime que les Internationaux de France sont les plus difficiles. Parce qu'il faut y battre des spécialistes de la terre battue comme Dibbs, Solomon ou Vilas, et qu'il s'agit d'une surface éprouvante. Mais les deux premiers ont déjà été éliminés. Sa fraîcheur, son calme, sa concentration : des atouts qui deviennent plus importants encore en fin de parcours. Et puis, Fibak n'a-t-il pas toujours atteint jusqu'à présent les objectifs qu'il s'était fixés ? Ce n'était sûrement pas plus facile, à une certaine époque, que de gagner aujourd'hui un grand championnat.

Jean Couvreuille
(Tennis-Magazine)



Wojtek Fibak : l'apparence d'un petit fonctionnaire

LE PROGRAMME AUJOURD'HUI

A partir de 12 h sur le court central :

Simple Messieurs : L. Stefanki (E.-U.) - Wilhelm Gunthardt (E.-U.).

Simple masculin : Ilie Nastase (Roum.)-Brian Gottfried (E.-U.).

Double masculin : Bob Lutz-Stan Smith (E.-U.) contre Wojtek Fibak (Pol.)-Ion Kodès (Tch.).



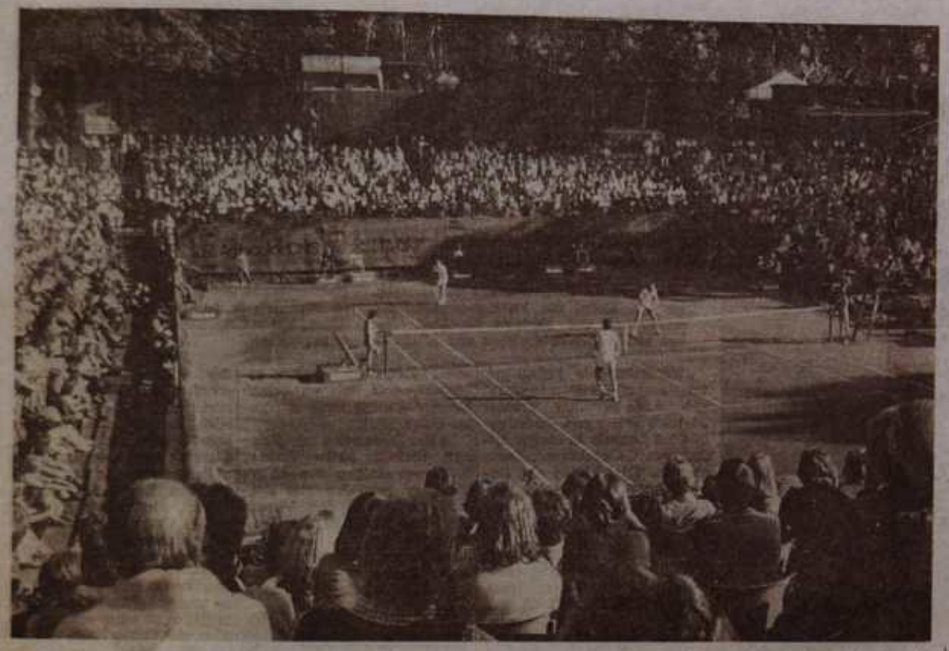

7000 Zuschauer erlebten gestern auf dem ausverkauften Centercourt im Rochusclub die Finalspiele. Foto: Horstmüller

29 000 Zuschauer sahen den Tennis-Grand-Prix im Rochusclub

NRZ
Der Star des Tages

Wojtek Fibak

Tennis statt Jura

Tennis-Champion Wojtek Fibak (24) wurde es nicht mit in die Wiege gelegt, er kam durch eine Laune seines Vaters zum weißen Sport. Nach dem glatten Sieg im Finale beim Rochusclub über den Südafrikaner Ray Moore erzählte der Chefarzt eines großen Krankenhauses: „Ich war schon über 40, Wojtek gerade zwölf Jahre alt. Da kaufte ich zwei Schläger, und es begann. Niemals hätte ich geglaubt, daß aus dem Spaß ein Beruf werden würde..."

Dr. Jan Fibak, der erste Trainer des Cup-Siegers mußte sich schweren Herzens damit abfinden, daß sein Sohn nicht zum Medizinstudium kam und das leichter erscheinende Jura-Studium im dritten Semester wegen des Sports abbrach: „Nicht auszudenken, Wojtek als Rechtsanwalt? Die armen Klienten, er würde nur an Tennis denken."

Der Doppel-Weltmeister von 1976, der durch Polen gern mit seinem BMW 528 braust — Vater Jan: „Auto fährt er fast so gut wie er Tennis spielt" — zeigte sich auch als Sieger des Grand-Prix-Turniers in Düsseldorf bescheiden: „Natürlich kenne ich meine Schwächen. Eine davon liegt im Aufschlag, doch die Sorge haben andere Leute auch. Dazu kam diese Woche das Spiel über Kopf, weil ich lange in der Halle stand..."

Die Beinarbeit hat er sich früher im Fußball geholt, davon ist Vater Jan überzeugt. Privat beschäftigt sich Wojtek mit moderner Grafik. Lachs und Rehrücken sind die Lieblingsgerichte des in Posen geborenen Nichtrauchers, der auch bei den pikantesten Genüssen keinen Tropfen Alkohol zu sich nimmt! **Theo Mei**



Geschafft: Wojtek Fibak schwenkt den Radschläger-Pokal nach dem Endspiel-Triumph. NRZ-Foto: Helmut Müller

Taroczy wyeliminował Fillola

Drugie zwycięstwo Fibaka na barcelońskim korcie

BARCELONA, 19.10. (inf. wł.). — Jestem dobrej myśli, forma rośnie, a kondycyjnie czuję się znakomicie — powiedział w rozmowie z „PS" Wojciech Fibak po pechowo przegranym ćwierćfinałowym meczu na turnieju w Madrycie z Amerykaninem Eddie Dibbsem. **Nie rezygnuję więc z walki o Masters, choć będzie to bardzo trudne zadanie.**

Fibak chyba realnie ocenił swoją aktualną formę. Obecnie startuje w trzygwiazdkowym turnieju w Barcelonie, gdzie jest

Fibak - Kodes triumfują w Barcelonie

W Barcelonie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy z cyklu „Grand Prix".

W finale gry pojedyńczej mężczyzn w obecności 5 tys. widzów 21-letni Bjoern Borg zwyciężył faworyta gospodarzy, o siedem lat starszego Manuela Orantesa 6:2, 7:5, 6:2.

W singlu kobiet triumfowała młoda tenisistka CSRS Regina Marsikova zwyciężając Rumunkę Marianę Simonescu 6:3, 6:4.

W finale turnieju debla Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodes pokonali jedną z najlepszych par świata Australijczyków Ross Case — Geoff Masters 6:4, 6:4.

W finale singla mężczyzn Amerykanin Jimmy Connors pokonał 42-letniego znakomitego grecza australijskiego Kena Rosewalla 7:5, 6:4, 6:2.

Zwycięzcą turnieju tenisowego w Buenos Aires został Guillermo Vilas (Argentyna), pokonując w finale Brazylijczyka Carlosa Kirmayra 6:4, 6:4, 6:4.

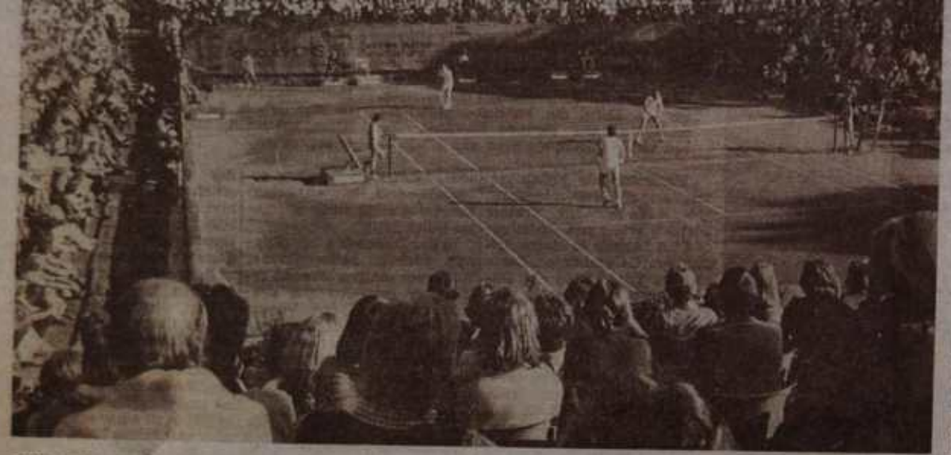

7000 Zuschauer erlebten gestern auf dem ausverkauften Centercourt im Rochusclub die Finalspiele. Foto: Horstmüller

29 000 Zuschauer sahen den Tennis-Grand-Prix im Rochusclub

Wojtek Fibak

Tennis statt Jura

Tennis-Champion Wojtek Fibak (24) wurde es nicht mit in die Wiege gelegt, er kam durch eine Laune seines Vaters zum weißen Sport. Nach dem glatten Sieg im Finale beim Rochusclub über den Südafrikaner Roy Moore erzählte der Chefarzt eines großen Krankenhauses: „Ich war schon über 40, Wojtek gerade zwölf Jahre alt. Da kaufte ich zwei Schläger, und es begann. Niemals hätte ich geglaubt, daß aus dem Spaß ein Beruf werden würde..."

Dr. Jan Fibak, der erste Trainer des Cup-Siegers mußte sich schweren Herzens damit abfinden, daß sein Sohn nicht zum Medizinstudium kam und das leichter erscheinende Jura-Studium im dritten Semester wegen des Sports abbrach: „Nicht auszudenken, Wojtek als Rechtsanwalt? Die armen Klienten, er würde nur an Tennis denken."

Der Doppel-Weltmeister von 1976, der durch Polen gern mit seinem BMW 528 braust — Vater Jan: „Auto fährt er fast so gut wie er Tennis spielt" — zeigte sich auch als Sieger des Grand-Prix-Turniers in Düsseldorf bescheiden: „Natürlich kenne ich meine Schwächen. Eine davon liegt im Aufschlag, doch die Sorge haben andere Leute auch. Dazu kam diese Woche das Spiel über Kopf, weil ich lange in der Halle stand..."

Die Beinarbeit hat er sich früher im Fußball geholt, davon ist Vater Jan überzeugt. Privat beschäftigt sich Wojtek mit moderner Grafik. Lachs und Rehrücken sind die Lieblingsgerichte des in Posen geborenen Nichtrauchers, der auch bei den pikantesten Genüssen keinen Tropfen Alkohol zu sich nimmt! **Theo Mai**

Geschafft: Wojtek Fibak schwenkt den Radschläger-Pokal nach dem Endspiel-Triumph. NRZ-Foto: Helmut Müller

Taroczy wyeliminował Fillola

Drugie zwycięstwo Fibaka na barcelońskim korcie

BARCELONA, 19.10. (inf. wł.). — Jestem dobrej myśli, forma rośnie, a kondycyjnie czuję się znakomicie — powiedział w rozmowie z „PS" Wojciech Fibak po pechowo przegranym ćwierćfinałowym meczu na turnieju w Madrycie z Amerykaninem Eddie Dibbsem. **Nie rezygnuję więc z walki o Masters, choć będzie to bardzo trudne zadanie.**

Fibak chyba realnie ocenił swoją aktualną formę. Obecnie startuje w trzygwiazdkowym turnieju w Barcelonie, gdzie jest rozstawiony z nr 4 (za Borgiem, Orantesem i Dibbsem) i — jak na razie — spisuje się znakomicie. Jak już donosiliśmy, w I rundzie rozgromił reprezentanta USA — Wooda Blochera 6:0, 6:1, **a w następnym spotkaniu bez kłopotów pokonał Hiszpana, Fernando Lunę 6:3, 6:3.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Fibak - Kodes triumfują w Barcelonie

W Barcelonie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy z cyklu „Grand Prix".

W finale gry pojedyńczej mężczyzn w obecności 5 tys. widzów 21-letni Bjoern Borg zwyciężył faworyta gospodarzy, o siedem lat starszego Manuela Orantesa 6:2, 7:5, 6:2.

W singlu kobiet triumfowała młoda tenisistka CSRS Regina Marsikova zwyciężając Rumunkę Marianę Simonescu 6:3, 6:4.

W finale turnieju debla Wojciech Fibak i jego czechosłowacki partner Jan Kodes pokonali jedną z najlepszych par deblowych świata Boba Hewitta i Frewa McMillana 6:3, 6:4.

W Sydney zakończyły się międzynarodowe halowe mistrzostwa tenisowe Australii. W finale singla mężczyzn Amerykanin Jimmy Connors pokonał 42-letniego znakomitego gracza australijskiego Kena Rosewalla 7:5, 6:4, 6:2.

Zwycięzcą turnieju tenisowego w Buenos Aires został Guillermo Vilas (Argentyna) pokonując w decydującym meczu Ilie Nastase (Rumunia) 2:6, 7:6, 6:3. W meczu o trzecie miejsce Raul Ramirez (Meksyk) wygrał z Adriano Panattą (Włochy) 6:4, 6:3.

RED. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK - STOCKTON

Setny turniej wimbledoński wszedł w decydującą fazę. Od początku istnienia turnieju niedziela zawsze była dniem wolnym od gier, podobnie było i teraz. Rozemocjonowani Brytyjczycy na niedzielny weekend udali się w zacisze podmiejskich miejscowości, jedynie w gronie fachowców trwają ciągłe dyskusje na temat: kto wygra.

„Sunday Telegraph" w relacji swojego sprawozdawcy po meczu Borga z Fibakiem stwierdził krótko. „Pokonanie Szweda w tym turnieju będzie nie lada wyczynem". Inny dziennik „Sunday Express" pisze, iż „w aktualnej formie Borg jest nie do pokonania przez żadnego uczestnika turnieju".

Drapieżny styl, niesamowicie bite uderzenia Borga robią kolosalne wrażenie na widzach. Niemniej uwaga kibiców skoncentrowana będzie na jednym z najważniejszych meczów turnieju, w którym naprzeciw siebie staną Borg i Nastase. Wydaje mi się, że Rumun będzie bardzo groźnym rywalem, ale wątpię czy uda mu się pokonać Borga. W turnieju mężczyzn nie znamy więc jeszcze półfinalistów, natomiast w konkurencji kobiet klasa błyszczy Chris Evert, która w pojedynku ćwierćfinałowym nie dała żadnych szans wieloletniej trumfatorce Wimbledonu Billie Jean King, z którą wygrała gładko 6:1, 6:2. W innych ćwierćfinałach Wirginia Wade pokonała Rosemary Casals 7:5, 6:2, Sue Berker Kerry Reid 6:3, 6:4 i Betty Stove Martinę Nawratilovą 8:8, 3:6, 6:1.

Nasza uwaga skupiona jest przede wszystkim na grze podwójnej. Para polsko - amerykańska ma wszelkie dane po temu aby awansować nawet do finału. Na ich drodze nie znajdują się zawodnicy zaliczani do potentatów, a wielcy bombardierzy Marty Riessen i Rascoe Tanner znajdują się w górnej połówce rozgrywkowej drabinki. W I rundzie rozgrywek deblowych Bob Kutz i Stan Smith pokonali bliźniaków Gulliksonów 2:6, 7:5, 6:3, 6:3. Ross Case i Geoff Masters

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZWYCIĘSTWO PARY FIBAK – STOCKTON

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pokonali parę Byron Bertram, Bernie Mitton 7:5, 6:4, 6:8, 8:9, 6:2. W innych meczach uzyskano wyniki Mark Cox i Cliff Drysdale — Peter Campbel i John Holladay 6:2, 6:4, 6:2, Bob Carmichel i Brian Teacher — Victor Amaya i Chico Hagey 7:9, 7:5, 6:4, 6:4.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wojciech Fibak i Dick Stockton zakwalifikowali się do czwartej rundy debla, wygrywając w poniedziałek z parą amerykańską Dick Bohrnsted — Mike Machette 6:2, 8:6, 3:6, 6:4. Kolejnymi przeciwnikami pary polsko - amerykańskiej będą Australijczyk Bob Carmichael i Amerykanin Brian Teacher, którzy wyeliminowali w czterech setach Victora Amaye i Chico Hageya. Spotkanie to rozegrane zostanie prawdopodobnie we wtorek 28 bm.

W poniedziałkowym spotkaniu w opinii fachowców, imponował zwłaszcza Stockton, który w decydujących momentach wykazał silne nerwy i wysokie umiejętności. Fibak nie był tego dnia zbyt dobrze dysponowany, miał kłopoty z serwisem, grał za miękko.

Kolejne wyniki III rundy debla: Marty Riessen i Roscoe Tanner — Ismail El Shafei i Brain Fairlie 6:3, 6:8, 4:6, 6:4, 6:3; Sid Ball i Kim Warwick — Colin Dibley i Mike Estep 6:2, 6:4, 4:6, 6:3.

II runda: Bob Lutz i Stan Smith — Steve Carnahan i Michael Wayman 6:4, 6:4, 8:9, 6:0.

28 CZERWCA 1977 R.

Nr 124 (6918) WTOREK Rok założ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOL 125/127 Telefon 8147

FIBAK - STOCKTON JUŻ W PIERWSZEJ ÓSEMCE NA KORTACH WIMBLEDONU

AMERYKANIE BOHRNSTEDT i MACHETTE ODPRAWIENI W CZTERECH SETACH

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje z Londynu

LONDYN, 27.6. Poniedziałek, zresztą podobnie jak dni poprzednie, obfitował na kortach Wimbledonu w emocje, zwłaszcza w ćwierćfinałowych pojedynkach singla pań, **nas jednak naturalnie najżywiej obchodziły losy polsko-amerykańskiego debla Dick Stockton — Wojciech Fibak. Aby nie trzymać Czytelników w niepewności podam od razu, że coraz lepiej się rozumiejący i szukający swojej szansy w deblu partnerzy, rozstrzygnęli kolejny bój na swoją korzyść. Do ćwierćfinałowego awansu potrzebowali tym razem czterech setów, odprawiając młodych Amerykanów — Bohrnstedta i Machette'a 6:2, 8:6, 3:6, 6:4.** Ten trzeci przegrany set wyniki raczej ze zbytniej pewności siebie „naszego" debla, niż z dobrej gry rywali.

Wśród kobiet awans do półfinału spośród czterech Amerykanek zapewniła sobie jedynie niezawodna Chris Evert, która nie miała problemów, by uporać się z Billie Jean King (6:1, 6:2), wygrały swoje spotkania Angielki — Virginia Wade i Sue Barker, wreszcie czwartą półfinalistką została niezwykle odporna psychicznie Holenderka Betty Stove po zwycięstwie nad Martiną Navratilową.

Relacja na str. 3

BJOERN BORG NIE DO POKONANIA — pisze „Sunday Express"

LONDYN, 27.6. „Fibak nie grał źle, ale był bezradny wobec tygrysiej drapieżności i siletyzmej siły Borga" — napisał „Sunday Express", w obszernym sprawozdaniu ze spotkania broniącego tytułu mistrza Wimbledonu, Szweda z polskim tenisistą. Zdaniem sprawozdawcy tej gazety, w aktualnej formie **Borg jest nie do pokonania przez żadnego uczestnika jubileuszowego turnieju.**

„Polak utrudnił życie Borgowi tylko w pierwszym secie, później musiał ulec błyskotliwym zagrywkom, w tym sporej liczbie asów serwisowych Szweda. Po początkowych próbach nawiązania walki przez Fibaka, Szwed później panował niepodzielnie na korcie. Pokonanie Borga w tym turnieju będzie nie lada wyczynem" — **stwierdza komentarz „Sunday Telegraph".**

„24-letni Polak zaimponował precyzją uderzeń" — pisze „Sunday Times". **„Jego półwolleje i crossy były zachwycające. Ale w miarę jak rozwijało się spotkanie, Fibak nie mógł nie poradzić na destrukcyjne serwisy Borga, jego potężne, forhandy i precyzyjne loby. Teraz, kiedy Borg ma już za sobą sporo praktyki na kortach wimbledońskich, będzie on piekielnie trudny do pokonania."**



Dick Stockton (z lewej) i Wojciech Fibak znaleźli się w gronie faworytów turnieju w tegorocznym Wimbledonie nie dopisało szczęście.
Fot. Stanisław Garczarczyk

23 CZERWCA 1977 R.

Nr 121 (8915) CZWARTEK Rok założenia 1921

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 125/127 Teleks 814731 abe

CENA 2 ZŁOTE

Spacer po trawie Wimbledonu

FIBAK – NORBAEK 6:3, 6:0, 6:2

W NASTĘPNEJ RUNDZIE Z BUSTEREM MOTTRAMEM

LONDYN, 22.6. I znów pomyślna wiadomość z Wimbledonu. **Wojciech Fibak** w drugiej rundzie turnieju singlowego spotkał się w środę ze Szwedem **Janem Norbaekiem.** Polak był w tym meczu faworytem i nie zawiódł licznych sympatyków zgromadzonych wokół kortu nr 7. Wynik 6:3, 6:0, 6:2 mówi wyraźnie o przewadze naszego tenisisty.

Tak więc Fibak po dwóch zwycięstwach znalazł się wśród 32 najlepszych singlistów turnieju. W następnej rundzie, a będzie to już walka o wejście do 1/8 finału, Polak spotka się z najlepszym tenisistą brytyjskim **Busterem Mottramem.** Będzie to bardzo trudna przeprawa. Tutejsza publiczność całą swoją sympatię przeniosła właśnie na niesfornego Bustera, jako że jej dotychczasowy ulubieniec, **John Lloyd** — ten który w pierwszej rundzie wyeliminował **Tannera** — przegrał w środę z naszym dobrym znajomym **Kariem Mellerem** (RFN).

Mecz Fibak — Mottram odbędzie się zapewne **w piątek.** Wcześniej naszego tenisistę czeka mecz pierwszej rundy debla. W parze z **Dickiem Stockonem** (USA) grać będzie przeciwko **J. Andrewowi** (Wenezuela) i **R. Benavidesowi** (Boliwia).

Sprawozdanie na str. 2.



Wojciech Fibak.

REDAKTOR ST. GARCZARCZYK TELEFONUJE Z LONDYNU

PODWÓJNY SUKCES FIBAKA

VILAS PRZEGRAŁ Z MARTINEM

Jak można przyjechać na najbardziej konserwatywną imprezę tenisową świata i zachowywać się w sposób absolutnie niekonserwatywny? Okazuje się, że można, a dowiódł tego amerykański tenisista Jimmy Connors, rozstawiony nota bene w Wimbledonie z numerem 1. Jego absencja na ceremonii dekoracji medalami dotychczasowych mistrzów Wimbledonu jest tutaj tematem dnia, a komentatorzy londyńskich gazet poświęcają jej wiele miejsca.

Uroczystość, w której udział wzięła rodzina królewska nie była więc pomyślną okolicznością dla młodego, gniewnego Amerykanina. Zwalił on sobie na głowę mnóstwo krytycznych słów i w dalszym ciągu turnieju z pewnością nie może liczyć na sympatię ze strony widowni. Inna rzecz, że Connors wykazał w tej sprawie bardzo mało dyplomacji. Oświadczył on bowiem, że jest zajęty treningiem i nie weźmie udziału w ceremonii.

Sprawę Connorsa możemy jednak zostawić na boku, gdyż poznański reprezentant na trawiastych kortach Wimbledonu Wojciech Fibak poczyna sobie coraz lepiej. Wojtek obawiał się pojedynku ze Szwedem Norbaekiem, lecz już pierwsze piłki tego meczu przekonały mnie, że obawy nie znajdą potwierdzenia w praktyce. Pierwszego seta Polak wygrał 6:3 i była to najniższa setowa porażka, jakiej w tym meczu doznał Szwed. W dwóch następnych zdołał Fibakowi odebrać zaledwie 2 gemy i bynajmniej nie jest to wynikiem słabej postawy Norbaeka, lecz świetnej gry Wojciecha Fibaka.

Jak to się stało, że dotychczas nie najlepiej czując się na kortach trawiastych, Fibak w Wimbledonie gra bardzo dobrze. Oddajmy głos naszemu tenisiście: **„Rzeczywiście dotychczasowe moje występy na nawierzchni trawiastej nie przyszparzały mi sukcesów ani powodów do zadowolenia. Trzeba jednak pamiętać, że do poprzednich turniejów startowałem niejako z marszu, bez koniecznego przestawienia się na trawę. W tym roku to coś innego. Po wyleczeniu kontuzji nogi, udałem się do Londynu na tydzień przed turniejem i wraz z Janem Kodeszem trenowaliśmy bardzo intensywnie na trawie i praca ta jak na razie przynosi efekty. Mało tego. Powiem, że momentami czuję się lepiej teraz na nawierzchni trawiastej, niż na normalnym korcie. Ponieważ noga też mi nie dokucza będę się starał, żeby zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej dojść jak najdalej w wimbledońskim turnieju".**

Można się więc cieszyć, że poznaniak jest dobrej myśli. Im dłużej oglądam zmagania tenisistów tym bardziej prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dwa finały Fibaka w Wiedniu

WIEDEŃ. Dwa finały wywalczył Wojciech Fibak w turnieju o Puchar Fischera (G. P. 1). W singlu Polak przegrał z Brianem Gottfriedem 1:6, 1:6. Amerykanin był w tym dniu fantastycznie dysponowany. W finale debla para Fibak, Kodesz przegrała z Hewittem i McMillanem 4:6, 3:6. Przypomnijmy, że z parą tą Fibak i Kodesz wygrali o tydzień wcześniej w finale turnieju barcelońskiego.

Wyniki.

gra pojedyncza, II runda: Hans Kary (Austria) — Corrado Barazzutti (Włochy) 6:4, 6:4, 6:4; Brian Gottfried (USA) — Wojciech Fibak (Polska) 6:1, 6:0; Bob Hewitt (RPA) — Frew McMillan (RPA) 6:4, 6:4, 6:4; Ilie Nastase (Rumunia) — Jaime Fillol (Chile) 6:4, 6:4, 6:4; Jimmy Connors (USA) — Ivan Molina (Boliwia) 6:3, 6:2, 6:2; Vitas Gerulaitis (USA) — Tom Okker (Holandia) 6:4, 6:4, 6:4; Tony Roche (Australia) — Ray Ruffels (Australia) 6:4, 6:4, 6:4; Geoff Masters (Australia) — Hank Pfister (USA) 6:4, 6:4, 6:4; Guillermo Vilas (Argentyna) — Jaime Cossio (Meksyk) 6:4, 6:4, 6:4; Bjorn Borg (Szwecja) — Ross Case (Australia) 6:4, 6:4, 6:4; Mark Cox (Anglia) — Jan Kodes (Czechosłowacja) 6:4, 6:4, 6:4; Buster Mottram (Anglia) — Karl Meiler (RFN) 6:3, 6:0, 6:2; John Lloyd (Anglia) — Tanner (RFN) 6:4, 6:4, 6:4; Frantiszek Pala (CSRS) — Balazs Taroczy (Węgry) 6:4, 6:4, 6:4; Bob Hewitt, Frew McMillan (RPA) — Brian Gottfried, Sandy Mayer (USA) 6:3, 6:4.

SYDNEY. Turniej Grand Prix w Perth (1 gwiazdka). **Półfinały:** Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:1; Geoff Masters (Australia) — Hank Pfister (USA) 3:6, 6:0, 7:5; **finał:** Gerulaitis — Masters 6:3, 6:4, 6:2.

CARACAS. Turniej pokazowy. **Finał:** Guillermo Vilas (Argentyna) — Bjorn Borg (Szwecja) 1:6, 6:4, 6:4; **finał:** Borg — Lloyd 6:4, 6:2, 6:2.

gra podwójna, półfinały: Fibak, Kodesz — Frantiszek Pala, Balazs Taroczy (CSRS, Węgry) 6:3, 6:4, 6:4; Bob Hewitt, Frew McMillan (RPA) — Brian Gottfried, Sandy Mayer (USA) 6:3, 6:4.

gra podwójna, finał: Mark Cox, Buster Mottram — John James, John Feaver 7:5, 6:4, 6:4.

TOKIO. Turniej Grand Prix (5) Japan Open. **I runda:** Vladimir Zednik (CSRS) — Dick Stockton (USA) 7:5, 4:6, 7:6 (Amerykanin był rozstawiony z nr 2); Jun Kamiwazumi (Japonia) — Dick Crealy (Australia) 6:4, 6:4.

BONN. Turniej Grand Prix (1) Cologne Cup. **I runda:** Keith Richardson (USA) — Jan Szimbera (CSRS) 7:5, 6:7, 7:5; Rolf Gehring (RFN) — Stanislav Birner (CSRS) 2:6, 7:6, 6:4; Kiell Jo-

6:3, 6:0, 6:2
W NASTĘPNEJ RUNDZIE Z BUSTEREM MOTTRAMEM

LONDYN, 22.6. I znów pomyślna wiadomość z Wimbledonu. **Wojciech Fibak** w drugiej rundzie turnieju singlowego spotkał się w środę ze Szwedem **Janem Norbaekiem.** Polak był w tym meczu faworytem i nie zawiódł licznych sympatyków zgromadzonych wokół kortu nr 7. Wynik **6:3, 6:0, 6:2** mówi wyraźnie o przewadze naszego tenisisty.

Tak więc Fibak po dwóch zwycięstwach znalazł się wśród 32 najlepszych singlistów turnieju. W następnej rundzie, a będzie to już walka o wejście do 1/8 finału, Polak spotka się z najlepszym tenisistą brytyjskim **Busterem Mottramem.** Będzie to bardzo trudna przeprawa. Tutejsza publiczność całą swoją sympatię przeniosła właśnie na niesfornego Bustera, jako że jej dotychczasowy ulubieniec, **John Lloyd** — ten który w pierwszej rundzie wyeliminował **Tannera** — przegrał w środę z naszym dobrym znajomym **Karlem Mellerem** (RFN).

Mecz Fibak — Mottram odbędzie się zapewne w piątek. Wcześniej naszego tenisistę czeka mecz pierwszej rundy debla. W parze z **Dickiem Stockiemem** (USA) grać będzie przeciwko **J. Andrewowi** (Wenezuela) i **R. Benavidesowi** (Boliwia).

Sprawozdanie na str. 2.



Wojciech Fibak.

Uroczystość, w której udział wzięła rodzina królewska nie była więc pomyślną okolicznością dla młodego, gniewnego Amerykanina. Zwalił on sobie na głowę mnóstwo krytycznych słów i w dalszym ciągu turnieju z pewnością nie może liczyć na sympatię ze strony widowni. Inna rzecz, że Connors wykazał w tej sprawie bardzo mało dyplomacji. Oświadczył on bowiem, że jest zajęty treningiem i nie weźmie udziału w ceremonii.

Sprawę Connorsa możemy jednak zostawić na boku, gdyż poznański reprezentant na trawiastych kortach Wimbledonu Wojciech Fibak poczyna sobie coraz lepiej. Wojtek obawiał się pojedynku ze Szwedem Norbaekiem, lecz już pierwsze piłki tego meczu przekonały mnie, że obawy nie znajdą potwierdzenia w praktyce. Pierwszego seta Polak wygrał 6:3 i była to najniższa setowa porażka, jakiej w tym meczu doznał Szwed. W dwóch następnych zdołał Fibakowi odebrać zaledwie 2 gemy i bynajmniej nie jest to wynikiem słabej postawy Norbaeka, lecz świetnej gry Wojciecha Fibaka.

Jak to się stało, że dotychczas nie najlepiej czując się na kortach trawiastych, Fibak w Wimbledonie gra bardzo dobrze. Oddajmy głos naszemu tenisiście: **„Rzeczywiście dotychczasowe moje występy na nawierzchni trawiastej nie przysparzały mi sukcesów ani powodów do zadowolenia. Trzeba jednak pamiętać, że do poprzednich turniejów startowałem niejako z marszu, bez koniecznego przestawienia się na trawę. W tym roku to coś innego. Po wyleczeniu kontuzji nogi, udałem się do Londynu na tydzień przed turniejem i wraz z Janem Kodeszem trenowaliśmy bardzo intensywnie na trawie i praca ta jak na razie przynosi efekty. Mało tego. Powiem, że momentami czuję się lepiej teraz na nawierzchni trawiastej, niż na normalnym korcie. Ponieważ noga też mi nie dokucza będę się starał, żeby zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej dojść jak najdalej w wimbledońskim turnieju".**

Można się więc cieszyć, że poznaniak jest dobrej myśli. Im dłużej oglądam zmagania tenisistów tym bardziej prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dwa finały Fibaka w Wiedniu

WIEDEŃ. Dwa finały wywalczył Wojciech Fibak w turnieju o Puchar Fischera (G. P. 1). W singlu Polak przegrał z Brianem Gottfriedem 1:6, 1:6. Amerykanin był w tym dniu fantastycznie dysponowany. W finale debla para Fibak, Kodesz przegrała z Hewittem i McMillanem 4:6, 3:6. Przypomnijmy, że z parą tą Fibak i Kodesz wygrali o tydzień wcześniej w finale turnieju barcelońskiego.

Wyniki.

gra pojedyncza, II runda: Hans Kary (Austria) — Corrado Barazzutti (Włochy) 6:3, 3:6, 6:3; ćwierćfinały: Wojciech Fibak — Bob Hewitt (RPA) 7:5, 3:6, 6:0; Brian Gottfried (USA) — Tomas Szmid (CSRS) 6:3, 6:2; Hans Kary — Byron Bertram (RPA) 6:3, 7:6; Sandy Mayer (USA) — Balazs Taroczy (Węgry) 1:6, 6:2, 6:3; półfinały: Fibak — Kary 6:3, 6:3; Gottfried — Mayer 6:2, 3:6, 6:2.

gra podwójna, półfinały: Fibak, Kodesz — Frantiszek Pala, Balazs Taroczy (CSRS, Węgry) 4:6, 6:4, 6:4; Bob Hewitt, Frew McMillan (RPA) — Brian Gottfried, Sandy Mayer (USA) 6:3, 6:4.

SYDNEY. Turniej Grand Prix w Perth (1 gwiazdka). **Półfinały:** Vitas Gerulaitis (USA) — Tony Roche (Australia) 6:2, 6:1; Geoff Masters (Australia) — Hank Pfister (USA) 3:6, 6:0, 7:5; finał: Gerulaitis — Masters 6:3, 6:4, 6:2.

CARACAS. Turniej pokazowy. **Finał:** Guillermo Vilas (Argentyna) — Ilie Nastase (Rumunia) 6:2, 6:2; o III miejsce: Raul Ramirez (Meksyk) — Adriano Panatta (Włochy) 6:4, 6:1.

BERNO. W Bazylei zakończyły się halowe mistrzostwa Szwajcarii. **Półfinały:** Bjoern Borg (Szwecja) — Erik van Dillen (USA) 6:4, 6:3; John Lloyd (W. Brytania) — Jaime Fillol (Chile) 1:6, 6:4, 6:4; finał: Borg — Lloyd 6:4, 6:2, 6:2.

gra podwójna, finał: Mark Cox, Buster Mottram — John James, John Feaver 7:5, 6:4, 6:4.

TOKIO. Turniej Grand Prix (I) Japan Open. I runda: Vladimir Zednik (CSRS) — Dick Stockton (USA) 7:5, 4:6, 7:6 (Amerykanin był rozstawiony z nr 2); Jun Kamiwazumi (Japonia) — Dick Crealy (Austrialia) 6:4, 6:4.

BONN. Turniej Grand Prix (I) Cologne Cup. I runda: Keith Richardson (USA) — Jan Szimbera (CSRS) 7:5, 6:7, 7:5; Rolf Gehring (RFN) — Stanislav Birner (CSRS) 2:6, 7:6, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Kjell Johansson 6:2, 6:2, Charlie Pasarall (USA) — John Feaver (W. Bryt.) 3:6, 6:4, 6:4, Tenny Svensson (Szwecja) — Sherwood Stewart (USA) 7:6, 7:5, Balazs Taroczy — John Yulll 6:2, 6:4, Sandy Mayer (USA) — Niki Spear (Jugosławia) 6:2, 6:1.

W WIMBLEDONIE BRAWA DLA FIBAKA

Red. Stanisław Garczarczyk telefonuje

LONDYN, 23.6. (obsługa własna). W czwartek na kortach Wimbledonu było wiele ciekawych, sensacyjnych wręcz wydarzeń. My jednak zaczniemy relację od meczu Wojciech Fibak — Buster Mottram. Fibak jest drugim Polakiem, którego spotkał zaszczyt rozgrywania meczu na korcie centralnym. Oczywiście nie dotyczy to Jadzi Jędrzejowskiej, która nie tylko grała na tym korcie, ale również została wicemistrzynią Wimbledonu. Tym, który pierwszy grał po wojnie na centralnym placu był Czesław Spychała. Spotkał się on w 1947 roku ze słynnym Jackiem Krammerem (USA).

Fibak o tym, że gra w czwartek dowiedział się dopiero w tym dniu rano. Był po stosunkowo łatwym środowym meczu przeciwko Szwedowi Norbackowi, ale przecież czuł jeszcze w kościach ciężki pojedynek z Chilijczykiem Fillolem. Być może ten wzgląd spowodował, że na zalanym słońcem trawniku poruszał się początkowo dziwnie ospale. Po dwóch gemach wynik był 1:1. W trzecim Anglik stosunkowo łatwo odniósł sukces, wygrywając do 15. Oczekiwaliśmy kontrataku ze strony Polaka. Niestety nie nastąpił i set po 33 minutach zakończył się pewnym zwycięstwem faworyta gospodarzy.

W drugim secie również Fibakowi początkowo nie szło. Zawodnicy wygrywali swoje podania do stanu 5:4 dla Mottrama. Wówczas nastąpił bodaj najbardziej dramatyczny moment całej partii. Przy serwisie Fibaka Anglik miał 40:0. Trzy setbole! Wojtek zniósł wspaniale ogromne obciążenie. **Z kamienną twarzą zagrał pięć niezwykle precyzyjnych piłek wyrównując na 5:5.** Takich braw dawno nie słyszały szacowne trybuny. Przy stanie 7:7 serwował Mottram. Widać było, że w miarę upływu czasu Polakowi udają się coraz to bardziej precyzyjne akcje. Szczególnie minięcia oraz dokładnie na końcową linię mierzone loby. Gem ten, po bardzo zaciętej walce, zakończył się zwycięstwem Polaka, który objął prowadzenie 8:7 i miał serwis. Niestety Mottram natychmiast się zrewanżował i doszło do tie breaku.

Skromna grupka Polaków obserwująca ten mecz przeżywała ogromne emocje. **Gdy rosły, 22-letni Anglik objął prowadzenie 5:1 wydawało się, że kolejny set padnie łupem przeciwnika. Ale tym razem znów szczęście dopisało naszemu graczowi. Potrafił wygrać pod rząd 6 punktów, broniąc nawet smeczowaną piłkę. Prowadził 6:5, później 7:6 by wygrać tie break 8:6 i całego seta 9:8.** Set drugi był niezwykle długi — trwał jedną godzinę i 13 minut.

Od tego momentu widać było, że poznaniak **nabrał pewności i zaufania we własne siły.** Grał coraz skuteczniej, atakując wypadami do siatki. Mocniejsze również stały się serwisy — dotychczas najsłabszy element jego gry. W czwartym gemie trzeciego seta Fibak przełamał serwis przeciwnika. Ostatni gem tego seta był popisem Polaka, który mając własny serwis wygrał go do 0. Anglik wydawał się całkowicie zrezygnowany.

Czwarty set to kolejna zmiana nastrojów i sytuacji. Początkowo wszystko biegło z przewidywaniami, obydwaj partnerzy wygrywali swoje podania. Przy stanie 2:2 podawał Anglik. Fibak udanymi returnami zdobył prowadzenie 30:0. Później było 40:0, 40:15 i pewny smecz niemal w końcową linię co oznaczało przełamanie serwisu przeciwnika. Zacieraliśmy już ręce oczekując pierwszego zwycięstwa Polaka na centralnym korcie Wimbledonu, gdy zaszła niezwykła sytuacja. Przy stanie 15:15 Fibak wygrał piłkę, sędzia ogłosił wynik 30:15 dla Polaka, rezultat ten zapalił się również na świetlnej tablicy i gdy upłynęła dobra minuta sędzia zarządził powtórkę. Nasz zawodnik wykazał duże zdyscyplinowanie gdyż niemal bez gestu przyjął werdykt. Jednakże dopiero następne piłki pokazały jak wiele go to kosztowało. Znów stracił pewność i dynamikę, co natychmiast wykorzystał dobrze usposobiony Anglik, wygrywając za trzecim setbolem seta i wyrównując stan meczu na 2:2. Set czwarty trwał 38 minut.

W secie piątym nie było już tak dramatycznych spięć, ale nadal walka była zacięta. Fibakowi udało się przełamać serwis przeciwnika w szóstym gemie **i od tej chwili już panował na korcie.** Wykonał kilka wspaniałych lobów, był i jeden imponujący smecz, a przedostatni gem zakończył się do 0. Przy stanie 5:2 podawał Mottram. Pierwsze dwie piłki przyniosły punkty poznaniakowi po udanych passingszotach. Do następnej piłki Anglik rzucił się z niezwykłym impetem, trafił ramą, ale piłka nie przemknęła na drugą stronę i Fibak uzyskał meczbole. Pierwszą piłkę udało się wygrać przeciwnikowi. Drugą Mottram zaserwował bardzo silnie, Fibak był na posterunku. **Zagrał błyskawicznie return po crossie i tak został zwycięzcą kolejnego dramatycznego pojedynku.**

Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że w tegorocznym turnieju dochodzi do zaskakujących rozstrzygnięć. Z turnieju wyeliminowano aż siedmiu rozstawionych graczy, a kilku innych jak np. Nastasemu czy Stocktonowi, udało się uratować skórę niemal w ostatniej chwili. Wczoraj największym dramatem był pojedynek w zaległym meczu pomiędzy Ramirezem, a młodym Amerykaninem Timem Gulliksonem. Reprezentant USA wygrał dwa pierwsze sety 6:3 i 6:4. Trzeciego przegrał 3:6 lecz wysoko prowadził w czwartym. Wówczas Meksykanin postawił wszystko na jedną kartę. Atakował non stop i niemal z każdej piłki. Udało mu się wyciągnąć na 8:8 mimo, że musiał obronić aż cztery meczbole. Po skutecznym tie breaku wyrównał stan setów na 2:2. Jednakże w czwartym secie wielka rutyna Ramireza nie wystarczyła na bojowość i ambicję Gulliksona i on po zwycięstwie w decydującym momencie 6:4 zszedł z kortu jako triumfator.

Inny mało znany Amerykanin Martin potrzebował zaledwie jednej godziny i 33 minut by pokonać reweelacyjnego na ziemnych kortach Roland Garros, Villasa.

I wreszcie dwa zdania na temat świetnie usposobionego i uważanego obecnie za głównego faworyta turnieju Szweda Bjorna Borga. Grał on wczoraj z Jugosłowianinem Pilicem. Maszyna do zabijania piłek nie zawiodła. Jego niezwykle mocne, grane przeważnie z głębi kortu piłki nie dały szans przeciwnikowi.

Londyńscy bookmakerzy typują zwycięzcę turnieju tegorocznego spośród pary Borg — Connors. Zakłady na Borga przyjmowane są 2:1, na Connorsa — 6:5. Fibaka tabele bookmakerów nie uwzględniały. Na prośbę korespondenta PAP „wyceniono" jego szanse na 25:1.

Oto ciekawsze wyniki II i III rundy: Guillermo Vilas — John Yulli 6:3, 6:2, 3:6, 8:6; Phil Dent — Anand Amritraj 2:6, 9:8, 6:2, 4:6, 6:4; Allan Stone — Chris Kachel 6:2, 8:6, 6:3; Jonathan Smith — Henry Bunis 6:3, 7:5, 1:6, 6:4; Ilie Nastase — Andrew Pattison 7:9, 3:6, 7:5, 8:6, 6:2; Phil Dent — Ray Moore 8:6, 3:6, 6:4, 7:5; Kim Warwick — Bob Lutz 6:4, 2:6, 6:4, 2:6, 8:6; Tom Okker — Allan Stone 4:6, 2:6, 9:8, 7:5, 6:4; John Moenroe — Karl Meiler 6:2, 6:2, 5:7, 6:3; Mark Cox — Patrice Dominguez 6:4, 6:1, 8:6; Jimy Connors — Cliff Drysdale 6:2, 7:5, 6:4.

Wyniki deblat J. Alexander, P. Dent — R. Ruffels, A. Stone 4:6, 4:6, 6:2, 6:4, 6:4; B. Martin P. Parun — J. Feaver, R. Taylor 7:5, 6:2, 6:4, 6:2; El Shafei, B. Fairlie — R. Frawley, G. Thompson 6:4, 6:4, 6:4; D. Crealy, J. Kodes — V. Gerulaitis, S. Mayer 9:8, 8:9, 9:7, 6:3, 6:3; B. Carmichael, B. Teacher — B. Fisher, J. McManus 6:1, 6:2, 6:4.

SZCZĘŚCIE PO MOJEJ STRONIE

JEST zwyczajem organizatorów jubileuszowego Wimbledonu prosić najwybitniejszych zawodników na spotkanie z dziennikarzami. W momencie gdy kilkudziesięciu sprawozdawców angielskich, amerykańskich, australijskich, włoskich i z kilkunastu innych krajów, wchodziło do ściśle strzeżonego pomieszczenia, kończyła się konferencja z Borgiem, który jak wiadomo, będzie następnym przeciwnikiem Polaka. Zdążyłem usłyszeć kilka odpowiedzi Borga. Jak rzadko uśmiechnięty Szwed mówił, że gra mu się bardzo dobrze i jest zadowolony z faktu, że komentatorzy zmienili wcześniej ustalone prognostyki i nie Connorsa, czy Nastase, ale właśnie jego uważają za faworyta nr 1 setnego Wimbledonu.

Fibakiem najbardziej interesowali się Anglicy. Po prostu londyńczycy sądzili, że na własnym terenie przy dopingu kilkunastotysięcznej publiczności 22-letni Mottram potrafi się zrewanżować Fibakowi za cztery dotychczasowe porażki.

Fibak odpowiadał ze swadą, wyraźnie zadowolony z sukcesu.

Zapytany dlaczego w meczu przeciwko Mottramowi był początkowo stroną przegrywającą powiedział, że przez długi czas nie potrafił znaleźć odpowiedniego rytmu między uderzeniami serwisowymi a wolejami. Za najtrudniejszy moment pojedynku uznał tę chwilę, gdy w drugim secie przeciwnik miał kolejne setbole. **Przypomniałem sobie jednak mecz przeciwko Fillolowi. Wtedy również było ciężko, a jednak skończyło się dobrze. Wierzę, że po długich miesiącach pecha szczęście jest po mojej stronie.**

WCZORAJ PARTNERZY, DZIŚ RYWALE

FIBAK — MEILER POJEDYNKIEM NR 1 MECZU POLSKA - RFN O PUCHAR DAVISA

KAPITAN pierwszej reprezentacji tenisowej Polski, wiceprezes PZT Zbigniew Baldowski, wyznaczył już drużynę na mecz o Puchar Davisa z RFN (22—24 kwietnia w Warszawie). Oto nazwiska wybranej czwórki: **Henryk DRZYMALSKI, Wojciech FIBAK, Jacek NIEDZWIEDZKI, Tadeusz NOWICKI.** Jest to z pewnością najsilniejszy nasz skład, jedyną wątpliwość budzić może brak w drużynie Czesława Dobrowolskiego, choć zawodnik wałbrzyskiego Zagłębia wykazywał ostatnio dobrą formę, zwyciężając między innymi Henryka Drzymalskiego. Wydawałoby się więc, że temu pierwszemu raczej należy się miejsce w reprezentacji. **Praktycznie jednak rzecz biorąc w meczu z Niemcami, wyjąwszy nieoczekiwane wypadki, wystąpią trzej nasi tenisiści — Fibak, Nowicki, Niedźwiedzki — zarówno w singlach jak i deblu.** Ponieważ w tym samym terminie co mecz z RFN odbędzie się turniej w Bukareszcie, postanowiono dać Dobrowolskiemu szansę sprawdzenia się w konfrontacji międzynarodowej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Tak ściskali się i gratulowali sobie Karl Meiler (na pierwszym planie) i Wojciech Fibak po triumfie w finale mistrzostw futbolu w Kansas City. Wkrótce staną po przeciwnych stronach siatki jako rywale. Fot. CAP

Ständig wechselnder Wind machte den Akteuren im Düsseldorfer Tennis-Endspiel zu schaffen

Fibak gewann Finale des Zufalls

Von Ulf May

Düsseldorf — Die knapp 33 000 DM für den Sieg im Einzelfinale beim Tennis-Grand-Prix um den Agfacolor-Pokal im Düsseldorfer Rochusclub gehören dem 24jährigen Wojtek Fibak. Genau zwei Stunden dauerte sein Dreisatzsieg von 6:1, 5:7, 6:2 über den Südafrikaner Ray Moore, der für seinen zweiten Platz 16 300 DM erhielt.

Die 7000 Zuschauer, die den Center Court beim Rochusclub gestern nachmittag fast bis auf den letzten Platz füllten, waren wie schon im Vorjahr enttäuscht vom Finale. Hatte vor zwölf Monaten eine Verletzung des Spaniers Manuel Orantes dazu geführt, daß der Schwede Björn Borg ohne Mühe zu seinem Sieg spazierte, so hatten diesmal beide Kontrahenten mit den Wetterbedingungen zu kämpfen. Zwar lachte die Sonne vom Himmel und machte den fast gänzlich verregneten Samstag vergessen, doch entstanden auf dem Tennisplatz Windturbulenzen, die ein kontrolliertes Spiel dieser beiden Weltklasse-Akteure vollends unmöglich machten.

„Als ich Wojteks Aufschlag statt auf den Schläger an die Handwurzel bekam, war ich restlos verunsichert", bekannte der Südafrikaner nach der Niederlage, die für ihn gewiß einer Enttäuschung gleichkam. Bisher hatte er zweimal gegen den Polen gespielt und beide Male gewonnen. Daran erinnerte sich auch Fibak: „Ich weiß, daß Ray sonst viel aggressiver gegen mich spielt, vor allem deshalb, weil mein Aufschlag nicht der beste ist."

Gestern aber gerieten vor allem die Netzattacken auf Grund der ständig wechselnden Windrichtung zur Fehlerquelle Nummer 1. So war Ray Moore gewiß mehr benachteiligt als der Pole. Fibak pflichtete seinem Gegner bei der Beurteilung der Bedingungen restlos bei: „Manchmal änderte sich die Windrichtung sogar während eines Ballwechsels mehrfach."

Wie so oft bei Tennisturnieren hatten die Runden zuvor besseren Sport gebracht. Am Samstag, als 2500 Zuschauer im Dauerregen bis zum Spielbeginn drei Stunden lang ausgeharrt hatten, liefen bei abendlicher Kühle noch zwei überaus spannende Halbfinalbegegnungen ab, die für Jürgen Faßbender (Karlsruhe) als letzten Deutschen im Düsseldorfer Grand-Prix nach seinen zuvor stärkeren Leistungen eine Enttäuschung brachten. Seine Niederlage mit 5:7, 6:1, 2:6 gegen Moore kam nicht zuletzt dadurch zustande, daß ihn eine Leistenzerrung Mitte des ersten Satzes in seinem Leistungsvermögen behinderte. Allerdings hatte sich Faßbender in der kühlen Witterung nicht so sorgfältig auf das Spiel vorbereitet wie sein Gegner. Der Karlsruher hatte noch eine Viertelstunde vor dem ersten Ballwechsel in seinem Auto die Fußballergebnisse gehört.

Der 24jährige Pole Wojtek Fibak, auf dem Papier Jurastudent, in der Praxis aber waschechter Tennisprofi, hat sich in Düsseldorf zu einem Publikumsliebling emporgekämpft — im wahrsten Sinne des Wortes. In seinen fünf Spielen bis zum Finalsieg benötigte er viermal drei Sätze.

Am Samstag auf dem dichtumlagerten Platz 6 oben am Waldrand schien für ihn das „Aus" gekommen. 1:4 lag er im dritten Satz gegen das englische „Riesenbaby" Buster Mottram zurück. Doch dank seines Kampfgeistes und seiner erstaunlichen Leichtfüßigkeit selbst nach bereits kräftezehrenden drei Sätzen biß er sich ins Finale durch. Und das, obwohl er nach eigenen Worten gerade in dieser Woche beim Rochusclub im Aufschlag und beim Überkopfspiel deutliche Schwächen zeigte.

Einen deutschen Sieg brachte gestern abend as Endspiel im Doppelwettbewerb. Karl Meiler (Amberg) und Jürgen Faßbender (Karlsruhe) besiegten die beiden Australier Letcher (tritt für Österreich an) und Kronk, die am Einzelwettbewerb nihct beteiligt gewesen waren, in zwei Sätzen mit 6:3, 6:3. Für Furore im Doppelwettbeerbw hatten zuvor Whitlinger (USA/Carmichael (Australien) gesorgt. Nachdem beide in der Einzelqualifikation hängen geblieben waren, kämpften sie sich im Doppel bis ins Semifinale vor, wo sie an Meiler/Faßbender mit 2:6, 3:6 scheiterten.



WAS HAB' ICH EUCH GESAGT — scheint die Pose Fibaks nach seinem Sieg im Düsseldorfer Tennis-Finale auszudrücken. Bild: Herstmüller

Ambassador Fibak puts Poland on tennis map

On the Fort Knox Railroad now traveled by professional tennis, tonight's visit to the Superdome is nothing more than a whistle stop.

With the Jazz fading into the sunset, tennis as an appetizer — first serve 6 o'clock, tip-off 8:35 — might be considered some kind of relief wagon, a chance to compare different breeds of capitalists.

With the possible exception of Pete Maravich and Tom Burleson, none of the players in tonight's Jazz-Seattle game made as much last season as Harold Solomon and Wojtek Fibak of Poland.

Solomon picked up $253,432 in grocery money, Fibak $234,039, sums that include tournament prizes and other sideline petty cash as offered this evening.

While Solomon-Fibak is billed as $15,000 winner-take-all, that's all so much media hype. As I understand it, each participant will receive $5,000, plus expenses, which is not bad for a few sets.

In recent years, television has helped elevate tennis to the King Midas level, best illustrated last Sunday when Jimmy Connors whipped Ilie Nastase in one of those "heavyweight championship" tiffs.

The payoff did not approach Muhammad Ali's plateau, still it should keep Jimmy and Ilie in shorts. CBS billed this one as $250,000 winner-take-all. The word is loser Nastase picked up $250,000, winner Connors $600,000, all part of built-in guarantees.

One of tonight's principals is approaching these kind of mutuels. With a name that reads like an eye chart, with a game that packs a piercing backhand and sharply-angled volleys, Wojtek Fibak (pronounced VOY-check FEE-back) has been blazing like a prairie fire, vaulting from No. 300 in world-



Peter Finney

wide computer ratings to No. 15 in the last two years.

He comes in here fresh from a victory over Vitas Gerulatis — good for $30,000 — in Monterrey. And he comes in with no specific goals, except, as he puts it, "to keep playing as much as I can." And making his country proud.

A boom in cement courts

A world-class tennis player out of Poland is almost like Sardinia producing a Jack Nicklaus. At the moment, however, this 24-year-old meteor with blue eyes and a blond mustache is the toast of his native land and is triggering a tennis explosion.

"They are building many, many tennis courts," Fibak was saying the other day. "I am happy to see it. When I began, I never knew it would come to this. I never thought I would play tennis for a living. I didn't begin until I was 13, when my dad got me started."

An inner drive did the rest. At a time when most of the world-class crop were country-clubbing it on sun-drenched synthetic surfaces, Fibak was shoveling snow from his driveway and banging practice balls against a garage door.

A trip to London seven years ago for Junior Wimbledon opened his eyes to the other side of the rainbow. From that time, it was another five years until he began touring and whipping the likes of Ashe, Borg, Tanner, Nastase and Orantes.

He was the first Pole to get the green light to travel to the U.S. His observations?

"The best way I can put it is to say your country is different. I can't say it is good, it is bad. But it is different. I do not like your food but that is no problem. It is always easy to find a French restaurant."

At home, VIP treatment

Fluent in six languages (Russian, French and German among them), Fibak was working toward a law degree when tennis nudged it aside. Now he entertains no legal ambitions. "I am saving my money — I have a wife and a child — and one day I might be interested in going into the motion picture business, not as an actor, but as a producer."

For now, that must wait. He played

Continued on Page 2



Wojtek Fibak

TENNIS

TOURNOI DE MONTE-CARLO

Fibak : quel beau joueur

De notre envoyée spéciale Judith ELIAN

MONTE-CARLO. — « *Heureusement qu'ils en ont un seul comme lui en Pologne* », s'écriait Bernard Noac, directeur du tournoi, en regardant la partie qui oppose sur le central ensoleillé, mais balayé par un fort vent, Wojtek Fibak à François Jauffret.

Il ne faudra pas compter en effet sur le moindre point à obtenir aux dépens de Fibak dans la Coupe Davis qui mettra aux prises vraisemblablement les deux pays. Le double pourrait à la rigueur donner la qualification à la France mais, là encore, il va falloir se méfier puisque Fibak, à lui seul, est bien capable de faire pencher la balance en faveur de son équipe.

Nous n'en sommes pas encore là puisque les Polonais doivent se débarrasser d'abord des Allemands de l'Ouest à Varsovie. Même s'ils partent favoris, aucune rencontre de Coupe Davis n'est jouée d'avance.

Dans sa 25e année, l'étudiant de Poznan est un plaisir à voir sur le court. Doté d'un beau jeu, très complet, il donne se surcroît l'impression de s'amuser sur le terrain, ce qui n'est pas monnaie courante de nos jours...

L'aisance des coups du Polonais, sa grande vélocité et la pression constante exercée sur François Jauffret rendaient celui-ci pratiquement sans défense. Avec le sérieux qu'on lui connaît, le numéro 1 français tentait néanmoins de donner une réplique valable à son cadet de 10 ans. Il relançait consciencieusement le service appuyé de Fibak, essayait de le tâter au filet ou encore de s'y aventurer lui-même quand l'occasion se présentait. Cependant, il était constamment tenu en échec par son opposant, poussé dans ses derniers retranchements. La plupart du temps débordé, Jauffret commettait des erreurs forcées pour lesquelles on ne pouvait guère le blâmer.

Jean-Paul Loth qui, du bord du terrain, ne perdait pas de vue une balle devait se demander comment faire pour arracher éventuellement un point, dans la (probable) rencontre de Coupe Davis, au joueur de l'Est...

Fibak avait mené d'un bout à l'autre de la partie. Dans la première manche, il s'était détaché par 4-1, mais Jauffret était revenu bientôt à 4-3 en arrachant le service adverse sur une quinzième balle de break. Le Français devait cependant concéder ses deux services suivants.

Notre représentant annulait trois balles de match au 7e jeu de la seconde manche, avant que son coup droit n'aboutisse dehors sur un magnifique retour en revers de son adversaire, au jeu suivant.

« *Le match m'a paru de force égale dans la mesure où l'un des joueurs était visiblement installé dans la compétition avec ce que cela comporte de préparation et de concentration, alors que l'autre sortait de l'entraînement* », faisait remarquer Pierre Darmon, capitaine de notre équipe de Coupe Davis.

Quoi qu'il en soit, Wojtek Fibak, qui a conquis l'an dernier les spectateurs en se qualifiant pour la finale contre Vilas, conserve une bonne chance d'aller encore loin cette année. Son prochain adversaire sera Ian Kodes, vainqueur en deux sets de Manuel Orantes, qui semblait l'ombre de lui-même.

Blessures à gogo

L'Espagnol dut arrêter ces derniers temps à plusieurs reprises la compétition à cause des blessures au bras gauche et à l'épaule. A force de jouer pratiquement 12 mois sur 12, les tennismen accusent à tour de rôle des indispositions. On ne compte plus les dos douloureux, les élongations musculaires et de ligaments. Les masseurs ont fort à faire ces jours-ci dans les vestiaires.

Blessés, nous dit-on, Dick Stockton et Ross Case l'Australien, ne viendront pas à Monte-Carlo, pas plus que Vitas Gerulaitis. Les organisateurs se montrent à juste titre mécontents de ces forfaits. N'oublions pas que l'épreuve leur coûte la bagatelle de 500.000 F, rien que pour les prix en espèces, pour ne pas mentionner les autres frais.

Taroczy, le malheureux perdant face à Andersson en qualification, se voit attribuer la place de Stockton, tandis que le gaucher britannique Mark Cox remplacera l'Australien Case. Quant à Gerulaitis nous verrons à sa place le Roumain Tiriac opposé au premier tour à son « protégé » Guillermo Vilas.

A l'issue de son second match de qualification, Bjorn Borg a enfin acquis le droit de s'aligner dans le grand tableau. Il recevra la réplique de l'Indien Vijay Amritraj, dont le jeu est efficace surtout sur le gazon ou autre surface rapide.

Eddie Dibbs, récent gagnant de l'épreuve londonienne, se produira pour la première fois dans la Principauté, dont la beauté l'a fortement impressionné à son arrivée. Il ne devrait pas peiner pour s'imposer au Néo-Zélandais Onny Parun. Adriano Panatta n'aura lui non plus pas grand-chose à craindre du Suédois Andersson, surprenant tombeur de Taroczy en qualification.

SIMPLE MESSIEURS (tableau éliminatoire, four qualificatif) : Borg (Suède) b. R. Lewis (GB), 6-1, 6-1.

SIMPLE MESSIEURS (tableau final 1er tour) : Barazzutti (It.) b. Okker (Holl.), 6-4, 6-3 ; Kodes (Tch.) b. Orantes (Esp.), 6-4, 6-3 ; Fibak (Pol.) b. Jauffret (Fr.), 6-4, 6-2.

INTERCLUBS CADETS

(Trophée Phœnix Palladium)

STRASBOURG CHAMPION

LYON (Claude Chevally). — Considérée comme favorite avec celle de Biarritz, l'équipe cadets de Strasbourg a justifié à Lyon sa réputation en remportant l'Interclubs Trophée Phoenix Palladium.

En finale, LTC Strasbourg a battu SAV Primrose Bordeaux par trois victoires à zéro, le match féminin étant joué sur un seul set en neuf points, puisque le résultat final était d'ores et déjà acquis après les succès de Christian Bernard, un gaillard déjà classé 15e, et de Hubert Chadourne, qui finit par imposer sa puissance à minuscule Loïc Courteau.

Poule A : Biarritz - Montélimar, 3-0 ; Vincennes - Nantes, 3-0 ; Biarritz - Nantes, 3-0 ; Montélimar - Vincennes, 2-1 ; Biarritz - Vincennes, 2-1 ; Montélimar - Nantes, 2-1.

Biarritz et Montélimar qualifiés.

Poule B : Strasbourg - Bordeaux, 2-1 ; Marly - Ris-Orangis, 2-1 ; Primrose Bordeaux - Marly, 2-1 ; Strasbourg - Ris-Orangis, 2-1 ; Strasbourg - Marly, 2-1 ; Ris-Orangis - Bordeaux, 2-1.

Strasbourg et Primrose qualifiés.

Demi-finales : Primrose Bordeaux - Biarritz, 2-1 ; Strasbourg - Montélimar, 2-1.

Troisième place : Biarritz - Montélimar, 3-0.

FINALE : LTC STRASBOURG - PRIMROSE BORDEAUX, 3-0

Match par match : C. Bernard b. O. Courteau, 6-3, 6-4 ; H. Chadourne b. H. Petit-Brisson, 2-6, 2-3, 6-1. — **Dames** : O. Dagrenat b. C. Thelies, 9-3.

LOS ANGELES : STAN SMITH

LOS ANGELES. — L'Américain Stan Smith a remporté la finale du tournoi de Los Angeles en battant son compatriote Brian Gottfried par 6-4, 2-3, 6-3.

En double, la paire sud-africaine Bob Hewitt - Fred McMillan a battu Stan Smith associé à son compatriote Bob Lutz, 6-3, 6-4.

W Wimbledonie Polak idzie dalej

I ZNÓW MARATON NASZEGO TENISISTY

FIBAK — MOTTRAM

3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2

A teraz Borg!

LONDYN, 23.6. W nocy ze środy na czwartek kierownictwo turnieju wimbledońskiego postanowiło zmienić przewidywany poprzednio porządek gier. Wynikło to z opóźnień jakie spowodowała seria pięciosetowych maratonów już w eliminacjach (40 meczów zaległych!). I w ten sposób Wojciech Fibak musiał stanąć do kolejnego meczu już w czwartek. Jego przeciwnikiem był tenisista nr 1 Wielkiej Brytanii, Buster Mottram, syn Tony Mottrama, znanego w Polsce z pierwszego po wojnie meczu Polska —Anglia o Puchar Davisa.

Pojedynek Fibak — Mottram odbył się na korcie centralnym, przy wypełnionych trybunach (15 tys. widzów). Był to drugi już w tym turnieju maraton naszego tenisisty. Fibak zwyciężył 3:6, 9:8, 6:3, 3:6, 6:2 po 3 godzinach i 20 minutach gry. Polakowi należą się szczególne słowa uznania, za to, że wytrzymał walkę znakomicie tak kondycyjnie jak i psychicznie. Zwłaszcza w drugim secie przeżywał on momenty krytyczne, kiedy Anglik prowadzący 5:4, miał trzy piłki setowe. Później, w tie breaku, Mottram prowadził już 5:1, a jednak musiał ulec 6:8.

Następnym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka, w meczu o wejście do ćwierćfinału, będzie obrońca tytułu Bjoern Borg. Szwed pokonał w czwartek Nikolę Pilicia 9:7, 7:5, 6:3.

W czwartek Fibak ze Stocktonem wystąpili wreszcie w deblu wygrywając łatwo z Andrewem i Benavidesem 6:2, 6:1, 6:2.

Wimbledońscy kibice byli w tym dniu świadkami nowych sensacji. Guillermo Vilas, zwycięzca z Roland Garros, przegrał z dwudziestoletnim Amerykaninem Billem Martinem w trzech gładkich setach 2:6, 4:6, 2:6, a inny faworyt, Raul Ramirez, został wyeliminowany przez Tima Gulliksona 3:6, 4:6, 6:3, 9:8, 4:6. Skończył wimbledońską karierę również Adriano Panatta po porażce z Sandy Mayerem (USA) 9:8, 0:6, 2:6, 4:6.

O tenisie na str. 2.



Empress Farah paid an unexpected visit to the Imperial Country Club to watch some of yesterday's tennis action. She was joined by Princess Fatemeh to see the Fibak-Gildemeister singles duel and part of the Vilas-Tiriac versus Zednic-Hrebec doubles thriller. The Empress was accompanied by Princess Farahnaz who, together with some of her young friends, kept an eagle eye on all the matches.

Battle of the big guns

FOR the second time running it couldn't have worked out better if the organisers had planned it.

The $175,000 Aryamehr Cup will again be the battle of the big guns, with the top four seeds through to today's singles semi-finals and the doubles final a clash between the highest ranked pairs.

And what a line-up the already record crowd will send in the penultimate day for what could be anybody's title.

There's Argentine Guillermo Vilas, champion in 1974, who is riding the tennis winning wreak in tennis.

Vilas finally got into top gear yesterday blasting Britain Buster Mottram off the court for the loss of only three games. Mottram was all at sea against Vilas' topspin power and if any one beats they can stop Vilas by softballing the way the Britin tried, they can forget it.

The Argentine was quick to counter by nutting the net unexpectedly on with a beautifully disguised forehand drive cross court that stopped Mottram in his tracks.

Vilas will be up against the wily Pole Wojtek Fibak who is full of grit and determination.

Fibak is never beaten as he showed when down in his quarter-final clash with young hardhitting Chilean Hans Gildemeister yesterday.

He substituted any weaknesses in tennis prowess with loads of fighting spirit and employed heaps of grey matter to counter his opponents strength.

The other semi-final will be equally close pairing defending champion Manuel Orantes of Spain against 1975 winner American Eddie Dibbs.

Both advanced yesterday without raising a sweat against the tournament's young giant-killers American Mike Fitzbuch and Australian Paul McNamee.

It will be Orantes' slice, swerving delivery and great variety of strokes against Dibbs' lethal two-fisted bese line game.

It should be a beauty if the American can subdue the Spaniard and dictate terms from the baseline.

But if the two singles peter out into one-sided dullness as unfortunately many matches have this week, the doubles final promises to rise to greatness.

Bob Hewitt and Frew McMillan form probably the world's best doubles team. On yesterday's drubbing that they handed Aussie John James and Britton John Feaver it's no exaggerated compliment.

They will be up against Vilas and Romanian Ion Tiriac who is a grand doubles player. The Romanian makes the doubles game look effortless. His stubbing gait betrays the fact that he is ever alert and always in the right position to put away a winner.

And with his reknown as Vilas' coach, they also have excellent understanding.

Yesterday they showed quite a bit of determination as well to stave off the challenge of Jiri Hrebec and Vladimir Zednik when the Czechoslovaks seemed to be cruising away with the semi-final.





Vilas' wee streak versus Fibak's grit





Orantes' serve versus Dibbs' two-fisted game.

Vilas killed me, says a breathless Mottram

By DAVID WILLETT

TOP seeded Guillermo Vilas finally showed a packed centre court crowd at the Imperial Country Club yesterday, exactly why he's the man everybody wants to beat.

Britain's myth-seeded Buster Mottram thought he had the answer yesterday, but the Argentinian sure has away with his foil tennis for lugs after a 6-3, 6-2 win that gave Vilas a semi-final berth against fourth-seeded Pole Wojtek Fibak.

"He killed me today," groaned Mottram as he sawdusted on the massage table after the match. "I can't see anyone beating him here — not even Orantes."

Vilas certainly showed yesterday that his lackluster performances in the earlier rounds were an indication of his real form.

He was as sharp as ever, hammering away forehand winners with unorthodox ease from the baseline and zooming up the court to win winners from improbable angles.

Mottram used the same tactics he had employed in beating Vilas in one of their five meetings earlier this year — a softball game relying on long, slow baseline rallies interspersed with drop shots to break up the Argentine's rhythm. It was a drastic change from his normal serve and volley game — "perhaps too drastic" Mottram admitted afterwards.

Vilas certainly wasn't impressed. Mottram was in each disaster box on his backhand that he never gave himself a chance.

And his serving was terrible too. He hardly got a first serve in all afternoon and his short second was no more than cannon fodder for the Vilas forehand.

All Mottram had to counter Vilas' magic was true British grit. He never gave up and such was the measure of his determination that Vilas was frequently forced to smash twice to force a winner.

Vilas' main weapon was once again his crashing forehand — and his ability to disguise where he is going to place it.

Mottram was in trouble from the start. He took Vilas to deuce in the opening game but then surrendered his own serve to love in confidence draining fashion.

Vilas was just too quick around the court as he hammered away a forehand to set up the break which he clinched by latching on to an ill-judged drop shot to pass Mottram at the net.

Mottram halved the slide briefly by winning his serve with some sharp work at the net to make the score 3-1. But that was as far as he could go.

Vilas rushed through his service to love to go 4-1 up, and then allowed Mottram only one point on his serve to leave himself serving for the set.

He was soon up 30-0 after two more Mottram errors on the backhand, but then he faltered after a long pice for silence from the NIAT crew. His concentration was temporarily broken and Mottram made the most of it to draw level and then move ahead on a Vilas backhand error.

But Vilas quickly regained his composure to seal the set after two deuces by rushing in to greet another soft Mottram return with a crashing overhead.

Mottram gritted his teeth and set about revamping to stem the Vilas tide. He raced away to hold his serve to love, but Vilas was soon level again.

The third game proved the end for Mottram as Vilas earned the break he wanted after four deuces and a series of marathon rallies by again anticipating Mottram's drop shot and racing in to pass him.

That was it as a match. Although Mottram never gave up and won the sixth game under a swirl of helicopter dust, his backhand was too erratic to pose a sustained challenge.

Vilas was left serving for the match at 5-2 and he raced into a 40-0 lead to give himself three match points. He needed only one as Mottram returned a smash far beyond the baseline.

Dibbs makes short work of giant-killer McNamee

AMERICAN Eddie Dibbs struck at the court yesterday determined to halt the giant-killing exploits of Australian Paul McNamee at the quarter-finals.

And he did just that, and more.

After measuring the Aussie's potential for the first two games, he took on the role of an angered giant, smashing his way to nine games in a row to romp into the semi-finals 6-2, 6-1.

Dibbs used his booming double-handed backhand to such devastating effect that McNamee was gasping for breath by the end of the first set.

The Aussie preferred his forehand to return Dibbs' serve, often running right round the service to avoid using his backhand.

Dibbs soon began to find the lines with cross-court volleys that kept McNamee too busy to come up with any sort of reply.

The American embarked on his string of nine straight games with McNamee leading 2-1 in the first set. He held serve easily and then broke McNamee to love with his precision placement.

McNamee remained glued to the baseline and showed token resistance when he conceded Dibbs to deuce in the sixth game before the American reared back with two cross-court backhands to take the game.

Dibbs kept up the pressure, seemingly strolling along the baseline as he kept McNamee in full RUNS. Once again he broke McNamee at love and then held serve to take the set 6-2.

McNamee just could not get going. He opened the second set with a double fault, overhit a baseline drive, netted a volley and looked on in disgust as he surrendered his service to love for the third time.

Dibbs hardly worked up a sweat, despite trailing love-30 at one stage in the second game, as the Aussie constantly netted every volleys. He broke McNamee once again to love, held his own serve and raced into a 4-0 lead.

Dibbs then seemed to relax and McNamee finally came off the baseline and started to attack the net.

The move paid dividends with McNamee breaking Dibbs and holding his own serve when the

Fibak overcomes Gildemeister bid

TALENTED young Chilean Hans Gildemeister saw the ugly surprise of a semi-final place in the Aryamehr Cup halt overnewspaper into oblivion yesterday afternoon, after he had cracked an ankle like ringing a big upset.

Gildemeister, seeded No. 12, was matched with Wojtek Fibak, of Poland, the fourth seed. The Polish player with which he hit the ball nearly saw the scoreboard through.

But Fibak rallied to go through 2-6, 6-3, 6-2.

Gildemeister played his double-handed forehand and backhand volleys with all his strength. In the first two games he looked an invincible, conquering hero to Fibak.

But by the third Gildemeister had set his sights a fraction lower and he won nine bloodying point after another past his opponent. He looked off six games in a row and took the first set in his own service with a love game.

Fibak had still not found the answer yet it was not until almost too late, after Gildemeister had won six.

The Chilean served several faulty ending with a double as he led 2-0 on the second set. Once he had broken into Fibak went on the attack.

He closed in on the net and did not give Gildemeister an inch to pass or play his accurate. The late lunged and Fibak was able to win the next few games. He dropped only one more before squaring the match 6-6.

The set-saw about Fibak's way. He kept the heat, won the game, then deuced once, and walked off court winning the final set 6-2.

Gildemeister showed some disappointment with himself. He said: "I knew it is the second set I had him as good as beaten and I threw it."



Autograf polskiej rakiety nr 1 za granicami jest to równej cenie co i w kraju. W. Fibak wraz z małżonką Ewą należeli do najpopularniejszych par turnieju wimbledońskiego.

Fot.: autora



KAYHAN'S top-seeded reader... Our photographer caught Gulshan Vilas grabbing a quick banana-munch break yesterday and guess what he was wearing? His sister were glued to our tennis correspondent of his Davis Statement, Roger-Manning avid racquet-wielding stylist on receiving services. Obviously, if good fans make a player great

razem

nasi współcześni

Fibak



Wojciech Fibak nie miał zaszczytu grać z monarchami, tak jak Jadwiga Jędrzejowska, ale jest bez wątpienia jednym z najpopularniejszych w świecie polskich sportowców. Tenis jest dyscypliną wprawdzie nie olimpijską, ale niezwykle widowiskową, cieszącą się zasłużonym prestiżem, bogatą tradycją, posiadającą walory zdrowotne i rekreacyjne, o czym może zaświadczyć 65 milionów ludzi uprawiających ten sport.

Rys. Marek Trojanowski

c.d. 46

Wojtek Fibak:

- Jak wygrać z Johnem McEnroe?
- Atak poniżej pasa



Fot. W. Książek

Jak donosiliśmy przed tygodniem, nasz najlepszy tenisista Wojtek Fibak omal nie sprawił kolosalnej niespodzianki w turnieju w Houston, gdzie był o krok od sukcesu w pojedynku z pierwszą rakietą świata Johnem McEnroe.

– Panie Wojtku, nie znamy bliższych szczegółów tego pojedynku. Sam suchy wynik: 6-2, 6-7 i 7-5 sugeruje zaciętą walkę. Dla Czytelników Relaksu prosimy o krótką relację z przebiegu tego spotkania.

– Istotnie, był to niezwykle dramatyczny pojedynek. Wynik pierwszego seta: 6-2 wskazywałby na dużą przewagę Johna. Ale to pozory, walka była wyrównana, twarda. Drugiego seta wygrałem 7-6. Największe emocje zaczęły się w decydującym, trzecim secie. Przełamałem serwis Amerykanina, prowadziłem 4-2, później 5-4 i tylko dwa celne uderzenia dzieliły mnie od piłki meczowej. Niestety w samej końcówce McEnroe udowodnił jednak, że jest najlepszy na świecie. Zagrał kilka tak nieprawdopodobnych piłek, że w końcu musiałem ulec. Tym niemniej muszę pochwalić się, że żegnano mnie gromkimi brawami w hali Coloseum w Houston.

– Jak zachowywał się McEnroe na korcie?

– Tak, jak zwykle, czyli fatalnie. Dopóki prowadził, czyli w pierwszym secie, był grzeczny i potulny jak baranek. W drugiej odsłonie rozpoczął się awanturować, a szczytem wszystkiego było jego postępowanie w decydujących momentach rozstrzygającego, trzeciego seta. Niestety, coraz więcej chamstwa i brutalności na kortach.

– Tenis zmienił zdecydowanie swój charakter.

– Tak, i to bardzo. Oczywiście na niekorzyść. Gdzie te czasy, kiedy "biały sport" był sportem prawdziwych dżentelmenów. Odkąd tenis stał się byznesem, przestały obowiązywać kultura i postępowanie fair. Teraz jest to twarda, wręcz brutalna gra. Niemalże na noże. W ten sposób tenis szybko upodabnia się do innych amerykańskich sportów – futbolu czy hokeja na lodzie.

– Bardzo chciał Pan wygrać ten pojedynek?

– Tak. Przypomnę, iż w dotychczasowej mojej karierze tylko raz wygrałem z Johnem McEnroe. Było to przed pięciu laty na turnieju w Kolonii. Ostatnio moje dobre występy na Florydzie i w Montrealu podbudowały mnie mocno. Wierzyłem, że przy mojej wyjątkowo dobrej dyspozycji, a jego powiedzmy średniej, szanse na zwycięstwo mam.

I tak istotnie było. Ostatecznie wprawdzie McEnroe "wykaraskał się" i wygrał, ale był o krok od porażki. Powinienem się cieszyć, ale przez tę m.in. porażkę, już w pierwszej rundzie, spadłem wyjątkowo nisko w rakingu, bo aż na 70-tą pozycję. Doszło do tego, że po raz pierwszy od 1974 roku będę musiał obecnie grać w turniejach kwalifikacyjnych, po to, by zakwalifikować się do turnieju głównego. Tak, czołówka rozszerza się coraz bardziej, każdy chce szybko wejść do tego byznesu i zrobić szybko możliwie największe pieniądze.

– Jakie więc plany na najbliższy okres?

– Jestem właśnie w przededniu wyjazdu do Europy. Zacznę od turnieju w Brukseli (o ile zakwalifikuję się), później będzie Rotterdam (tam jednak uzyskałem specjalną zgodę na start w turnieju głównym bez kwalifikacji). I Monte Carlo gdzie wystąpię jednak tylko w deblu. Po świętach wielkanocnych, w drugim tygodniu kwietnia wracam na miesiąc do Stanów, a potem czeka mnie ponowny wyjazd do Europy.

– Ostatnio wystąpił Pan w deblu z Kevinem Currenem. Czyżby to był nowy stały partner?

– Niewykluczone. W Montrealu dotarliśmy do ćwierćfinału, graliśmy razem i w Houston, choć tym razem bez powodzenia. Curren (przypomnijmy, iż tenisista Poł. Afryki zakończył ubiegły sezon na 21-szym miejscu) jest wyraźnie na fali. Wygrał turniej na Florydzie, w Houston uległ dopiero w finale Johnowi McEnroe. Nie jest może dobrym taktykiem, ale w dwójkę chyba szansę mamy.

– Jak donosiła już prasa, nasz młody tenisista Wojtek Kowalski przebywa na Florydzie, w znanej szkole tenisowej Bolletierego. Czy ma Pan z nim kontakt?

– Tak, często dzwoni do mnie, jesteśmy w stałym kontakcie. Chociaż nie jest prawdą, że trenuje go znany tenisista Brian Gottfried, o czym donosiła z dumą polska prasa z Przeglądem Sportowym na czele (a co powtórzono w niektórych gazetach polonijnych – przyp. wk). Ostatnio spotkałem właśnie Gottfrieda i spytałem o Kowalskiego. W ogóle o nim nie słyszał. Gottfried jest faktycznie u Bolletierego, ale nie ma niestety pod swoją opieką naszego utalentowanego juniora. Tam jest cała masa młodych tenisistów z całego świata i sporo instruktorów. Wojtek po prostu nie znalazł się w grupie Gottfrieda.

Ale muszę z satysfakcją przyznać, że Kowalski to talent dużej klasy. Byłem nim zachwycony, gdy go zobaczyłem po raz pierwszy. Przypomnę fakty: ja go ściągnąłem do reprezentacji, przez 3 dni musiałem na obozie przygotowawczym przed Pucharem Davisa przekonywać kapitana związkowego, Witolda Meresa, i innych działaczy, że celowe jest, by właśnie on był moim partnerem deblowym w Pucharze. Później zaprosiłem go do Paryża, na mój koszt pojechał do Wimbledonu. Zaprosiłem go kolejno do Ameryki, proponując mieszkanie u mnie i treningi ze mną i z Lendlem. Niestety, na to już nie zgodził się Polski Związek Tenisowy, który ostatecznie podpisał dla Kowalskiego kontrakt z belgijską wytwórnią sprzętu sportowego. I stąd Wojtek znalazł się w szkółce tenisowej na Florydzie.

Po co to wszystko mówię i po co przypominam fakty? Bo oto znów na łamach polskiej prasy ukazał się paszkwil przeciwko mnie. Nie przebierając w obelgach, na łamach – co za ironia – Życia Literackiego – zaatakowano mnie w sposób niewybredny, podły, głupi. Za to wszystko, co zrobiłem dla tego młodego tenisisty. Nie mogę pojąć perfidii tego wszystkiego, bo przecież w tej konkretnej sytuacji to, że Wojtek wypłynął, jest moją zasługą. Może się nie podobać komuś, że daję Związkowi "tylko" 10 tys. dolarów czy tyle a tyle sprzętu tenisowego. Każdy może mieć własne zdanie, na temat tego, co robię. Ale czy musi dochodzić do tego, że nie przebierając w środkach obrzuca się mnie błotem? Nie mając cienia racji, nie konsultując się w tej sprawie z najbardziej zainteresowanymi – tj. Kowalskim, mną i Polskim Związkiem Tenisowym, nie pytając naszych władz tenisowych, jak to było naprawdę z odkryciem Kowalskiego...

sportowiec

magazyn ilustrowany nr 17 (1327) • 27 kwietnia 1973 • Cena 5 zł



sportowiec

magazyn ilustrowany nr 50 (1360) • 14 grudnia 1976 • Cena 5 zł



Fot. RYSZARD WESOŁOWSKI

Wojciech Fibak

PORTRET NA ŻYCZENIE Wiesławy Pilat z Chełma — WOJCIECH FIBAK

AJA 1977
(1032) ○ ROK XXI
A 3 ZŁ

PANORAMA NOCY

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O SPORCIE

str. 8–9–14

JĘCIE: M. TOKARSKI

sportowiec

as

4

tenis • kolarstwo

• GRUDZIEŃ 1986 • CENA 100 ZŁ • GRUDZIEŃ 1986 •

W numerze:

• BOHDAN TOMASZEWSKI
• DANIEL PASSENT
• RYSZARD SZURKOWSKI
• WACŁAW SKARUL
• Prof. JAN FIBAK
• ZBIGNIEW DUTKOWSKI
• MACIEJ BIEGA
• ZDZISŁAW AMBROZIAK
• STANISŁAW ŁAZOWSKI
• JERZY BRODAWKA



NASZA OKŁADKA

Wojciech Fibak jest nadal widoczny na światowych kortach. Ostatnio pokazał jak należy grać debla, zwyciężając (wespół z Brazylijczykiem Acioly) w silnie obsadzonym turnieju w Wiedniu.

Zdjęcie
BILL HARRISON

MARCH 1977
$1

World Tennis

Instruction Workbook

DOUBLES STRATEGY: COMING TO NET

3 KEYS TO BETTER PLACEMENT

ANALYZING THE OVERHEAD

RENEE RICHARDS' BATTLE FOR ACCEPTANCE

DAVIS CUP: TRUE GRIT ITALIAN STYLE

COVER: WOJTEK FIBAK

ICD-08917

sportowiec

magazyn ilustrowany nr 16 (1378) • 19 kwietnia 1977 • Cena 5 zł

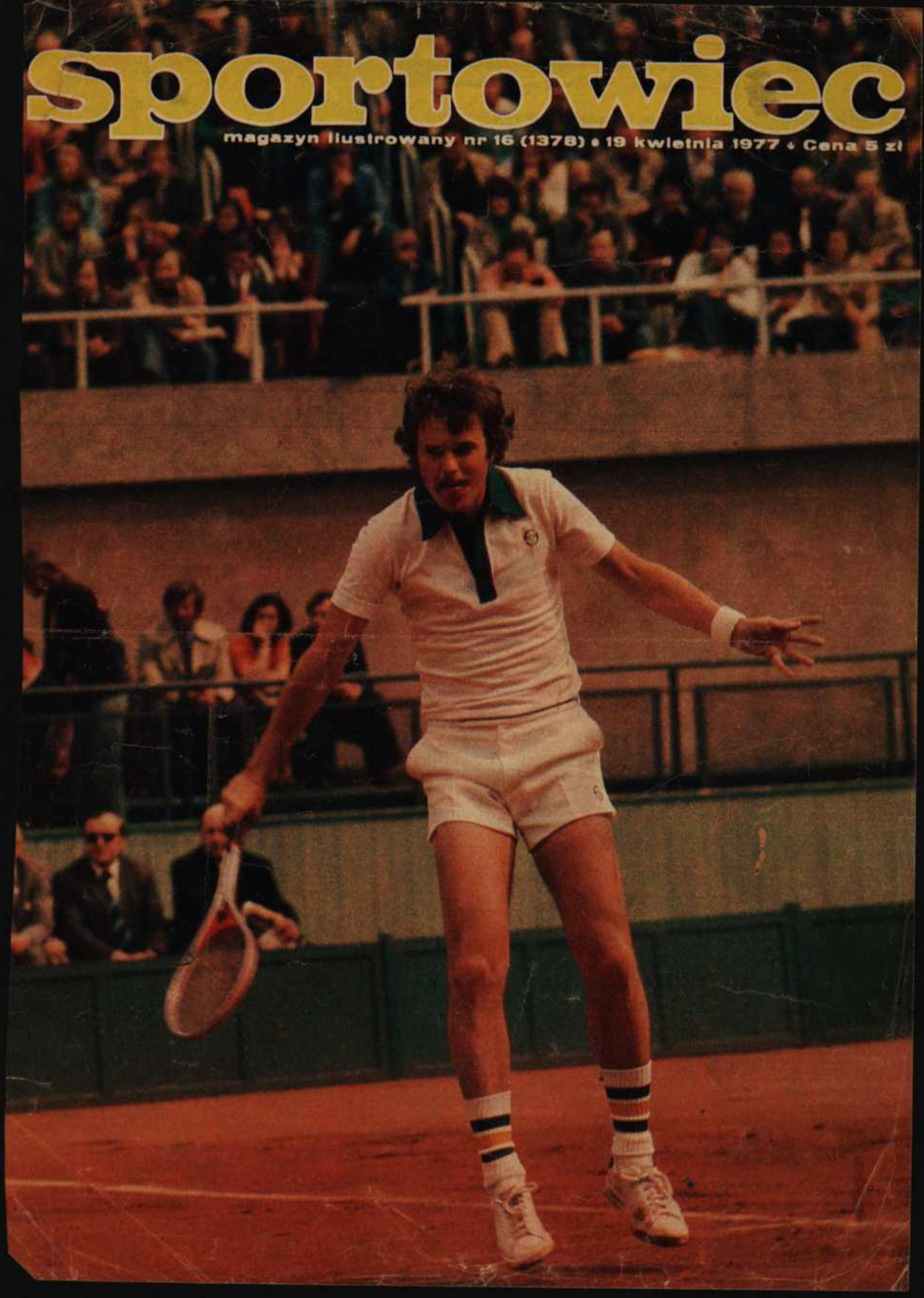



Niewolnik z własnej woli

karuzela

Rok XX
Nr 10 (466)
31. V. 1976 r.
Cena 5 zł



Nasza najlepsza rakieta.

IBIS-GRATKOWSKI

BEZPŁATNY DODATEK DO PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

NR 35 (40) 16.10 2009

Tempo

MAGAZYN SPORTOWY

Tylko u nas: wojownicy aren sportowych prywatnie » Emocje, dramaty i nadzieje » Odkrywamy tajemnice kuchni najlepszych szkoleniowców » Felietony i komentarze ekspertów

Fibaka portret własny

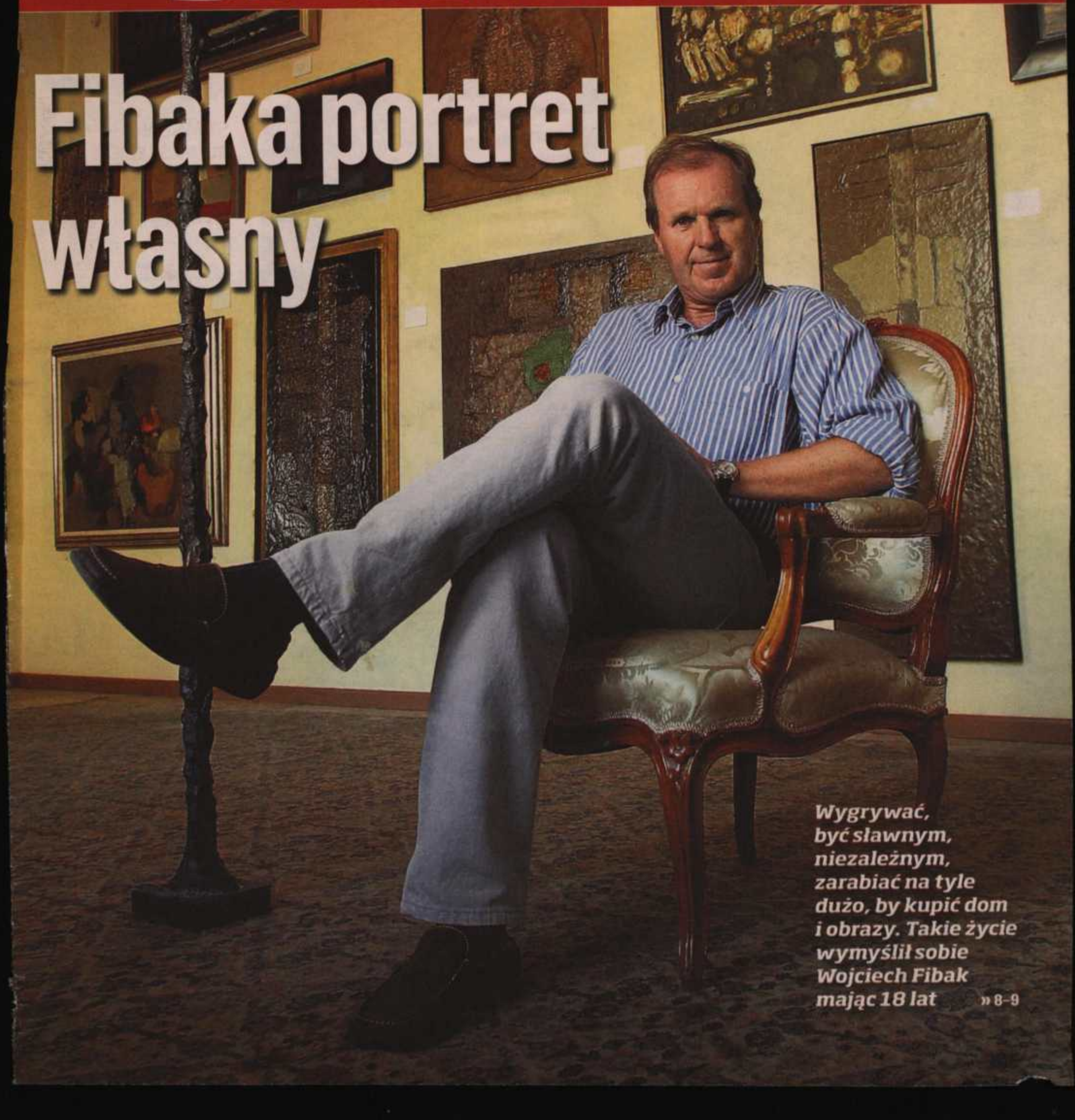

Wygrywać, być sławnym, niezależnym, zarabiać na tyle dużo, by kupić dom i obrazy. Takie życie wymyślił sobie Wojciech Fibak mając 18 lat

» 8-9

mehr als tennis



Grand Prix Wiednia - wygrana w pięciu setach z Ramirezem + wynik



w przerwach między meczem trochę rozrywki J.L. i również partner deblowy



Coach i manager. Za biurkiem w domu Ivana Lendla (Greenwich, Connecticut pod Nowym Jorkiem)

Wojtek Fibak



Der Student aus Polen stieg wie ein Komet in den Stammhimmel der hochdotierten Tennisstars auf. Krönung einer Karriere war 1976 die Teilnahme am Masters-Turnier der acht Punktbesten der Grand-Prix-Jahreswerte. Und Wojtek Fibak stand kurz vor seinem größten Triumph. Im vierten Satz führte er schon 4:1 und brauchte eigentlich nur noch zwei Spiele, um den bis dahin wie ein Gottschlagener aussehenden Spanier Manuel Orantes zu bezwingen, als für einen amerikanischen TV-Sender ein Interview gemacht wurde. In der Pause nach dem Dritten Spiel hatte Fibak hinter sich den Schauspieler Kirk Douglas sagen, daß er, Fibak, ein glänzender Spieler sei und es eigentlich schade wäre, daß Manuel Orantes bis jetzt in keiner Phase des Spiels den Polen hätte gefährden können.

Von da ab war's vorbei. Fibak verlor das Spiel, den Satz und den Masters-Titel. Bei der Presse-Konferenz meinte der Kenner-Schlitzohr in Sachen Tennis nachher, daß er die Vorstellung, daß seine Landsleute zu Hause in Polen, die das Match live zu sehen bekamen, ihn wie einen „Helden der Nation" feiern würden, noch mehr aus dem Kopf bekommen habe. „Das war einfach zu viel für mich, was in dieser Masters-Woche in Houston auf mich eingestürzt ist."

Der Sprung zum Titel war ein Satz zu kurz, der Sprung zum Star ist ihm gelückt. In diesem Jahr stand er sowohl im Einzel als auch im Doppel im Finale der acht besten Einzel- und Doppelspieler der WCT. Die Verteidigung des Weltmeister-Doppeltitels von 1976 mit Karl Meiler gelang dem Polen in Kansas City an der Seite von Tom Okker freilich nicht. Nach dem Sieg über Alexander/Drysdale unterlagen sie im Halbfinale Gerulaitis/Panatta. Im WCT-Einzelfinale mußte sich Fibak dann Amerikaner Gerulaitis in der ersten Runde geschlagen geben.

Dafür blieb der Jura-Student aus Polen, der am 30. August 1952 in Posen geboren wurde, im Davis-Cup ungeschlagen. Im Frühjahr nannte man ihn „Polens Einmann-Davis-Cup-Team" und er sammelte gegen die Deutschen das Maximum von drei Punkten, die schon den Sieg bedeuteten.

Obwohl Fibak 1977 nicht ganz an die ganz großen Erfolge der letzten Jahre anknüpfen konnte, weil ihn eine hartnäckige Verletzung den ganzen Sommer über begleitete, gewann er den Grand Prix von Düsseldorf, das Doppel von South Orange mit Colin Dibley, wurde Zweiter beim Fischer-Turnier in Wien im Oktober und holte sich in der ersten November-Woche in Köln auch den zweiten Platz im Cologne-Cup.

Der Freund schneller Autos, der in Polen einen Tennis-Boom sondergleichen auslöste, spielt sehr gerne Fußball. Sein liebstes Hobby: „Meine Frau". Sie begleitete den Polen in diesem Jahr überallhin, dann Tochter Agnieszka, mittlerweile zwei Jahre alt, war oft genug zum Reisen oder ließ die Mami alleine mit auf die Tournee. So entstand die Freundschaft zum Ehepaar Freisbender und der Glücksfall, daß Wojtek Fibak in Sindelfingen zu sehen ist.

In diesem Jahr steht der im Sport größte Devisenbringer seines Landes in der Grand-Prix-Jahreswertung (Stand bei Redaktionsschluß) auf Platz 11, in der ATP-Computer-Rangliste auf Platz 15. Sein Verdienst in diesem Jahr bislang (Stand Ende Oktober): 181 604 Dollar. Das ist in der ATP-Preisgeldliste ein glänzender siebter Platz. Vor vier Jahren beim WCT-Turnier in München mußte sich Wojtek Fibak in Augsburg noch für das Hauptfeld qualifizieren – heute reißt man sich um ihn.

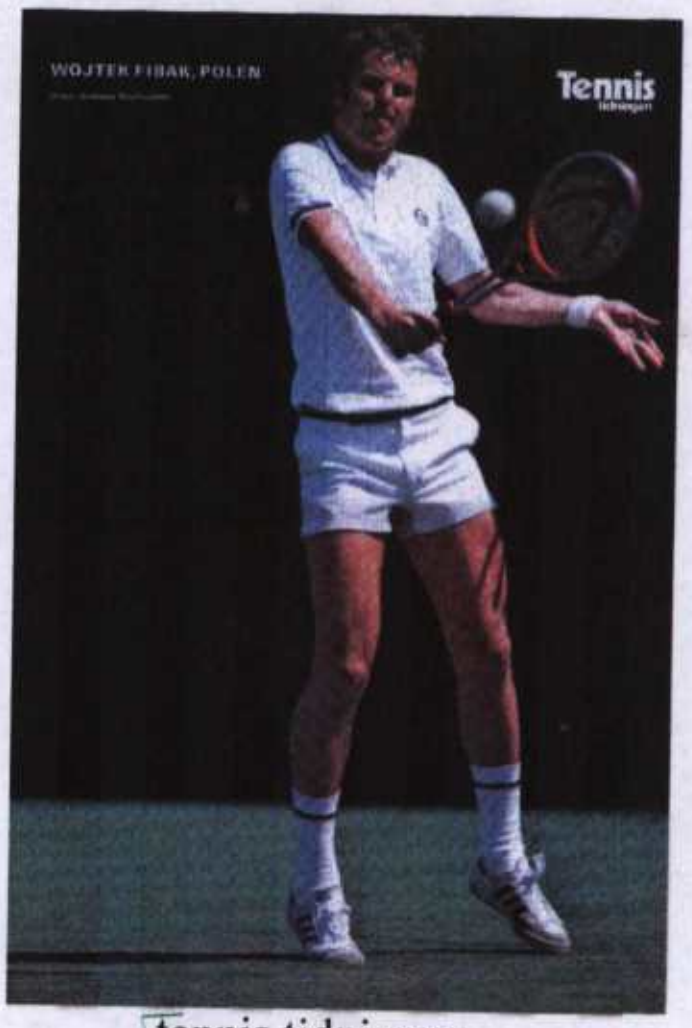

tennis tidningen

tennis magazine - juin 1981



Top 8 UCT Dallas Professionals

Noah, McEnroe, Tanner

Gottfried, Noah, Tanner, F, Amritraj, Mac, Mayer, Kriek.

mehr als tennis





[redacted]

I first saw Wojtek play in Barcelona when he had better hair – 1976. Nobody knew how fast, but everybody could see that he was very talented, because he made tennis look so easy.

Then – you and a half later we started playing doubles together. We won a lot of championships (the highlight was the World Championships – 1979). We clicked it, we all together and became very close friends.

These years in my tennis career together with Wojtek were very important to me and have given me many special and wonderful moments, which I will always remember.

Ilie Năstase



mehr als tennis

Czesław Ludwiczek **Zdjęcia: Krzysztof Kentla**

PRO-AM gala tenisa biesiadnego

W połowie lipca pogoda nie rozpieszczała wczasowiczów przybyłych na wypoczynek do Sopotu. Nadmorskie plaże świeciły pustkami, ale za to reprezentacyjna aleja tego kurortu pękała w szwach. Wykwintne damy, eleganccy panowie, wystrojone dzieciaki, wszyscy spacerowali dostojnie w dół lub w górę Monte Cassino, ocierając się o liczne bary, bufety, stoiska czyhające na klientów i oferujące im przeróżne smakołyki. Wszystko to wyglądało dostatnio, zamożnie, wręcz bogato i obrazu tego nie psuli nawet grajkowie i żebracy oczekujący na poboczach, aż skapnie im drobny grosz z pańskich rąk.

Ów elegancki tłum był jednak anonimowy. Za to nieco dalej od centrum, na kortach Sopockiego Klubu Tenisowego przy ulicy Ceynowy publiczność, a przynajmniej jej część, była bardziej rozpoznawalna. Tu bowiem panował zupełnie inny świat, świat profesjonalnego tenisa. Gdy Conchita Martinez, Anke Huber, Patty Schnyder czy Magdalena Grzybowska uganiały się z rakietami po korcie centralnym, oprócz zwykłych miłośników tenisa obserwowało je, głównie z balkonu przeznaczonego dla VIP-ów, wiele znanych powszechnie postaci.

Na finał przybył nawet sam prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wcześniej pojawiali się tam: marszałek Sejmu Maciej Płażyński, prezes PKOL Stefan Paszczyk, znany biznesmen Zbigniew Niemczycki, aktorzy, prezenterzy, znani z przeszłości i teraźniejszości sportowcy. Niektórzy spośród owych wyróżnionych gości taszczyli ze sobą rakiety i w ogóle cały sprzęt tenisowy, i to nie dla fasonu, ale z istotnej potrzeby. Większość z nich wzięła bowiem udział w znakomitym turnieju zabawowym Pro-Am, który już drugi rok z rzędu zorganizowano na kortach gdyńskiej Arki.



Guillermo Vilas w wielu momentach dał pokaz niezwykłego kunsztu tenisowego

Wielkim turniejom światowym towarzyszy szereg imprez dodatkowych. Na Roland Garros w Paryżu renomę zdobył sobie np. deblowy Turniej Legend, w którym występują takie legendarne postacie światowego tenisa, jak John Newcomb, Tony Roche, Ken Rosewall, Fred Stolle, Manuel Santana i wielu innych. Turniej ten traktowany jest jednak serio i odbywa się na korcie nr 1, czyli tym samym, na którym walczą współcześni gladiatorzy tenisa. Na kortach gdyńskiej Arki urządzana jest zamknięta impreza, także deblowa, ale przeznaczona dla profesjonalistów i amatorów, stąd jego nazwa Pro-Am. Także i w tym turnieju można zobaczyć perełki światowego tenisa. W ubiegłym roku wystąpili Ilie Nastase i Tom Okker, w tym pojawił się Guillermo Vilas.

Najprawdopodobniej współczesnej młodzieży niewiele mówi to ostatnie nazwisko, ale jeszcze dwadzieścia lat temu był to zawodnik z absolutnie ścisłej czołówki światowej. Może nie tak utalentowany jak Pete Sampras, John McEnroe czy choćby Wojciech Fibak, ale ciężką pracą doszedł na tenisowe szczyty. O tym, ile trudu włożył w swój sukces świadczy następująca historyjka. Kiedyś w Melbourne przed Australian Open Vilas trenował już ze dwie godziny ze swoim ówczesnym menadżerem Ionem Tiriaciem. Wtedy na sąsiednim korcie pojawił się Wojciech Fibak ze swoim partnerem. Pograł około 40 minut i zaczął pakować rakiety. Wtedy zdumiony Vilas zapytał: – *Jesteś już po treningu? - Tak* –odpowiedział Fibak. Na to Vilas zwracając się to Tiriaca, zagadnął: - *A ja jak długo będę jeszcze trenował? - Około dwóch godzin. - Dlaczego on tak krótko, a ja tak długo? - Bo on ma talent* - odpowiedział Tiriac - *a ty pracowitość*. No i dzięki tej pracowitości Vilas w ciągu długich lat utrzymywał się w czołówce, wygrał 4 turnieje wielkiego szlema i 62 imprezy Grand



Mieszanka siły i dynamiki z polotem i fantazją. Zwycięzcy tegorocznego PRO – AM Tomasz Iwański (z lewej) i Krzysztof Ners



W I rundzie turnieju Mateusz Kusznierewicz i Ryszard Krauze grali przeciwko sobie. Lepszym okazał się pan Ryszard, który z roku na rok gra coraz pewniej, poszerzając w sposób widoczny swój arsenał skutecznych zagrań

Prix, czyli osiągnął znacznie lepsze wyniki niż Fibak, choć z polskim tenisistą ma ujemny bilans spotkań.

Tak czy owak Vilas ze swoim partnerem, członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Waldemarem Dubaniewskim przystąpił do gry. Wojciechowi Fibakowi towarzyszył szef Polsatu Zygmunt Solorz. Wydawało się zatem, że te właśnie pary dojdą do finału. Ale w turnieju aż roiło się od gwiazd polityki, biznesu, kultury. Grali tam m.in. połączeni w różne pary: właściciel Prokomu, Ryszard Krauze, Jan Englert, Janusz Zaorski, Robert Rozmus, spikerki telewizji Alicja Resich-Modlińska i Agata Konarska, znani sportowcy, choć z całkiem innych dyscyplin, Mariusz Czerkawski, Andrzej Grubba, Mateusz Kusznierewicz, Erwina Ryś-Ferens, no i wreszcie tenisistki Patrycja Bandurowska, Karolina Jagieniak, Joanna Sakowicz, Katarzyna Strączy i Anna Żarska.

Toczyły się więc zacięte, a bywało, że i zabawne pojedynki, a komentowali je w miarę dowcipnie sędziowie na wysokich stołkach – Wojciech Mann i Krzysztof Materna. Oglądało je natomiast mnóstwo zaproszonych z całej Polski VIP-ów, wielu miejscowych przedsiębiorców i notabli, spore grono dziennikarzy. Wszyscy korzystali przy tym z obficie zaopatrzonych bufetów, w których stoły uginały się od przeróżnych smakowitych ryb, śledzi, past tów, wędlin, wszelakiego rodzaju mięsiwa. Nie zabrakło oczywiście doborowych trunków, które serwowano skolko ugodno. A wszystko to w znakomitej, beztroskiej, pełnej humoru i zabawy atmosferze.

Zróżnicowanie gości, atmosfera, nastrój i oprawa kulinarna nasuwają spostrzeżenie, że była to gala tenisa biesiadnego. A sformułowanie to jest tym bardziej trafne, że uczestniczył w niej jeden z twórców gali piosenki biesiadnej, znany dyrygent Zbigniew Górny. Grał w parze z Joanną Sakowicz, ale niestety wielkiej kariery w turnieju nie zrobił, przepadł już w pierwszej rundzie, mimo to był zadowolony ze swojego uczestnictwa. Oświadczył nam, że stara się uprawiać tenis systematycznie, gdyż pozwala mu to na odreagowanie stresów nabywanych w pracy artystycznej.

Andrzej Grubba natomiast, który także za wysoko nie dobrnął, stwierdził, że jednak między tenisem stołowym i ziemnym występują znaczne różnice techniki, a on całe swoje wyczynowe życie poświęcił temu pierwszemu. Dopiero teraz, kiedy zakończył karierę, zaczyna częściej wychodzić na kort. Wyraził też ogromne uznanie dla Ryszarda Krauzego, za to, że potrafił stworzyć taką imprezę, przy czym miał tu na myśli nie tyle Ideę Prokom Open, ile ów znakomity turniej Pro-Am. Pełen zachwytu był także Mateusz Kusznierewicz i Janusz Zaorski. Obaj nie tylko grali, ale i chętnie rozmawiali z każdym, kto ich indagował o plany sportowe czy artystyczne.

W półfinale doszło do dużej niespodzianki. Oto największa gwiazda Pro-Amu, Guillermo Vilas, z towarzyszącym mu Waldemarem Dubaniewskim odpadli z turnieju, chociaż Vilas, mimo swoich 48 lat, zaprezentował najwyższej klasy kunszt. Wyeliminowała ich para złożona z wiceministra finansów Krzysztofa Nersa i niedawnego jeszcze reprezentanta Polski w tenisie, Tomasza Iwańskiego. Zresztą debel ten pokonał w finale Wojciecha Fibaka i Zygmunta Solorza. Trudno się jednak temu dziwić. Były mistrz Polski, Iwański, liczący sobie około 30 lat, znajduje się jeszcze w pełni formy. Ponadto turniej ten potraktował chyba zbyt serio – aby zwyciężyć, wszystkie piłki kierował na amatorskich partnerów Vilasa i Fibaka.

W opinii uczestników impreza była znakomita. Po jej zakończeniu zawodnicy i widzowie bawili się do samego rana przy dobrej muzyce i wybornych zakąskach.

W dwa dni później, na centralnym korcie SKT Sopot, Guillermo Vilas i Wojciech Fibak zaprezentowali swoje wysokie umiejętności w dwusetowym, pokazowym meczu singlowym. Wygrał tenisista i poeta z Argentyny, ale obaj otrzymali, tym razem już od szerokiej publiczności, mnóstwo braw.



Parada zwycięzców tegorocznego, niezwykle uroczego PRO – AM, na coraz piękniejszych kortach gdyńskiej Arki. Stoją od lewej: Tomasz Iwański i Krzysztof Ners – zwycięzcy, Ryszard Krauze, którego gościnność była niezwykła, oraz Wojciech Fibak i Zygmunt Solorz pokonani w decydującej grze. Trybuny były pełne rozbawionych gości, a lody przesmaczne



Wojciech Fibak i Guillermo Vilas podczas długiej konferencji prasowej następnego dnia. Miała ona charakter często osobistych wynurzeń obydwu dawnych asów światowego tenisa i pozwoliła licznie na niej zgromadzonym, w dużej mierze wybitnym żurnalistom, piszących od lat o tenisie, znacznie poszerzyć swą wiedzę o sławnym tenisiście i poecie, ale także o przeszłych i obecnych kulisach tej dyscypliny sportu

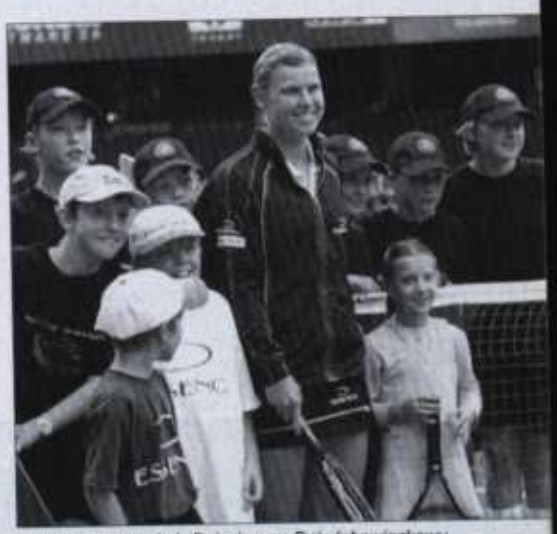

Anke Huber w trakcie Dziecięcego Dnia (obowiązkowy Kids Dey) z grupą może przyszłych mistrzów rakiety, którym uchyliła rąbka tajemnicy swojego mistrzostwa



Professor Marek Kwiatkowski, dr Jolanta Tourel, President World Trade Center Warsaw, fashion designer Arkadius and TV star Grażyna Torbicka.

The world famous designer Pierre Cardin came to Warsaw for 24 hours to promote his new fragrance "Blue Marine". He participated in a unique retrospective fashion show bringing all his revolutionary designs, which changed the look of women and men in the second half of the XX Century. Pierre Cardin and all his entourage went to celebrate at the trendy restaurant Fret@Porter in the beautiful new Market Square of the Old Town of Warsaw. Pierre Cardin, who is also the owner of Parisian legendary restaurant Maxim's, was enjoying the meal prepared by the French chef Lassen and was singing with the pianist his favorite song "Don't cry for me Argentina".



Pierre Cardin was glad to meet Polish fashion designer Arkadius and his assistant Laura together with EURO VIP editor Andrzej Chołuj.

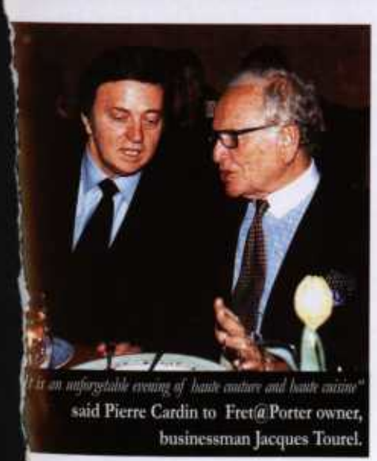

"It is an unforgetable evening of haute couture and haute cuisine" said Pierre Cardin to Fret@Porter owner, businessman Jacques Tourel.



"This is the one of the best restaurants in Eastern Europe. I will be back." - said Pierre Cardin when he put his famous signature-trade mark on the Celebrities Wall in Fret @Porter.



Legendary tennis champion Wojtek Fibak and his wife Olga are permanent guests at Fret@Porter. In the picture: with top model Magda Reutt.



Wojciech Fibak z żoną Olgą.



Państwo Fibakowie (Olga i Wojtek) i Pazurowie (Weronika i Cezary).



Waldemar Dąbrowski (Minister Kultury) oraz Krystyna i January Gościmscy.

OTWARCIE GALERII WOJTKA FIBAKA

27 czerwca w Warszawie została otwarta galeria Wojciecha Fibaka. Z okazji uroczystego otwarcia, przybyły pogratulować sukcesu, twórcy galerii Wojtkowi Fibakowi - elity m.in.: Krystyna i January Gościmscy, Jolanta i Jacques Tourel, Iwona Büchner, Adam Myjak, Andrzej Burzyński, Laura Łącz, Cezary Pazura z żoną Weroniką, Agata Konarska, Piotr Kraśko, Waldemar Dąbrowski. Po wernisażu Fibak zaprosił gości na kolację do swojej ulubionej restauracji Fret@Porter przy Rynku Nowego Miasta na warszawskiej Starówce.



Przyjęcie w rezydencji państwa Praśniewskich zgromadziło przedstawicieli różnych środowisk.



Minister Mieczysław Wilczek z żoną w asyście red. naczelnego EURO VIP Andrzeja Chołuja.



Elżbieta Obrębska z dziennikarzami - Atlasem, Świerczyńskim i Pawelcem.



Finalista turnieju Amerykanin Mark Krajewski (w środku) z przyjaciółmi z kortu - studentem uczelni amerykańskiej Markiem Pawelcem z matką.

TURNIEJ TENISOWY LEONARD 2002

Przyjęcie w rezydencji państwa Praśniewskich zgromadziło przedstawicieli różnych środowisk m.in.: gen. Tadeusza Wileckiego, Pawła Obrębskiego, Janusza Korwin-Mikke, Jerzego Kuleja, Andrzeja Supronia, Karola Strasburgera, Ryszarda Boska, Aleksandra Mackiewicza, Krystynę Loskę, Jolantę Szymanek-Deresz, Alicję Resich-Modlińską.

PRESTIŻOWE WYDARZENIA



Australian Ambassador Margaret Adamson.



USA Ambassador Christopher Hill, Olga and Wojtek Fibak.



Film producer and Canal+ President Lew Rywin with "Viva" columnist Jerzy Iwaszkiewicz.

One of the most beautiful events of the last months was a dinner, organized by the popular Polish magazine "Viva" and its social pages writers Jerzy Iwaszkiewicz and Agata Sosin. They invited many celebrities to try for the first time in Poland Australian kangaroo meat, which is becoming very trendy in many countries, because of its very low cholesterol. For time being, Fret @ Porter is the only restaurant in Warsaw, authorized to serve this meat.

The guests had unique opportunity to enjoy a world class gastronomic dinner, which included a kangaroo salad with Australian dressing and sliced mango followed by grilled kangaroo fillet medallions in exotic sauce with kiwi and mango and for desert the guests were surprised with a delicious pear baked in Porto wine sauce with lemon sorbet. The dinner was accompanied with a few kinds of Australian wines imported by Wine Express and Centrum Wina.

All the guests were a very excited about the party and its relaxed atmosphere with international personalities and unforgettable gastronomic experience, which is so rare in Warsaw. The highlight of the glittering bash was when the Ambassadors of Australia, USA and Russia took the microphone and thanked the organizers for this night.



Dr. Jolanta Tourel WTCW and Quo Vadis star Paweł I

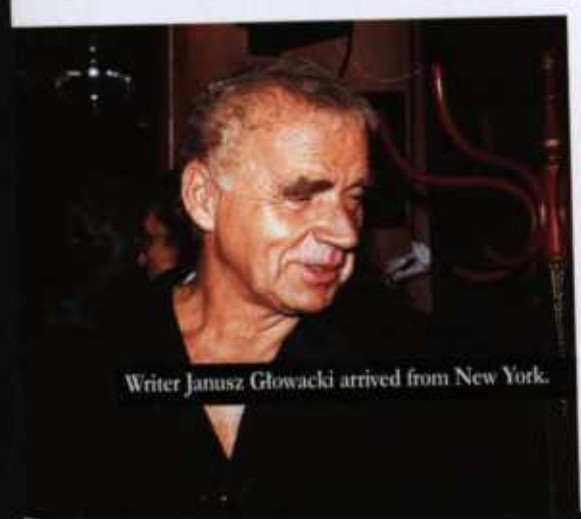

Writer Janusz Głowacki arrived from New York.

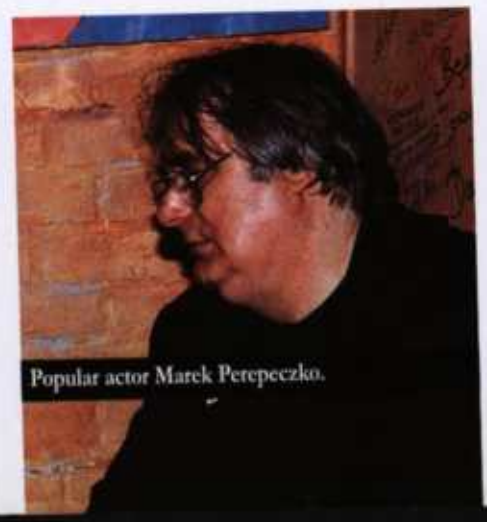

Popular actor Marek Perepeczko.



Warsaw University Rector prof. Piotr Węgleński wi
Łazienki Park Director prof. Marek Kwaitkowski.

ALFABET

towarzyski

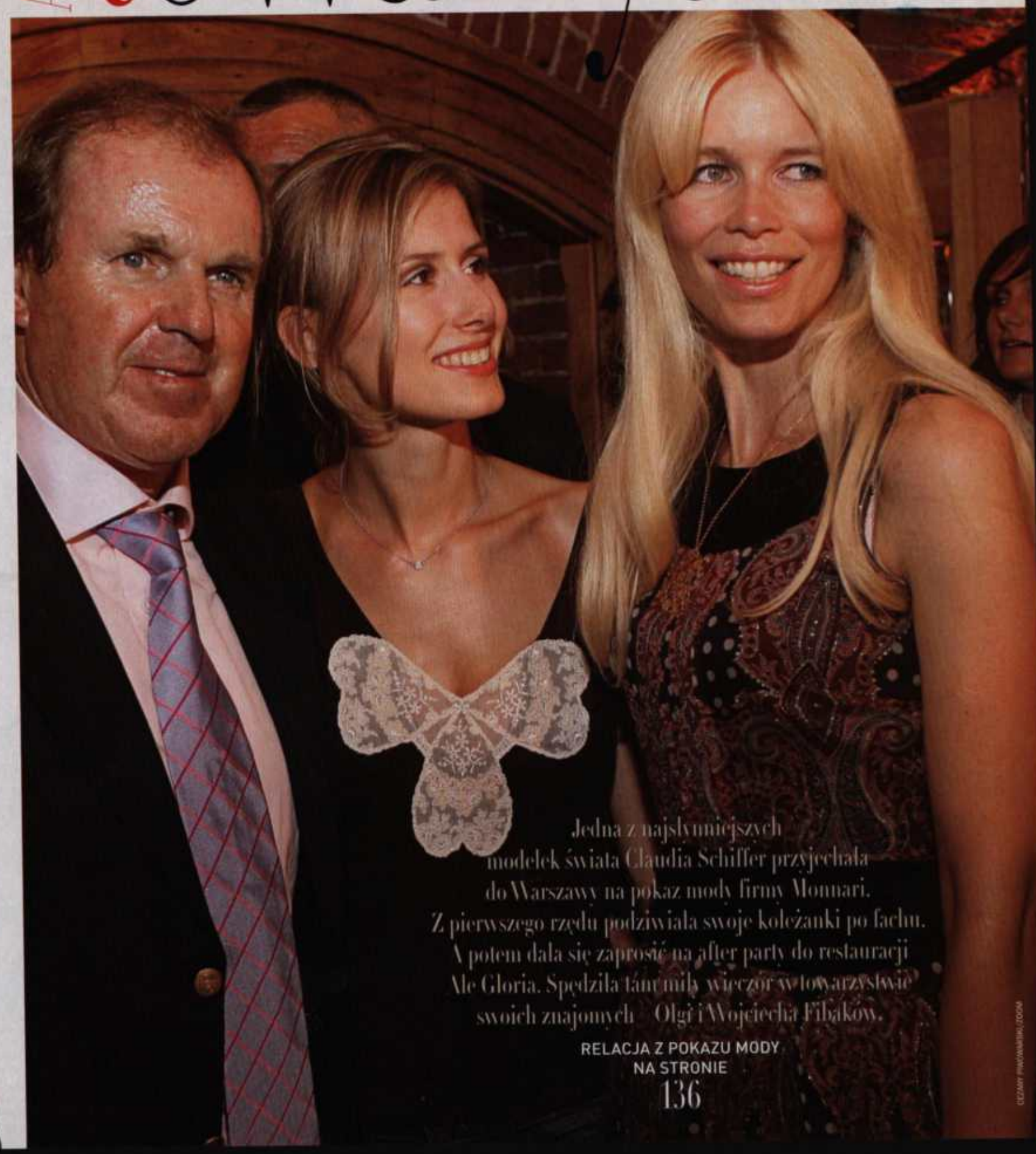

Jedna z najsłynniejszych modelek świata Claudia Schiffer przyjechała do Warszawy na pokaz mody firmy Monnari. Z pierwszego rzędu podziwiała swoje koleżanki po fachu. A potem dała się zaprosić na after party do restauracji Ale Gloria. Spędziła tam miły wieczór w towarzystwie swoich znajomych – Olgi i Wojciecha Fibaków.

RELACJA Z POKAZU MODY
NA STRONIE
136

CEZARY PIWOWARSKI/ZOOM

Zaczynamy w Monte Carlo



fot. archiwum autora

Wojciech Fibak

Od lat twierdzę, że Łukasz Kubot powinien być klasyfikowany między 30. a 40. pozycją na świecie. Nie widzę bowiem powodu, żeby dajmy na to Serb Viktor Troicki był na 34. miejscu, a Łukasz dużo dalej. Polak wcale nie jest od niego gorszy. Już dawniej, gdy patrzyłem na Łukasza na korcie, widziałem profesjonalistę. Zachowanie, siła uderzeń, podejście do treningu sprawiały, że czuliśmy w jego grze powiew światowego tenisa. Ostatni raz takie poczucie miałem patrząc na Michała Chmelę podczas turnieju w Poznaniu. Teraz mamy Kubota. Zadziwił mnie nie tylko wspaniałą drogą do drugiego w swojej karierze finału ATP, ale także swoją decyzją. Po Australii, gdzie grał na kortach twardych, i w obliczu bardzo ważnych meczów w Pucharze Davisa wyruszył do Ameryki Południowej, aby grać na kortach ziemnych.

Rozsądniej byłoby wrócić do Europy i zagrać gdzieś w hali albo polecieć do Johannesburga, a potem do Dubaju. Postawiłbym raczej na Rotterdam i Marsylię, gdzie było wiele niespodzianek, a Łukasz mógłby tam nawet wygrać cały turniej. Byłoby to dla niego również lepszym przygotowaniem przed tak pechowo przegranym Pucharem Davisa w Sopocie. Ryzyko grania na kortach ziemnych, w innej strefie czasowej jest zawsze spore. I dlatego powinniśmy zrozumieć gorsze samopoczucie Łukasza w tydzień po powrocie z Acapulco, podczas bardzo ważnego spotkania z Nieminenem w sopockiej hali.

Ale cieszmy się! Odzwyczailiśmy się od sukcesów w polskim męskim tenisie, bo droga Łukasza na szczyt trwała 20 lat. Nie zawsze jednak wszystko udaje się od razu. Czasami trzeba próbować 10-20 razy, bo brakuje jednej piłki, jednego gema, a potem pół roku trzeba czekać. To, co teraz przeżywamy, to nagroda za wytrwałość i profesjonalizm Łukasza, który powinien utrzymać się między 30. a 40. miejscem w rankingu ATP. Ma atuty: pracowitość, potężne uderzenia, odwagę przy siatce, mogącą peszyć przeciwnika.

Miło mi, że Łukasz chce ze mną współpracować. Chętnie mu pomogę. Wiadomo, że lot do Australii to wielka wyprawa, ale bliżej: w Monte Carlo, Paryżu czy na kortach Wimbledonu może na mnie liczyć. Chętnie będę Łukaszowi sekundował i dzielił się z nim swoją wiedzą i umiejętnościami. Doradzę mu, jak planować turnieje, jak się do tych startów przygotować. Nie, jak dotąd, najczęściej przez telefon, ale „na żywo". Nie pójdziemy zapewne w kierunku kontraktów, bo zawodowo i rodzinnie jestem bardzo zajęty, ale jeżeli tylko będę mógł Łukaszowi pomóc, to chętnie to uczynię. Zaczynamy już w Monte Carlo! ■

ps. Przykład Łukasza Kubota jeszcze bardziej niech zmobilizuje do pracy wyjątkowo utalentowanego Michała Przysiężnego i niezwykle ambitnego Jerzego Janowicza.

„Ale cieszmy się! Odzwyczailiśmy się od sukcesów w polskim męskim tenisie, bo droga Łukasza na szczyt trwała 20 lat."

Wojciech Fibak

Finalista Masters. Zwycięzca 15 turniejów ATP w singlu i 48 w deblu. Na korcie zarobił 2 725 tys. USD. Mieszka w Monako. Ma 57 lat.



KWESTIONARIUSZ PRUSAKA

Pytania, na które dzisiaj odpowiedziała Lucyna Woch, nie krążyły w XIX w. wśród bywalców europejskich salonów. Ani razu nie mógł więc na nie odpowiedzieć Marcel Proust, który na najbardziej znany zestaw salonowych pytań, zwany dziś kwestionariuszem Prousta, odpowiadał dwa razy. A ponieważ zestaw naszych pytań bada cechy przypisywane mieszkańcom byłego zaboru pruskiego, nazywamy go dla odmiany kwestionariuszem Prusaka.



TOMASZ KAWOLSKI

WOJCIECH FIBAK

ZOSTAŁY MI POZNAŃSKIE NAWYKI

WOJCIECH FIBAK jest najbardziej znanym polskim tenisistą, i to pochodzącym z Poznania! W deblu wraz z Kimem Warwickiem wygrał w 1978 r. Australian Open. W ciągu ostatnich 30 lat z absolwenta „Marcinka" (I LO w Poznaniu) wyrósł na gwiazdę tenisa i kolekcjonera sztuki. Przez pewien czas był także magnatem prasowym. Mieszka w Monte Carlo w Monako, ale ma również posiadłości m.in. w Nowym Jorku. Mówi siedmioma językami. Jest bardzo bogaty, ale na co dzień najcięższej nie ma przy sobie pieniędzy. Przyjaciele mawiają, że często trzeba mu postawić kawę. Ma dwie dorosłe córki – Agnieszkę i Paulinę.

Urodziłem się...
w Poznaniu

Moje ulubione miasto to...
Nowy Jork

Moja ulubiona dzielnica Poznania to...
Sołacz, a zwłaszcza park Sołacki

Który teatr wolę – Polski czy Nowy?
Od lat 70. mieszkam poza Poznaniem, więc trudno mi powiedzieć. Kiedyś chodziłem do Nowego, na Laskowika. Teraz już nie wiem.

Wolę czytać Prusa czy Prousta?
Prusa.

Kiedy ostatni raz byłem na meczu Lecha?
Nigdy nie byłem.

Piję piwo marki...
W ogóle nie piję piwa.

Na co wydałem pierwsze zarobione pieniądze?
Na starego, 10-letniego volkswagena i na współczesny obraz, który kupiłem w galerii na Starym Rynku w Poznaniu.

Czy do pracy zabieram szynki?
Gdy mieszkałem w Poznaniu, mama zawsze przygotowywała mi szynki, choć akurat u nas mówiło się na nie kanapki. I muszę przyznać, że ten poznański nawyk mi został. Gdy gdzieś wyjeżdżam i wiem, że mogę nie mieć okazji na lunch, lubię mieć przy sobie kanapki na wszelki wypadek.

Gdy wracam do domu, to zakładam dres i laczki...
Dres i laczki? To brzmi fatalnie! Nie, czegoś takiego nie zakładam, ale lubię się przebrać w coś lżejszego, gdy wiem, że z domu już nie będę wychodził.

Kiedy wychodzę z pokoju, to gaszę światło?
Tak, zawsze. Pod tym względem jestem bardzo poznański. Często gaszę niepotrzebne światło. Zakręcam też wodę, zamykam drzwi – straszne tego pilnuję.

Co robię z makulaturą?
Wystawiam przed dom, a tam zbierają ją odpowiednie służby. W każdym razie nie magazynuję.

Czy w niedzielę idę z rodziną na słodkie?
To nie dotyczy tylko niedzieli. Zawsze lubię popołudniami zjeść coś słodkiego. Bez względu na to, czy jestem w Poznaniu, Warszawie czy Paryżu.

Czy daję jałmużnę?
Tak, jeśli widzę, że to uzasadniony przypadek, który tego wymaga.

Czy jem wołowinę?
Tak. Uwielbiam ją.

Jak często płacę mandaty?
W sumie rzadko. Jakoś mi się udaje zawsze wykaraskać z tego typu kłopotów.

Co po poznańsku znaczy kramować?
Nie wiem. Moment, zapytam rodziny.... Nie, nie wiemy... [kramować – flirtować, zalecać się, podrywać kogoś, umizgiwać]

Kiedy kłamię?
W poważnych sprawach nie kłamię, za to w drobnych – dość często. Zwłaszcza po to, by być uprzejmym, grzecznym i by kogoś nie urazić.

Kubot dał przykład



Zakończone właśnie Australian Open to wielki sukces tenisa. Ten turniej, choć najmłodszy z Wielkich Szlemów, od kilkunastu lat udowadnia, że zasługuje na szacunek. Jest inny niż za moich czasów.

Byłem tam tylko raz. W roku 1978 roku wygrałem w Melbourne debla. Moim partnerem był Kim Warwick. Skoro poszło mi tak dobrze, to czemu nie grałem tam częściej? Gdy w latach 70-tych Australian Open rozgrywano na trawie, a czołowi tenisiści nie latali tam zbyt chętnie. Turniej odbywał się zaraz po Nowym Roku, więc traciło się święta. Wielu graczy było zmęczonych i chcieli pobyć z rodzinami. Poza tym: daleko, zmiana czasu, upały, wietrzny stadion i ta... nawierzchnia. Trawa na Kooyong była bardziej wymagająca niż ta na Wimbledonie. Nierówna, piłki dziwnie odskakiwały. I na dodatek tych kilkudziesięciu mocno serwujących i biegnących od razu do siatki Australijczyków i Amerykanów. Było dużo niespodzianek, stąd też pojawiały się niespotykane gdzie indziej nazwiska zwycięzców: Johan Kriek, Roscoe Tanner czy Mark Edmondson.

Od lat 80-tych Australia zasługuje już na pełen szacunek. Zmieniono nawierzchnię i grają już tam tylko najlepsi. Australijczycy znają się na tenisie. To bardzo koneserska publiczność i na pewno doceniła oba tegoroczne finały. W meczu Rogera Federera z Andy Murray'em zachwycałem się każdą piłką. Każdy punkt był rozgrywany na najwyższym poziomie, w niesamowitym tempie, precyzyjnie i starannie. Przez długi czas wygrana była sprawą otwartą.

Finał kobiet w wykonaniu Justine Henin i Sereną Williams był nierówny. Henin dużo ryzykowała – moim zdaniem niepotrzebnie. Powinna więcej korzystać ze swoich szybkich nóg i bajecznej techniki. Ona chce grać jak Serena, szuka rozwiązań siłowych. Gdyby Justine grała tak sprytnie, jak Murray, to z Sereną wygrałaby bez kłopotu – samą siłą nie pokona jej nigdy. Gdyby Murray zagrał mecz z Sereną, to obolała Amerykanka nie wygrałaby nawet gema. On tak ustawiłby ją na korcie, że z niewygodnych pozycji nie mogłaby już grać zwycięskich piłek.

Australian Open był również bardzo udanym turniejem dla Polaków. Gratuluję Łukaszowi Kubotowi. Od 1982 roku, od mojego meczu na Roland Garros z Yanikiem Noah, żaden Polak nie awansował do czołowej 16 w Wielkim Szlemie. Łukasz powtórzył moje osiągnięcie z Melbourne i doszedł do 1/8 finału. Wynik nie jest wyśrubowany, ale poprawić go będzie trudno.

Agnieszka Radwańska przegrała z Francescą Schiavone. To pewne rozczarowanie. Szkoda, bo Isia jest w świetnej formie. Liczyłem, że dojdzie dalej i zagrozi Venus. Pocieszeniem jest jej półfinał debla i to, że awansowała w rankingu. Martwi za to chory kręgosłup Uli. Jak dotąd jej najsłabszą stroną jest brak regularności i teraz tym bardziej trudno oczekiwać od niej większego wysiłku, większej pracy.

Polski tenis zmienia się na lepsze. Rośnie w siłę. To już nie tylko siostry Radwańskie, ale też Łukasz Kubot, utalentowany Michał Przysiężny i przebojowy Jerzy Janowicz. Czeka nas bardzo ważny rok. Głęboko wierzę, że Łukasz pociągnie za sobą kolejnych Polaków do pierwszej setki ATP. ■

Polski tenis zmienia się na lepsze. Rośnie w siłę. To już nie tylko siostry Radwańskie, ale też Łukasz Kubot, utalentowany Michał Przysiężny i przebojowy Jerzy Janowicz.

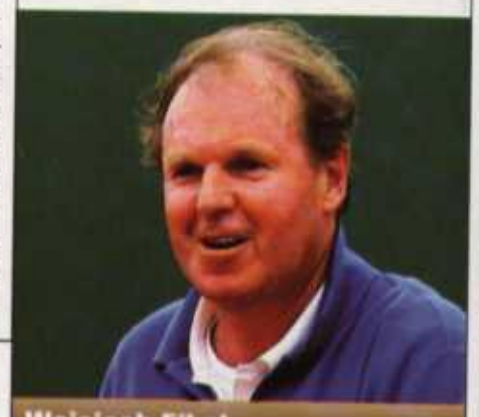

Wojciech Fibak

Finalista Masters i ćwierćfinalista trzech turniejów wielkoszlemowych w grze pojedynczej. Na korcie zarobił 2 725 tys. USD. Mieszka w Monako. Ma 57 lat.

Dziś w tenisie płacą lepiej



Wojciech Fibak

Doczekaliśmy się! Po 23 latach – w końcu w pierwszej setce najlepszych tenisistów świata jest Polak. Aż dziwne, że Polska, 40-milionowy kraj ludzi utalentowanych, zdolnych, zmotywowanych, tak długo musiała czekać na swojego reprezentanta w tenisowej elicie.

Bardzo się cieszę, że udało się to Łukaszowi Kubotowi. Czuję się z nim bardzo związany, utrzymujemy stały kontakt, trochę mu pomagałem, jeździliśmy nawet razem na turnieje. Często wysyłam do niego sms-y, namawiam, żeby grał odważnie do przodu, żeby atakował, rwał rytm.

Teraz wszystko przed nim. Ma dopiero 27 lat, a spójrzmy, jak długo grali Agassi, Sampras, czy Santoro.

Łukasz prezentuje nietypowy styl gry w tenisa, atakujący. Niewielu tenisistów dziś gra w ten sposób, wolą grać bezpiecznie z głębi kortu. W pierwszej setce atakuje Stepanek, Karlović i zaledwie kilku innych. Łukasz nie boi się ataku, lubi go. Piszę mu, że każdy jest do ograna. I on w to uwierzył, co udowodnił wygrywając z Roddickiem.

Ktoś może zapytać, dlaczego właśnie teraz, kiedy ma 27 lat? Dlatego, że właśnie teraz wszystko się ułożyło. Bardzo pomógł mu jego partner deblowy Oliver Marach, który słynie z nadmiaru pewności siebie, na granicy arogancji. Po korcie chodzi jak hrabia, jak Napoleon. Część tej wiary w siebie spłynęła na Łukasza. Wygrali razem wiele ważnych spotkań deblowych, a Łukasz oswoił się z myślą, że nawet najlepszych rywali można pokonać. A przecież on jest singlistą...

Teraz, jako zawodnik z pierwszej setki, nie będzie musiał grać eliminacji, dzięki czemu będzie mu dużo łatwiej, także w deblu.

Przed kobiecym Masters, grupę Karoliny Woźniackiej nazwałem szpitalem, a drugą grupę – przychodnią. Niewiele się pomyliłem. Turniej pokazał słabość kobiecego tenisa i nie można wszystkiego zwalać na to, że gra się za dużo. Kiedyś grało się jeszcze więcej, w dodatku drewnianymi rakietami i ciężkimi piłkami. Grałem przeciętnie 30 turniejów rocznie.

Ten turniej udowodnił, że jeśli siostry Williams są przygotowane i naprawdę chcą, to są najlepsze. W przyszłym roku do gry wrócą: Henin, Clijsters, Szarapowa, co pewnie trochę ożywi kobiece rozgrywki.

Agnieszka zachowała pozycję w dziesiątce dzięki bardzo dobrej końcówce sezonu. Dziennikarze wyliczyli także, że wyprzedziła mnie na liście zarobków przekraczając 3 miliony dolarów. Wielkie brawa dla niej! Gratuluję, ale trzeba mieć świadomość, że zarobki w tenisie bardzo wzrosły. Przez 6 czy 7 sezonów utrzymywałem się w pierwszej dziesiątce najlepiej zarabiających, a Agnieszka nie była chyba tam ani razu, może tylko rok temu. Na razie takie porównania nie mają sensu. Za finał Masters – którego Agnieszka jeszcze nie osiągnęła – otrzymałem 20 tys. dolarów. Ona teraz, za jeden wygrany mecz, jako rezerwowa, dostała 200 tys.

Wygrałem w singlu i w deblu ponad 1000 spotkań, Agnieszka na razie pewnie około 150, a już przekroczyła moje 3 miliony. Ale gratuluję jej. Podobnie było ze mną – kiedy grałem, poprzednie pokolenie tenisistów mówiło: teraz to są pieniądze, nie to, co za naszych czasów. ■

„Podobnie było ze mną – kiedy grałem, poprzednie pokolenie tenisistów mówiło: teraz to są pieniądze, nie to, co za naszych czasów.

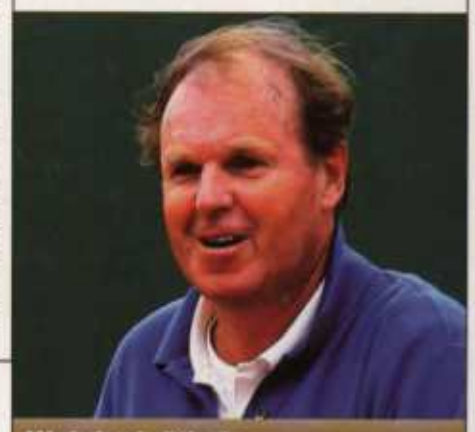

Wojciech Fibak

Finalista Masters i ćwierćfinalista trzech turniejów wielkoszlemowych w grze pojedynczej. Na korcie zarobił 2 725 tys. USD. Mieszka w Monako. Ma 56 lat.

Opowieść o pasji

Wojciech Fibak GRAM TO JESZCZE RAZ

Zawsze gdy patrzę z zaciekawieniem na kontrowersyjne dzieło sztuki nowoczesnej, gdy artysta na siłę chce być oryginalny, odzywa się we mnie głos taty: „Zaraz, zaraz, synu, nabierają cię"

ROZMAWIA **WŁODZIMIERZ KALICKI**

DF

Włodzimierz Kalicki: Kim pan jest: kolekcjonerem dzieł sztuki czy marszandem, który dziełami sztuki handluje?

Wojciech Fibak: Raczej nie marszandem, ciągle kolekcjonuję. Obejrzałem już dziesiątki tysięcy obrazów, przez moją kolekcję przewinęły się tysiące prac, ale gdy widzę wybitne dzieło, budzi się we mnie instynkt kolekcjonera.

Wczoraj kupiłem obraz Jerzego Nowosielskiego na aukcji w Agrze. A, prawdę mówiąc, w ogóle nie powinienem go teraz kupować. Byłem akurat na przyjęciu u znajomych, gdy dostałem telefon, że malarsko potężnego „Aktu z lustrem" Jerzego Nowosielskiego z 1973 roku, wystawionego z ceną wywoławczą 90 tys. zł, nikt nie chce brać. Licytowałem i kupiłem trochę powyżej 120 tys.

To nie wszystko. Parę dni wcześniej kupiłem od krakowskiego marszanda Andrzeja Starmacha dwa genialne obrazy abstrakcyjne Jerzego Nowosielskiego z lat 40., o które zabiegałem od dawna. I w końcu Starmach wypuścił je z rąk akurat teraz.

Także w zeszłym tygodniu kupiłem wielki, czterometrowy, cudowny dyptyk Leona Tarasewicza z 1988 roku.

Te obrazy zostaną u mnie.

Ma pan także na warszawskim Krakowskim Przedmieściu galerię malarstwa, w której obrazy się sprzedaje.

- Większość obrazów, które pokazuję w galerii, należy do mojej kolekcji. Tych nie sprzedaję. Traktuję galerię jako formę promocji polskiej sztuki współczesnej, bo nie ma dnia, by nie odwiedziło nas kilkanaście osób z zagranicy. To nie jest galeria komercyjna, oferuję tu praktycznie wyłącznie obrazy młodych malarzy w przystępnych cenach. Do tego galeryjnego interesu zawsze dokładałem i będę dokładał, tak już jest on ustawiony.

Sprzedawał pan obrazy, które w katalogach przedstawione były jako części kolekcji.

- W Stanach nauczyłem się, że prawdziwa kolekcja dzieł sztuki musi być żywa, musi dorastać, zmieniać się wraz z właścicielem. Barbara Piasecka-Johnson miała wspaniałą kolekcję francuskich impresjonistów i postimpresjonistów, w jej rezydencji wisiały obrazy Moneta, Maneta, Modigliani'ego, cały dom był wypełniony tym malarstwem. Kiedy odwiedziłem ją po upływie roku, stanąłem jak wryty. Nie było ani jednego obrazu, który pamiętałem z poprzedniej wizyty. W ciągu tego roku zakochała się we Włoszech, w renesansie włoskim, sprzedała swą kolekcję impresjonistów i zaczęła zbierać malarstwo renesansowe.

Kolekcja sztuki musi iść za właścicielem.

Pierwszy krok w stronę swych zbiorów malarstwa zrobił pan na korcie.

- Miałem wtedy 19 lat. Pierwszy w życiu obraz kupiłem w Galerii Współczesnej na rynku w Poznaniu za 200 złotych zaoszczędzonych na juniorskich dietach. Autora nie pamiętam, to było malarstwo współczesne, w klimacie obrazów Teresy Pągowskiej. Obraz miał wielkie rozmiary, nie mieścił się w domu rodziców i wylądował w garażu.

Kiedy trafił na salony?

- O, długo przeleżał w tym garażu. Dwadzieścia lat później, już jako znany kolekcjoner, ofiarowałem go na aukcję przeznaczoną na sfinansowanie odnowy fary poznańskiej. Osiągnął bardzo wysoką cenę.

A kiedy zrobił pan pierwszy krok w stronę tenisa?

- Mój ojciec, profesor chirurgii Jan Fibak, był wybitnym sportowcem akademickim, wicemistrzem Polski: skakał, biegał przez płotki, wiosłował. Na przystani AZS Poznań poznał moją mamę, która prócz uprawiania wioślarstwa była w sekcji ping-ponga i grała w siatkówkę.

W domu codziennie o świcie była pobudka i wspólna gimnastyka pod komendą taty, połączona z odpytywaniem nas ze słówek angielskich, francuskich i niemieckich. Mama też musiała wymachiwać rękami i podskakiwać. Z uśmiechem. Czasem bywała bardzo zmęczona i ten uśmiech miała trochę niewyraźny, ale porannych ćwiczeń żadne z nas nie mogło opuścić.

Gdy miałem 12 lat, pojechałem z ojcem na obóz studencki AWF. Wygrywałem w badmintona ze studentami, jednym z nich był Zenon Laskowik. Znany lekkoatleta Zdobysław Stawczyk, którego mój ojciec bardzo szanował, powiedział, że mam talent i powinienem grać w tenisa.

Ale ja wolałem kopać piłkę.

Długo przekonywał się pan do tenisa?

- Podczas następnych wakacji pojechałem z rodzicami i siostrą do Rumunii. Przy hotelu był kort. Ojciec chciał grać, ale kort często był zarezerwowany przez turystów z Zachodu. Wśród nich była pani Carlson z Niemiec zachodnich. Poznaliśmy ją właśnie na korcie, który zawsze miała do dyspozycji, bo płaciła markami. Polubiła nas i zapraszała do gry. Na koniec wczasów podarowała mi swój biały sweterek tenisowy. Damski, rzecz jasna, ale na mnie leżał świetnie. W Polsce taki sweterek to było wtedy naprawdę coś. Zwłaszcza na korcie. Wreszcie miałem zachętę, by chodzić na nudne treningi pod tenisową ścianą.



Gdy w 1977 roku kupiłem mieszkanie w Nowym Jorku za 300 tys. dol., sumę ogromną, moi koledzy z kortów, Tom Okker, Adriano Panatta, Manuel Orantes, pukali się w głowę. W 1980 roku sprzedałem je za milion dolarów i kupiłem dom w Greenwich za dwa miliony

Potem rodzice długo korespondowali z panią Carlson, nawet zaprosili ją do siebie. A ja mogłem się zrewanżować za kort i grę w Rumunii, o sweterku nie mówiąc, dopiero po latach, gdy grałem w finale najpoważniejszego w Niemczech turnieju w Hamburgu. Zaprosiłem ją na finały, przedstawiłem jej tenisowe sławy.

W wieku 16 lat, po czterech latach treningów, był pan już piątym młodzikiem w kraju. Czym górował pan nad rywalami jako młodzik i później, jako gwiazda światowych turniejów?

- Miałem szybkie nogi, to po ojcu, on świetnie biegał przez płotki. Miałem też czucie w ręku, potrafiłem precyzyjnie uderzyć piłkę, nieważne - tenisową, od siatkówki czy pileczkę pingpongową.

No i miałem siłę przebicia, motywację. Walczyłem do końca. To też rodzinne - twardy charakter i pracowitość.

Charakter w sporcie jest bardzo ważny, kto wie, czy nie najważniejszy. Kiedyś nagrywałem przez telefon sprawozdanie dla polskiego radia z turnieju Roland Garros. Polakom całkiem nie szło. Jakoś tam próbowałem tłumaczyć ich porażki, aż wreszcie Zbigniew Boniek, który siedział obok mnie, wyrwał mi z ręki telefon i rozeźlony wykrzyczał: „On wam tu ładne historyjki opowiada, bo zawsze jest miły i dobrze wychowany, a ja wam powiem, czego brakuje Polakom! Charakteru! Charakteru!!!".

I rzeczywiście, niech pan popatrzy na Agnieszkę Radwańską, drobną, delikatną, która z wysokimi, potężnymi tenisistkami wygrywa sprytem, szybkimi nogami, techniką i charakterem właśnie. Ona jest niesamowicie twarda, nie boi się niczego, wychodzi na kort centralny US Open w Nowym Jorku z Marią Szarapową przy wypełnionych do ostatniego miejsca trybunach, mając świadomość, że patrzą na nią dziesiątki milionów telewidzów na całym świecie, i wygrywa.

Charakteru nie brakowało przecież setkom naszych młodych tenisistów aspirujących do światowej czołówki.

- O sukcesie decyduje ostatecznie harmonijna kombinacja wielu czynników. Gdy zaczynałem karierę, w Polsce było sporo bardzo dobrych tenisistów. Ale każdemu czegoś brakowało, czasem drobiazgu. Ktoś był świetny technicznie, ale nie miał odporności psychicznej, ktoś miał technikę, ale był troszkę za wolny, ktoś znów grał świetnie technicznie i był silny mentalnie, ale nie miał zdrowia.

Zdrowia?

- Zdrowia nie na jeden mecz, lecz na 20 lat kariery, gry w różnych klimatach, na rozmaitych nawierzchniach. Wielu naszych świetnych graczy posypało się zdrowotnie, mieli kontuzje, potem długo nie mogli wrócić do formy. Mnie szczęśliwie poważne kontuzje nie dopadły.

Dlaczego?

- To chyba kwestia genów i tego, że grałem poprawnie technicznie, delikatnie. A co w tenisie na najwyższym poziomie najważniejsze, miałem zdrowie do podróżowania. Światowa czołówka tenisistów żyje w ciągłych podróżach z turnieju na turniej. Był taki tydzień w styczniu 1979 roku, podczas którego grałem na trzech kontynentach. W weekend grałem w finale debla w międzynarodowych mistrzostwach Australii. Turniej trwał dw

▸▸▸ Dokończenie ze s. 19

Na głębokie wody wyruszył pan w roku 1974. Wsiadł pan z turystycznym paszportem w kieszeni do samolotu i poleciał do Madrytu na prestiżowy, obsadzony gwiazdami turniej Grand Prix. Na co pan liczył?

- Miałem już 22 lata i widziałem, że dystans pomiędzy mną a moimi rówieśnikami ze światowej czołówki ciągle się powiększa. Zrozumiałem, że jedyną drogą na szczyt jest start w jak największej liczbie najbardziej prestiżowych turniejów. Tymczasem działacze i trenerzy w Polsce domagali się, żebym przede wszystkim jeździł z kadrą na krajowe obozy kondycyjno-szkoleniowe i broń Boże nie opuszczał turniejów organizowanych w krajach socjalistycznych.

Nie bał się pan dyskwalifikacji za samowolny start w Madrycie?

- Brałem ją pod uwagę, ale było mi już wszystko jedno. A poza tym wierzyłem, że coś w Hiszpanii zwojuję, a wtedy zdyskwalifikować mnie byłoby dużo trudniej.

Moja ówczesna pozycja w rankingach tenisowych pozwalała mi na grę w eliminacjach silnie obsadzonego turnieju Grand Prix w Madrycie. Przeszedłem przez nie i grałem w turnieju głównym. Pierwszy mecz wygrałem, ale w drugiej rundzie trafiłem na Björna Borga. Przegrałem 2:6 i 5:7. No i, co najważniejsze, zarobiłem trochę dolarów. Tyle, żeby starczyło na wyjazd na międzynarodowe mistrzostwa Hiszpanii w Barcelonie.

Awans do turnieju głównego w Madrycie nie był wystarczającym sukcesem?

- Aby przetrwać w polskim tenisie, potrzebowałem dużo większego sukcesu niż awans w Madrycie. A poza wszystkim ja chciałem grać z najlepszymi i wygrywać.

W głównym turnieju w Barcelonie pierwszy mecz grałem we wtorek ze sławnym Brazylijczykiem Mandalino. Wygrałem. W II rundzie spotkałem się z Arthurem Ashe'em. To był wówczas najlepszy tenisista amerykański.

Ashe był pierwszym ciemnoskórym tenisistą w światowej czołówce. Słynął z eleganckich manier, nazywano go „dżentelmenem kortu", co samo w sobie było zabawne, bo przecież tenis to z definicji sport dżentelmenów. Jak go pan zapamiętał z tego pierwszego meczu?

- Był bardzo miły i powściągliwy. Przed meczem uprzejmie zapytał mnie, skąd jestem. Wyjaśniłem, że z Polski, on zdziwił się: „To tam też grają w tenisa?". Mecz był ciężki, wyrównany. Wygrałem 8:6 w trzecim secie. To była ogromna sensacja. Trzydziestoletni Ashe był wówczas u szczytu kariery, w następnym roku wygrał z Jimmym Connorsem w finale Wimbledonu.

Potem wygrałem z bardzo mocnym Hiszpanem Juanem Gisbertem i byłem już w ćwierćfinale, obok Borga, Nastasego, Vilasa.

Ale na tym nie koniec. Następny wielki turniej zorganizowano w Teheranie. Ponieważ bilety lotnicze do Iranu były bardzo drogie, eliminacje zorganizowano podczas turnieju w Barcelonie. Zakwalifikowałem się, ale nie miałem pieniędzy na bilet lotniczy. Siedziałem ponury w szatni. Wszedł Björn Borg, z którym po przegranym meczu w Madrycie zaprzyjaźniłem się, i zapytał, co mnie gryzie. Do biletu brakowało mi 500 dolarów, a na hotel Hilton w Teheranie, w którym ze względów bezpieczeństwa musieli zamieszkać wszyscy uczestnicy turnieju, nie zostawał mi ani jeden cent.

Borg coś tam pomruczał, wyszedł, wrócił po pięciu minutach i wręczył mi brakujące 500 dolarów na bilet: „A w hotelu zamieszkasz ze mną w jednym pokoju, ja wszystko zapłacę".

I mieszkałem z nim w jednym pokoju. Björn zamawiał jeden po drugim kurczaki, sam zjadał ich na kolację trzy, gdy ja z trudem mogłem zmęczyć jednego. Rewanżowałem mu się opowieściami o Polsce, Europie, historii, nawet o szwedzkim potopie. Kiedyś zmierzyłem mu puls - miał zaledwie 47 uderzeń serca na minutę. Niesamowity człowiek, pod każdym względem.

Zrewanżował mu się pan rok później, podczas meczu ze Szwecją o Puchar Davisa na kortach warszawskiej Legii.

- Borg był wtedy najlepszym tenisistą na świecie. Wszyscy wiedzieli, że na drugi dzień po meczu ze mną ma grać w finałowej ósemce turnieju w Dallas. Amerykańscy miliarderzy Huntowie przysłali po niego prywatny samolot, który grzał już silniki na Okęciu. Borg musiał lecieć zaraz po meczu ze mną. Wygrałem singla z Andersonem, drugą rakietą Szwecji, i o wszystkim miał zadecydować mecz z Borgiem. A tu zaczęło padać. Kapitan naszej drużyny naciskał na mnie, żebym sfingował upadek i oświadczył, że na tak mokrym, śliskim korcie grać nie mogę. Mecz zostałby przerwany i przełożony na następny dzień. Borg odleciałby wieczorem do Stanów, a polska reprezentacja wygrałaby walkowerem.

Nie zgodziłem się. To nie w moim stylu. Walczyłem w deszczu, który sprzyjał defensywnej grze Borga, a mnie przeszkadzał w atakach. Przegrałem i tym samym Polska przegrała ze Szwecją.

Parę lat później grałem z Borgiem finał turnieju w Kolonii. Miałem piłkę meczową przeciw niemu i wtedy na moją korzyść pomylił się sędzia. Mogłem udać wariata i miałbym jeszcze jeden wygrany turniej. Popatrzyłem na Björna. Stał nieporuszony, tylko patrzył na mnie. Zgłosiłem błąd sędziego, powtarzaliśmy ten punkt i przegrałem mecz w trzech setach.

Od tego czasu zawsze, gdy Borg mnie zobaczy, wspomina te dwie historie.

To nie takie oczywiste, że światowej klasy tenisiści są na korcie dżentelmenami?

- Na kortach bywa różnie. W chwilach skrajnego stresu jednym tenisistom puszczają nerwy, wtedy gestykulują, kłócą się z sędziami. Bywali i tacy, co zamieniali swą grę w aktorski spektakl, z rzucaniem rakietą o kort włącznie. Gdy na turnieju w Nowym Jorku wygrałem 7:6, 7:6 z Litwinem Gerulaitisem, po meczu nie podał mi ręki. Rodzice Gerulaitisa, Litwini z dziada pradziada, skądinąd mili ludzie, świetnie mówiący po polsku i pracujący w polskiej księgarni pana Gałązki w Nowym Jorku, powiedzieli mu: „Możesz przegrać z każdym, tylko nie z tym Polakiem". To był wielki skandal, „New York Times" napisał na pierwszej stronie: „Gerulaitis nie podał ręki Fibakowi".

Po pańskim pierwszym wielkim sukcesie w Barcelonie prasa sportowa w kraju fetowała pana sukces. Działacze PZT mieli zagwozdkę: ukarać pana czy raczej święcić triumf polskiego tenisa.

- Wybrali kompromis. Zdyskwalifikowali mnie z zawieszeniem, ale uniemożliwili mi występ w reprezentacji Polski w prestiżowym, halowym Pucharze Króla. A kolegom z reprezentacji, gdy przyjechali do Wiednia, gdzie grałem w turnieju, zabroniono spotykania się ze mną.

Ile zarabiał pan jako tenisista?

- W najlepszych latach 300 tys., bywało, że i 400 tys zł rocznie. Przez osiem lat byłem na liście Top 10 Prize Money publikowanej przez „New York Times". W tamtych czasach nie było jeszcze tych bajecznych kontraktów reklamowych, które dziś są lwią częścią dochodów czołowych tenisistów. Prawie wszystko zarabiałem rakietą.

Trenerzy, menedżerowie, nawet pańscy bliscy znajomi uważali i uważają, że pan grał za dużo, ze szkodą dla wyników sportowych, bo przede wszystkim interesowały pana dochody z tenisa.

- Wiem, że tak mówią o mnie nawet moi najlepsi przyjaciele, ale to nieprawda. Gdy w wieku 23 lat trafiłem wreszcie na światowe korty, miałem niesamowity głód grania.

Za ten głód gry płaciłem wysoką cenę. Ranking ATP był wtedy konstruowany inaczej niż dziś, bo liczbę zdobytych punktów dzielono przez liczbę turniejów, w których wystąpił tenisista. Gdyby wtedy sumowano jedynie punkty, tak jak się to robi w rankingu ATP obecnie, byłbym regularnie klasyfikowany na 5.-8. miejscu w świecie, a klasyfikowano mnie na miejscach 12.-13.

Granie w jak największej liczbie turniejów to raczej dowód na to, że sztylał się pan po każdą, nawet niewielką nagrodę.

- Właśnie wtedy, gdy na dobre umościłem się w światowej czołówce, rozwinął się system kontraktów sponsorskich dla tenisistów. To już były poważne pieniądze. Ale wysokość kontraktów zależała od



REPRODUKCJA TOMASZ BARAŃSKI/REPORTER ZDJĘCIA POCHODZĄ Z ARCHIWUM JOANNY FIBAK

1963 r. Pierwsze kroki na korcie: 11-letni Wojtek z ojcem w Ustce

> Nie poznałem się na Andym Warholu. Myślałem sobie - gdzie temu Warholowi do Gierowskiego, do jego niesamowitej pasji w tworzeniu, do szukania prawdy

pozycji w rankingu ATP, a tę obniżała mi duża liczba startów. Czyli grając często, z nawiązką traciłem na kontraktach sponsorskich to, co dodatkowo zarobiłem na korcie.

Gdybym naprawdę myślał o zarabianiu jak największych pieniędzy, tobym grał więcej pokazówek, w których zagwarantowane były przyzwoite honoraria, niezależnie od rezultatu gry.

Był pan pierwszym tenisistą ze światowej czołówki, który połączył grę z własnym biznesem.

- Już w wieku 18 lat, po pierwszych wyjazdach na Zachód, marzyłem, żeby być finansowo niezależny, żeby mnie było stać na latanie dookoła świata, z turnieju na turniej, żeby kupić sobie dom, luksusowy samochód, zbierać dzieła sztuki. Zawsze interesował mnie biznes, a zwłaszcza nieruchomości.

Ciekawiły mnie miasta, w których grałem. Inni tenisiści zostawali w pokoju hotelowym, a ja potrafiłem godzinami chodzić i zwiedzać, uliczka po uliczce. Szybko też nabrałem zwyczaju porównywania cen sąsiednich nieruchomości, analizowania ruchów cen w czasie. No i miałem wyobraźnię, potrafiłem przewidzieć, jak zmieniać się będzie otoczenie, co można wykrzesać z zaniedbanej nieruchomości.

Gdy w 1977 roku kupiłem mieszkanie w Nowym Jorku za 300 tys. dol., sumę ogromną, moi koledzy z kortów, Tom Okker, Adriano Panatta, Manuel Orantes, pukali się w głowę. W 1980 roku sprzedałem je za milion dolarów i kupiłem dom w Greenwich za dwa miliony.

W tamtych czasach tenisiści nie zajmowali się interesami, po prostu grali. Najlepsi mieli doradców finansowych, którzy opiekowali się ich pieniędzmi. Dopiero po zakończeniu kariery sportowej niektórzy z nich próbowali szczęścia w biznesie. Niewielu zresztą to się powiodło. Ion Tiriac przebił się później w biznesie w Rumunii. Okkera i McEnroe udało mi się namówić, też po skończeniu ich kariery, na kolekcjonowanie dzieł sztuki.

Sława tenisisty pomagała w kupowaniu nieruchomości?

- Tenis otwierał każde drzwi. Mogłem swobodnie spotykać się na stopie towarzyskiej z politykami, biznesmenami, artystami, naukowcami. Wszyscy sławni, bogaci, wpływowi albo sami grali w tenisa, albo przynajmniej interesowali się rozgrywkami ATP i chętnie zapraszali mnie do swych rezydencji. W tym sensie byłem uprzywilejowany nawet w porównaniu z bardzo poważnymi biznesmenami.

Kupno zameczku w Greenwich było strzałem w dziesiątkę. W lesie wokół niego chodziły sarny, moimi sąsiadami byli Mick Jagger z jednej strony, Diana Ross z drugiej, ulicę dalej Charles Aznavour, dwie ulice dalej - George Soros, guru amerykańskich inwestorów Carl Icahn i była cesarzowa Iranu Farah Diba z dziećmi. Większość z nich grała na korcie przy moim domu.

Grając w światowej czołówce, obracał pan na dwóch kontynentach nieruchomościami wartymi miliony dolarów, nadzorował pan ich przebudowę. Nie szkodziło to grze?

- Pewnie trochę tak. Był moment, gdy posiadałem kilkanaście nieruchomości w Greenwich i wszystkich doglądałem osobiście. Ale nie potrafiłem inaczej. Skoncentrowanie się wyłącznie na tenisie, porzucenie biznesu, kolekcjonowania obrazów - nie, takie życie nie miałoby dla mnie sensu.

W latach 80. był pan jednym z najbogatszych Polaków z najlepszymi kontaktami towarzyskimi i biznesowymi na świecie. To pan w czasie transformacji ustrojowej powinien był stworzyć w kraju finansowe imperium. A jednak takie imperia stworzyli inni.

- Poważna firma z rozbudowanymi strukturami biznesowymi zajmująca się nieruchomościami? Mogłem, ale nie chciałem. Może też i nie umiałem.

Działałem zawsze sam i zawsze sam się finansowałem. Gdy wypatrzyłem interesującą rezydencję, na którą było mnie stać, to ją kupowałem, przebudowywałem, sprzedawałem.

Uwielbiałem sam odkrywać zapomniane, dawne rezydencje, przywracać im świetność, a nie prowadzić wielki, korporacyjny biznes.

W Paryżu, w Lasku Bulońskim kupiłem mocno podniszczony XVIII-wieczny pałacyk, który pieczołowicie odrestaurowałem wespół z najwybitniejszymi paryskimi architektami w stylu francusko-włoskim, ze sztucznymi marmurami, bo to na tym polegał wtedy szyk, a nie na użyciu banalnego marmuru naturalnego. I wyposażyłem ten pałacyk w meble i dywany z XVIII wieku.

Zamieszkałem w nim i nazwałem Villa d'Arte.

Najbardziej prestiżowy zakup jednak się panu nie udał – nie został pan właścicielem Hôtel Lambert, historycznej siedziby niekoronowanego króla Polski na uchodźstwie, księcia Adama Czartoryskiego.

- Zabrakło mi dokładnie trzech lat, bo w 1976 roku, kiedy pojawiła się szansa na zakup Hôtel Lambert, nie zdołałem zgromadzić wystarczająco dużo pieniędzy. W 1979 roku już mogłem sobie na ten pałac pozwolić, ale wtedy nie był na sprzedaż. Szkoda, wielka szkoda. Bardzo mnie ekscytowała myśl, że pałac tak wrośnięty w naszą narodową historię mógłby przejść z rąk polskiej arystokracji w ręce polskiego tenisisty. Na pewno bym go nie sprzedał.

Kupić to jedno, a wyremontować, tchnąć w pałac życie, utrzymać – to drugi problem.

- Dałbym radę. Wtedy Hôtel Lambert kupił Guy de Rotschild ze swą żoną, słynną Marie-Hélène, która była jedną z najbardziej znanych postaci Paryża końca lat 70. Oboje wydawali słynne, prestiżowe przyjęcia, regularnie przychodzili na Roland Garros. Poznaliśmy się, zachodziłem do Hôtel Lambert i widziałem, że wszystko pozostawili po staremu, wystrój wnętrz, freski Le Bruna. Tylko odświeżyli je.

I dobrze się tam czuli.

Dopiero gdy kilka lat temu od Rotschildów Hôtel Lambert kupił główny szejk Kuwejtu, sprawy się skomplikowały. Ten szejk buduje tam jakieś baseny, garaże na 40 samochodów.

Nie stworzył pan liczącej się firmy obrotu nieruchomościami na Zachodzie, nie stworzył pan też żadnej wielkiej firmy w Polsce.

- Po 1989 roku wyczułem, że przyszłość mają media. Postanowiłem powalczyć o prywatną telewizję. Zaproszono mnie do grupy, którą montowali fachowcy, praktycy dziennikarstwa Mirosław Chojecki i Gabriel Mérétik. Załatwiłem finansowanie projektu przez Ronalda Laudera, dziś prezesa Światowego Kongresu Żydów. Gdy staraliśmy się o koncesję, działała już niewielka telewizja założona przez Chojeckiego. Wspierali nas Zanussi i Wajda. Uważano nas za pewniaków, my też wierzyliśmy w sukces. Niespodziewanie wygrał mało wtedy znany Piotr Solorz.

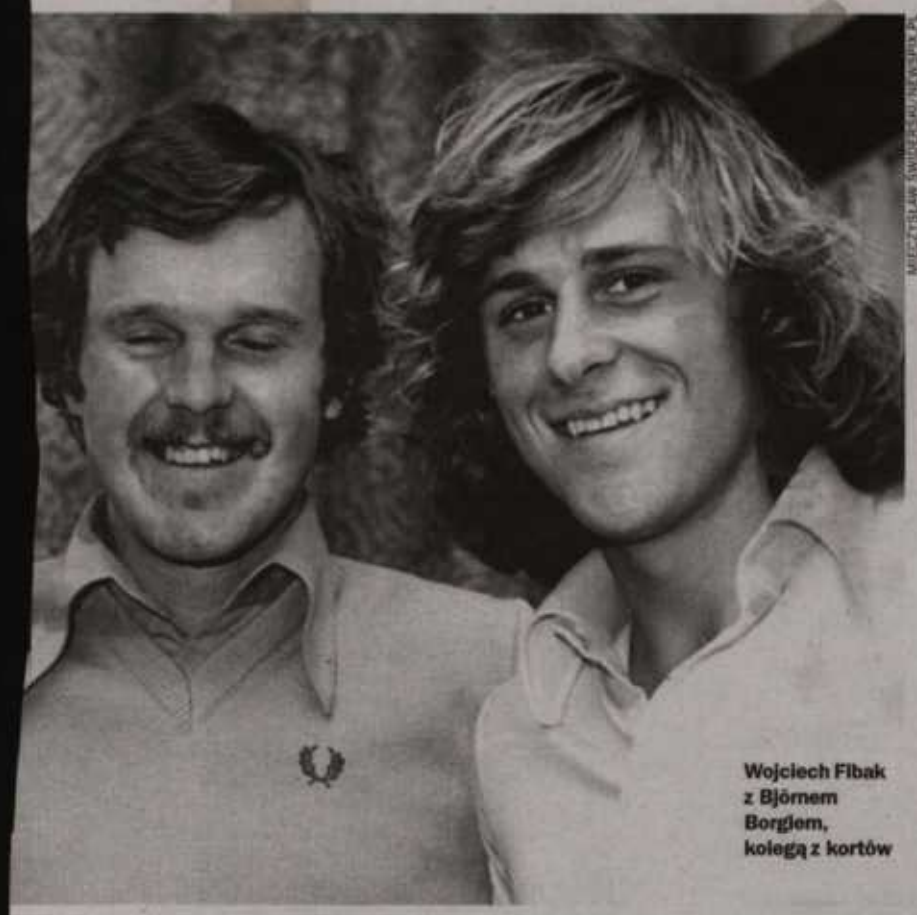

MIECZYSŁAW ŚWIDERSKI/REPORTER.PL

Wojciech Fibak z Björnem Borgiem, kolegą z kortów

To była moja największa porażka biznesowa. Do dziś nie wiem, co się wtedy stało. Może byłem zbyt długo w Nowym Jorku i w Paryżu, utraciłem zdolność czytania dyskretnych układów i sytuacji w kraju?

Nie załamałem rąk, założyłem spółkę Fibak Press i zostałem właścicielem „Gazety Poznańskiej", „Sportu", dziesięciu gazet regionalnych oraz, trochę przypadkowo, drukarni w Katowicach, wtedy największej drukarni w Polsce.

Ale do prasy nie miał pan serca. W redakcjach nie pokazywał się pan, Fibak Press przypominał pozbawioną admirała armadę na wzburzonym morzu. Kapitanowie okrętów żeglowali tak, jak uważali za stosowne.

- Jeszcze bardziej niż pracy redakcyjnej nie czułem spraw katowickiej drukarni. Gdy pomyślałem, że w Miami jeżdżę sobie na rowerze i przez telefon kupuję następny dom czy obraz, a tam, w dalekich Katowicach, odpowiadam za los 1600 pracowników i ich rodzin, po prostu się przeraziłem. Duży, korporacyjny biznes to nieustanne kontakty z władzą, przede wszystkim lokalną, kawy, koniaki, uzgodnienia, uprzejmości. Zacząłem negocjować sprzedaż Fibak Press z francuską grupą Hersanta.

Gdy poznałem w Sankt Moritz szwajcarskiego wydawcę Jörga Marquarda, opowiedziałem mu o swoim biznesie prasowym. Zainteresowało go to, a ja od razu swój koncern mu sprzedałem.

Jako osiemnastolatek marzył pan o sławie, pięknych domach, luksusowych samochodach. W normie. Ale marzył pan też o kolekcjonowaniu dzieł sztuki. To już normalne u nastolatka w PRL-u nie było.

- Mam to po rodzicach. Moja mama kolekcjonowała antyczne meble i starą porcelanę. Ojciec był melomanem i koneserem sztuki, chodził ze mną do muzeów, tłumaczył, co oglądaliśmy, a potem wymagał, bym zapisywał swoje wrażenia. Twierdził, że w ten sposób wyrabia się dyscyplinę umysłową i zdolność analizy. Miał bardzo konserwatywny gust i to do dziś waży na moim postrzeganiu sztuki. Nigdy w pełni nie zaakceptowałem ruchu awangardowego, tych akcji, instalacji, wideo. Zawsze gdy patrzę z zaciekawieniem na kontrowersyjne dzieło sztuki nowoczesnej, gdy artysta na siłę chce być oryginalny, odzywa się we mnie głos taty: „Zaraz, zaraz, synu, nabierają cię".

Kiedy kupił pan pierwsze obrazy, które pozostały w kolekcji?

- W 1976 roku odremontowałem dom w Kiekrzu pod Poznaniem. Przyjeżdżałem do Polski, kupowałem obrazy naszych malarzy współczesnych, ale chciałem ukierunkować swoje zbieranie obrazów. Dotarłem do wybitnej poznańskiej historyk sztuki prof. Jaworskiej. Pani profesor była światowej sławy ekspertem od malarstwa szkoły Pont-Aven. Gdy zorientowała się, że interesują mnie także obrazy Makowskiego i Ślewińskiego, skierowała mnie do marszanda Marka Mielniczuka. I szybko zacząłem zbierać ich prace. Kupiłem od niego kilkanaście obrazów: Malczewskiego, Boznańskiej i Pankiewicza. Szukał ich dla mnie po całej Polsce.

> Arthur Ashe, pierwszy ciemnoskóry tenisista w światowej czołówce, słynął z eleganckich manier. Przed meczem uprzejmie zapytał mnie, skąd jestem. Wyjaśniłem, że z Polski, on zdziwił się: „To tam też grają w tenisa?"

On sam był wtedy zakochany w malarstwie Adama Chmielowskiego, miał chyba dwie jego prace i przekonywał mnie, że to rzeczy genialne. Ale jakoś nie dałem się namówić.

Jeden z tych dwóch obrazów Chmielowskiego, pejzaż, trafił później do kolekcji Wiesława Ochmana i jest jej ozdobą. W 1976 roku miał pan 24 lata i żadnego doświadczenia kolekcjonerskiego. Wedle jakich kryteriów wybierał pan obrazy? Nie bał się pan, że wyda pieniądze na prace kiepskie, nietrafione?

- Postanowiłem zbierać najlepsze prace wybitnych artystów. A w sprawie zakupu konkretnego obrazu po prostu pytałem ludzi, którym ufałem. Nie jednego, ale wszystkich po kolei. Przez ostatnie trzydzieści kilka lat obejrzałem dziesiątki tysięcy obrazów, tysiące z nich kupiłem, mnóstwo czytałem o sztuce, o malarstwie, wyrobiłem sobie oko, szczególne oko, bo kolekcjonerskie, pozwalające ocenić wartość artystyczną, dekoracyjną, finansową dzieła sztuki natychmiast, dosłownie jednym spojrzeniem, ale gdy mam cokolwiek kupić, to zawsze zamęczam pytaniami znajomych marszandów, krytyków, kolekcjonerów: „A widziałeś tamten obraz? Co o nim sądzisz? Myślisz, że warto? A dlaczego tak uważasz?". Kto nie pyta, musi zaliczyć bolesną wpadkę.

Kiedy kupił pan pierwszy obraz na Zachodzie?

- Bardzo szybko, bo już w 1977 roku, gdy mieszkałem w Nowym Jorku i w Paryżu. Nie stać mnie było na malarstwo najwyższej klasy, więc kupowałem rysunki wielkich artystów: Matisse'a, Légera, Henry'ego Moore'a.

To nie były tanie rzeczy.

- Kosztowały od 20 do 30 tys. dol. Ale w Polsce wybitne obrazy olejne Jacka Malczewskiego były niewiele tańsze, jeśli w ogóle były tańsze.

Rzeczy najlepsze muszą być drogie, czasem szokująco drogie.

W 1980 roku kupiłem od amerykańskiego marszanda polskiego pochodzenia Zbigniewa Legutki dwa wspaniałe obrazy Makowskiego - „Strzelca" i „Myśliwego". Legutko wyciągnął je z jakiejś prywatnej kolekcji we Francji. Do dziś są reprodukowane we wszystkich moich katalogach. Za każdy z nich zapłaciłem 100 tys. dol., do tego sporą prowizję dla Legutki. Wtedy była to szalona suma. Kuba Morgenstern namawiał mnie w tamtym czasie na kupno willi na Żoliborzu obok jego domu. Kosztowała 40 tys. dol. Dziś taki dom wart jest 2 mln dol.

Jest pan kojarzony z odkryciem i wylansowaniem w Polsce malarstwa École de Paris. Jak zaczęła się pańska przygoda ze szkołą paryską?

- W styczniu 1979 roku wracałem samochodem do Nowego Jorku z turnieju w Filadelfii, w świetnym nastroju, bo wygrałem tam z Connorsem i doszedłem do finału. Po drodze postanowiłem odwiedzić Zbyszka Legutkę w jego domu na granicy New Jersey.

Gdy wszedłem do jego domu, zobaczyłem obrazy Eugeniusza Zaka i stanąłem jak wmurowany:

„A czyje to arcydzieło?".

Zafascynował mnie Zak, a od niego dotarliśmy z Legutką do Menkesa. Legutko odnalazł Menkesa w jego domu pod Nowym Jorkiem. I tak to poszło - zaczęliśmy odkrywać Kramsztyka, Epsteina, Haydena, potem Mondzaina i Melę Muter.

Na początku lat 80. Marek Mielniczuk przeprowadził się do Francji i tam zaczął wyszukiwać dla mnie obrazy szkoły paryskiej. Gdy przyjeżdżałem do Paryża, dosłownie co dwa, trzy dni wpadał do mnie z obrazem pod pachą, a ja kupowałem.

Kolekcja rosła w szaleńczym tempie.

Nie bał się pan, że inwestuje setki tysięcy dolarów w obrazy, których cena może z czasem spaść?

- Nie, ufałem swojemu instynktowi i doradcom, że to malarstwo dopiero czeka na odkrycie i będzie coraz droższe. Zresztą nie kierowałem się kalkulacjami finansowymi. Decydującym kryterium była wartość artystyczna obrazu. Legutko, Mielniczuk, prof. Jaworska, a za nimi i ja byliśmy zdania, że malarstwo Zaka, Menkesa, Kramsztyka czy Leopolda Gottlieba jest artystycznie ciekawsze, ważniejsze od twórczości Kislinga czy Łempickiej. A ponieważ nastawiony byłem na zbieranie najciekawszych, najbardziej oryginalnych dzieł, więc omijałem obrazy Kislinga, z kilkoma wyjątkami, i Łempickiej, choć na początku lat 80. miały przystępne ceny. Komercyjnie okazało się to błędem, bo dziś obrazy Łempickiej kosztują miliony dolarów, Menkesa czy Kramsztyka zaś - dziesiątki tysięcy.

Pańskim celem na początku lat 80. było zbudowanie największej polskiej kolekcji École de Paris?

- Owszem, ale miałem i inne plany. W Wiedniu poznałem Czesława Bednarczyka, króla polskich marszandów, który budował wszystkie ważne polskie kolekcje prywatne. Miał wspaniałe rzeczy do zaoferowania. Od wdowy po wiedeńskim adwokacie Merwinie przejął ocalałą po obu wojnach światowych część najwybitniejszej polskiej kolekcji malarstwa wszystkich czasów stworzonej przez hr. Ignacego Korwin-Milewskiego.

Bednarczyk potem latami sprzedawał ją, ja zaś miałem ambicję odkupienia od niego tych obrazów i odbudowania kolekcji Merwina jako swojej. Byłem na dobrej drodze. Zdołałem zgromadzić wszystkie płótna Piotra Michałowskiego pochodzące z kolekcji Merwina, kupiłem też „Kopernika" Jana Matejki. Niestety, w latach 80. poróżniliśmy się.

O co poszło?

- Jak to, o co - o obraz! Genialny, legendarny obraz Piotra Michałowskiego „Dzieci", portret jego córek Aleksandry i Celiny. Dziewczynki sportretowane są w stajni, ale tej stajni niemal nie widać. Bardzo velázquezowski obraz. Grałem w turnieju w Kitzbühel w Austrii, gdy dowiedziałem się, że „Dzieci" ma do sprzedania pan Roland z Wiednia, historyk sztuki i po trosze marszand. Zdaje się, że wytropił je gdzieś w Szwajcarii. Skontaktowałem się z nim i wyczułem, że lada dzień o jego ofercie dowie się także Bednarczyk. A to oznaczało, że będę bez szans.

Nie zastanawiałem się ani chwili. Po meczu po południu wpakowałem do samochodu rodziców, żonę Ewę, dwie córki i ruszyłem do Wiednia. Na mapie to niezbyt daleko, ale w praktyce trzeba objeżdżać Alpy przez Niemcy. Długa, męcząca droga. W Wiedniu prosto z hotelu pojechałem odwiedzić Bednarczyka, bo on był jak szef siatki wywiadowczej, na pewno by się dowiedział, że byłem i nie zadzwoniłem do niego. Gdy mnie przyjął, był strasznie podejrzliwy: „I co pan tak nagle z tego Kitzbühel, z rodziną, dziećmi, i tak na chwilę tylko, jak po ogień, i co pana tu sprowadza?". Coś tam nalgałem, ale nie wierzył mi. Szóstym zmysłem czuł, że coś się święci. Potem pożegnałem się, zabrałem ojca i pojechaliśmy do Rolanda.

Gdy zobaczyłem obraz, nogi się pode mną ugięły. Cudowny w swojej prostocie i swobodzie, niedopracowany do końca, jak inne portrety Michałowskiego.

Ojcu się nie podobał, był zbyt swobodny, szkicowy. Ale tato nie protestował, mruknął tylko: „Mam nadzieję, że wiesz, co robisz".

Skoro świt ruszyliśmy z powrotem do Kitzbühel, bo po południu grałem kolejny mecz.

„Dzieci" do dziś mam w moim domu.

Bednarczyk obraził się o tę akcję?

- Nie, sprzątnięcie „Dzieci" sprzed nosa zniósł godnie, ale potem niełądnie mi się zrewanżował.

W tamtym czasie zaprzyjaźniłem się ze Stanisławem Stańczykiem, być może wówczas największym polskim kolekcjonerem. To był zamożny człowiek, miał hotele i nieruchomości w Londynie. Kupił sobie wspaniały dom w Wimbledonie niedaleko kortów tenisowych. Zaprosił mnie do siebie i od razu polubiliśmy się. Miał wysmakowaną kolekcję znakomitych obrazów pochodzących z przedwojennej kolekcji Merwina. Kupił je od Bednarczyka.

Udało mi się przekonać Stańczyka, by sprzedał mi trochę cennych prac. Za obrazy Pankiewicza, Gierymskiego i Mehoffera zapłaciłem, kilka innych wybitnych prac zarezerwowałem i zostawiłem u niego depozyt, bo nie miałem przy sobie aż tyle pieniędzy.

Gdy tylko Bednarczyk dowiedział się o mojej transakcji ze Stańczykiem, natychmiast przyleciał z Wiednia, dosłownie z walizką wypchaną banknotami. Zarzucił biednemu Stańczykowi, że ze sprzedażą tych dzieł nie zwrócił się znów do niego, bo skoro te obrazy kupił od niego, to i jemu powinien je w pierwszej kolejności zaoferować. Zestresowany Stańczyk dla świętego spokoju oddał mu obrazy, które ja już zadatkowałem.

Wystawa w Muzeum Narodowym malarstwa École de Paris ze zbiorów Fibaków była wielkim sukcesem. Nie miał pan pokusy, by ze swej kolekcji szkoły paryskiej uczynić zbiór muzealny?

- Gdyby pod koniec lat 90. utworzyć w kraju muzeum z moich zbiorów, byłaby to trzecia pod względem rangi kolekcja polskiego malarstwa - po Muzeach Narodowych w Warszawie i w Krakowie. Nigdzie poza tymi dwoma Narodowymi nie było takich Makowskich, żadne polskie muzeum nie miało takich kolekcji najwyższej klasy dzieł Michałowskiego, Makowskiego, Zaka, Gottlieba, Ślewińskiego, Mutter, Lebensteina czy Fangora, żeby tylko tych artystów wymienić.

Chciałem utworzyć kolekcję publiczną z kilkuset swoich najlepszych obrazów. Problem był w tym, że nie miałem pieniędzy, by zbudować w Polsce gmach muzealny z prawdziwego zdarzenia i zaopatrzyć fundację, która byłaby w stanie to muzeum utrzymać. Klimatyzacja, ogrzewanie, utrzymanie personelu, także działu naukowego, działalność wystawiennicza i wydawnicza to koszt kilkuset tysięcy złotych miesięcznie.

Przez kilka lat próbowałem stworzyć muzeum kolekcji Fibaków z pomocą instytucji z kapitałem państwowym. Najbardziej zaawansowane rozmowy prowadziłem z Bankiem Handlowym SA i Bankiem Pekao SA. Stworzenie i utrzymanie tego muzeum nie byłoby dla nich wielkim wydatkiem, ale w końcu okazało się, że ich prezesi nie byli zainteresowani.

Po fiasku tych rozmów wspólne stworzenie muzeum w Poznaniu zaproponowała mi rodzina Kulczyków. Konstrukcja miała być taka - muzeum rodziny Kulczyków, a w środku kolekcja Fibaków. Z czasem Kulczykowie, którzy wtedy zaczynali poważniej kolekcjonować sztukę, mogliby uzupełniać zbiory muzeum swego imienia. To był znakomity pomysł.

To dlaczego nie mogę dziś pójść do takiego muzeum?

- Ciągle mam wrażenie, że Jan Kulczyk, którego bardzo lubię i który jest znany z polotu, fantazji i odwagi w inwestowaniu, kilkanaście lat temu nie dostrzegł, że stworzenie tego muzeum było historyczną szansą dla polskiej kultury.

Co się stało później z pańską kolekcją École de Paris?

- W 2000 roku, po 25 latach pobytu w Nowym Jorku i w Paryżu, przyjechałem do Polski. Poznałem Olgę, pobraliśmy się, pojawiło się dziecko. I nie był to koniec zmian. Razem z Olgą zdecydowaliśmy się w kolekcjonerstwie na coś nowego, na polskie malarstwo współczesne. Żona szybko stała się ekspertką. Bardzo cenię sobie jej gust, kupując obrazy, zasięgam jej opinii. W ciągu niespełna trzech lat kupiłem kilkaset najciekawszych prac klasyków malarstwa współczesnego: Wróblewskiego, Fangora, Kantora, Nowosielskiego, Pągowskiej, Berdyszaka, Gierowskiego, Dominika. W sensie kolekcjonerskim żyję od tego czasu czymś innym, niż żyłem w XX wieku. Bardziej mnie pasjonuje Fangor niż Mela Muter, Pągowska niż Mondzain, Dominik, ten z lat 60., niż Kanelba. Ale nowa kolekcja kosztuje. Systematycznie pozbywałem się malarstwa historycznego, szkoły krakowskiej, École de Paris. Z trzystu prac, które pozostały u mnie po rozwodzie z Ewą, zostawiłem sobie kilkadziesiąt arcydzieł.

Ale na dolnym poziomie naszego domu, w salonie, jadalni i bibliotece, żyjemy z Olgą z setką prac malarstwa współczesnego.

Moja kolekcja mnie nie opuszcza. Ona tylko się zmienia. Jak ja. ●